

ALL INCLUSIVE

ISSN 1898-1763

NR 2/2022 (49)

L A T O 2 0 2 2
EGZEMPLARZ BEZPŁATNY



ODDYCHAJ PEŁNĄ PIERSIĄ W ESTONII

STR. 104–119

DALEKIE PODRÓŻE

EUROPODRÓŻE

TURYSTYKA AKTYWNA

POLACY W TURYSTYCE

CHORWACJA

– MAŁY KRAJ
PEŁEN ŻYCIA

str. 92–101

ODCZAROWAĆ MAZOWSZE

– BEZPIECZNIE, SMACZNIE, GOŚCINNIE

str. 150–175

PODRÓŻOWANIE ROWEREM

PO POLSCE I EUROPIE

str. 190–203



HEADS YACHTING



Przeżyj z nami niezapomniane wakacje!

Czartery jachtów motorowych w Chorwacji **Yachting** – klucz do idealnego wypoczynku

Znajdź najlepszy jacht motorowy na wakacje w Chorwacji.

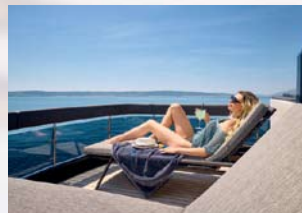
Czarter jachtu motorowego z Heads Yachting to relaks, na który zasługujesz!
U nas znajdziesz duży wybór luksusowych jachtów i łodzi.

Heads Yachting – nowy wymiar czarteru jachtów motorowych.
W naszej ofercie wyłącznie sprawdzone, nowoczesne i eleganckie jachty.

Charter Management

Specjalnie dla właścicieli jachtów przygotowaliśmy indywidualny program czarterowy, który pozwala cieszyć się wszelkimi korzyściami płynącymi z posiadania własnej łodzi, bez konieczności dbania o jej utrzymanie i rezerwację oraz ewentualne zatrudnianie profesjonalnej obsługi technicznej. Wszystkim tym zajmuje się Heads Yachting, a dodatkowo planujemy koszty czarteru, zabezpieczamy jacht i na bieżąco go konserwujemy.

Z nami bezpiecznie wyczarterujesz swoje wakacje.





ALTE PINAKOTHEK EXPERIENCE THE ORIGINALS

WWW.PINAKOTHEK.DE



**BAYERISCHE
STAATSGEMÄLDESAMMLUNGEN**



DRODZY CZYTELNICY, ODKRYWCY I PODRÓŻNICY!

© MAGAZYN ALL INCLUSIVE

Oddajemy w Wasze ręce nowe, 49. już wydanie magazynu „All Inclusive”. Oznacza to, że nasz kolejny numer, jesienno-zimowy, będzie jubileuszowy – 50. Z tej okazji przygotowujemy mnóstwo atrakcji. Ależ ten czas pędzi! Aż trudno uwierzyć, że 1. numer „All Inclusive” ukazał się 16 lat temu – we wrześniu 2006 r. Wówczas mieliśmy na okładce Argentynę, teraz możemy

uchylić rąbką tajemnicy, że w naszym jubileuszowym, 50. wydaniu znajdzie się na niej emirat Ras al-Chajma (Ral Al Khaimah – RAK). Poza tym będziemy pisać też o Dubaju oraz Katarze – przygotujemy miniprzewodnik przed XXII Mistrzostwami Świata w Piłce Nożnej 2022, które rozpoczną się w katarskim mieście Al-Chaur (Al-Khor) 21 listopada z udziałem polskiej reprezentacji. To pierwszy mundial na Bliskim Wschodzie i w kraju islamskim. To także pierwszy turniej mistrzostw świata, który zostanie rozegrany jesienią. Specjalnie dla mojej kochanej Żony, Violi, węgierskiej dziennikarki, bez której nie byłoby sukcesów magazynu „All Inclusive” i naszych prestiżowych nagród, jak choćby otrzymanej ostatnio statuetki „Sukces Roku 2022”, opiszemy dwa wspaniałe miejsca. Przedstawimy oczywiście jej ojczyste Węgry oraz... Jamajkę, gdzie się spotkaliśmy i dzięki której zaczęła się nasza miłość. Reszty atrakcji i tajemnic już nie zdradzamy...

Powróćmy jednak do bieżącego numeru naszego magazynu. Wiele miejsca poświęcamy w nim gościnnej, inspirującej i pozytywnie zaskakującej Estonii, którą mieliśmy przyjemność odwiedzić na przełomie kwietnia i maja. Jeżeli marzą nam się długie i bez troskie wakacje, to warto zdecydować się na ten bałtycki kraj, gdzie nikt się nie spieszy, niemal wszyscy podróżują w duchu „slow” i oddychają pełną piersią. Połowę jego powierzchni zajmują lasy, ok. 20 proc. parki narodowe, ma niemal 3,8 tys. km linii brzegowej, 2222 wyspy i wysepki, ponad 2 tys. km szlaków turystycznych oraz blisko 1,4 tys. jezior. To właśnie dzięki ogromnym połaciom borów, dużym zielonym płucom, Estonię zalicza się do najczystszych państw naszego kontynentu. Wszystko toczy się tu w tak przyjemnie wolnym tempie. Wyjątek stanowi jedynie... internet, który jest superszybki, nawet w leśnej głuszy. W kolejnym wydaniu „All Inclusive” napiszemy o zrównoważonej turystyce na przykładzie tej nadbałtyckiej republiki.

Równie niepowtarzalnym klimatem jak Estonia charakteryzuje się Toskania. O tym malowniczym regionie w środkowych Włoszech, oblanym wodami mórz Liguryjskiego i Tyrreńskiego, pisze niebanalnie nasza specjalistka od Italii – Anna Kłossowska. Prowadzi ona najcenniejszą grupę turystyczną jako pilotka przez Siennę, Volterrę, Pizę, San Gimignano i oczywiście Florencję. A na czarującej Elbie – wypoczywa. Na tę niezmiernie urokliwą tokańską wyspę magazyn „All Inclusive”, jako honorowy „Ambasador Wyspy Elby”, organizuje właśnie wyjazd przedstawicieli polskiej branży na najważniejsze europejskie warsztaty poświęcone turystyce sportowej, aktywnej i wellness – BTS 2022, które odbędą się 7 i 8 października.

Anna Kłossowska zabiera nas także tym razem w podróż do przeszłości – do Turcji. Opisuje swoją wyjątkową wyprawę, podczas której odwiedziła pierwsze miasto założone po potopie, podziwiła kamienne kręgi starsze od słynnego angielskiego Stonehenge, pływała wśród antycznych kolumn... Z tej okazji linie lotnicze Corendon Airlines przygotowały zniżkę 10 proc. na bilety z Polski do tureckiej Antalyi i greckiego Iraklionu, stolicy Krety – wystarczy podać kod **AI2022** (nie obowiązuje on na loty podczas wysokiego sezonu – od 20 czerwca do 15 września).

Z kolei Agnieszka i Wojciech Tylusowie, autorzy najpopularniejszego bloga o Chorwacji – CroLove.pl, przedstawiają nam ten mały kraj pełen życia. Ich zdaniem można go odwiedzać wielokrotnie, za każdym razem wybierając rejon o innym krajobrazie, kuchni i ofercie aktywności.

Życzymy Wam interesującej lektury, wspaniałych wakacji i cudownego lata. My, specjalnie z myślą o Was, szykujemy już z pasją pełne atrakcji jubileuszowe, 50. wydanie magazynu „All Inclusive”. Tymczasem bądźcie zdrowi, dbajcie o siebie i wypoczywajcie.

MICHAŁ DOMAŃSKI

DALEKIE PODRÓŻE

6–30

DRUGI DOM W DOMINIKANIE

6



6

© ISTOCK.COM/VAL0845

SKARBY WYBRZEŻA SUAHILI

22

EUROPODRÓŻE

32–148

TURCJA – PODRÓŻ DO PRZESZŁOŚCI

32

ZADANIE GRECKICH WYSP – ZACHWYĆ

42



42

© ISTOCK.COM/ADRIAN TIVORE

SYCYLIA I SARDYNIA – WYSPY WIATRU I WINA

54



54

© ISTOCK.COM/MAJID SLAV ZOLOTOV

ZAPRASZAMY TAKŻE NA WWW.ALL-INCLUSIVE.COM.PL

TOSKANIA (NIE)BANALNIE

64

MIĘDZY WALENCJĄ A ANDALUZJĄ,
CZYLI **MURCJA** W CAŁEJ
SWOJEJ KRASIE

78



78

© ISTOCK.COM/ANTONIO CARLOS SORIA HERNANDEZ

WEEKEND W POLSCE

150–186

ODCZAROWAĆ MAZOWSZE

– BEZPIECZNIE, SMACZNIE, GOŚCINNIE

150



150

© UNWIM

CHORWACJA

– MAŁY KRAJ PEŁEN ŻYCIA

92

ODDYCHAJ PEŁNĄ PIERSIĄ
W **ESTONII**

104



104

© ISTOCK.COM/LEKMANNA

ZAMOŚĆ

– OTWARTA TWIERDZA ATRAKCJI

180



180

© ISTOCK.COM/KORNYEVA

BAWARIA, SZLAKIEM ZAMKÓW, KAWY,
PIWA I MOTORYZACJI

122

NIESAMOWITA **PRAGA**, CZESKIE **LÁZNĚ**
I BLISKI NAM **LIBEREC**

136



136

© ISTOCK.COM/ANTONIO ALESENINO

TURYSTYKA AKTYWNA

190–212

PODRÓŻOWANIE **ROWEREM**
PO POLSCE I EUROPIE

190

PORA NA **GOLFA**

204

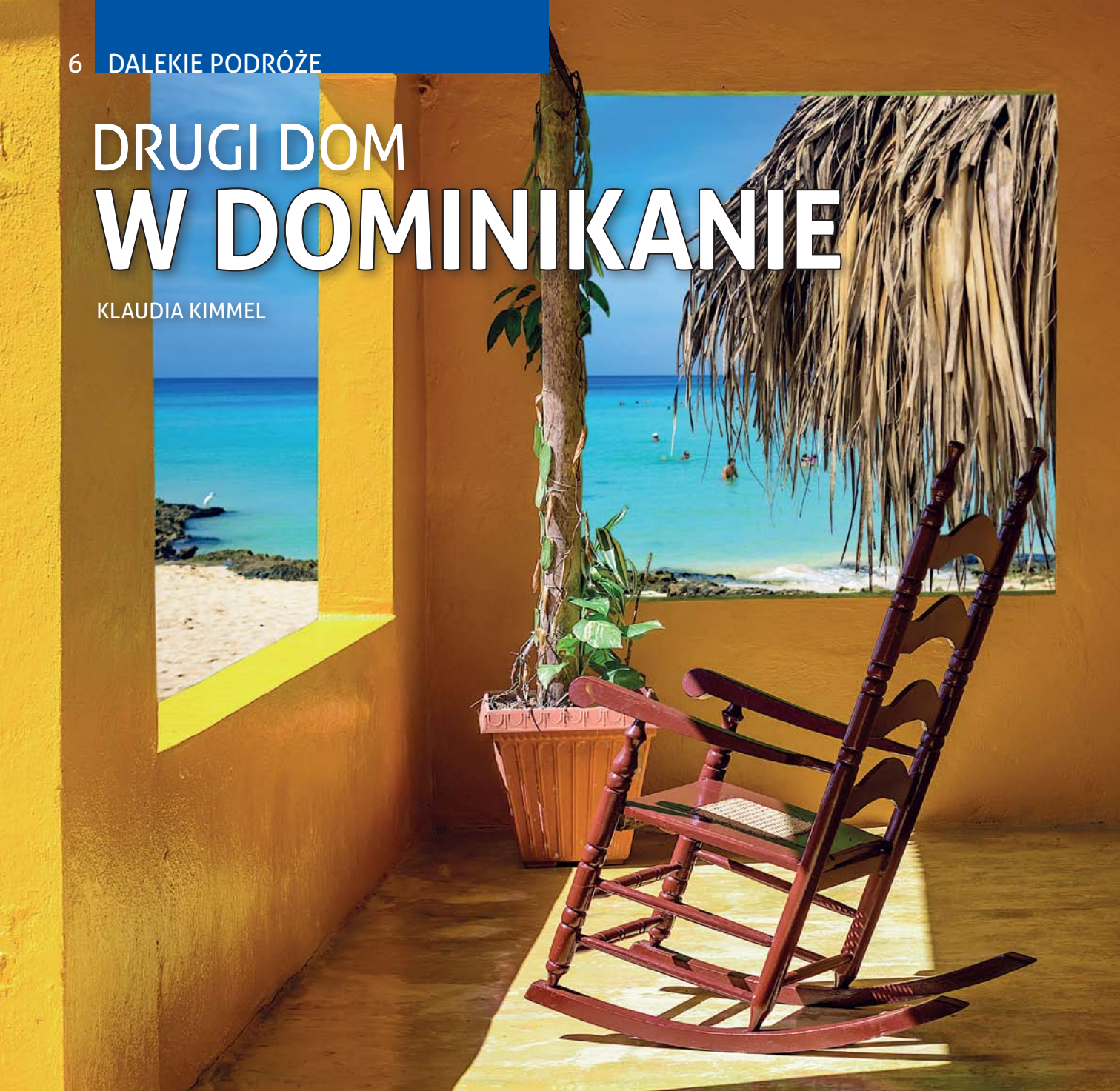


204

© ISTOCK.COM/SCULPRES

DRUGI DOM W DOMINIKANIE

KLAUDIA KIMMEL



▲ Typowa dominikańska sceneria – kolorowe domki, rajską plażę, wysmukłe palmy i turkusową wodę...

▼ Punta Cana na Wybrzeżu Kokosowym (Costa del Coco)





© ISTOCK.COM/PIRETO_PENOLA



▲ Pyszne tropikalne koktajle z kawałkami ananasa

▼ Błogi relaks w hamaku rozwieszonym między palmami

© ISTOCK.COM/VAL0845L



© ISTOCK.COM/BRUSKOV

▼ Kolejka linowa na szczyt Isabel de Torres (855 m n.p.m.), na południe od miasta Puerto Plata



© ISTOCK.COM/KEELY/SP

© ISTOCK.COM/MATTHIAS LINDNER



« Dominikana od lat króluje na turystycznych listach marzeń i coraz częściej dla wielu ludzi sen o niej zmienia się w rzeczywistość, a to za sprawą rosnącej liczby bezpośrednich lotów oraz dostępniejszych cenowo wakacji typu „all inclusive”. Ten karaibski kraj, kojarzący się z pięknymi plażami, znakomitym rumem oraz muzyką, staje się ostatnio dla coraz większej grupy osób również spełnieniem pragnienia o życiu poza granicami ich ojczyzn. Republikę Dominikańską w 2021 r. odwiedziło 5 mln turystów, przed pandemią było ich nawet ponad 7 mln rocznie. Część gości odwiedzających Dominikanę z pewnością zwiąże z nią swoje losy na dłużej... »

Mam na imię Klaudia i prawie pięć lat żyłam w Dominikanie, gdzie mieszkam w Punta Cana (prowadząc europejski styl życia), a także w centralnej części kraju wśród Dominikańczyków oraz na północnym wybrzeżu, które przez wielu jest wciąż niedoceniane. Czas spędzony w Republice Dominikańskiej pozwolił mi ujrzeć blaski i cienie życia w tym wspaniałym miejscu, a dziś przybliżę czytelnikom magazynu *All Inclusive* obraz obcokrajowców w tym karaibskim państwie.

Czym zachwyca Dominikana? Co sprawia, że tak wielu ludzi myśli o przeprowadzce na egzotyczną wyspę, na której leży? I czy

Haiti (Hispaniola, hiszp. *La Española*) staje się rajem dla każdego? Jak się odnaleźć w dominikańskiej rzeczywistości poza resem *all inclusive*? Na te wszystkie pytania postaram się odpowiedzieć w tym artykule.

REPUBLIKA DOMINIKAŃSKA

To drugie co do wielkości (po Kubie) państwo na Morzu Karaibskim zachwyca swoją różnorodnością. Mamy tu przepiękne plaże, które znamy z fotografii z katalogów biur podróży, rzeki, wodospady, tropikalne lasy, rajskie wysepki, rafę koralową, dobre warunki do uprawiania kitesurfingu oraz wiele parków narodowych. Oprócz tego w Domi-



▼ Salto El Limón – ok. 40-metrowy wodospad, który spada kaskadowo z wyższych partii Sierra de Samaná



▲ Dominikana słynie z zachwycających krajobrazów

nikanie można jeszcze zobaczyć coś, z czym wcale nie kojarzy nam się ten region świata – spory obszar terenów górzystych. Już godzinę drogi od Punta Cana pojawiają się góry, co prawda niezbyt wysokie, ale Montaña Redonda (ponad 300 m n.p.m.), zwana też na naszym polskim podwórku Górą Czarownic, kojarzona jest przez większość turystów. To właśnie stąd rozpościera się cudowny widok na cały półwysep i zatokę Samaná, ocean, pola ryżowe, laguny Redonda i Limón czy na ostatnie dzikie plaże w regionie. A to przecież dopiero przedsmak wysokich gór... Najwyższe pasmo górskie w Dominikanie – Kordylera Centralna – czeka na nas w środkowej części wyspy, w okolicach miast Jarabacoa oraz Constanza. To tutaj, w samym sercu kraju, wznosi się najwyższy

© ISTOCK.COM/DONWANEKAM



▼ Widoki podczas wycieczki na Górę Czarownic (Montaña Redonda), do Laguny el Limón i na plażę El Limón



szczyt Karaibów – Pico Duarte, który mierzy 3098 m n.p.m. Okolice są o tyle wyjątkowe, że to właśnie w Constanzy rosną słynne dominikańskie truskawki. Kiedy mieszkasz z dala od ojczyzny, nawet „podrobione” truskawki smakują jak złoto. Daleko im do naszych, ale i tak są pyszne! Tutejszy krajobraz przypomina bardziej Alpy albo polską Wisłę czy Ustroń, szczególnie widok rozciągający się na dolinę, a zabudowa także nie przypomina tej typowo dominikańskiej. To właśnie ta różnorodność i wiele możliwości spędzenia aktywnie czasu tak bardzo przekonują do przybycia do Dominikany zarówno turystów, jak i tych, którzy decydują się zostać tu na dłużej. W tym karaibskim kraju, który liczy nieco ponad 10,5 mln mieszkańców, oficjalnie przebywa ok. 400 tys. imigrantów (do tej liczby należałoby doliczyć mniej więcej 3 mln tych nielegalnych).

O DOMINIKAŃCZYKACH SŁÓW KILKA

Nie można mówić o Dominikanie, nie wspominając o jej mieszkańcach. W końcu to oni są najważniejszym elementem tworzącym kulturę i klimat danego miejsca. Czy można dokonać jednoznacznej charakterystyki Dominikańczyka? To dość karkołomne zadanie, ponieważ tutaj już sam kolor skóry w podstawowym podziale to pięć odcieni. W Republice Dominikańskiej żyją zarówno ludzie o białej czy cynamonowej karnacji, jak i tacy, których skóra jest bardzo ciemna. Łączą ich jednak pewne cechy charakteru, pasujące do większości osób. Mowa tu przede wszystkim o radości życia, pozytywnym nastawieniu, otwartości i dystansie do otaczającej rzeczywistości. Dodatkowo w genach pozostały cechy Indian Taino, takie jak umiowanie do hamaków czy tytoniu. Dominikańczycy są poza tym bardzo rodzinni. Pochodzą z dużych rodzin, w obecnym pokoleniu 50+ za normę uchodzi to, że ma się... jedenaścioro rodzeństwa (znany mi rekord liczy aż szesnaścioro!). Dzisiaj rodziny są już dużo mniejsze, mają średnio trójkę bądź piątkę dzieci, ale wszyscy żyją razem ze sobą i są ze sobą bardzo blisko związani. Kilka lat temu, kiedy bardzo popularne stały się czaty na WhatsAppie, zaczęły powstawać czaty rodzinne, które mogą liczyć i ponad 100 członków. Każdy rano się wita, pyta, co nowego, życzy miłego dnia i pomyślności Bożej. Najśmieszniejszy moment na tych czatach stanowi chyba pora obiadowa, czyli mniej więcej godz. 12.30–13.00, kiedy to większość osób zasiada do posiłku. Wtedy wszyscy życzą sobie nawzajem smacznego ▶

i pytają... czy był już ryż. Dzień bez ryżu jest dniem straconym, a obiad bez ryżu to nie obiad. Dominikańscy uwielbiają spędzać razem czas, często żyją blisko siebie – na jednym kawałku ziemi potrafią mieszkać dziadkowie i troje lub czworo dzieci ze

kilku groszy więcej. Wielu mężczyzn dorbiera też, hodując koguty, które później biorą udział w walkach na specjalnie do tego przeznaczonych arenach. Choć to dosyć kosztowne hobby, wygrana szybko pozwala na zwrot (z nawiązką) zainwestowanych środków.

Czy życie po drugiej stronie kuli ziemskiej naprawdę takie jest? Czy czeka nas spokój i brak problemów? W rzeczywistości jest dokładnie tak samo jak gdzieś indziej. Ludzie mają te same kłopoty, nie mają pracy, muszą sprzątać, gotować i płacić rachunki



▲ Dominikańscy żyją w przekonaniu, że mieszkają w kraju cudów i problemy zawsze rozwiążą się same



▲ Na dominikańskich ulicach często ujrzymy ulicznych sprzedawców słodkich ananasów prosto z plantacji

swoimi rodzinami. Od rana do nocy w każdym domu drzwi są otwarte, radosne dzieci biegają boso po podwórku i jeśli zgłodnieją, to nikt się nie dziwi i nakarmi również nie swoją pociechę. Dominikańczykom nie można odmówić jeszcze jednej cechy – przedsiębiorczości. Życie w Dominikanie nie należy do najłatwiejszych, najniższa krajowa jest naprawdę niska, a zasłatków praktycznie brak, zatem by dobrze żyć, trzeba kombinować. W tym Dominikańscy okazują się prawdziwymi mistrzami – domowe zakłady fryzjerskie, salony piękności, sklepiki spożywcze, sprzedaż lodów czy soków własnej roboty to przepustka do lepszego życia i zarobienia

ków. Warto zanurzyć się w dominikańskim stylu życia choć na chwilę i poznać tutejsze sekrety. Dominikańscy, jak wszyscy ludzie, nie są idealni, ale możemy się od nich wiele nauczyć.

ZMIANA STYLU ŻYCIA

W rozważaniach nad kwestią motywacji do przeprowadzki do Dominikany kluczowym aspektem bez wątpienia jest zmiana stylu życia. Odejście od europejskiego pędu i pogoni za pieniędzmi, karierą, coraz to lepszym mieszkaniem, samochodem i zamiana tego na pozornie wyglądający spokój i sielankę nad brzegiem morza czy oceanu.



▲ Handel różnymi nalewkami i sokami własnej roboty



▲ W Dominikanie królują swoboda i uśmiech na ustach

jak na całym świecie. Tylko w tym klimacie jakoś łatwiej odpuścić, zwolnić i nie przejmować się każdą drobnostką...

Wielu obcokrajowców nie potrafi się odnaleźć w tej rzeczywistości, gdzie obowiązki czekają, a wszyscy mają zawsze czas na wszystko – wypicie porannej kawy, zjedzenie na spokojnie śniadania, pogadanie z ludźmi dookoła. Nieraz pytałam znajomych Dominikańczyków, gdy widziałam, że spędzili kilkanaście minut na rozmowie o niczym z kimś na ulicy, czy to był ich kuzyn lub przyjaciel, a oni zawsze odpowiadali, że to ktoś, kogo dopiero co poznali. Mam wrażenie, że rozmawianie na ulicy z obcymi

ludźmi to dla nas coś egzotycznego. Nieraz, gdy jechałam autobusem miejskim, ktoś do mnie zagadał. Rozmawialiśmy wówczas o życiu, rodzinie, pogodzie, czymkolwiek, aby po prostu podróż upłynęła w miłej atmosferze. Ludzie się do siebie uśmiechają bez

przerobienia na tej karaibskiej wyspie. Kiedy ktoś z uśmiechem na twarzy pyta: *Cómo estás?* („Jak się masz?”), uwierz mi, nie chce słyszeć, że jest za gorąco, że klimatyzacja w domu siadła i w pracy nie jest tak super, jakbyście chcieli. Na to pytanie słyszy się

w roku chodzisz w japonkach i sandałach, organizm nie stresuje się ciągłymi zmianami temperatur, nie trzeba się martwić co chwilę zakupem nowej kurtki czy butów. Życie w takim klimacie naprawdę jest prostsze, a dodatkowo przez cały rok mamy dostęp do świeżych i pysznych owoców oraz warzyw. Dzięki temu jemy również zdecydowanie zdrowiej. Większość wolnego czasu spędzamy poza domem – na plaży, w lesie, górach. Łatwiej więc zadbać też o pogodę ducha i zdrowe ciało. Należy tylko uważać na kilka dominikańskich dietetycznych pułapek, które czyhają za rogiem.

DOMINIKAŃCZYCY A OBCOKRAJOWCY

Myszę, że jedną z podstawowych kwestii, którą trzeba wziąć pod uwagę, planując przeprowadzkę do Dominikany, jest nastawienie lokalnej społeczności do obcokrajowców. Dominikańscy, jak już wcześniej wspominałam, należą do bardzo przyjaznych ludzi. Osobiście nie doświadczyłam nigdy niemiłych sytuacji, ale nie bez powodu.

Właśnie o tym chciałabym wspomnieć – to, co dostajemy w zamian, zależy od tego, jak sami traktujemy lokalną ludność, która jest w końcu u siebie. Dominikańscy doceniają w szczególności te osoby, które mówią lub starają się mówić po hiszpańsku. To miły gest z naszej strony, ale też – umówmy się – niezbędny element, jeśli chcemy zamieszkać na wyspie na dłużej. Mieszkańcy Dominikany uczuleni są na wywyższanie się i traktowanie ich z pogardą, wtedy najczęściej odpłacą się czymś gorszym. Mam wrażenie, że ma to spory związek z czasami kolonizacji i faktem, że wielu Hiszpanów nadal traktuje wyspę jak swoją własność. Dlatego uważajcie na swój ton głosu, uśmiechajcie się i nie kłóćcie, bo to jest bardzo źle widziane. Kiedy dochodzi do sytuacji spornych, weźcie kilka głębokich oddechów i zacznijcie rozmawiać, w tym kraju przydatnymi umiejętnościami okażą się powściągliwość i dyplomacja.

W Republice Dominikańskiej największą liczbę imigrantów stanowią z pewnością Haitańczycy (na ogół przebywający w kraju nielegalnie). Najczęściej wykonują oni najcięższe prace – na plantacjach trzciny cukrowej ścinają trzcinę machetami, pracując przy budowach hoteli, nieraz można też ich spotkać jako kierowców *motoconcho*, czyli taksówek motorowych. Z uwagi na zawitości historyczne, ale także różnice kulturowe, językowe, religijne, Dominikańczycy nie lubią się z Haitańczykami, a od kilku lat prowadzona jest polityka mająca ukrócić proceder nielegalnej imigracji sąsiadów z zachodu. ►



▲ Woda kokosowa doskonale nawadnia organizm, dostarcza niezbędnych mikroelementów i gasi pragnienie



▲ Cayo Levantado to przepiękna wyspka położona w zatoce Samaná, gdzie często spotkamy lokalnych muzyków

powodu, zaczepiają dzieci na ulicy. Coś, co dla nas, Europejczyków, wydaje się od razu podejrzanym, tutaj jest czymś naturalnym.

Dominikańczycy mają wiele problemów osobistych, więcej niż my, z uwagi na to, że po prostu nie wszędzie na wyspie są takie udogodnienia, jakie dla nas stanowią normę. Czasem brakuje im prądu, wody bieżącej w kranie, a ostatnie pandemiczne lata dołożyły kolejnych zmartwień. To, co odróżnia ich od nas, to niepisana zasada „braku narzekania”. Swoje problemy zostawia się za drzwiami swojego domu, nie trzeba obciążać nimi wszystkich dookoła. Myszę, że to jedna z ważniejszych lekcji do

zawsze jedną odpowiedź: *Bien, gracias a Dios* („Dzięki Bogu dobrze”). Wspominanie Boga w co drugim zdaniu jest także dosyć charakterystyczne dla bardzo religijnych mieszkańców wyspy, którzy nie okazują może tego, biegając do kościoła co niedzielę, ale właśnie takimi zwyczajnymi, codziennymi gestami.

To wszystko powoduje, że po pewnym czasie człowiekowi się to udziela. Sam chodzę uśmiechnięty po ulicy, rozmawia z ludźmi na prawo i lewo, nie narzekam i szukam pozytywnych aspektów w każdej sytuacji. Kluczem do sukcesu są otaczający nas ludzie i słońce, którego nie brak na wyspie. W ciepłym klimacie zdecydowanie łatwiej się żyje. Tutaj przez 365 dni

Jednak obiektywnie patrząc, mieszkańcy Dominikany pozbyliby się w ten sposób takiej siły roboczej.

W ostatnich latach, w wyniku głębokiego kryzysu w Wenezueli, na wyspie pojawiło się sporo imigrantów właśnie z tego południowoamerykańskiego kraju. Pracują oni na ogół w hotelach, restauracjach, barach czy centrach nurkowych, szukając lepszego lub po prostu spokojniejszego i bardziej stabilnego życia.

Europejczycy stanowią również pewien odsetek wszystkich imigrantów. Sporo tu Hiszpanów, Włochów, Francuzów, Rosjan, Niemców, Polaków, Ukraińców oraz osób, które pochodzą z Bałkanów.

Włosi i Francuzi najczęściej wybierają okolice miejscowości Bayahíbe i La Romana, od strony Morza Karaibskiego. Historycznie to właśnie oni wybudowali tutaj pierwszy resort, więc czują się jak u siebie. Jeśli chcecie zjeść dobre spaghetti lub bakłażany z mozzarellą, to plaża publiczna w Bayahíbe będzie idealnym miejscem. To dzięki Włochom i Francuzom powstają kluby piłkarskie dla dzieci i młodzieży w Dominikanie, gdzie od dekad króluje miłość do baseballu.

Hiszpanie – chronologicznie powinni pojawić się jako pierwsi na liście, bo to w końcu oni kolonizowali wyspę – do dzisiaj są właścicielami sporej części ziemi, nieruchomości, firm, hoteli itd. Ich kontakty z Dominikańczykami pozostawiają jednak wiele do życzenia. Hiszpanie nadal traktują ich jak swoich niewolników i często dochodzi do niemiłych wymian zdań pomiędzy nimi.

Rosjanie osiedlają się za to najczęściej w rejonie Punta Cana, jednym z największych kurortów na całych Karaibach. Przylatuje tu sporo turystów z Rosji, więc ci, którzy mieszkają w Dominikanie, bardzo często są przewodnikami, rezydentami, ale również zajmują się branżą nieruchomości czy prowadzą salony urody. Rosjanki nierzadko specjalizują się w fotografii ślubnej. Mają zdecydowanie lepsze wycucie piękna niż Dominikańczycy, wiedzą, co ukryć, a co uwydatnić. Rosjanie trzymają się raczej w swoim towarzystwie i większość z nich nigdy nie nauczyła się dobrze hiszpańskiego.

Niemcy najbardziej cenią sobie północ wyspy, czyli okolice Cabarete w prowincji Puerto Plata. Wielu z nich prowadzi szkoły nurkowe, centra wind- i kitesurfingu czy wynajmuje kwatery właśnie w tym rejonie. Znajdziecie tutaj nawet niemiecką knajpę, w której zjecie sznycel.

My, Polacy, nas wszędzie pełno, nie skupiamy się na jednym regionie. Nasi rodacy najczęściej mieszkają w Punta Cana,

La Romana, Santo Domingo, na półwyspie Samaná czy w Puerto Plata. Mam wrażenie, że czujemy się niezwykle swobodnie na wyspie. Główne branże wśród Polaków to turystyka i nieruchomości. Mamy tu m.in. Polkę, która prowadzi hostel, Polaków organizujących wycieczki fakultatywne po wyspie, Polkę, która pokazuje podwodny świat, oraz Polaków, którzy po prostu wiodą spokojne życie na wyspie, pracując zdalnie lub prowadząc interesy w ojczyźnie.

Za to zupełnie inną grupę stanowią Kanadyjczycy. Oni na wyspie nie pracują, przeprowadzają się na nią na starość. Spędzają tutaj czas swojej emerytury, wybierając miejsca, gdzie zakup ziemi jest stosunkowo tani. Decydują się dość często na lokalizacje w centralnej części wyspy, na dominikańskich wsiach. Plaża nie jest im niezbędna do życia, tak jak innym narodowościom, więc wystarczy im 20–30 min jazdy samochodem, aby cieszyć się ciepłym piaskiem.

Wspomniałam już chyba o najważniejszym aspekcie życia za granicą, jaki stanowi praca. Jak sami widzicie, nie ma zbyt wielu możliwości. Większość obcokrajowców pracuje w tych samych branżach, bo tam jest dla nich najwięcej pracy. Pamiętajcie też, że zatrudniając się w dominikańskich firmach, w większości przypadków będziecie zarabiać stawkę krajową (pojawiające się czasem dodatki to kwoty raczej niezadowalające cudzoziemców). Dlatego tak wiele osób decyduje się otworzyć w Dominikanie swój biznes lub ma zabezpieczenie w postaci pracy zdalnej.

HISZPAŃSKI – „MUST HAVE” CZY KOMFORT?

Wielu imigrantów nie mówi po hiszpańsku. Ale czy wówczas ich życie jest proste? Z doświadczenia wiem, że w Dominikanie łatwiej żyje się osobom, które mówią po hiszpańsku. Zasada jest następująca: w miejscach, gdzie przebywa dużo turystów, sporo osób mówi po angielsku, ale im dalej w głąb wyspy, tym gorzej. Ale przecież nie chodzi nam tylko o takie sytuacje życiowe, jak np. zakupy w supermarkecie czy budce z owocami. Tam, pomimo tego, że nikt nie mówi po angielsku, dogadamy się bez problemu na migi. Ale umówmy się, żyjąc w obcym kraju, mamy wiele bardziej formalnych spraw do załatwienia, jak np. umowa najmu mieszkania, założenie konta w banku, podpisanie umowy na prąd, załatwienie ubezpieczenia czy nawet wizyta u lekarza.

W tych wszystkich przypadkach bez hiszpańskiego ani rusz. Oczywiście można użyć tłumacza w telefonie, poprosić kogoś



▼ Zjawiskowa plaża przy Be Live Collection Punta Cana





© ISTOCK.COM/MAKREK BUBENIK

▲ Białe piaszczyste plaże stanowią bez wątpienia jedną z głównych atrakcji turystycznych Bayahíbe



© ISTOCK.COM/DAVIDWOJTY

▲ Cabarete na północnym wybrzeżu Dominikany przyciąga licznych amatorów surfing, wind- i kitesurfingu



© ISTOCK.COM/NANTONOV

o pomoc, ale jesteśmy wtedy ciągle od kogoś uzależnieni, a chodzi o bycie samodzielnym i poczucie bycia jak u siebie. U każdego przyjdzie taki moment, kiedy będzie musiał nauczyć się hiszpańskiego, żeby poznać Dominikanę całym sobą i poczuć się niezależnym w tym kraju położonym przeszło 8,3 tys. km od Polski. W Bávaro spokojnie znajdziecie szkołę językową dla obcokrajowców.

Bariera językowa stanowi sporą przeszkodę w szczególności dla rodzin z dziećmi, a tych coraz więcej decyduje się na przeprowadzkę do Republiki Dominikańskiej. O ile znalezienie dwujęzycznej szkoły nie powinno być problemem, o tyle schody zaczynają się od strony finansowej, ponieważ placówki takie są prywatne, a czesne oscyluje w granicach 350–500 dolarów miesięcznie. Nie ma możliwości w kraju z hiszpańskim jako językiem urzędowym wskoczyć w środek systemu edukacji, nie znając tego języka w ogóle. Na pewno też łatwiej podjąć decyzję o przeprowadzce, kiedy dzieci są jeszcze stosunkowo małe i mają możliwość nauczania się języka w sposób naturalny. Jak wiadomo, im człowiek starszy, tym umiejętności szybkiej nauki języka obcego maleją.

GDZIE ZAMIESZKAĆ?

Podstawowy problem, z którym mierzy się każdy, kto decyduje się na przeprowadzkę, stanowi kwestia lokalizacji oraz wynajmu czy kupna mieszkania. Często na początku niemal wszyscy trafiają do najśłynniejszego kurortu – Punta Cana. Niektórzy już tutaj zostają, a inni ruszają dalej w poszukiwaniu swojego miejsca na ziemi. Warto oprzeć swój wybór nie tylko na tym, gdzie jest ładnie, ale też na tym, jakie możliwości dają nam poszczególne lokalizacje. Co najważniejsze, w takich miejscach jak Punta Cana, Bayahíbe Dominicus, stołeczne Santo Domingo czy Puerto Plata, wynajmując czy nabywając apartament, możemy poczuć się prawie jak w domu. Europejskie warunki i dogodności są tu na porządku dziennym. Im dalej od tych utartych szlaków, tym bardziej lokalnie i niekoniecznie tak samo wygodnie.

Na samym początku samo wynajęcie mieszkania może przysporzyć nam kłopotu, gdyż wynajmujący bardzo często proszą o rekomendację (albo pracodawcy, albo kogoś znajomego czy nawet banku) jako zabezpieczenie, że będziecie dla nich rzetelnym partnerem, a to dla nowych imigrantów może stanowić problem. Na szczęście sporo obcokrajowców zajmuje się wynajmem, a z nimi zawsze łatwiej dogadać się ►



▲ Miasto Puerto Plata rozbrzmiewa gwarem turystów, ale nie zatraciło nic ze swojego karaibskiego ducha



▲ Parque Colón w Ciudad Colonial w Santo Domingo – w centrum stoi statua admirała Krzysztofa Kolumba

pod tym względem. Depozyt w wysokości dwóch, a nawet trzech czynszów jest na porządku dziennym, więc nie zdziwcie się, jeśli o taki zostaniecie poproszeni przy podpisywaniu umowy.

Niedoceniane miejsce do życia stanowi Puerto Plata, najstarszy ośrodek turystyczny w Dominikanie. Jest tutaj bardzo lokalnie i stosunkowo tanio. Puerto Plata łączy w sobie krajobraz plaży i gór, w mieście ciągnie się promenada wzdłuż oceanu, gdzie wieczorami wszyscy się spotykają, żeby razem pobiegać lub po prostu porozmawiać przy szklaneczce zimnego piwa Presidente. W weekendy na mieście zjecie smażonego prosiaka, a ceny nie zwalają z nóg. Dodatkowo toczy się tu normalne, lokalne życie. Ta miejscowość żyje przez cały rok, wypijecie w niej doskonałą kawę, zrobicie „instafriendly” zdjęcia, zjecie pyszną kolację nad brzegiem oceanu i pójdziecie na mecz baseballu.

Przewagą Santo Domingo, Puerto Plata czy Samaná jest fakt, że to dominikańskie miasta z krwi i kości. Tutaj po prostu toczy

się codzienne życie, w którym możecie brać czynny udział. Z tej dominikańskiej duszy wyrывa się Punta Cana-Bávaro. Tu większość osób to przyjezdni. Każdy dba o to, żeby zarobić jak najwięcej, aby pomóc rodzinie, nie ma typowego dominikańskiego miasta, życia i tradycji.

Mieszkać można bardzo luksusowo, wynajmując dom na zamkniętym osiedlu wśród pól golfowych czy apartament w zamkniętej urbanizacji z prywatnym basenem i odcinkiem plaży. Można też zdecydować się na życie w mieście wśród Dominikańczyków. Każda z tych lokalizacji ma swoje plusy i minusy. Ceny potrafią być skrajnie różne, od 300 do 2 tys. dolarów, choć górnej granicy właściwie nie ma. Sporo zależy od budżetu, którym dysponujemy, oraz od tego, jaki styl życia chcemy prowadzić.

KOMUNIKACJA

Jak już wiemy, co możemy robić i gdzie mieszkać, to kolejną ważną sprawę stanowi poruszanie się po kraju. Nie jest niby taki duży, bo liczy tylko niemal 48,5 tys. km²,



▲ Cayo Levantado otrzymało przydomek „wyspy Bacardi”

co odpowiada powierzchni ledwie dwóch województw w Polsce, ale przejechanie z jednego końca wyspy na drugi nie należy do prostych zadań. Zaczniemy od większych miast. Punta Cana, Bávaro, Santo Domingo, Puerto Plata, La Romana – tutaj dosyć dobrze działa transport miejski, autobusy jeżdżą co mniej więcej 15 min, choć jak to u Latynosów bywa, kwadrans może trwać równie dobrze 20, 25 i 30 min. Przejazd na terenie jednego miasta kosztuje ok. 1 dolara. Są też autobusy dalekobieżne, którymi za mniej więcej 10 dolarów dojedziecie znad wybrzeża do stolicy czy innych dalej położonych miejscowości. Największym problemem transportu miejskiego, oprócz umownego czasu przyjazdu autobusu, bo przecież tu nie ma rozkładu jazdy, jest w większości przypadków brak jednoznacznie określonych przystanków. Autobus zatrzymuje się tam, gdzie ktoś wysiadł lub ktoś pomacha ręką z chodnika. Ten problem znika przy autobusach dalekobieżnych, te mają porządne, jak na warunki dominikańskie, dworce, w których działają też kasy biletowe. Tutaj pojawia się



© ISTOCK.COM/NANTONOV



© ISTOCK.COM/MARINA113

▲ Motoconchos sprawdzają się doskonale w zatłoczonych i rozzderzanych klaksonami dominikańskich miastach



© ISTOCK.COM/LARA_LHRYN

▲ Teleférico de Santo Domingo, oddane do użytku w maju 2018 r., rusza z najbiedniejszej dzielnicy Gualey

kolejna różnica, bo biletów w autobusach miejskich brak. Nie stresujcie się więc i nie szukajcie kiosków, automatów biletowych i innych cudów. W każdym autobusie jest konduktor, u którego można zapłacić gotówką za przejazd.

Najszybszą formę transportu miejskiego stanowią taksówki motorowe, czyli *motoconcho*. Znajdziecie je na każdym rogu lub przy głównych punktach w mieście. Jeśli będziecie się przechadzać, a ktoś z motoru zagwizdże, to może być właśnie kierowca *motoconcho*, który zaprasza do skorzystania z jego usług. Nie zdziwcie się, jeśli oprócz niego będzie jeszcze minimum dwóch dorosłych pasażerów, po prostu trzeba się przysilić. Najważniejsza zasada: cenę ustalacie na początku, czyli musicie wiedzieć, dokąd

jedziecie. Początkowo stawki na pewno będą wyższe, szczególnie jeśli ich nie znacie, dlatego delikatnie spróbujcie coś utargować. Dlaczego delikatnie? Bo Dominikańczycy nienawidzą się targować. Zbijajcie zatem cenę z uśmiechem na twarzy, ale nie od razu o 60 czy 40 proc.

Jednym z ciekawszych i bardziej zabawnych środków transportu, jakie można spotkać w Dominikanie, jest *carro público*. Na taką publiczną taksówkę natraficie jedynie w stolicy – Santo Domingo. To najczęściej rozklekotane stare samochody, które za grosze wożą pasażerów. Działają bardziej jak autobus niż taxi, jeżdżą po prostej, jeśli chcecie skręcić, musicie przesiąść się na kolejny. Ale co w nich takiego śmiesznego?

Jeżeli lubicie się trochę poprzytulać, ścisk wam nie straszny i z uśmiechem popatrzycie na kogoś, kto siądzie na waszych kolanach, to jest to transport dla was. Do środka ma się zmieścić jak najwięcej osób, zdarzają się więc sytuacje, iż kierowca wysiada na środku ulicy, aby „poukładać” pasażerów tak, żeby mógł wejść kolejny klient. Trochę to przypomina zawody, ile osób wciśnie się do malucha...

W Santo Domingo przejedziecie się dwoma liniami metra, a że na północy stolicy nie można było wybudować trzeciej, a jak wspominałam Dominikańczycy to przedsiębiorczy naród, to skoro nie dało się dołem, to poprowadzili... kolejną linową. Coś, co nam kojarzy się z atrakcją turystyczną czy wyjazdem na ►



PEPINO POLACO

Kompletna obsługa w Dominikanie:

- transferu • wycieczki • pobytu

e-mail: pepino.polaco@gmail.com

Whatsapp: +1 809 785 3859

Facebook: Pepino Polaco

www.pepinopolaco.com



narty, tu pełni rolę transportu publicznego, w nie takiej znów małej, bo aż 1,5-milionowej stolicy Dominikany (jej obszar metropolitalny to aż 3 mln ludzi). Teleférico de Santo Domingo rusza ze stacji w najbardziej niebezpiecznej dzielnicy Gualeay, przebiega nad rzeką Ozamą, widać z niej również piękną Dzielnicę Kolonialną (Ciudad Colonial lub Zona

Oczywiście za przejazd autostradami należy zapłacić. Trasa na północ do Puerto Plata jest nadszarpnięta zębem czasu, ale w miarę sprawnie da się nią podróżować, trzeba jednak uważać na liczne dziury. Droga na południowy zachód kraju z roku na rok nabiera lepszej jakości, więc i wyprawy w tym kierunku stają się coraz łatwiejsze.

się udawać. Przykładowo w Santo Domingo nie idziemy pieszo do najbardziej niebezpiecznej dzielnicy Gualeay, bo prawdopodobnie wrócimy z niej w samych majtkach. Jeżeli idziemy na dyskotekę, nie musimy zabierać ze sobą kilkuset dolarów. Spotkałam się z sytuacją, że turyści zostali okradzeni, bo będąc w restauracji, położyli na stole portfele, telefony



© ISTOCK.COM/ISTEN

▲ Avenida George Washington, znana jako El Malecón, z obeliskiem i Parque Eugenio María de Hostos

Colonial). Przejazd od pierwszej do ostatniej, czwartej stacji trwa ok. 20 min, co bez kolejki tradycyjnym transportem w godzinach szczytu zajmowało prawie 1,5 godz.

Najwygodniejszą formą poruszania się po wyspie jest zdecydowanie samochód. Ten wypożyczenie w Dominikanie bez problemu. Polecam wyrobienie międzynarodowego prawa jazdy, przynajmniej na jakiś czas wystarczy. Wynajęcie auta nie należy do najtańszych, ale znacznie ułatwia życie. Jeśli chcecie zostać w tym karaibskim kraju na dłużej i tak kiedyś będziecie zmuszeni wsiąść za kółko. Najważniejsza rada dla zagranicznych kierowców: zawsze przewidujcie najgorszy możliwy scenariusz i nie ufajcie nikomu na drodze, trąbcie, bo to może ocalić wam zdrowie, a nawet życie.

Drogi w większości przypadków są dobrej jakości. Najlepiej wyglądają autostrada na trasie Punta Cana – Santo Domingo oraz droga Santo Domingo – Samaná.

Podróżowanie samochodem po wyspie wiele ułatwia, a i trasy najczęściej prowadzą przez naprawdę piękne widokowo miejsca. Ciągące się plantacje trzciny cukrowej, palm kokosowych, pomarańczy (na najpopularniejszy sok Rica), tytoniu, kakao czy bananowców, pola ryżowe, góry w oddali urozmaicają jazdę autem przez Dominikanę.

BEZPIECZEŃSTWO

Myślę, że spore obawy u wielu może wywoływać kwestia bezpieczeństwa. Z moich obserwacji wynika, że postępowanie zgodnie z podstawowymi zasadami bezpieczeństwa i zdrowego rozsądku powinno być wystarczające. Najpierw trzeba się zorientować w ogólnej sytuacji oraz najbliższej okolicy, a później dostosować swoje zachowanie do tego, co zaobserwowaliśmy. Praktycznie w każdym dużym mieście na świecie są takie miejsca, do których obcy nie powinni

itp. Pamiętajcie, okazja czyni złodzieja, nie należy więc prowokować. Gdy zachowacie zdrowy rozsądek, nic nikomu się nie stanie, a wszędzie tam, gdzie jest dużo turystów, ulice patroluje specjalna jednostka policji Politur. Dominikana żyje z turystyki, więc jej władze nie mogą sobie pozwolić na stratę zaufania zagranicznych gości.

SŁUŻBA ZDROWIA

Ze służbą zdrowia w Republice Dominikańskiej jest jak z rosyjską ruletką, zależy, gdzie i na kogo traficie. Kluczem do sukcesu stanowi wykupienie lokalnego ubezpieczenia zdrowotnego, które pozwala na normalne korzystanie z usług w przychodniach i szpitalach. Można je zakupić m.in. w takich firmach jak Universal czy Humano. Średni miesięczny koszt to ok. 50 dolarów. Oczywiście składka wyliczana jest indywidualnie, w zależności od wieku czy płci. Prywatne ubezpieczenie umożliwia nam korzystanie z prywatnych klinik, których na wyspie działa sporo. ►



This lifestyle revolves around you



[HTTPS://NOVALPROPERTIESINTL.COM/](https://novalpropertiesintl.com/)

B Á V A R O
Punta Cana

Contact us



Największe zaskoczenie stanowi chyba fakt, że idąc na wizytę, należy opłacić jeszcze ryczałt, ok. 15 dolarów, a co za tym idzie – u lekarzy rzadko kiedy są kolejki, bo idą do nich ci, którzy naprawdę tego potrzebują. Jednak nawet w prywatnych klinikach może pojawić się problem z komunikacją w języku angielskim.

KULINARIA

Jeśli kojarzycie Dominikanę z suto zastawionym stołem pełnym ryb i owoców morza, to mam dla was złą informację. To nie ten kierunek. Za to jeżeli wiecie, czym jest *la bandera*, to jesteśmy w domu. Dla osób nie znających tego narodowego dania Republiki Dominikańskiej śpieszę z wyjaśnieniem. *La bandera* składa się z ryżu, fasoli w sosie własnym i mięsa, najczęściej kurczaka (bo jest najtańszy). Jak już wcześniej wspominałam, ryż stanowi podstawę diety każdego Dominikańczyka, który je go przez 365 dni w roku. Spożywa biały ryż, oczywiście pochodzący z dominikańskich upraw, ale gotuje go też w wersji z fasolą czerwoną lub czarną czy kukurydzą.

Do najważniejszych smakotyków zaliczyłabym jeszcze kilka dań. *Empanada* przypomina w kształcie duży smażony pieróg, podawany z różnymi dodatkami – standardowo są to ser i szynka, kurczak, wołowina, ale ja polecam wersję z jajkiem. To świetna opcja szybkiego śniadania. *Empanadas* kupicie praktycznie na każdym rogu. *Desayuno dominicano* – śniadanie dominikańskie, składa się z purée z zielonych bananów (*mangú*), smażonego sera oraz salami. W czasie sezonu na awokado je również dostaniecie na talerzu. *Sancocho* – moja ukochana dominikańska zupa, najpyszniejsza taka domowa. Bardzo dobrą zjecie też w Santo Domingo przy Maleconie, czyli nadmorskiej promenadzie. To gęsta zupa z wieloma składnikami. Tradycyjnie powinno się ją gotować na siedmiu rodzajach mięsa. W dzisiejszych czasach raczej ogranicza się jedynie do trzech. Oprócz mięsa w *sancocho* mamy wiele rodzajów warzyw, kilka odmian manioku, zielone banany czy dynię. Dominikańczycy jedzą tę zupę z ryżem. *Queso de hoja* – ser z woreczka, biały ser z mleka krowiego, coś podobnego do niewędzonego oscypka. Najczęściej natrafimy na niego w okolicach centralnej Dominikany i doliny Cibao. Dominikańczycy zagryzają go krakersami. *Chicharrón* – smażona na głębokim tłuszczu wieprzowa skórka. Polewa się ją często sokiem z limonki, żeby złagodzić ilość tłuszczu w daniu.

Tostones – dominikańskie frytki z zielonych plantanów, smażone podwójnie na głębokim tłuszczu.

A co polecam do picia? *Chocolate caliente* – czekolada na gorąco, Dominikańczycy nie mają w zwyczaju jedzenia czekolady w kostkach, ale z uwagi na to, że są potęgą światową w produkcji kakao, to wyspecjalizowali się właśnie w czekoladzie na gorąco. Ta przygotowana z przyprawami, takimi jak goździki, anyż czy cynamon, to prawdziwe niebo w gębie. Koniecznie jej spróbujcie! *Café dominicano* – kawa dominikańska, za najstynniejszą markę uchodzi *Café Santo Domingo* (produkowana przez firmę INDUBAN), przygotowywana w kawiarni z przyprawami. Jeżeli poprosicie na ulicy o kawę, to będzie to ilość przypominająca raczej espresso niż półlitrowy kubek z sieciówki. *Una fría* – czyli zimne piwko Presidente, typu pilzner. Dominikańczykom najbardziej smakuje, kiedy jest naprawdę dobrze schłodzone, stąd nazwa *una fría*. Ta marka piwa powstała w 1935 r. na cześć nieżyjącego już dyktatora Trujillo (1891–1961).

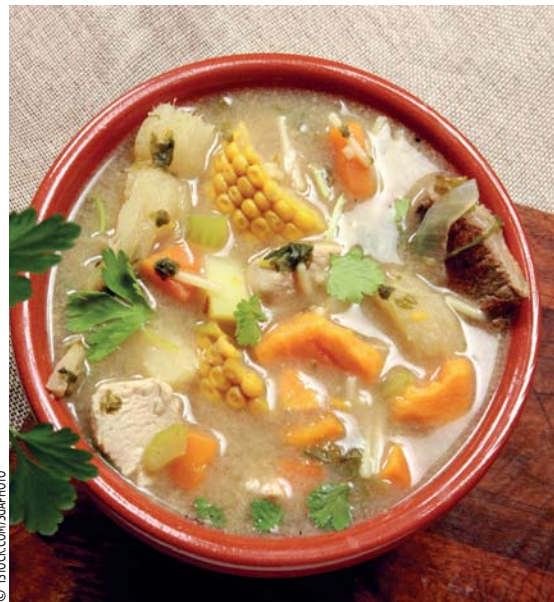
A jeśli macie ochotę na drinki, to zdecydуйте się tylko na te na bazie wyśmienitego dominikańskiego rumu. Najpopularniejszym wyborem będzie *cuba libre*, czyli rum z colą, i *santo libre* – rum ze sprite'em.

CZY TU ZAWSZE ŚWIECI SŁOŃCE? CZYLI KILKA SŁÓW O POGODZIE

Pogoda przez cały rok dopisuje, bez problemu w szafie wystarczy mieć krótkie spodenki i japonki. Na sezon zimowy przyda się lekki sweterek, a po kilku latach być może włożycie też jeansy. Temperatura jest bardzo stała, różnice pomiędzy latem a zimą wynoszą ok. 3–5°C. Największa różnica dotyczy wilgotności powietrza. W sezonie letnim, a przeważnie zmiana pory roku następuje na przełomie kwietnia i maja, wilgotność wzrasta i przez pierwszy tydzień trzeba się przyzwyczaić, że odczuwalna temperatura jest nieco wyższa. Z powodu globalnego ocieplenia klimatu pogoda i w tej części świata uległa na przestrzeni ostatnich lat zmianie. Nie ma sensu w obecnych czasach mówić tutaj o porze suchej i deszczowej. Przez cały rok właściwie pada tak samo – krótkotrwale i gwałtownie. Często po 20–30 min deszczu nie ma już po nim śladu, nadal jest ciepło i wychodzi słońce. Ale opady mogą być takie same w styczniu, maju, wrześniu i listopadzie. Często pada nad ranem, więc większość osób nawet tego nie zauważa.



▲ *Empanadas*, pierożki nadziewane różnymi farszami



▲ *Sancocho* to gęsta zupa mięsna na bazie bulionu





© ISTOCK.COM/MALBERT

▲ Dominikana – wakacje w egzotycznym raju dla turystów

▼ Hamak, stódkie lenistwo na świeżym powietrzu



© ISTOCK.COM/MR. PROF

◀ Piwo Presidente w charakterystycznej zielonej butelce

▼ Co nieco dla miłośników koktajli na bazie rumu...



© ISTOCK.COM/LICHTWOLKE

Mieszkając jednak w takim miejscu, należy wziąć pod uwagę fakt, że jest to region zagrożony huraganami. Te na szczęście rzadko nawiedzają Dominikanę, a jak sami Dominikańscy mówią, to *wyspa cudów, nic złego nie może się nam stać*. Huragany przechodzą najczęściej raz na kilka lat i nie są standardem. Ostatnie większe z nich pojawiły się we wrześniu 2017 r.: Irma i Maria, ale nie pozostawiły po sobie wielu strat. W lipcu 2021 r. przeszedł huragan od południowej strony kraju. Jednak wówczas poza brzydką pogodą przez dwa dni nic specjalnego się nie wydarzyło. Na szczęście informacje na temat huraganów oraz ewentualnej konieczności zabezpieczenia się są podawane na bieżąco, więc nie ma szans, żeby coś kogoś zaskoczyło.

Pozostaje więc nam jeszcze odpowiedź na kluczowe pytanie... Co jest głównym motywatorem do przeprowadzki właśnie do Republiki Dominikańskiej? Dlaczego z roku na rok coraz więcej obcokrajowców pojawia się właśnie w tym karaibskim kraju?

Według mnie wszystkich łączy jedna cecha – chęć zmiany, oderwania się od szarej rzeczywistości pełnej polityki, kłótni i ciągłej pogoni za pieniądzem. Zmiana klimatu jest również ważnym aspektem. Wielu z nich zdecydowało się na przeprowadzkę po tym, jak spędzili udany urlop w Dominikanie, niektórzy zostają na dłużej, dla niektórych to krótki epizod, ale są też i tacy, którzy wracają jednak do siebie zniesmaczeni, że to nie miejsce dla nich. Dobrze przygotowanie to podstawa. Ci, którzy uciekają z wyspy niezadowoleni, najczęściej nie byli na niej nigdy wcześniej i mieli zupełnie inne wyobrażenie i oczekiwania co do tego kraju.

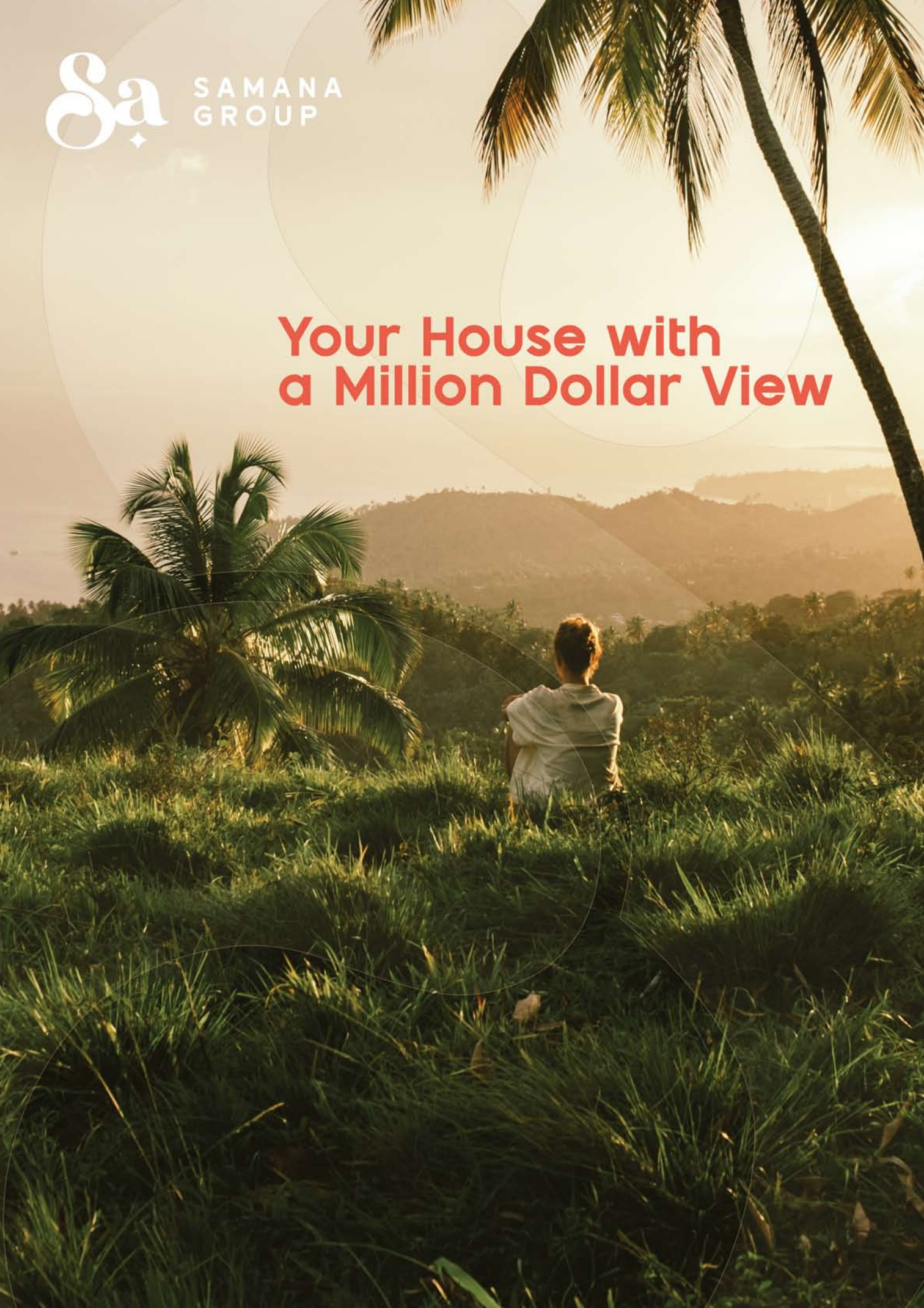
Dlatego jeśli jeszcze nie wiecie, czy to wasze miejsce na ziemi, to polećcie do niego na tydzień lub dwa, ale nie do resortu, pomieszkajcie „na mieście”. Zobaczcie wówczas, czy nie przeszkadza wam hałas i nieraz też chaos dookoła, czy polubicie Dominikańczyków, zróbcie zakupy, zjedzcie lokalne przysmaki i bawcie się dobrze.

Dominikana jest specyficznym krajem, nie każdy się tu odnajdzie, nie wszyscy dadzą radę wyluzować się na tyle, żeby przymknąć nie raz i nie dwa oko na sytuacje, które w naszym, europejskim, otoczeniu nie miałyby prawa bytu. Ale jeżeli w waszej duszy gra radosny reggaeton i macie w sobie coś z Indian Taino, to jest spora szansa, że egzotyczna Republika Dominikańska okaże się waszym rajem na ziemi i drugim domem. ■



SAMANA
GROUP

Your House with a Million Dollar View





Live blissfully 

www.samana.group

SKARBY WYBRZEŻA SUAHILI

ROBERT PAWEŁEK
www.TravelCompass.pl

« Srebrzyste plaże ocienione palmami, namorzynowe bagna przecięte turkusowymi strumieniami tworzą niezwykłą, tropikalną scenerię wybrzeża Kenii, Tanzanii, Mozambiku i okolicznych wysp. Otaczają je spokojne wody i rafy koralowe, które wywołują uczucie takiej idylli, że trudno sobie wyobrazić, iż toczono tu niegdyś krwawe bitwy o strategiczne porty, powstałe w miejscu, gdzie przecinały się wielkie szlaki handlowe. Tutejsi kupcy rozkładali swoje worki z przyprawami, bele jedwabiu, szkatułki ze szlachetnymi kamieniami. Rozpostarci na miękkich matach „mkeka” i perskich dywanach godzinami dobijali targów. Sami z kolei kupowali cenną kość słoniową, uchodzącą za afrodyzjak rogi nosorożców, ziarno sezamu, skorupy żółwi szylkretowych, na koniec też... niewolników. »

W tropikalnym lesie, ciągnącym się wzdłuż wybrzeża, ogromne wrażenie robią baobaby. Legenda głosi, że posadził je tam rozzłoszczony diabeł – nie zrobił tego, jak Pan Bóg przykazał, tylko... korzeniami do góry. Faktycznie, liczące setki lat chropowate kolosy wyglądają, jakby rosły wbrew naturze. Podobne do tykw pnie osiągają ponad 15 m grubości! Wśród gałęzi można wypatrzyć harcujące białobrodę małpy. Dla tubylców, którzy wierzą, że mieszkają w nich duchy zmarłych, to święte drzewa.

Przyzwyczajeni do życia w pędzie z niedowierzaniem słyszymy co chwilę: *pole, pole* („powoli, powoli”), wypowiedane niczym mantra przez Kenijczyków, Tanzańczyków czy Zanzibarczyków. Czas płynie wolno, odmierzany jedynie wschodami i zachodami

słońca... Co jednak robić, żeby się nie znudzić? Można wyruszyć w rejs tradycyjną łodzią *dau* (*dhow*), odwiedzić morskie parki, zanurkować przy wspaniałych rafach koralowych, wędkować na otwartym oceanie jak Ernest Hemingway, licząc na wielką rybę, czy pożeglować na... piasku! To naprawdę możliwe, dostępne tutaj bojery mają żagiel i ster, przy dobrym wietrze potrafią się nieźle rozpędzić. Szczęśliwie, w wielu miejscach na tym malowniczym wybrzeżu architekci uniknęli tworzenia turystycznych molochów. Ośrodki hotelowe wkomponowały umiejętnie w otoczenie tropikalnych ogrodów, palm, starych baobabów i kwiatów. Tym stylem architektonicznym nawiązali do wzorów afrykańskich, o czym świadczą *makuti*, okrągłe chaty kryte przewiewnymi dachami z liści bananowca. Niepozorne z zewnątrz, w środku jednak zapewniają pełen komfort. ▶

© ISTOCK.COM/DEB-BELITSKY

▲ Zanzibar to czarująca wyspa na Oceanie Indyjskim





▼ Wielka Migracja stanowi niezapomniane widowisko

▼ Targ z rybami w Dar es Salaam, największym mieście w Tanzanii, które zamieszkuje aż 6,5 mln ludzi



© ISTOCK.COM/SOPHADISZNO



Czekają tu na nas baseny, prysznice, łazienki, klimatyzacja i dobrze schłodzony szampan w lodówce!

NIECO HISTORII

Wybrzeże Afryki Wschodniej pełne jest legend, jak mówi nasza sympatyczna przewodniczka Josephine. Na długo przed eksploracją wnętrza Czarnego Lądu pojawili się tutaj Arabowie, Persowie, Turcy, Hindusi, a nawet Chińczycy, żeglarze Orientu. Zostali na stałe w Afryce Wschodniej i wzięli sobie za żony miejscowe kobiety, dając początek Suahili, jednej z najstarszych cywilizacji kontynentu, powstałej ok. IX w. n.e. W Kenii, jak w kulturalnym tygłu, wymieszały się tradycje, zwyczaje i języki. Żyje w niej ponad 120 różnych grup etnicznych i ok. 55 mln ludzi, w tym bardzo wielu muzulmanów (mniej więcej 11 proc. populacji).

Nowa kultura Suahili w okresie swojej największej świetności rozciągała się wzdłuż Oceanu Indyjskiego, od terenów dzisiejszej Somalii, przez Kenię i Tanzanię, aż po północny Mozambik. Nie była to zwarta grupa etniczna, lecz zbiór różnych plemion, które łączył wspólny język. Dlatego obecnie określenie „suahili” (także „swahili” lub „kiswahili”) przywodzi na myśl przede wszystkim używany w Afryce Środkowej i Wschodniej język z rodziny bantu, najpopularniejszy nieeuropejski język afrykański (posługuje się nim w sumie ok. 200 mln ludzi). *Swahili* oznacza w języku arabskim „mieszkańców wybrzeża” i pochodzi od słowa *sawahil* („wybrzeże”). Arabowie krzewili na tym terenie nową religię – islam, rozwijali edukację, promowali miejski styl życia, tworzyli wyrafinowaną architekturę. Budowane przez nich miasta dawały chłód, domy otoczone bogatymi ogrodami były kunsztownie zdobione i wyposażone w kanalizację. Szybki rozwój kultury Suahili napędzała złota era w handlu z Arabią, Indiami i Chinami, która miała miejsce w XIV w. Jednakże oprócz niezaprzeczalnych atutów cywilizacyjnych przybycie Arabów oznaczało dla Afryki także początek bodajże najczarniejszego okresu w jej historii – niewolnictwa.

Cywilizacja Suahili stworzyła odrębną mieszkankę ludności pochodzenia afrykańskiego oraz arabskiego i perskiego. Chętnie korzystała też z wpływów innych kultur. Tutejsze wybrzeże miało odrębną kulturę i religię, a także środowisko geograficzne i społeczne. Wcześniej region ten był zaludniony przez mniejsze społeczności, zajmujące się głównie pasterstwem, rybo-



▲ *Dau (dhow)* u wybrzeży Zanzibaru – tradycyjna dla kultury Suahili łódź, z jednym lub kilkoma żaglami



▲ Średniowieczne ruiny suahilijskiej osady Gedi (Gede), na południe od Malindi i na północ od Watamu

tówstwem i rolnictwem, dzięki którym prosperowały. Regularne opady deszczu sprzyjały hodowli zwierząt, a płytkie wybrzeże dostarczało owoce morza. Tutaj jednak od ok. IX w. n.e. kluczowy okazał się handel, któremu sprzyjały głębokie ujścia rzek, tworzące naturalne porty. Wraz z dalszym rozwojem działalności handlowej na wybrzeżu arabscy kupcy zaczęli gardzić ludnością pochodzenia niemuzulmańskiego i jej kulturą. Cywilizacja Suahili, prawie całkowicie zniszczona w XVII stuleciu przez Oromów (Oromo) – grupę plemion kuszyckich, zamieszkujących głównie południową Etiopię, odrodziła się pod rządami Omańczyków w XVIII i XIX w. Ten rozkwit zakończył się, gdy w czerwcu 1873 r., na mocy porozumienia podpisanego przez brytyjskiego konsula Johna Kirka (1832–1922) i sultana Zanzibaru Bargasza (Barghasha bin Saïda,

1836–1888), uczyniono handel niewolnikami nielegalnym. Brytyjczycy przejęli pod władanie tutejsze ziemie i sami zaczęli kontrolować szlaki handlowe. Do dzisiaj pozostało niewiele rodzin prawdziwie suahilijskich. Co prawda ich tradycyjne łodzie *dau (dhow)* cały czas żeglują wzdłuż wybrzeża, ale zostały w większości zastąpione nowoczesnymi statkami. Ortodoksyjna, muzulmańska ludność Suahili zamieszkuje obecnie miasteczka i wsie, gdzie trudni się w większości rolnictwem i rybołówstwem.

PLAŻE ZE SREBRNYM PIASKIEM

Liczący blisko 540 km pas kenijskiego wybrzeża ciągnie się od archipelagu Lamu na północy aż po Vangę, tuż przy granicy z Tanzanią. Plaże z piaskiem tak białym, że aż srebrnym, powstały tam, gdzie niegdyś rósł gęsty tropikalny las. Na przestrzeni stuleci



▲ Stynna Diani Beach to największa, ok. 17-kilometrowa plaża na kenijskim wybrzeżu Oceanu Indyjskiego



▲ Moi Avenue, główna arteria Mombasy ciągnąca się od naturalnego portu Kilindini do ronda z Digo Road

wykarczowano go jednak, a w jego miejsce założono m.in. plantacje kokosów i agawy sisalowej oraz zbudowano hotele...

Do Malindi, ważnego ośrodka cywilizacji Suahili, w 1498 r. zawitał stynny podróżnik i odkrywca Vasco da Gama (1469–1524). A już rok później założono w tym miejscu pierwszą portugalską placówkę handlową. Dzisiaj to modny kurort opanowany w większości przez Włochów.

Ok. 100 km dalej na południe, w Mombasie, pierwsze kroki na afrykańskiej ziemi postawiła duńska pisarka Karen Blixen (1885–1962), wychodząc tu w 1914 r. za mąż za swojego kuzyna, szwedzkiego barona Brora von Blixena-Finecke (1886–1946). *Nie wiem, jak to wytłumaczyć, ale w nocy widzi się w Afryce dalej niż w innych miejscach. A gwiazdy świecą tu jaśniej* – pisała potem, będąc pod wielkim urokiem Kenii.

Są miejsca, które absolutnie czarują. To choćby dziewicze morskie parki narodowe w Watamu i Malindi czy archipelag Lamu, sprawiające wrażenie, jakby Stwórca o nich całkowicie zapomniał.

Najważniejszym miastem kenijskiego wybrzeża i drugim co do wielkości w kraju, będącym także jednym z głównych portów Afryki, pozostaje dalej ponad 1,2-milionowa Mombasa, pięknie położona na wyspie o powierzchni 15 km². Czasy swojej największej świetności ma już co prawda za sobą, ale wciąż jest wielkim ośrodkiem handlowym. Tutejsi kupcy byli podobno tak bogaci, że nosili ubrania tkane złotem. Obecnie mieszka tu wielu Azjatów i Hindusów, żyjących z handlu i usług, a także ludność będąca mieszkanką kenijskich plemion. Główne religie praktykowane w tym regionie to islam, chrześcijaństwo i hinduizm. Żyjący

w Mombasie przedstawiciele kultury Suahili już dawno zatracili swoją odrębność. Z kolei rolnicy zamieszkujący okoliczne wsie oraz drobni rybacy ciągle prowadzą tradycyjny tryb życia. Dla turystów przyjeżdżających na safari Mombasa stała się dobrą bazą wypadową do eksploracji wnętrza Afryki.

Miasto wciąż zachowuje kolonialny charakter z zabudową przypominającą o dawnej świetności. Mombasa z jednej strony jest wielka i kolorowa, a z drugiej niestety przepiętna ubóstwem. Odrzuca i zachwyca jednocześnie. Na tle zatłoczonego centrum i części przemysłowo-portowej wyróżnia się Stare Miasto z cennymi przykładami architektury Suahili. Leży ono malowniczo nad oceanem i urzeka swoim pięknem i atmosferą. Na wybrzeżu, na północy i południu od miasta powstało wiele miejscowości turystycznych. Jak grzyby po deszczu wyrósł tutaj hotele, a region stał się popularnym miejscem wypoczynku. Turyści okupują piękne, mało zaludnione plaże, na których wylegają się pod palmami, chroniącymi ich przed tropikalnym słońcem. Bardziej aktywni nurkują na okolicznych rafach lub łowią ryby na otwartym oceanie.

Ciągnące się na południe od Mombasy wybrzeże stęknęło niegdyś z handlu niewolnikami. Rósł na nim pierwotny las Jadini, z którego do dziś pozostało jedynie kilka niewielkich fragmentów. Później założono tu olbrzymie plantacje palmy kokosowej i trzciny cukrowej. Od kiedy powstał w tym rejonie kurort Diani Beach, rozpoczął się również szybki rozwój przemysłu turystycznego. Blisko 17-kilometrowy pas ośniewający białego piasku, obramowany wysmukłymi palmami kokosowymi, stanowi wręcz książkowy przykład idealnej tropikalnej plaży. Nie trzeba było długo czekać, żeby tutejsze wybrzeże zostało zabudowane niezliczonymi hotelami, z prywatnymi plażami okolonymi zielenią. Kto pragnie jednak uciec od cywilizacji, może zaszyć się w ustronnym rybackim miasteczku Msambweni, położonym pośród idyllicznych krajobrazów. Można tu spacerować wzdłuż plaży pomiędzy odstąpionymi koralowcami, a podczas odpływu przejść na rajską wysepkę Funzi. Oprócz przepięknej plaży znajduje się na niej luksusowy domek dla łowiących ryby na otwartym oceanie. Doskonałym miejscem wypadowym dla wędkarzy jest też miasteczko Shimoni, skąd wyrusza się na jedną z najciekawszych raf koralowych w Kenii. Pływają przy niej wielkie ławice potyskujących ryb, które zmieniają barwy niczym w kalejdoskopie. ►

Koralowe ogrody, obramowane anemonami i rozgwiazdami, są naprawdę cudowne. Co najważniejsze, nie uszkadzają ich kotwice cumujących łodzi czy niezręczni pływacy. To obszar chroniony wchodzący w skład Morskiego Parku Narodowego Kisite-Mpunguti, otaczający od południa wyspę

część południowego wybrzeża, dostępna dla mniej zamożnych turystów. Do dyspozycji mają oni tutaj jedną z najszerszych kenijskich plaż nad Oceanem Indyjskim, w dodatku niezbyt zatłoczoną. W wodach przybrzeżnych występuje jednak wiele wodorostów.

Na północ od Mombasy, tuż obok przylądka Nyali, natrafimy na Morski Park Narodowy i Rezerwat Mombasa. Chroni się tutaj delikatny ekosystem raf koralowych, niestety nieco uszkodzony w tym regionie. To popularne miejsce wśród fanów snorkelingu i nurkowania, a także wędkarstwa, windsurfingu



▲ Dziewicza wyspa Wasini leży ok. 75 km na południe od Mombasy i 3 km naprzeciwko portu we wsi Shimoni



▲ Wybrzeże Suahili znane jest z doskonałych ryb



▲ Tiwi to historyczna osada cywilizacji Suahili, a dzisiaj kąpielisko na północ od modnej Diani Beach



▲ Mamba Village Centre – farma krokodyli w Nyali

Wasini i trzy inne przybrzeżne wysepki. Malownicza Wasini Island idealnie nadaje się na spacer, podczas których można znaleźć na plaży sporo fragmentów starej ceramiki lub szkła, będących pozostałościami po dawnej arabskiej osadzie.

Wypoczynek na wybrzeżu Kenii nie należy jednak do zbyt tanich. Jedyną plażą w pobliżu Mombasy oferującą niedrogie zakwaterowanie jest Tiwi. To również pierwsza turystycznie zagospodarowana

RAJ KROKODYLI

Miasto Kilifi, położone niedaleko od Mombasy, stanowi miejsce wypoczynku głównie dla emerytowanych białych Kenijczyków i popularny ośrodek sportów wodnych. Umożliwia to zatoka Kilifi, która jest naturalnym portem, a zarazem jednym z najpiękniejszych zakątków wybrzeża. Ozdabia ją elegancki most (Kilifi Bridge), a cumują tu pełnomorskie jachty i kutry miejscowych rybaków.

czy narciarstwa wodnego. W suahilijskim kamiennym mieście Jumba la Mtwana, rozwijającym się na wybrzeżu od XIV do XV stulecia, można obejrzeć ruiny czterech meczetów, stary cmentarz i liczne domy. Jego nazwa oznaczająca „Duży Dom Niewolników” sugeruje, że był to niegdyś ważny ośrodek handlu niewolnikami.

Jeśli wciąż mało nam atrakcji, to z pewnością dostarczy ich Kenya Marineland w mieście Mtwapa, największe akwarium

(350 tys. l wody) i park węży na kenijskim wybrzeżu. Zamieszkują go m.in. żółwie lądowe i morskie, krokodyle i węże, a także rekiny i płaszczyki. Dodatkowo można się stąd wybrać na wycieczkę łodzią *dau (dhow)* albo obejrzeć prezentacje afrykańskich tańców.

w niej ponad tysiąc tych drapieżnych gadów. Wybiegi dla zwierząt rozlokowane są w ogrodzie botanicznym, wśród orchidei. Można tutaj również zobaczyć groźne pająki i małe akwarium z pięknie wykonanymi zbiornikami wodnymi. Na chętnych czekają też przejażdżki na koniach i wielbłądach.



© ISTOCK/OWDAN BACU

▲ Łagodnie stąpające wielbłądy zapraszają na wspaniałą przejażdżkę po kenijskiej piaszczystej plaży



© ISTOCK/HERBERT LEWALD

▲ Depresja Marafa, zwana inaczej Piekelną Kuchnią (ang. Hell's Kitchen), na północny zachód od Malindi

Rozciągające się od Tudor Creek do Mtwapa Creek, na północ od wyspy Mom-basa, Nyali uchodzi za pierwszy turystycznie zagospodarowany obszar na wybrzeżu Kenii. Obecnie znajduje się tu mnóstwo luksusowych hoteli i resortów oraz wiele atrakcji turystycznych, jak np. galerie handlowe, kina, możliwość uprawiania siatkówki plażowej, wind- i kitesurfingu, nurkowania czy żeglarstwa. Warto zobaczyć Mamba Village Centre. To największa farma krokodyli w Afryce. Żyje

ŚLADAMI ERNESTA HEMINGWAYA

Na naszej trasie nie może zabraknąć Malindi, jednego z największych średniowiecznych państw-miast na wybrzeżu Kenii. Jego król, jak wieść niesie, pierwszy nawiązał stosunki dyplomatyczne z Chinami. W 1414 r. dotarł tu znany chiński odkrywca admirał Zheng He (1371–1433). Władca Malindi wysłał wówczas do Chin oryginalny prezent – żyrafę. Zwierzę tak się spodobało, że stało się symbolem

doskonałej cnoty, doskonałego rzędu i doskonałej harmonii. Współcześnie Chińczycy „opanowali” praktycznie całą Kenię, co wiadać po dzisiejszych inwestycjach realizowanych w większości przez chińskie firmy.

Malindi także jako pierwsze nawiązało przyjazne stosunki z Portugalczycami, kiedy przybył tutaj w 1498 r. słynny podróżnik Vasco da Gama, a już rok później powstała w tym miejscu pierwsza portugalska placówka handlowa. Obecnie to modny kurort z licznymi hotelami, restauracjami i nadmorskimi dyskotekami. Plaże są tu czyste i pozbawione wodorostów (te występują bardziej na południe). Do pobliskich raf koralowych łatwo dotrzeć, w czasie odpływu do niektórych z nich można dojść nawet pieszo. Doskonałe warunki przyciągają amatorów nurkowania i snorkelingu. Niestety, popularność miejsca przynosi również szkody, ponieważ niektóre z raf koralowych zostały poważnie uszkodzone przez bez troskich turystów...

Malindi i Watamu to w Kenii główne ośrodki łowienia ryb na otwartym oceanie, sportu, który spopularyzował Ernest Hemingway (1899–1961). W pobliżu znajduje się niewielki, lecz atrakcyjny park, gdzie na turystów czekają m.in. „kolekcja” wielkich żółwi oraz liczne węże (np. kobry, mamby i pytony) i krokodyle. Można tutaj potrzymać (oczywiście pod kontrolą) mały okaz tego drapieżnego gada albo dużego pytona. Morski Park Narodowy Malindi włącznie z Morskim Parkiem Narodowym Watamu znajdują się na obszarze Morskiego Rezerwatu Narodowego Malindi. Obejmuje on 30-kilometrowy odcinek wybrzeża wraz z pasem namorzynów i drzew kazuarynowych oraz rafą koralową, na którą dotrzemy łodzią. W okolicach Malindi i Watamu rozciąga się las Arabuko Sokoke. Na jego terenie utworzono Park Narodowy Arabuko Sokoke, chroniący jeden z ostatnich dużych obszarów gęstego pierwotnego lasu nadbrzeżnego w Kenii i całej Afryce Wschodniej. Występują w nim rzadkie gatunki drzew, roślin, ssaków, płazów, ptaków i motyli.

Watamu, niegdyś spokojna wieś rybacka, usytuowana malowniczo na małym cyplu między Błękitną Laguną (Blue Lagoon) i zatoką Watamu, stała się popularną miejscowością wypoczynkową oraz jednym z głównych kenijskich ośrodków nurkowania, snorkelingu i wędkarstwa. Atrakcją tego miasteczka, oprócz urokliwych plaż i kryształowo czystej, ciepłej wody, jest wspaniała rafa koralowa w Morskim Parku Narodowym Watamu. Należy ona do najpiękniejszych ▶

w całej Kenii i stanowi prawdziwy raj dla ryb oraz najróżniejszych stworzeń morskich. Podwodne jaskinie Tewa są siedzibą olbrzymich dorszy skalnych, dochodzących do 2 m długości i 400 kg wagi. Zwiedzający to miejsce nurkowie mogą karmić ryby z ręki. Większość lokalnych hoteli zaprasza na wycieczki łodziami ze szklanym dnem, snorkeling i nurkowanie. Można także

dostosować się do miejscowego stylu życia. Na Lamu nie ma dyskotek i alkoholu, ale są za to przyjaźnie nastawieni ludzie, świeże ryby, pyszne owoce morza oraz wspaniała atmosfera do wypoczynku.

Na odosobnionej wyspie Pate znajdują się trzy historyczne miasta – Pate, Siyu i Faza oraz liczne ruiny dawnych zabudowań. Był to kiedyś jeden z głównych ośrodków życia

łagodnym klimatem, malowniczymi krajobrazami oraz orientalnymi smakami i zapachami. Dla miłośników słońca i nurkowania na rafach koralowych Zanzibar stał się rajem. Tym piękniejszym, że bez pandemii koronawirusa, jak długo utrzymywały jego władze...

W palącym słońcu świat znieruchomiał. Tylko kilka drewnianych łodzi *dau* (*dhow*), zaopatrzonych w niewielkie żagle, leniwie



▲ Wyspa Lamu to nie tylko przepiękne plaże, ale też doskonale zachowane pozostałości po kulturze Suahili

wynająć łódź na plaży lub przy wejściu do Morskiego Parku (Marine Park), na południe od malowniczej Turtle Bay. Wstęp jest oczywiście płatny i wynosi 17 USD (dla dorosłego zagranicznego turysty).

W LAMU CZUĆ SUAHILI

Lamu to archipelag blisko północnego wybrzeża Kenii z rafami koralowymi, piaszczystymi wydhami oraz namorzynami i spokojnymi strumieniami. Zabytkowe miasto Lamu na wyspie o tej samej nazwie było niegdyś ważnym ośrodkiem handlowym cywilizacji Suahili. Wyspiarskie położenie uchroniło je przed zniszczeniem przez Oromów (Oromo). Dlatego też można tu podziwiać dzisiaj cenne zabytki architektoniczne. Obszar ten w latach 60. XX w. stanowił duży ośrodek ruchu hipisowskiego. Trudny dostęp do wyspy oraz starania historyków uchroniły ją przed rozwojem masowej turystyki. Najchętniej gości się tutaj turystów, którzy potrafią

w archipelagu, lecz po stuleciach wewnętrznych walk (głównie w XVIII i XIX w.) Lamu odniosło ostateczne zwycięstwo, niszcząc flotę Pate w bitwie pod Shelą (lub Kuduhu) ok. 1812–1813 r. Od tego czasu wyspa z wolna zaczęła popadać w ruinę. W mieście Pate zachowały się, niestety w niezbyt dobrym stanie, stare suahilijskie domy. Siyu i Faza również skrywają zabytkowe budynki, choćby pozostałości portugalskiego fortu (Siyu Fort).

Najbliżej położona od miasta Lamu (ok. 3 km na południe) jest wieś Shela, która stała się popularnym miejscem wypoczynku. Na początku malowniczej 11-kilometrowej plaży znajduje się stara osada z muzultmańskim meczetem – Shela Mosque (Meczet Piątkowy).

KUSZĄCY ZANZIBAR

Ta bardzo modna obecnie wyspa u brzegów Tanzanii kusi turkusowym oceanem i białymi jak śnieg plażami. Niezmiennie przyciąga



▲ Algi na Zanzibarze mają wyśmienite warunki uprawy

sunie po Oceanie Indyjskim. Zanzibarscy rybacy śmieją się, że nigdy nie wiadomo, co komu wpadnie do sieci: piękne nimfy wodne, barakudy czy dorodne tuńczyki. Czasem zmieniają się w brawurowych żeglarzy, namiętnie ścigających się łodziami u wybrzeży wyspy. Wielu z nich, młodszych stażem, marzy, żeby zostać *nahoza*, czyli „sternikiem”. Podczas odpływu, gdy wody turkusowego oceanu cofają się o kilka albo i kilkaset metrów, zanzibarskie brzegi należą do kobiet. Kolorowe niczym rajskie ptaki, ubrane w wielobarwne afrykańskie kangie, ruszają z gracją na zbiory alg, nazywanych zielonym złotem Zanzibaru i używanych w produkcji kosmetyków. Aż po horyzont ciągną się odcienie błękitu, turkus, szmaragd i śnieżnobiałe plaże zacienione wysmukłymi palmami. Stopy toną w rozgrzanym słońcem piasku. Wystarczy jednak zanurzyć się w wodzie, aby się ochłodzić. Jeśli tak wygląda raj, to jest nim Zanzibar. Przypomina mi się pewna

legenda o królowej Saby (Szeby). Kiedy jej łódź zbliżała się już ku brzegom, złowrogo zaszumiły fale i powiał wiatr. Aby przebłągać bogów, królowa cisnęła do wody naszyjnik z pereł. *To nie wystarczy*, odpowiedział jej ocean. Rzuciła więc wówczas skrzynię pełną skarbów. Wypadły z niej przecudne klejnoty, z których uformowały się rajskie wyspy zanzibarskiego archipelagu. Można

Aż *chciałoby się pogłaskać tę łapę-pletwę, ale regulamin nurków nie pozwala na taką poufalskość*, jak pisała z żalem Małgorzata Szejnert, która poświęciła wyspie książkę *Dom żółwia. Zanzibar* (2011 r.). W bazach nurkowych wszyscy zazwyczaj wspominają spotkania z delfinami albo rekinami. Ale żółwie zielone są coraz radsze, choć żyją po 90 lat. Winę za to ponosi człowiek.

korzenny biznes rozwinęli suttani Omanu. Zieleń Zanzibaru oszałamia, rośnie tutaj dosłownie wszystko – wiele odmian bananów, pieprz i wanilia, cynamon, kardamon, gałka muszkatołowa, imbir, limonki, ananasy, mango, marakuje... Od mnogości zapachów kręci się w głowie. Można tu spróbować niemal wszystkiego, a nawet posiąść tajniki wiecznej urody. Otóż smarowanie skóry twarzy



© ISTOCK.COM/ULAD61

© ISTOCK.COM/MARIUSIU



w to wierzyć lub nie, ale czar Zanzibaru wciąż działa nawet na najbardziej wybrednych podróżników.

WOKÓŁ RAFY KORALOWEJ

Jedni przyjeżdżają tu dla cudownych zachodów słońca, a inni po to, żeby zakosztować w doskonałych warunkach kitesurfingu i nurkowania na rafach koralowych. Wystarczy się zanurzyć w wodzie, a kurtyna z tysięcy ruchliwych rybek uchyli się bezszelestnie. Przepuszcza intruzów w piankowych strojach i zaraz się zamyka. Jedną z tutejszych atrakcji stanowią żółwie zielone, których nazwa pochodzi od koloru ich tkanki tłuszczowej. Czasem pojedyncze osobniki można zobaczyć przy ścianie zachwycającej rafy koralowej. Takie spotkanie to zawsze duże przeżycie, bo żółw zielony, nawet wielki jak balia, zachowuje lekkość bańki mydlanej. Jeśli w głąb wody przenikają promienie słoneczne, jego łeb i łapy są świetliste i pastelowe, a pancerz złoty niczym plaster miodu.

▲ Żywiące się głównie roślinami – trawą morską i glonami – żółwie zielone często spotyka się w stadach

Żółtwice po zapłodnieniu mogą złożyć jaja tylko tam, gdzie same przyszły na świat. Co zrobią jednak, kiedy nie znajdą miejsca swoich narodzin, bo stoi tam już nowy bungalow albo stoły, na których palą się świece? Gdzie w piasku zakopią swoje jaja, kiedy plaża jest pełna ludzi i niektórzy bawią się na niej ze swoimi czworonożnymi przyjaciółmi? Dawniej tego nie było, bo Zanzibar to muzumańska wyspa, a pies w kulturze islamu to zwierzę nieczyste...

ZANZIBARSKI AFRODYZJAK

Szczęśliwie, uciążliwe monsuny nękające Afrykę obchodzą się z wyspą tagodnie, a bliskość równika sprawia, że nie docierają tu groźne cyklony. Dzięki temu słynne plantacje goździków mają się dobrze. To podobno ich zapach ściągnął portugalskich żeglarzy i skłonił do osiedlenia się na Zanzibarze na początku XVI w. Wcześniej plantacje przyprowadzali tutaj Persowie, a potem

jaskrawożółtą kurkumą przywraca jej młody wygląd! Zanzibarki nie potrzebują perfum, mają je w kwiatkach rośliny ylang-ylang, z których otrzymuje się aromatyczny olejek ilangowy, wykorzystywany następnie do produkcji m.in. perfum Chanel N° 5. *Znajdzie się też coś na udany seks*, jak mówi nam wesół miejscowy przewodnik. *Po sproszkowaniu gałka muszkatołowa działa jak... afrodyzjak. Ale nie wolno jej używać, kiedy mąż jest poza domem*, żartuje otoczony wianuszkiem kobiet.

KAMIENNE MIASTO I FREDDIE MERCURY

Punktem obowiązkowym jest słynne Stone Town, czyli Kamienne Miasto, wpisane w 2000 r. na Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO. To historyczne centrum stłecznego miasta Zanzibar. Zapuszczamy się w labirynt krętych uliczek, aby ze zdziwieniem stwierdzić, że nie ma tu kamiennych ▶

domów. Te, które się zachowały, sypią się ze starości, niszczone wiatrem i słońcem. Podziwiamy ich misternie kute balkony, ażurowe okiennice, rzeźbione, drewniane drzwi, nabite mosiężnymi ćwiekami. Najwidoczniej dawni właściciele, bogaci kupcy arabscy, rywalizowali ze sobą, który z nich wystawi wspanialszą rezydencję. W XIX w. Stone Town należało do najbogatszych miast świata, czerpało duży zyski z handlu pomiędzy

się nam wówczas niechlubna historia wyspy, będącej niegdyś jednym z głównych centrów handlu ludźmi. Stone Town słynie z faktu, że urodził się tu Farrokh Bulsara, znany potem jako Freddie Mercury (1946–1991). Przy ulicy Kenyatty natrafimy na bładożółty dom z zakurzoną fasadą i tabliczką nad wejściem „Mercury’s House”. Można wynająć w nim apartament na dzień albo całe wakacje. Chętnych nie brakuje, choć Freddie mógł

korzystać, tętniąca życiem 1,2-milionowa stolica – położone malowniczo u ujścia rzeki Tembe Maputo, a także swoisty tygiel kultur, które od tysięcy lat przewijały się na wybrzeżu Suahili...

Dawna kolonia portugalska, niepodległa od czerwca 1975 r. Republika Mozambiku, zwrócona w stronę Oceanu Indyjskiego, słynie ze wspaniałej linii brzegowej. Na północy przeważają skaliste plaże, rozdzielone



© ISTOCK.COM/NOIZ HUSEN

Afryką, Azją i Europą. Na największym bazarze, Darajani, życie kwitnie jak dawniej. Można kupić tutaj kolorowe tekstylia, elektronikę, przyprawy, świeże ryby i owoce morza, mięso czy przysiąść w jednej z kafejek. Obserwujemy, jak mężczyźni w białych lub kremowych szatach, zwanych *kanzu*, ciągną wózki pełne warzyw i owoców, jak grają w szachy lub medytują nad sensem życia. W tym samym czasie kobiety, których jedyną ozdobą są dłonie pokryte wzorami z henny, odziane w czarne *buibui*, zakrywające ich ciała, przechadzają się bezszelestnie obok bawiących się radośnie dzieci...

W Stone Town warto zobaczyć m.in. Dom Cudów (House of Wonders), niestety w dużej części zawałony w grudniu 2020 r., i stary port, gdzie cumują tradycyjne łodzie *dau* (*dhow*). Wejźdźmy na ich pokład, zajrzyjmy do ciemnych ładowni i wyobraźmy sobie stłoczonych tam niewolników. Przypomni

▲ Zabudowa Kamiennego Miasta jest mieszanką kultury arabskiej, indyjskiej, europejskiej i afrykańskiej

spędzić tutaj jedynie pierwsze osiem lat życia, bo w 1954 r. został wysłany do St. Peter's School w Panchgani w Indiach.

Zanzibar ma wszystko, co może umilić nam urlop. Ale jego największym skarbem są jego mieszkańcy. Zanzibarczyki to przyjaźni, otwarci i ciekawi obcych ludzie. Jako potomkowie odważnych żeglarzy, podróżników i kupców te cechy dostali w genach. Zawsza więc słychać tu radosne *karibu* – „zapraszamy”.

NAJPIĘKNIEJSZE WYBRZEŻE W AFRYCE

Mozambik, według licznych opinii, ma najpiękniejsze wybrzeże w Afryce. Wciśnięty pomiędzy Tanzanię a RPA może się pochwalić linią brzegową o długości blisko 2,7 tys. km. Turystów przyciągają tutaj idylliczne plaże, turkusowe wody, dziewicze rafy

licznymi urokliwymi zatoczkami. W centrum, w pobliżu ujścia rzek wybrzeże jest podmokłe, ograniczone rozległymi lasami namorzynowymi. Z kolei na południu dominują piaszczyste plaże, nad którymi wznoszą się wysokie wydmy. Gdziekolwiek jeszcze można natrafić na interesujące ślady po dawnych mieszkańcach tych ziem: Arabach, Persach, Hindusach i Europejczykach. Ale najbardziej kuszą przejrzyste przybrzeżne wody Mozambiku, zachęcające do pływania, snorkelingu, nurkowania, wędkarstwa i żeglarstwa. Niemal na wyciągnięcie ręki mamy wielkiej urody rafy koralowe, wielobarwne tawice ryb, niezwykły, podwodny świat, który przyprawia o zawrót głowy. Można go również podziwiać przez szklane dno łodzi wycieczkowych. Wybrzeże Suahili bez wątpienia zostanie na długo w naszej pamięci. ■



PARADISE & WILDERNESS

Hotels • Resorts • Lodges • Camps • Safaris • Aviation

Przyjedź na Zanzibar i zrób prawdziwe safari z Wielką Piątką Afryki!

Zarezerwuj u mnie, Twojego specjalisty
od Zanzibaru i Safari, Tomasza!
Zapoznaj się z moimi recenzjami,
znajdź mnie na Facebooku!

Poproś mnie również o zrobienie
fotoreportażu z Twojego ślubu, safari
lub wakacji na Zanzibarze...



Nasze sprawdzone produkty,
hotele na Zanzibarze znajdziesz
także w ofercie TUI Poland.

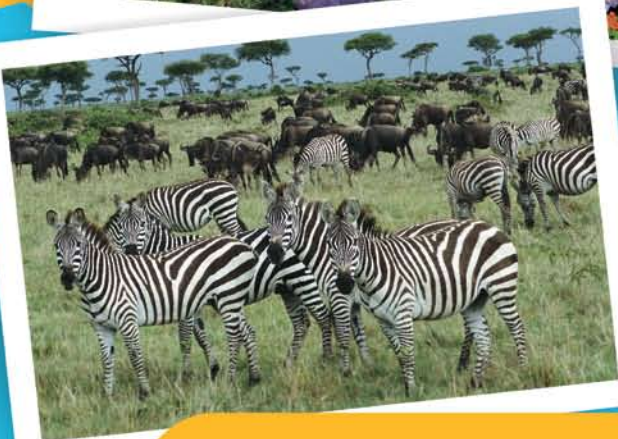



BEACH | SAFARI
Zanzibar | Tanzania
Holidays & Aviation

tel./WhatsApp: +48 604 221 717 | e-mail: tom@paradise-wilderness.com

<https://m.facebook.com/podrozzamilion>

www.paradise-wilderness.com





▼ Göbekli Tepe, przypuszcza się, że te tujsze budowle były wykorzystywane do celów obrzędowych

▲ Zamek Şanlıurfa, obecne mury pochodzą z 814 r.



© ISTOCK.COM/HATICE TURKOCGLU

TURCJA

– PODRÓŻ DO PRZESZŁOŚCI

ANNA KŁOSSOWSKA
italiannawdrodze.blogspot.com

« Odwiedziłam pierwsze miasto założone po potopie, podziwiałam kamienne kręgi starsze od słynnego angielskiego Stonehenge, pływałam wśród antycznych kolumn... To była wyjątkowa wyprawa. »

Zaczęłam ją w południowo-wschodniej części Anatolii, krainy historycznej Turcji obejmującej cały półwysep Azji Mniejszej oraz część terenów na wschód od niego. Powierzchnia tego obszaru stanowi mniej więcej dwie trzecie całego państwa. Nazwa z kolei powstała jeszcze w starożytności, a wywodzi się od greckiego słowa *Ἀνατολή* (*anatolē*), czyli „wschód słońca”.

Anatolia to zatem kraina, w której budzi się dzień, a słońce przygrzewa tak, że blondynki o jasnej karnacji, jaką jestem i ja, muszą stosować krem z filtrem 50 i mieć kapelusz na głowie nawet po sezonie. Za punkt startowy wyjazdu obrałam tereny mało jeszcze popularne turystycznie. Czy zmianą to ostatnie odkrycia archeologiczne, które obalily wcześniejsze teorie dotyczące neolitu? Miałam okazję osobiście obejrzeć te miejsca i porozmawiać z naukowcami światowej klasy.

PIERWSZE MIASTO PO POTOPIE

Opis tego kataklizmu, który dosłownie zmył z powierzchni ziemi niemal wszystkie stworzenia łącznie z człowiekiem, zawarty jest nie tylko w rozdziałach 6–9 biblijnej Księgi Rodzaju. Pojawia się również w mitologii greckiej, skandynawskich sagach, opowieściach ludów Bliskiego i Środkowego Wschodu. We wszystkich wyżej wymienionych przekazach mamy do czynienia ze stałymi elementami narracji: gniew boga, który sprowadza potop, wybrany lub wybrani, którzy

mają ocalić gatunek ludzki przed wyginieciem, oraz środek transportu, jakim muszą przemierzyć wezbrane wody (w Biblii jest to statek, w mitologii greckiej – skrzynia, w skandynawskiej – wydrążony pień drzewa lub łódź zrobiona z... szuflady). Czytając te wszystkie historie po kolei, a tym bardziej po obejrzeniu świetnego filmu *Noe: wybrany przez Boga* (2014 r., w reżyserii Darrena Aronofsky'ego z Russellem Crowem w roli głównej) zastanawiałam się, gdzie tak właściwie osiedli początkowo ocaleni z potopu. Podczas ostatniej, piątej chyba z kolei mojej podróży do Turcji znalazłam odpowiedź na zadane sobie samej pytanie. Otóż zgodnie z tradycją to dzisiejsza Şanlıurfa, położona w południowo-wschodniej części kraju, była pierwszym miastem wzniesionym po potopie.

ACH, TA WYMOWA!

Będąca celem pielgrzymek Şanlıurfa znana jest pod wieloma nazwami, ale najbardziej upowszechnioną na przestrzeni wieków była Edessa. Nadali ją miastu Seleucydzi z dynastii hellenistycznej, zapoczątkowanej przez Seleukosa I Nikatora (ok. 358–281 r. p.n.e.), jednego z dowódców Aleksandra Wielkiego (356–323 p.n.e.) – króla Macedonii, uważanego za jednego z największych strategów i zdobywców w historii ludzkości. Şanlıurfa założona przez Asyryjczyków przechodziła kolejno z rąk do rąk: Greków, Nabatejczyków, Rzymian, Sasanidów, Bizantyjczyków, Arabów, Ormian, Turków Seldżuckich (Seldżukidów), krzyżowców, a na początku ▶

▼ Pamukkale – baseny wody termalnej w formie tarasów

© ISTOCK.COM/ANTANIA

© ISTOCK.COM/MIKIDAM

XVI w. została włączona w obręb Imperium Ostańskiego już jako Urfa i pozostała turecka do dziś. W 1984 r. decyzją parlamentu Turcji nazwę miasta zmieniono na obecną, dodając do ówczesnie obowiązującej przymiotnik *Şanlı*, który oznacza „wielki”, „zwycięski” (dla upamiętnienia oporu Urfy w tureckiej wojnie niepodległościowej z lat 1919–1922). Dla mnie, ale zapewne i dla innych cudzoziemców, poprawne wymówienie nazwy Şanlıurfa stanowiło pewne wyzwanie. Choć mam ucho muzyka, uczyłam się jej chyba ze dwa dni. Po wielu próbach i błędach przyjąłam wersję „Şzanlyurfa” i wcale nie jestem pewna, czy jest ona na 100 proc. właściwa.

POKÓJ Z WIDOKIEM

Położoną na żyznej, bogatej w pola uprawne równinie Şanlıurfę z trzech stron malowniczo otaczają wapienne, żółtawe w kolorach wzgórze. Miałam je przed oczyma już pierwszego poranka (po nocnym przylocie) z tarasu 5-gwiazdkowego hotelu w samym centrum miasta. Śniadanie w formie bufetu zaserwowano wyjątkowo obfite – zarówno Włoch i Francuz, jak Anglik i Polak byłoby usatysfakcjonowani w nadmiarze, bo serwowano jajka pod trzema postaciami (w formie jajecznic, sadzone i gotowane), fasolkę w sosie pomidorowym, chrupki bekon, ciepłe placki, do tego zaś ogrom pieczywa, również ciast. Mnie ucieszyła mnogość lokalnych serów i świeże warzywa: smak tutejszych jędrnych ogórków, pachnących słońcem pomidorów, sprężystych liści sałaty jest wyjątkowy, a przez to i warzywa grillowane, podawane z aromatyczną oliwą, dostarczają niepowtarzalnych wrażeń dla podniebienia!

Miasto miało wyjątkowo burzliwą historię. Było jednym z pierwszych ośrodków chrześcijaństwa, a jego biskupem został św. Juda Tadeusz (zm. ok. 80 r.), ponoć sam krewny Jezusa. Z jego postacią związany jest ciekawy przekaz. Otóż, gdy panujący w latach 4 p.n.e.–7 n.e. i 13–50 n.e. władca królestwa Osroene ze stolicą w Edessie Abgar V Ukkuma zachorował na trąd, wysłał list do Chrystusa, znanego już wówczas ze swoich uzdrowicielskich mocy. Jezus miał odpisać, że nie może przybyć, ale po swojej śmierci przyśle jednego z uczniów, aby uleczył króla. I tak się stało, za pośrednictwem apostoła Tomasza do Edessy przybył Juda Tadeusz. Miał przywieźć ze sobą mandylion, ikonę ikon, czyli płótno z grobu Jezusa, na którym w cudowny sposób odbiła się twarz Bożego Syna. Mandylion prze-



▲ Na bazarze w Şanlıurfie ujrzymy kilkuletnich chłopców sprzedających *simity*, tureckie prele z sezamem



▲ Muzułmanie wierzą, że prorok Abraham (Ibrahim) urodził się w jaskini w pobliżu Meczetu Mevlid-i Halil

chowowano jakiś czas w Edessie. Historię spisał w 300 lat po Chrystusie pisarz, teolog i historyk chrześcijański – Euzebiusz z Cezarei (ok. 265–ok. 340). Późniejsi doktorzy kościoła uznali ją za apokryf, wątpiąc w autentyczność korespondencji między Agarem V a Chrystusem. Mandylionu dawno już nie ma w Şanlıurfie, w sierpniu 944 r. przeniesiono go do Konstantynopola, jednak jego losy nie stanowią tematu tego artykułu. Postanowiłam wybrać się do starej części miasta, w szczególne miejsce – miejsce narodzin proroka Ibrahima (Abrahama),

określanego jako ojciec trzech religii monoteistycznych. Miał on przyjąć na świat właśnie w dzisiejszej Şanlıurfie.

PRAWDZIWE ŻYCIE

Wyruszyłam z hotelu na piechotę szeroką ulicą Mustafy Kemala Atatürka. Ten współtwórca i pierwszy prezydent Republiki Turcji od 1923 r. do śmierci w listopadzie 1938 r. zbudował całkowicie nowy, świecki kraj na zgliszczach Imperium Osmańskiego, jednocześnie zachowując tureckie tradycje. Dostrzegłam to na ulicach ponad 2-milionowej



▲ Ciężarna matka Abrahama, pragnąc chronić swoje dziecko, miała ukrywać się w grocie aż przez siedem lat



▲ Balıklıgöl – staw ze świętymi karpiami, ponoć jeden z najromantyczniejszych zakątków w całej Turcji

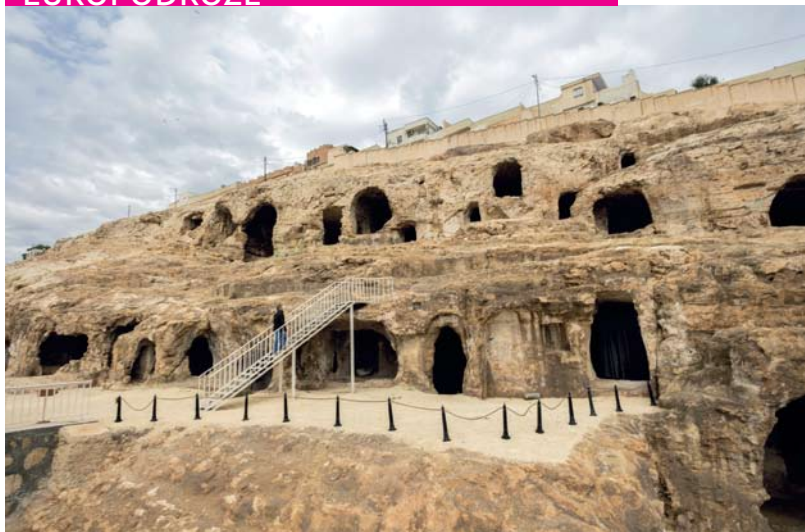
Şanlıurfa, gdzie zwłaszcza najmłodsze pokolenie ubrane było „po europejsku” – w adidasy, dżinsy i bluzy, niezależnie od poci. Z rzadka przemylała mi kobieta w czarnym czadorze, zastaniającym całą postać, częściej zdarzały się panie w zakrywających głowę chustkach. Miasto różniło się w moim odczuciu od ośrodków położonych w innych częściach kraju. Południowo-wschodnia Anatolia, uchodząca za najbardziej orientálną część Turcji, jest wyraźnie uboższa, co odkryłam później jeszcze wyraźniej, gdy wybrałam się na „prowincję”. W witrynach

sklepów, nawet tych „elegantszych”, królowała odzież z Chin, ludzie ubrani byli bardzo skromnie – tak jak my w czasach PRL-u. Dominowały szara kolorystyka i tanie materiały. Praktycznie nie byłam też w stanie porozumieć się po angielsku – wszyscy mówili tylko po turecku. A jednocześnie chyba nigdzie indziej nie spotkałam takiej życzliwości i chęci pomocy. Gdy pytałam o drogę przechodniów, ci zaraz wyciągali z kieszeni najnowsze telefony komórkowe (!) i radzili sobie, używając translatora! Podobały mi się szerokie chodniki, a wręcz zaskoczyła

panująca wokół czystość. Tutejszy bazar także różnił się wyraźnie od mieniącego się wszelkimi barwami, „cepielowego” targowiska w Stambule. Zagłębiając się w jego szare, wąskie uliczki ze starymi, ubogimi domami, mogłam podejrzec prawdziwe życie i dostojnie za grosze kupić od handlujących na nim Kurdów „mydło i powidło”, ale również dekoracyjne sznury czerwonych, suszonych papryk, przyprawy i oczywiście wypić aromatyczną kawę po turecku z kociotką czy wyborną herbatę serwowaną w małych szklaneczkach. Częstowano mnie tymi naparami dostojnie wszędzie i z taką serdecznością, że czułam się jak w domu, bo gesty doskonale zastępowały słowa i ze sprzedawcami porozumiewaliśmy się w mig. I co najważniejsze – na tym bazarze ani też na ulicy nikt mnie nachalnie nie zaczepiał, jak to miało miejsce chociażby w Tunezji czy Egipcie. Traktowana byłam z atencją, sympatią, wysoką kulturą, jakiej trudno szukać nawet na naszych polskich ulicach. Nie wyzuwałam także żadnej atmosfery lęku czy napięcia, mimo bliskości granicy z Syrią, od dekady trawionej wojną domową – tylko raz czy dwa w ciągu czterech dni pobytu zauważyłam na niebie wojskowe helikoptery.

ABRAHAM I KARPİE

Bez wątpienia turystyczną perelką Şanlıurfa, a jednocześnie celem pielgrzymek, są umiejscowione w rozległym i urokliwym parku Gölbaşı tzw. Baseny Abrahama (Balıklıgöl), czyli zbiorniki wodne Halil-ür Rahman i Ayn-i Zeliha. Wielohektarowe, zielone „ptu- ca” miasta, pełne drzew o szerokich, dających cień w spiekocie koronach, a także zadbane muraw poprzecinanych siatką żwirowych alejek oczarowały mnie od pierwszego wejrzenia. Celowo pominęłam z początku baseny, bo chciałam najpierw odwiedzić grocie, w której urodził się prorok Abraham (tur. İbrahim), dla którego wyznawcy zarówno chrześcijaństwa, jak i judaizmu oraz islamu zachowują wielki szacunek. Mieści się ona przy dziedzińcu Meczetu Mevlid-i Halil. Przy wejściu prowadzącym przez niewielki budynek, w specjalnej budce czekał pan sprawdzający, czy wszyscy – zarówno mężczyźni, jak i kobiety – wchodzący do środka z dwóch osobnych stron są odpowiednio ubrani. Panie obowiązkowo musiały przykryć włosy – ja byłam przygotowana i miałam własną chustkę, ale w razie jej braku mogłabym bezpłatnie wypożyczyć jedną z kilku wzorzystych tkanin wiszących na wieszaku. Potem wąskimi schodkami w młym oświetleniu zeszedłam do szerokiej jaskini o niskim sklepieniu – jej ▶



▲ Starożytna nekropolia Kizilkoyun ze 133 wykutymi w skale grobowcami zajmuje łącznie obszar 5 ha



▲ Żyźne pola bawełny, nadal zbieranej tutaj ręcznie, rozciągają się na północny wschód od Şanlıurfa

część oddzielona była od reszty szybą i to za nią miało znajdować się miejsce przyjscia na świat proroka. Uderzyła mnie atmosfera skupienia panująca wśród zgromadzonych osób. Kilka z nich robiło zdjęcia, ale uwagi wymieniane były szeptem, inni klęczeli na rozłożonych na klepsku dywanikach modlitewnych. Przypomniała mi się wizyta w Betlejem – Jezus też narodził się w grocie...

Potem udałam się nad wspomniane zbiorniki zasilane z podziemnych źródeł. Z Balıklıgöl woda niewidocznymi kanałami, a następnie przez strumienie Karakoyun i Culap wpływa do rzeki Eufrat. Dopiero wówczas uświadomiłam sobie, że znalazłam się przecież na terenie starożytnej Mezopotamii, między Tygrysem a Eufratem! Oba parkowe „jeziora” mają kształt prostokątów i wchodzi w skład XIII-wiecznego kompleksu Meczetu Halil-ür Rahman (Döşeme), prawdziwej perełki osmańskiej architektury. Tu właśnie wspomniany prorok Abraham miał zostać ciśnięty do ognia przez okrutnego

króla Nimroda za to, że śmiał odrzucić mnogość asyryjskich bogów na rzecz jednego. Jednak Bóg uratował swojego wiernego wyznawcę, zmieniając płomienie w wodę, a węgiel w ryby. Dlatego woda w zbiorniku uchodzi za posiadającą cudowne właściwości – widziałam osoby chrome polewające sobie nią kończyny. Uwijających się w stawie karpi nikt nie śmie łowić, gdyż uważane są za święte. Ze wzgórza sąsiadującego z parkiem górują nad miastem ruiny cytadeli (tzw. Zamku Şanlıurfa lub Zamku Urfa). Z tego punktu widokowego, którego osiągnięcie przytłaczała sporą zadyszką, mogłam zobaczyć całą panoramę Şanlıurfy, w tym wykutą w wapiennej skale wzgórza Tilfindir nekropolię Kizilkoyun z IV i II w. p.n.e. Co prawda nie jest jeszcze udostępniona oficjalnie turystom, ale mogłam ją zwiedzić (częściowo) bez biletu. Niektóre grobowce zachwyciły mnie misternie rzeźbionymi frontonami z białego marmuru, przypominającymi rzymskie świątynie.



Pięknie iluminowane nocą, konkurują ze znajdującym się po drugiej stronie kompleksem Şanlıurfa Arkeoloji ve Mozaik Müzesi – Muzeum Archeologicznym, piątą co do wielkości placówką ekspozycyjną w Turcji, z 74 tys. artefaktów opowiadających historię tureckich ziem od czasów paleolitu, i Muzeum Mozaik Haleplibahçe (Haleplibahçe Mosaic Museum) z bezcenną mozaiką przedstawiającą Amazonki w boju.

NEOLITYCZNA REWOLUCJA

Jednopasmową asfaltówką o „grudkowej” strukturze, która powodowała, że samochodem nieco trzęsło, udałam się na północny wschód od Şanlıurfy, podziwiając po drodze żyźne pola bawełny. Pęknięte owoce tej rośliny to puszyste, białe „waciki”. Co ciekawe, w Turcji do dziś są zbierane ręcznie!

Mniej więcej 15 km od miasta, w pobliżu kurdyjskiej wioski Örencik (Xirabreşk) znajduje się wyjątkowe stanowisko archeologiczne – Göbekli Tepe (Göbeklitepe), wpisane w 2018 r. na Listę Światowego



▲ Göbekli Tepe z charakterystycznymi słupami w kształcie litery T, zdobionymi rycinami dzikich zwierząt

Dziedzictwa Ludzkości UNESCO. Pomimo tej informacji, jakież było moje zdziwienie, gdy w trzewiach rozkopanego, wapiennego wzgórza (nazwa Göbekli Tepe oznacza właśnie „wybrzuszone wzgórze”) zobaczyłam aż cztery kamienne kręgi sprzed 12 tys. lat, a więc o 6 tys. lat starsze niż słynne angielskie Stonehenge! W odkrytym przypadkowo w 1963 r. miejscu wykopaliska podjęto dopiero 31 lat później, oczywiście ze względów finansowych. Jak wyjaśnił mi światowej klasy naukowiec, Lee Clare z Niemieckiego Instytutu Archeologicznego, współkierujący zespołem archeologów, to właśnie tu, na podstawie odkopanych artefaktów naukowcy musieli dokonać całkowitego przewartościowania dotychczasowej wiedzy. Otóż wcześniej uważano, że to rolnictwo zmusiło człowieka do zmiany trybu życia z koczowniczego na osiadłe, przyczyniając się do powstania cywilizacji, budowy świątyń i rozwoju kultu religijnego. Tymczasem kamienne pilastry w formie litery T, które

odnaleziono w Göbekli Tepe, okazały się znacznie bardziej wiekowe niż narodziny rolnictwa i są najstarszym znanym nam przykładem monumentalnej architektury stworzonej przez człowieka dla celów sakralnych, ale nie tylko.

Cztery kamienne kręgi, schowane dzisiaj pod dachem o nieco futurystycznym kształcie, chroniącym przed słońcem, jak podkreślał Lee Clare, nie służyły tylko funkcjom religijnym – to były miejsca spotkań, wymiany handlowej i kulturowej, a nawet, jak żartował, urządzano w nich... *speed dating*, czyli „szybkie randki”. Gromadząc większą liczbę ludzi przybyłych z rozmaitych kierunków, umożliwiały im wzajemne poznanie się, również z bardziej prywatnej strony. Wokół kamiennych kręgów powstały pierwsze, jakbyśmy to określili współcześnie, osiedla mieszkalne i nekropolie. Do dziś przekopano zaledwie 10 proc. całego terenu wyznaczonego do badań, a najcenniejsze znaleziska zgromadzono we wcześniej wspomnianym, ultra-

nowoczesnym, ogromnym Muzeum Archeologicznym w Şanlıurfa. Na mnie największe wrażenie wywarły zdjęcia rysunków zwierząt wyrytych w pilastrach kamiennych kręgów (część z nich mogłam podziwiać, zwiedzając Göbekli Tepe), ale też bardzo wiernie oddana przez artystę postać kobiety rodzącej – widać niemal nieziemski wysiłek i ból towarzyszący temu aktowi. W muzeum przechowywany jest także wapienny (1,8 m wysokości) Posąg z Urfy (Człowiek z Urfy) z oczami z czarnego obsydianu, odnaleziony na terenie... parku Gölbaşı, w pobliżu Balıklıgöl, gdzie miała znajdować się inna osada neolityczna. Uważa się go za najstarszą naturalistyczną rzeźbę człowieka naturalnej wielkości. Jego wiek szacuje się na aż 11 tys. lat!

Takich neolitycznych osad odkryto w tej części Turcji w sumie 12 i rozrzucone są na obszarze ponad 100 km. Ze względów finansowych prace archeologiczne prowadzi się na razie w ośmiu z nich, a dla turystów udostępnione jest obecnie jedynie Göbekli Tepe. W tym roku jednak przyjezdni będą mogli już zajrzeć na stanowisko w Karahan Tepe (35 km na wschód od Göbekli Tepe, koło wioski Yağmurulu, zamieszkaną przez Ormian i Kurdów), gdzie dokonano kolejnych rewolucyjnych odkryć. Otóż okazało się, że w ciągu zaledwie 200 lat, które dzielą powstanie osad Göbekli Tepe i Karahan Tepe, zmieniła się postawa człowieka neolitu. Wcześniej uważał się on za część składową świata ożywionego, podczas gdy potem już za jego pana i władcę! Wszystkie miejsca neolitycznych wykopalisk ujmuje projekt Taş Tepeler, co oznacza „Kamienne Wzgórza”, który został objęty patronatem tureckiego Ministerstwa Kultury i Turystyki.

BRAMA DO PIEKIEŁ

Z południowo-wschodniej części Turcji przeniosłam się do południowo-zachodniej, a ściślej mówiąc, do prowincji Denizli. Położona na skrzyżowaniu szlaków Anatolii, prowadzących z obszaru Morza Śródziemnego i jego wschodniej części – Morza Egejskiego, a także Środkowej Anatolii, przyciąga turystów przede wszystkim wyjątkowo oryginalną atrakcją turystyczną. Gdy ją zobaczyłam, jadąc po raz pierwszy doliną rzeki Menderes, lśniąca w promieniach zachodzącego słońca, skojarzyła mi się z wielkim, puchatym kłębem waty. I słusznie, bo nazwa wpisane- go na Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO Pamukkale tłumaczona jest jako „Bawełniany zamek” lub „Bawełniana twierdza”. Od czasów starożytnych znane są tu gorące źródła, z których krystalizują się ▶

śnieżnobiałe trawertyny. To zjawisko jest niezmiernie malownicze, gdyż ich formacje układają się tarasowo na zboczu góry Cökelez w kształt basenów z parującą wodą, która spływa w dół z jednego poziomu na drugi, tworząc naturalną, wielopiętrową „konstrukcję”. Woda wypełniająca płytkie baseny ma stałą temperaturę pomiędzy 36 a 38°C, niezależnie od sezonu. Z przyjemnością zanurzyłam w niej stopy znużone wielogodzinną jazdą w „przykurczu” na tylnym siedzeniu samochodu, a wcześniej kilkomina intensywną marszrutę. Obok mnie pławiły się, obmywając różne części ciała, rzesze przyjezdnych, w tym moich rodaków, gdyż Pamukkale figuruje w programach wielu polskich wycieczek objazdowych po Turcji. Podczas gdy dla jednych jest to tylko rozrywka, możliwość popluskania się w nietypowym, bardzo widowiskowym otoczeniu, inni wierzą w lecznicze właściwości tutejszych 17 źródeł. Tryskająca z nich woda ma leczyć schorzenia związane z chorobami serca, reumatyzm, ale też dolegliwości skórne i kości wzburzone nerwy. Wierzyli w to – kto wie, czy nie bardziej – starożytni z Hierapolis, miasta wzniesionego powyżej wapiennych tarasów Pamukkale przez króla hellenistycznego państwa Pergamon (Eumenesa II) na ok. 190 lat przed narodzinami Chrystusa. Stanowiło ono ważne centrum nie tylko uzdrowiskowe, ale też kulturalne i religijne, również za czasów rzymskich. Gwałtowne trzęsienia ziemi sprawiły jednak, że z czasem obróciło się w perzynę. Na szczęście nie do końca i teraz to, co pozostało z Hierapolis, udostępnione zostało turystom. Niestety z Polaków odwiedzają je już nieliczni, a wielka szkoda, bo to starożytne miasto wpisano przecież (razem z Pamukkale) w 1988 r. na Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO. Bardzo dobrze zachowane forum budzi skojarzenia ze słynnymi Pompejami, czas okazał się też łaskawy dla teatru na ok. 15 tys. widzów, wzniesionego w II w. z rozkazu cesarza Hadrian (76–138 r. n.e.). Uważany za jednego z najlepszych cesarzy rzymskich – po śmierci wpisany do panteonu bogów, zrezygnował z podbojów podejmowanych przez swoich poprzedników na rzecz umacniania granic państwa, a także wspierania rozwoju sztuki, nauki i architektury (w Rzymie zachował się jego grobowiec, z którego bezpiecznych murów korzystali potem papieże, czyli Zamek św. Anioła; Hadrian kazał również odbudować w 125 r. zniszczony po pożarze Panteon). Teatr w Hierapolis, niedawno odrestaurowany, liczy łącznie 26 rzędów kamiennych



▼ Pamukkale – źródła zawierające kalcję, biorące początek na 200-metrowym wzgórzu górującym nad równiną



▼ Kuşadası, wyseпка Güvercinada w 1261 r. stała się własnością Genuczyków, którzy przebudowali twierdzę





▲ Teatr Rzymski w Hierapolis na blisko 15 tys. widzów



© ISTOCK.COM/VALENTIN

© ISTOCK.COM/TANDICE KHORRAM

© ISTOCK.COM/BALESTIC

siedzeń, ułożonych amfiteatralnie w formie podkowy. Wypoczywając na jednym z nich, podziwiałam kunszt rzeźbiarski anonimowych wykonawców *skene*, kamiennego budynku scenicznego, zdobionego rzędem kolumn połączonych łukami, nad którymi poprowadzono fryzy z ornamentem roślinnym i scenami z udziałem bóstw. W Hierapolis zachowały się też Fontanna Trytona z 70-metrowym basenem, łaźnie rzymskie, a nawet toalety i imponujące *necropolis*, cmentarzysko z monumentalnymi grobowcami oraz... Brama Hadesu.

Zgodnie z rzymskimi wierzeniami to właśnie w tym starożytnym mieście miały znajdować się wrota do piekieł. Na ich straży stał olbrzymi trzygłowy pies Cerber, a podziemiai rządził groźny bóg Pluton, któremu należało składać ofiary z żywych zwierząt o ciemnej sierści. Ten rytuał opisał z detalami zarówno słynny rzymski historyk Pliniusz Starszy (23–79 r. n.e., zginął w Stabiach w wyniku erupcji Wezuwiusza), jak i Strabon, grecki historyk, geograf i podróżnik (ok. 63 r. p.n.e.–ok. 24 r. n.e.). Dreszcz przerażenia wstrząsnął mną, gdy czytałam ich relacje opowiadające o tym, jak do tutejszej Świątyni Plutona (Plutonium) kapłan przyprowadzał owcę lub byka, które miały padać od dobywającego się z czeluści piekielnego oddechu Cerbera... Czy tę opowieść należy włożyć między bajki? Całkiem niedawno Hardy Fanz, biolog wulkanolog z niemieckiego Uniwersytetu Duisburg-Essen, postanowił sprawdzić to w Hierapolis. Na miejscu, a ściślej – w najbliższym otoczeniu dawnej świątyni, odkrył dziesiątki martwych truchel małych zwierząt: myszy, wróble, kosów, a także insektów. Za pomocą podręcznego gazometru sprawdził zawartość dwutlenku węgla w powietrzu i przeżył szok. W naturalnym środowisku stężenie CO₂ w powietrzu zazwyczaj nie przekracza 0,04 proc., natomiast tu wynosi aż 80 proc.!

Na koniec postanowiłam poczuć się jak starożytni i popływać w basenie... Kleopatry (69–30 r. p.n.e.). Zgodnie z lokalną legendą to miejsce wypelnione krystalicznie czystą, jasnoblękitną wodą przykrywającą fragment ruin Hierapolis miało powstać jako dar cesarza Marka Antoniusza (83–30 r. p.n.e.) dla ukochanej królowej Egiptu. Ongiś stanowiło część Świątyni Apolla i wznosił się nad nim dach wsparty na kolumnach doryckich. W VII w. potężne trzęsienie ziemi sprawiło, że konstrukcja się zawaliła. Bez wątpienia zanurzenie się w wodzie w takim niecodziennym entourage'u czyni z tego miejsca wyjątkową atrakcję turystyczną!

PLAŻING NA WYSPIE PTAKÓW

Kuşadası to największe kąpielisko tureckie nad Morzem Egejskim. Położone jest pomiędzy Izmir a słynnym Bodrum, jednym z najpopularniejszych i najbardziej ekskluzywnych kurortów w Turcji. Zaledwie 20 km dzieli tę turystyczną miejscowość od ruin antycznego Efezu, portowego miasta przy ujściu rzeki Kaystros (tur. Küçük Menderes – Mały Meander). W 2015 r. tutejsze stanowisko archeologiczne zostało wpisane na Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO. To właśnie tu znajdowała się słynna Świątynia Artemidy (Artemizjon), jeden z siedmiu cudów starożytnego świata. Nazwa Kuşadası oznacza „wyspę ptaków” i pochodzi od niewielkiej wysepki Güvercinada, czyli Wyspy Gołębi, oddalonej nieznacznie od brzegu, z którym połączona jest sztuczna grobla o długości 350 m. Od spaceru tym wybetonowanym skrawkiem lądu prowadzącym prosto do twierdzy na wyspie rozpoczęłam mój pobyt w kurorcie. Asfalt wylany został na kamienie, tworząc wygodną dla samochodów i pieszych jednopasmówkę, a wzdłuż niej powstała marina z cumującymi jachtami i łódkami. Kamienne, jasnoszare, solidne mury obejmują niemal całą powierzchnię Güvercinady, a sponad nich wystają korony zielonych drzew. Sam zamek (a raczej przysadzista wieża pośrodku wyspy) nieco mnie rozczarował niewielkimi rozmiarami, ale nie konstrukcją, wzniesioną przez Genuńczyków, którzy na krótko objęli miasto w swoje władanie. Przez bramę, strzeżoną przez dwie okrągłe wieże, weszłam do środka i odniosłam wrażenie, że znalazłam się w otoczonej wyjątkową troską ogrodzie z licznymi ławeczkami, na których można było przycupnąć i odpocząć. Na szczycie zamkowej wieży niespodzianką okazał się wyeksponowany szkielet wieloryba. Mogłam stąd podziwiać wzgórze otaczające miasto i wybrzeże Morza Egejskiego. I pomyśleć, że ta atrakcja jest bezpłatna!

Jakkolwiek historia Kuşadası nie obfituje w zbyt porywające wydarzenia, to w kurorcie odkryłam kilka innych, interesujących zabytków, w tym karawanseraj, czyli zajazd dla karawan z czasów epoki osmańskiej, dziś przeobrażony w luksusowy hotel – na szczęście z zachowaniem tradycji tego miejsca. To budynek piętrowy, którego dziedziniec z niewielką fontanną pośrodku otaczają z czterech stron mury z podcieniami. Miałam okazję uczestniczyć w jednym z organizowanych w hotelu show – spektakli z muzyką i tańcem w wykonaniu zespołu ▶



▲ W Kuşadası i okolicy natrafimy na kilka plaż, znanych głównie pod angielskimi nazwami, jak Ladies Beach

w dawnych, otomańskich strojach, a przy okazji skosztować dań tureckiej kuchni. Karawanseraj w Kuşadası zbudował w latach 1615–1618 wielki wezyr Öküz Mehmed Paşa (zm. w 1619 r.), który w ten sposób chciał podnieść prestiż miasta. Z jego rozkazu powstały też mury obronne, Meczet Kaleiçi i turecka łaźnia Kaleiçi Hamamı. Historyczne centrum Kuşadası zauroczyło mnie licznymi sklepami, z których każdy jawił mi się niczym minitarg pełen skarbów. Były osobne lokale handlowe z torbami, walizkami różnych rozmiarów, ale też sziszami, lampami, ceramiką, dywanami, naczyniami z miedzi. A we wszystkich sklepikach wręcz

należało się targować! Po obfitych zakupach zakończonych nabyciem dodatkowej walizki za jakąś bardzo niską cenę postanowiłam, że nadszedł czas na błogi relaks na słońcu. Przyznam, że miałam kłopot z wyborem plaży dla siebie, bo w Kuşadası i najbliższej okolicy jest ich co najmniej siedem. Piaszczysta Ladies Beach (tur. Kadınlar Denizi), nazwana tak z tego powodu, że kiedyś mogły przebywać na niej tylko panie, okazała się dosłownie napakowana klubami nocnymi, restauracjami, barami, ale też straganami z jedzeniem, pić i suwenirami. Z kolei usytuowanie Downtown Beach pomiędzy portem i mariną nie odpowiadało

mi, ponieważ zbyt blisko było z niej do centrum, co przekładało się na nadmierne, wędług mnie, obłożenie. Ciekawą propozycję stanowiła aż 28-kilometrowa Long Beach. Ta niezmiernie długa, piaszczysta plaża leży 6 km od centrum (dojazd autobusem), w pobliżu jednego z trzech miejskich aquaparków – Aqualandu.

Ostatecznie skusiła mnie Silver Sand Beach (odcinek Long Beach) – spokojna i czysta. Odkryłam, że na nią też mogłam dostać się minibusami lub zwykłymi autobusami z miasta, wskazując jako kierunek SKK, gdyż plaża znajduje się na obszarze dawnego ośrodka wakacyjnego dla osób pracujących dla tureckiego odpowiednika ZUS-u. Ze złotego piasku, na którym stoją parasole i białe leżanki, może korzystać każdy, a przy wejściu na Silver Sand Beach mieści się uroczą kafejka. Napitałam się w niej naturalnie kawy po turecku i zjadłam kawałek baklawy – jej smak w Turcji jest o niebo lepszy w porównaniu do tych ciastek serwowanych w warszawskich kebabowniach czy nawet restauracjach wyższej klasy.

To miejsce zachwalali mi znajomi jako wyśmienite do obserwowania zachodu słońca. Nie pomylili się! Widok czerwono-złotej kuli topiącej się w horyzoncie był tak magiczny, że zapomniałam uwiecznić go na zdjęciu... Pozostał jednak pod moimi powiekami jako najpiękniejsze wspomnienie z tureckiego wojażu. ■

PODRÓŻ DO TURCJI – PRAKTYCZNE INFORMACJE

► Przed wyjazdem do Turcji warto zaktualizować swoje informacje dotyczące przekraczania granicy. Obywatele Polski, którzy wybierają się do tego kraju na pobyt turystyczny nie dłuższy niż 90 dni, od 2 marca 2020 r. nie muszą już wyrabiać wiz. Oprócz tego od 19 kwietnia 2022 r. polscy turyści nie potrzebują także w tym przypadku paszportu. Obecnie mogą wjechać do Turcji za okazaniem tylko dowodu osobistego. Polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych zaleca Polakom zarejestrowanie się przed podróżą za granicę w serwisie Odyseusz (odyseusz.msz.gov.pl), dzięki któremu w wyjątkowej sytuacji będzie ono mogło skontaktować się z wyjeżdżającym, udzielić mu niezbędnych informacji czy pomocy przez właściwą placówkę dyplomatyczno-konsularną. Poza tym system ten wysyła powiadomienia o zagrożeniach w danym kraju oraz ważne informacje konsularne. Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej znajduje się w tureckiej stolicy Ankarze. W Stambule działa z kolei polski konsulat generalny.

Ze względu na zagrożenie pandemiczne związane z rozprzestrzenianiem się SARS-CoV-2, wirusa wywołującego COVID-19, wiele państw na świecie zmienia na bieżąco zasady dotyczące wjazdu osób przybywających na ich terytorium. Podobnie jest i w Turcji. Aktualnie od 1 czerwca 2022 r. został w niej zniesiony obowiązek okazywania na granicy negatywnego wyniku testu PCR czy szybkiego testu

antygenowego przez osoby niezaszczepione i nie w pełni zaszczepione. Podróżujący, którzy przyjęli dwie dawki szczepionki firm Pfizer, Moderna, Astra



▲ Linie Corendon Airlines mają główną bazę w Antalyi

Zeneca lub Sinovac albo jedną dawkę producenta Johnson & Johnson bądź mieli status ozdrowieńca, mogli już wcześniej wjechać do kraju bez wykonywania testu, ale musieli dostarczyć odpowiedni dokument potwierdzający szczepienie czy ozdrowienie. Obecnie to również nie jest już konieczne. Co ciekawe, obostrzenia te nie dotyczyły osób przekraczających lądowe, morskie i kolejowe przejścia graniczne, a jedynie tych trafiających do Turcji drogą powietrzną. Poza tym obowiązek noszenia maseczek został aktualnie ograniczony jedynie do placówek

medycznych. To oznacza, że nie trzeba już nosić ich także w środkach transportu publicznego, jak do tej pory. Odchodzenie od obostrzeń pandemicznych ma związek z relatywnie niską liczbą zakażeń odnotowanych na obszarze kraju w ostatnim czasie.

Z Polski do Turcji można dolecieć bez przesiadek. Polskie Linie Lotnicze LOT oferują połączenie między Lotniskiem Chopina w Warszawie a głównym portem lotniczym w Stambule, podobnie jak Turkish Airlines. Ten drugi przewoźnik zabiera pasażerów z polskiej stolicy również do Antalyi, gdzie dostaniemy się także samolotami Corendon Airlines i SunExpress. W ofercie obu tych linii znajdują się loty z Warszawy i Katowic. Ostatnio dużą popularnością w naszym kraju cieszy się zwłaszcza Corendon Airlines, którego reprezentant na rynku polskim Alpaslan Unsul przeprowadza wiele akcji promocyjnych. Dzięki temu przewoźnikowi dostaniemy się też bezpośrednio z Polski na greckie wyspy Kretę i Rodos. Specjalnie dla czytelników magazynu *All Inclusive* linie Corendon Airlines przygotowały zniżkę 10 proc. na bilety – wystarczy podać kod **AI2022**. Obowiązuje ona na loty do 31 grudnia 2022 r. i nie dotyczy wysokiego sezonu – od 20 czerwca do 15 września. Może z niej skorzystać przy jednej rezerwacji maksymalnie dziewięć osób. Rabat w wysokości 10 proc. obowiązuje przy połączeniach z Polski do tureckiej Antalyi i greckiego Iraklionu, stolicy Krety.

corendonairlines  .com

#towardsthesun

WE SUNNY DESTINATIONS NONSTOP.

Bezpośrednie loty z polskich lotnisk do
Antalyi, na Kretę i Rodos.



your
holiday
airline.



 **corendon**
AIRLINES



ZADANIE GRECKICH WYSP – ZACHWYCAĆ

MAGDALENA DZIADOSZ

« Bajecznie uformowane zatoki z turkusowym morzem i lekko przydymioną, niekiedy kującą zielenią porastającą skrawki poszarpanej linii brzegowej. Wnętrza wysp to nierzadko stare jak świat wulkany. Na ogół nie ma miejsca na nieśpieszny spacer, bo wciąż coś zdobywamy lub skądś zbiegamy. Dzięki temu oglądanie obfitych w piękno panoram jest jeszcze bardziej satysfakcjonujące i rajskie greckie obrazki na dłużej lokują się w naszej pamięci. »

▲ Na Hydrze nie ma wielu dróg, gdyż obowiązuje ściśle przestrzegany zakaz używania pojazdów mechanicznych

© ISTOCK.COM/FREARTIST

Grecja, poza obszarem żywnego kontynentu (południową część Półwyspu Bałkańskiego, Półwyspem Chalcydycznym i Peloponezem), leży na blisko 3 tys. wysp, w większości małych i zupełnie nieurodzajnych. Ich jedynym zadaniem jest zachwycać. I potrafią to robić w 100 proc. Choć mają podobną historię geologiczną i polityczną, każda z nich jest inna, wyjątkowa i ma swoje wyróżnione propozycje na aktywności i odpoczynek. Tylko kulinaria wszędzie będą porównywalnie smakowite.

Do Grecji jeździ się z wielu powodów. Na pewno znajdziemy tu gwarancję doskonałej pogody, komfortowe warunki hotelowe, niespotykany powiew wschodniej kultury w sercu Europy. Grecka kuchnia słusznie uchodzi za jedną z najzdrowszych na świecie. Opiera się na prostocie i lokalnych przysmakach – warzywach i owocach, oliwie z oliwek, łatwych do złowienia rybach i owocach morza. To dieta nie tylko idealnie dopasowana do potrzeb dobrze funkcjonującego organizmu, ale również wspaniale współgrająca z ciepłym śródziemnomorskim klimatem – lekka, przyprawiona aromatycznymi ziołami, pachnąca porastającymi okoliczne wzgórza rozmarynem i tymiankiem.

HELLADA – NA POGRANICZU EUROPY I BLISKIEGO WSCHODU

Choć Hellada jest kolebką demokracji, a Republika Grecka od wielu lat członkiem Unii Europejskiej (od 1981 r.), to dość wyraźny wpływ na muzykę i kuchnię, jak również mentalność i obyczaje Greków miała zawiła historia. Grecja znajduje się na pograniczu Europy i Bliskiego Wschodu, była krajem tranzytowym dla wędrówek wielu ludów, a także strategicznym miejscem, gdzie często walczone o wpływy. W okresie rzymskim to Hellada nadała kształt wrogiemu imperium – praktycznie każdy cesarz władający Wiecznym Miastem był zapalonym hellenofilem. Epoka panowania Republiki Weneckiej na Morzu Śródziemnym pozostawiła w Grecji monumentalną architekturę w postaci twierdz i wysokich murów, które zdobią wiele portowych miast i cypli. Najtrudniejszy i najbardziej krwawy czas dla Greków stanowiła dominacja Imperium Osmańskiego. Grecja wyzwoliła się spod panowania dynastii Osmanów po czterech stuleciach. Niepodległość kraju została ogłoszona 25 marca 1821 r., a uznana podczas konferencji londyńskiej w lutym 1830 r.



▲ Wulismeni w centrum Ajos Nikolaos, kiedyś nieduże jezioro stodkowodne, dziś połączone z morzem kanałem



▲ Ruiny pałacu w Knossos związane są z greckimi mitami o Minotaurze, Ariadnie, Dedalu i królu Minosie





© ISTOCK.COM/VLADIMIRSKAROV



© ISTOCK.COM/IRL STONE

▼ Plaża Gialia ze starym wiatrakim na wyspie Alonisos



© ISTOCK.COM/GATSI

Najczęściej odwiedzane greckie wyspy to te, na które łatwo się dostać. Widnieją one w ofercie niemal każdego biura podróży, dają gwarancję dobrej turystycznej infrastruktury, bezpośredniego lotu, ale także... tłumu ludzi. Te wyspy, na które dotrzeć można jedynie promem, stają się dużo bardziej tajemnicze i od samego portu pachną przygodą. Każdą z nich warto odwiedzić, bo mają inne atuty i oferują odmienne możliwości błęgiego wypoczynku. W tym artykule opiszemy jedynie kilka greckich propozycji na niezapomniane wakacje.

KRETA

Kreta jest największą wyspą Grecji i piątą co do wielkości na Morzu Śródziemnym – zajmuje powierzchnię niemal 8,5 tys. km², a zamieszkuje ją ok. 640 tys. ludzi. Przedzielona wysokimi górami (najwyższy szczyt Pachnes ma 2453 m n.p.m.), poszatkowana wąwozami, z licznymi jaskiniami ulokowanymi w stromych wapiennych zboczach, stanowiła tło dla wielu mitologicznych wydarzeń. To właśnie tutaj urodził się władca Olimpu Zeus, a Dedal zbudował w Knossos labirynt, w którym Tezeusz pokonał przerażającego Minotaura. Stąd odleciał Ikar, żeby na krótko wznieść się ku słońcu, a Ariadna snuła tu swoją nić.

Podczas wakacji na Krecie obowiązkowym punktem zwiedzania jest nieidealnie odrestaurowany pałac w Knossos i mniej znany, choć bliższy historii – w Fajstos (Phaistos). Brązowe tabliczki wskazujące drogę na stanowiska archeologiczne znajdują się na niemal każdym skrzyżowaniu, a w każdym z tych miejsc dowiemy się czegoś fascynującego o przeszłości.

W usianych wzdłuż wybrzeża miasteczkach cieszą oko urokliwe porty oraz weneckie twierdze, które przypominają zawitą historię nie tylko wyspy, ale i całej Grecji. Po wąskich uliczkach można się włóczyć godzinami, odwiedzając sklepy z lokalnymi wyrobami tekstylnymi i spożywczymi. Najbardziej spektakularną porą dnia jest złota godzina, gdy chylące się ku zachodowi słońce delikatnie spowija feerią barw ciepłe beże i żółcie kamiennych domów. Na wyspie koniecznie odwiedzić trzeba Chanię, Iraklion, Ajos Nikolaos (Agios Nikolaos), Retimno (Rethymno) czy Malię, ale również mniej znane Elundę (Elounda), Arjirupoli (Argyroupoli) czy Episkopi.

Kreta to miejsce, które ciężko poznać podczas jednych wakacji. Miłośnicy beztroskiego plażowania znajdą tutaj najpiękniejsze piaszczyste plaże w urokliwych

zatokach. Bajeczna Falasarna (Phalasarna) na zachodnim końcu wyspy jest długa na 3 km. W Vai, na wschodnim krańcu, plażę otacza palmowy las, dający przyjemny cień. Z kolei na wysepkę Elafonisi, położoną tuż przy południowo-zachodnim brzegu Krety, można dostać się pieszo niemal kilometrową, płytką laguną. Rajską Lagunę Balos na wyspie Gramvousa zdobi wenecka twierdza. Plaża Agio Farago (Agió Faraggo, Agiofaraggo) znajduje się u wylotu głębokiego wąwozu. W Matali w tle plaży zlokalizowane są groty, zamieszkałe w latach 60. XX w. przez hipisów.

Na oblewających Kretę wodach morskich można uprawiać całą gamę sportów – od kitesurfingu po nurkowanie. Jeśli komuś znudzą się turkus morza i niebiańskie piaski, może wybrać się na dość wymagający, 16-kilometrowy spacer po wąwozie Samaria, który jest najdłuższym wąwozem w Europie, lub całkiem odważny trekking, szczególnie latem, na najwyższy szczyt wyspy – Pachnes w górach Lefka Ori w zachodniej części wyspy.

Kreta to bez wątpienia miejsce, do którego można często wracać. Zawsze znajdzie się na niej coś nowego, fascynującego, dotychczas niepoznanego.

ALONISOS

Alonisos (Alonnisos, Alonissos) razem z innymi Skiatos (Skiathos) i Skopelos wchodzi w skład archipelagu Sporadów Północnych, który znajduje się u wylotu Zatoki Pagasyjskiej. To zanurzone w Morzu Egejskim przedłużenie półwyspu Pelion (Pelium) z wystającymi nierównościami i górami. Archipelag wypetniają szmaragdowe zatoczki, pofalowane wzgórza oraz lasy. Domy są tu białe, dachówki czerwone, porty lekko uśpione, a gaje oliwne od tysiącleci dają ten sam błogi cień.

Alonisos to szczęśliwa, zielona wyspa, od 1992 r. znajdująca się w całości na terenie Morskiego Parku Narodowego Alonisos-Sporady Północne, gdzie zamieszkują zagrożone wyginięciem mniszki śródziemnomorskie oraz inne gatunki zwierząt. Porastają ją lasy, posiada jeden port, Patitiri, a także mniejsze przystanie dla jachtów oraz kutrów rybackich usytuowane w malowniczych zatokach. Na południowym krańcu, na wzgórzu dominuje Old Village, czyli klimatyczna, tradycyjna Chora. Na Alonisos jest niemal wszystko, poza widocznymi zagranicznymi inwestycjami. Praktycznie wszystkie hotele należą do miejscowych. Na wyspie mieszka ponad 2,7 tys. osób, choć część z nich jedynie sezonowo. Wszyscy jednak dbają ►

mocno o zrównoważony rozwój, przyrodę i pielęgnując tę uroczą kameralność Alonisos. Istnieje tutaj dość duża baza hoteli, pensjonatów, willi i bungalowów, ale nie są one wynajmowane przez biura podróży.

W starożytności wyspa nazywała się Ikos (Icus). Jej mitycznym władcą był Stafylos, syn Dionizosa i Ariadny. Na dzisiejszej Alonisos uprawiano winorośl, a amfory z tutejszą pieczęcią zobaczyły kawał ówczesnego świata. Mówi się, iż była to jedna z pierwszych wysp Morza Egejskiego, na której na stałe osiedlili się ludzie.

Przez Alonisos wije się główna droga – od niej odbijają mniejsze. Jedna z nich prowadzi do niewielkiego portu Kalamákia, gdzie świeże ryby i owoce morza na obiad wybieracie prosto z kutra. Tu wyczuwa się, że życie na wyspie koncentruje się wokół krótkiego sezonu turystycznego – w tawernach, na plaży, w domach gościnnych (*domatia*) i małym porcie.

Głównym tematem wakacji na Alonisos jest przyroda. Czekają tutaj na nas bajeczne zatoki, krótkie trekkingi i niewymagające spacerów. Jedyna piaszczysta plaża na wyspie to położona nad malowniczą zatoką Chrysi Milia. To rajskie miejsce stworzone dla dzieci, bo wody morskie na całej jej długości i szerokości są płytkie. Dla turystów przygotowano tu bar, restaurację, toaletę. Zjeżdżając do zatoki, można podziwiać iście niebiańskie widoki. Na kolejnej plaży, jaką jest Leftos Gialos, wyczuwa się tysiącletnią przeszłość. Odpoczywa się tutaj w rozległym oliwnym gaju, a na spragnionych i zgłodniałych czekają bar i restauracja. W cieniu starych rozłożystych drzew wznoszących się nad urokliwą zatoką stoją stoliki i leżą pufy. Z kolei Agios Dimitrios to plaża na malowniczym cyplu, otwarta na morze, usiana kamieniami, gdzie co rusz przypląta morska drobica w postaci jeżowców czy meduz.

Na Alonisos wytyczonych zostało kilka najsłynniejszych tras spacerowych. Podczas ich przemierzania można oddychać zapachami lokalnych ziół i napawać oczy pocztówkowymi widokami. Większość dróg przez góry i pagórki poprowadzono przynajmniej kilkaset lat temu. Numer jeden stanowi kamienna ścieżka prowadząca z portu Patitiri do Chory. W najdłuższy, bo ponad 20-kilometrowy spacer można się wybrać z Chory do Gerakas na północy wyspy.

RODOS

Wiadomo, że jak się przebywa na Rodos, to koniecznie trzeba spróbować swoich sił w windsurfingu. Silny wiatr wieje tu o każdej



▲ Patitiri, zaledwie 1,6-tysięczna stolica Alonisos, ucierpiła w 1965 r. w wyniku trzęsienia ziemi

porze roku, warunki do nauki tego sportu, ale też profesjonalnego śmigania po falach są znakomite. Surferskie serca kierują się na słynny półwysep Prasonisi, który oddziela Morze Egejskie od Morza Śródziemnego.

Rodos to największa wyspa w archipelagu Dodekanezu – zajmuje obszar 1,4 tys. km² i zamieszkuje ją blisko 120 tys. osób. Poza błogim wypoczynkiem na jej plażach wspaniałe doświadczenie sta-

▼ Lindos przyciąga bezcennymi zabytkami, ale też wyjątkowej urody kąpieliskami, zatoczkami i plażami



nowią wizyty w urokliwych miasteczkach usadowionych na zboczach gór czy spaceru po okolicznych malowniczych wzgórzach. Wewnątrz wyspy nie brakuje również lasów i naturalnego piękna dzikiej przyrody. Rodos ma niemal 80 km długości i 38 km szerokości, leży zaledwie 18 km od egejskich wybrzeży Turcji.

W największym mieście wyspy – 50-tysięcznym Rodos – turystów przyciąga przede wszystkim wpisane w 1988 r. na Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO średniowieczne miasto, m.in. z Pałacem Wielkich Mistrzów Zakonu Joannitów z XIV stulecia. Ta potężna twierdza stanowi wspaniały przykład architektury obronnej. W jej cieniu płacze się labirynt wąskich uliczek, w których zakocha się absolutnie każdy. Zachowały się tutaj budowle hellenistyczne, bizantyjskie, tureckie i włoskie. Wartym odwiedzenia miejscem jest akwarium, wzniesione w latach 30. XX w. przez Włochów. Można w nim podziwiać bogate morskie życie, spacerując podwodnymi korytarzami.

Przez Rodos przewinęło się wiele ważnych cywilizacji i rozmaitych wpływów, m.in. kultura minojska (kreteńska) i mykeńska, następnie Persowie, starożytna Grecja, później Imperium Rzymskie, potem Cesarstwo Bizantyńskie, Arabowie, Seldżukidzi (Seldżuci), joannici, Imperium Osmańskie i Królestwo Włoch. Nic więc dziwnego, że eksperci uważają Górne Miasto Rodos za jeden z najpiękniejszych gotyckich zespołów miejskich. Z kolei w Dolnym Mieście znajdują się zarówno wspaniałe przykłady gotyku, jak i meczety, łaźnie publiczne oraz inne budowle z okresu osmańskiego.

Symbol Rodos stanowi stołce, nie tylko ze względu na przeciętnie 300 bezchmurnych dni w roku, ale również ma to swoje uzasadnienie mitologiczne. Helios, bóg Słońca, otrzymał wyspę w darze od Zeusa. Gdy wyłoniła się ona z wód Morza Egejskiego, nazwał ją Rodos (Rode) od imienia ukochanej nimfy, córki Posejda i Amfitryty (lub Halii) albo bogini Afrodyty i nieznanego ojca. W antycznej przeszłości mieszkańcy wyspy oddawali boską cześć Heliosowi

i przy wejściu do portu Mandraki wystawili ok. 300–280 r. p.n.e. jego olbrzymich rozmiarów posąg, tzw. Kolosa Rodyjskiego. Jest to jeden z siedmiu cudów starożytnego świata. Posąg stworzono z brązu i żelaza, przez kilkadziesiąt lat strzegł wejścia do portu, a później uległ zniszczeniu podczas silnego trzęsienia ziemi w 226 r. p.n.e.

Poza urokliwą i zabytkową stolicą wyspy Rodos jest jeszcze kilka innych interesujących miejscowości, które koniecznie trzeba zobaczyć. Popularnością cieszy się Lindos ufundowane przez Dorów ok. X w. p.n.e., wspomniane w *Iliadzie* Homera. Nad miasteczkiem dominuje akropol z dorycką świątynią Ateny oraz zbudowanym przed 1317 r. pałacem rycerskim – dawną kwaterą lokalnego dowództwa joannitów. Na zboczach okolicznych wzgórz lśnią w słońcu białe domki, a w zatokach rozbijają się fale z turkusową wodą.

Wartym odwiedzenia miejscem na Rodos są popularne już w starożytności źródła termalne Kalithea (Kallithea, Kalitea, czyli Piękny Widok). Obecny kompleks zabudowań ►



© ISTOCK.COM/FREARTIST



© ISTOCK.COM/JOHN WALKER

▲ Port Mandraki w Rodos i rzeźby skaczących jeleni

▼ Zatoka św. Pawła i dorycka świątynia Ateny w Lindos



© ISTOCK.COM/FRANTCO



© ISTOCK.COM/LIBROS KOVALIK

© ISTOCK.COM/WALLOU



▲ Źródła termalne Kalithea, 9 km od miasta Rodos

▼ Poczłówkowa zatoka Anthony'ego Quinna na Rodos

▲ Półwysep Prasonisi – mekka wind- i kitesurferów



© ISTOCK.COM/BALATE DORIN

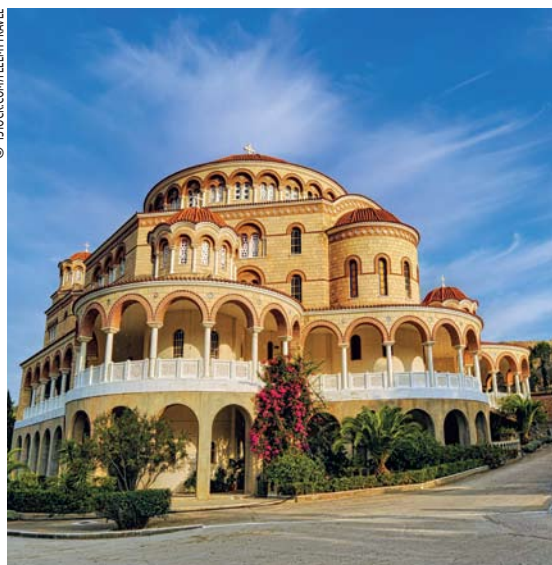
▼ Aby się dostać na Eginę, należy wsiąść w Pireusie na prom, który przyppytwa do urokliwego miasta Egina

▼ Bazylika ku czci św. Nektariusza z Eginy (1846–1920)



© ISTOCK.COM/FEELMYTRAVEL

© ISTOCK.COM/FREARTIST



powstał w latach 30. XX w. Termy zaprojektował w stylu arabskim włoski architekt Pietro Lombardi (1894–1984). Cieszyły się one dużą popularnością i były chętnie odwiedzane przez kuracjuszy z całej Europy. W czasie wojny budynki uległy poważnym zniszczeniom, a źródła wyschły. Kompleks termalny został jednak odbudowany i udostępniony ponownie turystom kilka lat temu.

Zachwycającym miejscem jest Dolina Motyli – Petaloudes. Zjeżdżają do niej lepidopterolodzy z całego świata. Można tu zobaczyć tysiące przedstawicieli rodyjskiego podgatunku motyli krasnopani hera – *Euplagia quadripunctaria rhodosensis*. Klimat pasuje tym owadom – w dolinie panuje duża wilgotność i wysokie temperatury. Rosną tutaj też drzewa ambrowca wschodniego wytwarzające żywicę o silnym aromacie. Przyjemny krajobraz Doliny Motyli tworzą m.in. las, strumyki i rzeka z niewielkimi wodospadami.

Ale czym by były letnie wakacje bez plażowania i kąpeli w słońcu na wyspie? Na Rodos znajdziemy wspaniałe plaże z iście bajkowymi widokami. Najpiękniejsze z nich zlokalizowane są na wschodnim wybrzeżu. Osoby poszukujące ciszy i spokoju powinny wybrać się nad południowe brzegi wyspy. Z kolei na zachodzie jest najbardziej wietrznie i skaliście. Żwirowa plaża Jalisos (Ialysos, Lalyssos, Lalyssos) ma niemal 10 km długości, leży ok. 8 km od centrum miasta Rodos. Piaszczysta plaża Faliraki znajduje się w popularnym kurorcie turystycznym o tej samej nazwie. Zazwyczaj panuje na niej jednak dość duży tłok. Nie brakuje tu atrakcji dla turystów. Morze oblewające Faliraki jest spokojne, bez fal. To idealne i bezpieczne miejsce na wakacje dla rodzin z małymi dziećmi.

Mekkę surferów stanowi Prasonisi, półwysp położony na południowo-zachodnim krańcu Rodos. Ze względu na wiejący od strony wybrzeża tureckiego silny wiatr meltemi i pobudzające wyobraźnię surferów wysokie fale panują tutaj wyśmienite warunki do uprawiania sportów wodnych. Z tego też powodu miejsce to zostało jednym z najważniejszych ośrodków kite- i windsurfingu w Europie. Podczas lata, gdy poziom wody jest odpowiednio niski, Prasonisi stanowi malowniczy półwysp, a w sezonie zimowym przesmyk zalewają fale. W tym miejscu stykają się wody Morza Egejskiego i Morza Śródziemnego. Szeroka, piaszczysta plaża cieszy się dużą popularnością zwłaszcza wśród kite- i windsurferów. Sezon trwa tu

od początku maja do końca października i w tym okresie działają w okolicy hotele, tawerny, sklepy oraz profesjonalne centra surfingowe.

Tsambika (Tsampika) przez wielu uważana jest za najładniejszą plażę na Rodos. Znajduje się między skalistymi przylądkami, nad krystalicznie czystymi i płytkimi przy brzegu wodami Morza Śródziemnego. Pokrywa ją jasny, złoty i miękki piasek z drobnymi kamykami, a do morza prowadzi łagodne zejście. Plaża rozciąga się u stóp skalistych wzniesień, dominuje nad nią monaster o tej samej nazwie. Każdego roku, 18 sierpnia, do świątyni pielgrzymują kobiety z prośbą o potomstwo. Wchodzą do klasztoru na kolanach po prawie 300 stopniach (obowiązkowy odpowiedni strój, wskazane wygodne buty).

Zaskakująca jest nazwa innej malowniczej zatoki – Anthony’ego Quinna. Tu były kręcone popularne filmy *Grek Zorba* (1964 r., reż. Michalis Kakaonjis) czy *Dziata Navarony* (1961 r., reż. J. Lee Thompson).

Rodos to bez wątpienia niezmiennie atrakcyjne turystycznie miejsce. Potwierdzą to zarówno osoby spędzające na wyspie rodzinne wakacje, jak i miłośnicy aktywnego wypoczynku.

EGINA I HYDRA

Ateny to być może niezbyt wymarzony kierunek na dłuższe letnie wakacje, gdyż w stolicy Grecji jest dość mało zieleni i miejsc, gdzie da się odetchnąć od wysokich temperatur. Łatwo stąd jednak uciec i w nieco ponad pół godziny znaleźć się na Eginie. Wyspa znajduje się w Zatoce Saronńskiej i należy do archipelagu Wysp Saronńskich. Dużo bardziej na miejscu jest tutaj rower niż auto (bez problemu natrafimy na wypożyczalnię w porcie).

W mitologii greckiej nazwa wyspy pochodzi od nimfy Ajginy (Eginy, Aeginy), córki boga Asoposa, uwiedzionej przez Zeusa, który zabrał ją na bezludną wówczas wyspę. Tam Ajgina powiła mu syna Ajakosa (Eaka). Stał się on pierwszym królem wyspy oraz był dziadkiem Achillesa, bohatera wojny trojańskiej, wodza Myrmidonów.

Dziś Egina pozwala na błogi oddech od zgiełku i hałasu wielkiego miasta. Pełna jest gajów pistacjowych, plantacji winogron, oliwek, fig i migdałów oraz urokliwych kamienistych zatok z nieco niewygodnymi drobkami na plaży.

Za najcenniejszy zabytek na wyspie uchodzi dorycka świątynia Afai. Wzniesiono ją z miejscowego wapienia, z marmurowymi

zdobieniami. Stoi ona na wzgórzu, z którego rozpościera się cudowny widok na wyspę i całą Zatokę Saronńską. Na Eginie znajdują się również ruiny świątyni Apolla.

Turyści chętnie odwiedzają też Bazylikę św. Nektariusza (Agios Nektarios). Budowla powstała na początku XX w. Charakterystyczne dla niej są dwie dzwonnice różnej wysokości. Uwagę przyciąga mozaika podłogowa przed ołtarzem – przedstawia ona Wyspy Saronńskie, m.in. Eginę, Hydrę czy Poros.

Plażowanie na Eginie stanowi bez wątpienia dobry pomysł. Choć tutejsze plaże może i nie należą do najpiękniejszych na świecie, to oblewająca je woda jest na pewno dużo czystsza niż w okolicach Pireusu.

Przy Marathonas (Marathona) znajduje się kilka knajpek i obiektów noclegowych. Otoczona bujną, soczystą zielenią i lazurową wodą plaża na sąsiedniej wyspie Moni cieszy się zastruszoną popularnością wśród żeglarczy. Można na nią dołynąć łodzią z Perdiki. Plaża Souvala to dość oblegane kąpielisko. Z kolei za najpopularniejszą uchodzi Agia Marina. Jest ona piaskowo-żwirowa, ale czy sta i zadbana.

Na Eginę można przybyć tylko na jeden dzień, ale polecam również przenocowanie na niej. Na wyspie co roku odbywają się ciekawe wydarzenia kulturalne, zwłaszcza w sezonie turystycznym (liczne koncerty, festiwale czy wystawy).

W Zatoce Saronńskiej i okolicy jest wiele wysp, nie sposób opisać każdej z nich, jednak z pewnością wyjątkowe miejsce stanowi Hydra, na której... nie ma ruchu samochodowego (z wyjątkiem pojazdów służb komunalnych, porządkowych i karet pogotowia). Jest ona niewielka (zajmuje powierzchnię ok. 65 km² i zamieszkuje ją ok. 2 tys. osób) i łatwo się na nią dostać – wodolotem podróż z Aten trwa mniej więcej 1,5 godz. W czasach wojen napoleońskich miała dziesięć razy więcej mieszkańców. Była też morską potęgą – tutejsza flota liczyła ok. 150 statków. Dziś Hydra żyje przede wszystkim z turystyki.

Wyspa stała się popularna w latach 60. XX w., kiedy to rozstawiły ją gwiazdy kina i artyści chętnie się tutaj pokazujący. Swoje zrobił również film *Chłpiec na delfinie* (1957 r., reż. Jean Negulesco) z Sofią Loren w roli głównej. Na Hydrze zamieszkał niegdyś i tworzył swoje piosenki Leonard Cohen (1934–2016). Na szczęście cały czas zachowuje ona swój wielki urok i mimo swojej popularności wabi cudownym, sielskim klimatem. ▶

Głównym miastem wyspy jest Hydra, w której zachowała się XIX-wieczna tradycyjna zabudowa. Inne obszary zurbanizowane to pojedyncze, małe wioski rybackie z niewieloma domami. Górzysty charakter Hydry stanowi gwarancję pięknych widoków.

Taka ta wyspa mała... Jest tu co robić? – mówią niektórzy. Ależ oczywiście! Można np. przejść się (albo nawet przejechać konno!) do dwóch monasterów znajdujących się w górach nad miastem: Agia Eupraxia (Agia Evpraxia) oraz Profitis Ilias (Proroka Eliasza). Z Hydry prowadzi do nich malowniczy szlak.

Popularnym celem wycieczek jest najwyższy szczyt wyspy – Eros (592 m n.p.m.). Z klasztoru Proroka Eliasza to zaledwie 20 min spaceru. Z wierzchołka góry można podziwiać rozległą panoramę niemal całej Hydry, jej nieregularną i niezabudowaną południową linię brzegową oraz piękne monastery.

Wyspa, oczywiście, przyciąga również amatorów plażowania. Mandraki to jedna z niewielu piaszczystych plaż na wyspie, stanowi najlepiej zorganizowany skrawek wybrzeża. Odpoczywa się na niej błogo na leżakach, a plażowiczów obsługują kelnerzy. Z kolei Agios Nikolaos znajduje się u stóp wzgórz porośniętych sosnami. Jest to żwirowa plaża, ale za to oblewające ją wody zaskakują krystaliczną czystością i turkusową barwą. To także doskonałe miejsce do snorkelingu. Koniecznie trzeba odwiedzić urokliwą Limnionizę. Leży ona z dala od tętniących życiem turystycznych miejscowości, znajdziemy na niej ciszę i spokój. To wręcz wymarzone miejsce na relaks w otoczeniu dziewiczej natury oraz orzeźwiająca kąpiel w błękitnym morzu. Palamida jest kameralną, piaszczystą plażą, a Spilia oczaruje nas zarówno pod, jak i nad wodą.

Hydra często stanowi cel jednodniowych wycieczek z Aten. Zdecydowanie jednak warto tu zatrzymać się na dłużej.

KOS

Kos to jedna z wysp archipelagu Sporadów Południowych, inaczej Dodekanazu. Z tu-tejszej plaży możemy obserwować m.in. tureckie Bodrum, wypatrywać skalne formacje na sąsiedniej Kalimnos i ostre szczyty na Pserimos. Greckie wyspy rozsiane są po Morzu Egejskim niczym piegi i pięknie komponują się z horyzontem.

Wyspa ma ok. 40 km długości i 8 km szerokości, 112 km linii brzegowej. Tydzień na skuterze wystarczy, żeby poznać ją w całości. Kos oferuje pełen przekrój plaż, na któ-



▲ Hydra, jedyne miasto na wyspie, z portem w kształcie półksiężyca, wokół którego koncentruje się życie



▲ Już po śmierci Hipokratesa powstał Asklepiejon na Kos, w otoczeniu lasów, a więc z dala od gwaru miasta

rych ujrzymy miatki piasek, obte kamienie czy skaliste urwiska. Tutejsza infrastruktura turystyczna jest bardzo bogata i zróżnicowana. Można tu przyjechać na zorganizowane wczasy z biurem podróży czy samodzielnie wynająć hotel, willę lub apartament. Wyspa słynie m.in. z uprawy winorośli, migdałowców, figowców, oliwek, pszenicy, kukurydzy oraz warzyw. Działa na niej międzynarodowy port lotniczy Kos „Hipokrates” (Kos Airport – KGS), gdzie masowo lądują czartery z różnych stron świata, w tym i z Polski. Głównym portem morskim jest 20-tysięczne miasto Kos, ale promy na okoliczne wysepki kursują również z Kardameny i Mastichari.

Kos wpisała się w dzieje jako miejsce narodzin (ok. 460 r. p.n.e.) ojca medycyny – Hipokratesa. Na wyspie należy odwiedzić Asklepiejon – świątynię Asklepiosa, greckiego boga sztuki lekarskiej. Ten położony na niewysokim wzgórzu ogromny antyczny kompleks da nam wyobrażenie o przeszłości, ale również i o tym, jak wielką wagę przykładano niegdyś do cienia (zresztą od starożytności niewiele się zmieniło w tym zakresie w kulturze śródziemnomorskiej). Znajdował się tu prężny ośrodek medycyny i kultu Asklepiosa, działała słynna szkoła Hipokratesa. Dzisiaj zwiedzający podziwiają rzymskie łaźnie,



▲ Cicha i dzika zatoczka Limnionas usytuowana ok. 5 km na północ od miasteczka Kefalos na zachodzie Kos



▲ Na wyspie Kos natrafimy na tradycyjne tawerny, które swobodnie mieszają kuchnię grecką i turecką

fragmenty mozaik, kolumny i ołtarze, a także rozłożyste migdałowce, drzewka oliwne i jałowce.

Stolica wyspy, miasto Kos, również ma wiele interesujących budowli antycznych w swoich granicach. Na ich zwiedzanie warto więc poświęcić przynajmniej pół dnia. Czekają tutaj na nas m.in.: rzymski odeon i łaźnie, tzw. Casa Romana (dom rzymski z III w. n.e.), akropol, stadion, teatr, świątynia Afrodyty z II w. p.n.e., Muzeum Archeologiczne czy rozległa agora. Przy porcie i broniącej wejścia do niego potężnej twierdzy joannitów z XIV stulecia wiją się urokliwe uliczki ze sklepami, kafejkami i restauracjami.

Imponujący zabytek stanowi też bizantyńska forteca Antimachia, położona w głębi wyspy, na płaskowyżu. To doskonały punkt obserwacyjny, najpiękniejszy w czasie złotej godziny.

Będąc na Kos, odwiedźcie niezmiennie malownicze miasteczko Zia, prawdziwą lokalną perłę, oferującą zapierające dech w piersiach widoki. Stąd też można wyruszyć na najwyższy szczyt wyspy – Dikeos (843 m n.p.m.). Szlak zaskakuje trudnością (obowiązkowe są przynajmniej sneakersy na nogach). Musicie być tu przygotowani na skały, stopnie i uskoki o bardzo wysokim poziomie następczności.

Na Kos jeździ się także na plaże, które są na niej niezwykle piękne i dość kameralne. Camel Beach leży przy urokliwym półwyspie Kefalos. To prywatna plaża z biletowanym wstępem. Na odpoczywających czekają na niej parasole, wygodne leżaki i obsługa kelnerska. Obok Camel Beach ciągną się atrakcyjne geologicznie skaliste urwiska, przy których można sobie popływać. Wejście do wody jest tutaj piaszczyste, a zatoczka – płytka. Na górze działa tawerna ze świetną musaką!

Dolphin Bay stanowi kwintesencję sympatycznego greckiego chaosu. Plaża jest wąska, nie ma niej parasoli i leżaków. Są za to cień jałowca, malownicza skarpa oraz piaszczyste dno morskie. Działa tu m.in. tawerna, którą prowadzi stary hipis. Serwuje on świeżutkie ośmiorniczki oraz najlepszą kawę frappé. W jego lokalu panuje atmosfera luzu, prawdziwe greckie *sigma-siga*. Rozległy ogród usiany jest stolikami. Do nas należy wybór, czy chcemy jeść w cieniu czy też w pełnym słońcu.

Limnionas to malownicza plaża w okrągłej zatoczce, zamkniętej niewielkim cyplem. Miejsce do leżakowania znika i pojawia się znowu w zależności od fazy Księżyca. Limnionas jest niezmiernie urokliwa i dzika. Po drugiej stronie drogi znajduje się port.

Plaża Agios Stefanos uchodzi za najbardziej gwarną, ale z fajnym, rodzinnym klimatem. Można na niej np. wynająć rowery wodne. Przy plaży wznoszą się ruiny bazyliki z antycznymi mozaikami. Niedaleko brzegu znajduje się wysepka Kastri z Kaplicą św. Mikołaja (Agios Nikolaos) i pozostałościami twierdzy, która chroniła niegdyś Kos przed atakami piratów. Dla wytrwałych pływaków dobrą opcją stanowi dołynięcie do niej wplaw. Na Kastri czeka na nich niewielka kamienista plaża.

Golden Beach to najbardziej bałtycka z greckich plaż. Są tutaj fantastyczne wydmy, miłki piasek, bardzo długo jest płytka, prawie jak w Zatoce Puckiej. Ta Złota Plaża wyróżnia się malowniczością i dzikością, stanowi prawdziwą mekkę kitesurferów.

Za bardzo ciekawą atrakcją na Kos uchodzą termalne źródła, które zwykle towarzyszą wulkanicznej okolicy. Therma Beach (Agios Fokas) znajduje się pod wysoką skarpą na południowym wschodzie wyspy, ok. 4 godz. przed zachodem słońca wchodzi w fazę cienia. Ze skały do dużej niecki wypływa gorące źródło. Naturalny basen połączony jest z wodą morską, więc ciepło pojawia się także w prądach. Towarzyszy nam tu bardzo specyficzny zapach siarki, ►



© ISTOCK.COM/DETDUZEN

a gorąc wynika z aktywności sejsmicznej okolicy i czynnego wulkanu na pobliskiej wyspie Nisiros (Nisyros).

NISIROS

Nisiros to jedna z greckich pereł Dodekanesu, na której nie ma lotniska. Dostać się na nią można szybkim wodolotem z okolicznych wysp, np. Kos czy Tilos.

W mitologii przeczytamy, że Nisiros powstała, gdy bóg mórz, Posejdon, oderwał fragment Kos i rzucił w jednego z gigantów, aby uniemożliwić mu ucieczkę. W pobliżu Mandraki odkryto niewielki akropol datowany na V w. p.n.e. W czasach Herodota z Halikarnasu (ok. 484 r. p.n.e.–ok. 425 r. p.n.e.) wyspa stanowiła – razem z Kos, Halikarnasem i Kalimnos – małe państewko wasalne podległe zwierzchnictwu perskiemu (wchodzące w skład satrapii Karii), a podporządkowane bezpośrednio władzy greckiej królowej

▲ **Urokliwa Nikia, jej plac wyłożono drobnymi czarnymi kamyczkami, które tworzą piękną mozaikę (hochlakkia)**

Artemizji. Nisiros była miejscem zaopatrzenia okolicznej ludności w kamienie młyńskie wykorzystywane w najstarszych młynach wodnych.

Za główną atrakcję wyspy uchodzi jeden z trzech aktywnych wulkanów w Grecji. Można spacerować po rozgrzanych i miękkim wnętrzu krateru – słysząc, jak buzuje, a wędrowcy towarzyszy dość intensywny zapach siarki. To miejsce jedyne w swoim rodzaju. Do ostatniej odnotowanej większej aktywności wulkanu, w postaci wybuchu pary, doszło w 1888 r., po niewielkich erupcjach w latach 1871 i 1873. Z kolei trzęsienia ziemi nie należą tutaj do rzadkich zjawisk.

Ogromnej urody jest miejscowość Nikia, która wznosi się na zboczu wulkanu. Na turystów czekają tu białe domy, wąskie ulice bez samochodów, oszałamiające widoki

i kameralne knajpki. Przyjemnie pospacerować przy porcie w miasteczku Mandraki, nad którym dominuje okazały, wykuty w skale zamek joannitów z 1315 r. Wulkaniczna wyspa jest niemal idealnie okrągła i naprawdę piękna. Na Nisiros zdecydowanie warto zostać na dłużej niż kilka godzin.

W Grecji nigdzie, nawet przez chwilę, nie widać czystego horyzontu. Morze usłane jest gęsto mniejszymi i większymi wyspami, a na nich wiją się serpentyny dróg i ścieżek okalających nierzadko stare wulkany. Przy brzegach można podziwiać pełną paletę turkusów, jednak gdy wypłynie się dalej z zatoczek i portów, granatowy kobalt wody staje się przejmujący i groźny. Widzę oczyma wyobraźni Odyseusza zmierzającego do upragnionej Itaki i zapraszam Was, abyście poptnęli w jego ślady... ■

DO GRECJI Z POLSKI SAMOŁOTEM

► W sezonie letnim w 2022 r. wiele linii lotniczych oferuje bezpośrednie połączenia z Polski do Grecji. Zaplanowanie urlopu w tym cieszącym się dużym zainteresowaniem turystów, słonecznym kraju nie powinno zatem stanowić żadnego problemu. Do wyboru są różne miejsca docelowe co roku trafiające na listę najpopularniejszych wakacyjnych celów podróży osób decydujących się na wyjazd w te strony. Z węgierskimi tanimi liniami lotniczymi Wizz Air polecimy z warszawskiego Lotniska Chopina na greckie wyspy: Kretę (do Iraklionu i Chanii), Korfu, Rodos, Santorin (Santorini) i Zakintos (Zakynthos). Do kretańskiego Iraklionu i na Santorin przewoźnik ten zabiera pasażerów również z Gdańska i Balic pod Krakowem. Poza tym z Pyrzowic pod Katowicami lata do Aten i na Korfu, a od sierpnia będzie wyruszał z Wrocławia na Rodos. Rozbudowaną siatkę połączeń do Grecji ma też Ryanair. Z tymi irlandzkimi tanimi liniami lotniczymi wybierzemy się z Nowego Dworu Mazowieckiego (Modlina) do Aten, Salonik, Chanii na Krecie, na Korfu, Rodos i Zakintos, a także z pod-

krakowskich Balic do Aten, Chanii i Salonik, na Korfu i Santorini, z Gdańska do Chanii, na Korfu i Santorini, z Wrocławia do Aten i Chanii oraz na Korfu, z Poznania do Chanii i na Korfu czy z podkatowickich Pyrzowic do Aten. Czeski przewoźnik Smartwings



© CORENDONAIRLINES.COM

▲ **Na Kretę docielimy m.in. dzięki Corendon Airlines**

operuje z dwóch polskich portów lotniczych: stołecznego Lotniska Chopina i Pyrzowic pod Katowicami. Z tego pierwszego lata do Kalamaty na półwyspie Peloponez, na Korfu, Kos, Rodos i Santorini.

Z drugiego wyrusza do Kalamaty, na Korfu i Rodos. Polskie Linie Lotnicze LOT w swojej ofercie mają połączenia na greckie wyspy Korfu, Rodos i Samos. Są one realizowane z lotniska w Warszawie. Z tego samego stołecznego portu grecki przewoźnik Aegean Airlines zabiera pasażerów swoich samolotów do Aten. Z kolei z Enter Air, największymi prywatnymi liniami lotniczymi w Polsce, docielimy z Warszawy na Zakintos i Samos, a z Wrocławia na Rodos. Do Iraklionu na Krecie dostać się można również dzięki Corendon Airlines. Ten turecki przewoźnik specjalnie z myślą o czytelnikach magazynu *All Inclusive* wprowadził zniżkę 10 proc. na swoje bilety lotnicze – aby ją otrzymać, należy podać kod **AI2022**. Promocją objęte są loty odbywające się do 31 grudnia 2022 r., z tym że nie obowiązuje ona dla połączeń z wysokiego sezonu, czyli realizowanych od 20 czerwca do 15 września, a rabat nalicza się do maksymalnie dziewięciu osób przy jednej rezerwacji. Zniżka dotyczy przelotów z Polski na Kretę (oraz do kurortu Antalya w Turcji).

GRECJA POD ŻAGLAMI

*Raj dla miłośników żeglarskiej przygody.
Rozwińcie żagle i popłyńcie w niezapomniane rejsy.*

TEKST PROMOCYJNY

Stwórzcie swój własny plan podróży. Żeglowanie to jeden z nielicznych sposobów, aby uciec od wszystkiego. A żeglowanie w Grecji to niezwykle doświadczenie, które na długo zapadnie Wam w pamięć.

MORSKA RADOŚĆ

Żeglowanie daje niepowtarzalną możliwość cieszenia się prawdziwą Grecją. Możecie stać się częścią jej spokojnej atmosfery, poznając kraj nie tylko z poziomu **krystalicznie czystej wody**, ale również integrując się z mieszkańcami w licznych lokalnych tawernach i *kafeneia*.

Gdzie żeglować w Grecji?

ŻEGLOWANIE PO WYSPACH SARONSKICH I ZATOCE ARGOLICKIEJ

Jeżeli pragniecie zaznać przyjemności żeglarskiej przygody w pobliżu Aten, **Wyspy Saroni** i **wschodnie wybrzeże Peloponezu** w pełni usatysfakcjonują wszystkich żeglarzy, zwłaszcza tych, którzy preferują spokojne wody. Niedaleko regionu Attyki znajdziecie kilka wspaniałych szlaków żeglarskich, kuszących doskonałymi warunkami. To wprost idealne miejsce na urlop pod żaglami.

Miłośnicy takiej formy spędzania wolnego czasu będą zachwyceni czystymi i spokojnymi wodami, malowniczym wybrzeżem i wieloma wyspami, które czekają na Wasze



odwiedziny (polecamy szczególnie wizytę na wyspach **Egina, Poros, Hydra i Spetses**). W Zatoce Argolidzkiej i wzdłuż wschodniego wybrzeża Peloponezu odnajdziecie wspaniałe mariny w Porto Cheli (Porto Heli), Astros i Leonidio.

Świetnym pomysłem jest również skorzystanie z doskonale zorganizowanej infrastruktury żeglarskiej w historycznych miastach **Nauplion (Nafplion/Nafplio)** i **Tolo**.

ŻEGLOWANIE PO CYKLADACH

A może rejs po błękitnych wodach Morza Egejskiego, pomiędzy **wyspami archipelagu Cyklad**, które słyną z malowniczych białych domków, słonecznych plaż, tysięcy zatok i tradycyjnego charakteru? Tutaj każdy odnajdzie coś dla siebie. Żeglowanie po wodach oblewających Cyklady to wspaniałe i niezapomniane przeżycie.



Możliwości jest wiele, polecamy nieśpieszne odwiedziny w każdym zakątku archipelagu:

- **Południowe Cyklady:** Milos, Kimolos, Folegandros, Sikinos, Ios, Santoryn i Anafi;
- **Środkowe Cyklady:** Serifos, Sifnos, Paros, Andiparos, Naksos i Amorgos;
- **Północne Cyklady:** Kea, Kitnos, Andros, Siros, Tinos, Mykonos, Delos i Rinia;
- **Małe Cyklady:** Schoinoussa, Irakleia, Koufonisi i Donoussa.

ŻEGLOWANIE PO WYSPACH DODEKANEZU

Inny wymienny cel żeglarskiego urlopu? Piękne wyspy **archipelagu Dodekanez**, znajdujące się w południowo-wschodniej części Morza Egejskiego. Na strudzonych żeglarzy czekają czyste plaże, imponujące zabytki historyczne, niesamowite atrakcje przyrodnicze i coś, z czego słynie Grecja – doskonały klimat.

W pobliżu których wysp warto rzucić kotwicę? Rekomendujemy **Rodos, Kos, Kalimnos, Patmos, Leros**, a także **Kasos** i wyspę **Astipalea**. Podczas rejsu nie można

ominąć również urokliwych **Karpatos, Nisiros, Simi, Tilos, Kastelorizo (Mejisti)**, a także szeregu mniejszych wysepek.



ŻEGLOWANIE PO WYSPACH JOŃSKICH

Wyspy Jońskie powszechnie uważane są za **jeden z najpiękniejszych archipelagów** na Morzu Śródziemnym. Malowniczo położone wzdłuż zachodnich wybrzeży Grecji, kuszą swoim dziewiczym pięknem i magiczną atmosferą. Żeglując po spokojnych wodach Morza Jońskiego, możecie odwiedzić główne wyspy: **Korfu, Paksos i Antipaksos, Zakintos, Meganisi, Kalamos** czy **Kithirę**.

Nie zapomnijcie również o innych perłach Wysp Jońskich – **Leukada, Itaka i Kefalonia (Kefalonia)** są wręcz wymarzonej celem przyjemnych wakacji pod żaglami.

Warto dodać, że na żeglarską wyprawę do Grecji można wybrać się również zimą. Idealny moment to **Atkionides**, czyli tzw. „**krótkie lato**” w **połowie stycznia**. To wręcz wymarzony okres na to, aby w pełni docenić urzekające morskie pejzaże, malownicze wioski, bezcenne stanowiska archeologiczne i wspaniałe krajobrazy kuszące głęboką zielenią lasów piniowych.

ZAWODY I DRESZCZYK EMOCJI!

A może czas na start w najstarszych i najbardziej prestiżowych regatach żeglarskich w Grecji? **Aegean Sailing Rally** to doskonale znana w całym żeglarskim świecie impreza, odbywająca się od 1964 r. i przyciągająca zawodników z całego globu.

Zawody na Morzu Egejskim, organizowane co roku przez HOCR (Hellenic Offshore Racing Club), składają się z kilku wyścigów morskich, nie tylko na obszarze Zatoki Faliron (Faliro), ale również w pobliżu okolicznych wysp, które dla wielu uczestników stanowią **dodatkowy powód do udziału w Aegean Sailing Rally**. Przyciąga ich naturalne piękno, lokalny koloryt, możliwość relaksu podczas regat – całość składa się na obraz wymiennych żeglarskiej przygody.

Więcej informacji na temat **Aegean Sailing Rally** znajdziecie na oficjalnej stronie organizatora: <https://www.aegeanrally.gr/index>.



SYCYLIA I SARDYNIA

– WYSPY WIATRU I WINA

AGNIESZKA PTASZYŃSKA
www.zaleznawpodozy.pl



▲ Kiedy myślimy o słonecznej Sycylii, często pojawia się nam przed oczami oliwa z oliwek, pizza i wino

▼ Plaża Li Cossi pomiędzy klifami na północy Sardynii



« Piękne plaże, górskie krajobrazy, nadciągające z Afryki gorące i suche wiatry, a do tego wysmienita kuchnia, dla której przybywają tutaj goście z całego świata. Dwie największe wyspy Morza Śródziemnego w czasach starożytnego Rzymu zwane były spichlerzami cesarstwa. Do dziś słyną z uprawy winorośli i rozległych, oddalonych od zgiełku wielkich miast, rolniczych terenów. Ale nie tylko... »

Sycylia i Sardynia coraz częściej stają się celami amatorów aktywnego spędzania czasu. Znaną są one jako miejsca znakomite do tego, żeby chodzić po górach, oddawać się wspinaczce skałkowej i żeglować w okolicy przepięknych skalistych zatoczek, idealnych, aby zatrzymać się w nich na kilka godzin i ponurkować. Obie wyspy stanowią też prawdziwy raj dla miłośników win. Wycieczki do malowniczo położonych winnic można łączyć z degustacją znakomitych sycylijskich i sardyńskich szlachetnych trunków oraz kosztowaniem miejscowej kuchni.

Sycylia, największa wyspa Morza Śródziemnego, zajmuje powierzchnię blisko 25,5 tys. km². Tylko trochę mniejsza, mająca 23,8 tys. km², a jednocześnie mniej popularna i dziksza, choć także niezmiernie atrakcyjna jest Sardynia, leżąca bardziej na północ, w sąsiedztwie francuskiej Korsyki.

NATCHNIENIE POLSKICH PISARZY

Sycylia jest jedynym na świecie obszarem cywilizacyjnym, w którym przeszłość i teraźniejszość współżyją ciągle w nierozdzielalnym, konwulsyjnym uścisku. Kto wie, czy nie dlatego Sycylijczycy zakochani są równocześnie w śmierci i w życiu – tak o wyspie pisał Gustaw Herling-Grudziński (1919–2000), autor wspomnień *Inny świat. Zapiski sowieckie* (1951 r.) i jeden z wielbicieli południowych Włoch, w których spędził blisko pół wieku. Na Sycylii bywał regularnie, podróżując po miastach i miasteczkach, a także opisując je w listach i opowiadaniach.

Nie był pierwszym znanym pisarzem z naszego kraju, który postawił stopę na sycylijskiej ziemi. Peregrynacje polskich literatów zaczęły się już w XVI w. W XVIII stuleciu wyspę odwiedził Jan Potocki (1761–1815), na którym majestatyczna Etna zrobiła tak duże wrażenie, że jej obraz umieścił w swoim znanym na całym

świecie dziele – *Rękopisie znalezionym w Sarragossie*. U Adama Mickiewicza (1798–1855) niebezpieczne sycylijskie góry pojawiają się w opowieści Hrabiego w *Panu Tadeuszu*. Choć wieszcz spędził na wyspie tylko kilka dni i sam był nią zawiedziony, jego bohater szczyty się pokonaniem rozbójników, co miało mu przynieść sławę w całym Palermo.

Jednak za największego wielbiciela Sycylii uchodzi bez wątpienia Jarosław Iwaszkiewicz (1894–1980). Odwiedził wyspę aż 13 razy i to na niej stworzył swoje największe dzieła – m.in. *Panny z Wilka* (1933 r.). Uczucia wobec sycylijskich zabytków i krajobrazów wyraził w *Księżce o Sycylii* (1956 r.), a *Sonety sycylijskie* mogą być przewodnikami po najpiękniejszych miejscach w regionie. Z wielką książeczką w ręce warto wybrać się do teatru w Taorminie, świątyni w Agrigencie (Agrigento) czy katedry w Monreale (Cattedrale di Santa Maria Nuova).

Kompletując biblioteczkę polskiej literatury o Sycylii, możemy być zdziwieni, ile postawimy na niej pozycji. Prócz dzieł Iwaszkiewicza i Herlinga-Grudzińskiego znajdują się na niej XX-wieczne eseje Zbigniewa Herberta i Jana Parandowskiego. Obok nich staną książki Ewy Cichockiej (również dla dzieci), Andrzeja i Eli Banachów oraz Joanny Olkiewicz. Wszystko to wskazuje na to, że Sycylia jest jednym z najbardziej lubianych przez polskich pisarzy zakątków świata.

MITORAJ W AGRYGENCIE

Igor Mitoraj (1944–2014), polski rzeźbiarz, którego najlepiej znamy z ustawionej na krakowskim rynku rzeźby z brązu *Eros bendato* (*Eros spętany*), choć w Polsce ciągle nie doczekał się należnej mu sławy, we Włoszech znajduje się w gronie najbardziej docenianych współczesnych artystów. Twórca dużą część swojego życia spędził w Italii i to właśnie tutaj, w przestrzeni miejskiej, a czasem w sąsiedztwie najważniejszych włoskich zabytków, można podziwiać jego dzieła. ▶



© ISTOCK.COM/EXTRAVAGANTINI



© ISTOCK.COM/ALATE DORIN

Mitoraj przed śmiercią stworzył serię 17 ogromnych posągów, które przedstawiają postaci mitologiczne. Umieszczono je w tzw. Dolinie Świątyń (Valle dei Templi) w Agrygencie na południu Sycylii. Do dziś został tu jeden kolos z brązu, przedstawiający przewróconego Ikara, znajdujący się bezpośrednio przed najlepiej zachowaną świątynią na terenie strefy archeologicznej – Świątynią Zgody (Tempio della Concordia). Stał się ikoną tego obszaru, która sprawia, że zdjęcia sprzed budowli są rozpoznawalne na całym świecie.

POLACY NA SYCYLII DZISIAJ

Sycylia pozostała w sercu Polaków i z roku na rok coraz więcej osób decyduje się spędzić na niej wakacje. Wielu z polskich przybyszów zostało na stałe na wyspie; niektórzy oprowadzają swoich rodaków po miejscach, które ich oczarowały.

Aleksandra Carollo mieszka w Trapani na zachodzie Sycylii od kilku lat. Razem z mężem Sycylijczykiem (Angelem) prowadzi informację turystyczną, pośredniczy w sprzedaży wycieczek, wynajmuje apartamenty, pokoje i samochody, ale przede wszystkim promuje okolicę wśród Polaków (www.turismotrapani.com). Podobnie Katarzyna Strycharska, której strona na Facebooku *Jedziemy do Palermo* jest najlepszym źródłem wiedzy o stolicy. W mieście organizuje dla turystów sycylijskie domowe kolacje, które najlepiej pozwalają poczuć tutejszy klimat.

Nawet taka nieduża miejscowość jak znana dzięki nazwisku bohaterów *Ojca chrzestnego* Corleone ma swój polski akcent. Gdy ją odwiedzimy, koniecznie trzeba wybrać się do Międzynarodowego Centrum Dokumentacji Mafii i Ruchu Antymafijnego (Centro Internazionale di Documentazione sulla Mafie e del Movimento Antimafia – CIDMA), które prezentuje historię tej słynnej organizacji i opowiada o jej związkach z dziejami zabytkowego miasta. Po muzeum turystów oprowadza m.in. Elżbieta Leszczyńska. Ela prowadzi też fanpage *Corleone po polsku*, na którym skrupulatnie opisuje 10-tysięczne miasteczko, przybliżając nam jego codzienne życie i relacjonując ciekawe dzieje miejscowości.

Polacy na Sycylii prowadzą pensjonaty i oprowadzają wycieczki, w tym również te po górach. Przykładowo Asia Pióro zabiera swoich gości na wycieczki na majestatyczną Etnę. Razem z tą licencjonowaną przewodniczką możemy wybrać się na jedną z wielu organizowanych przez nią wypraw – od



▲ Świątynia Zgody (Tempio della Concordia) w Agrygencie z rzeźbą Igora Mitoraja przedstawiającą Ikara



▲ Taormina – starożytny teatr ze stożkiem Etny w tle

▼ Rocca di Cefalù dominuje nad historycznym miastem





▲ Pantalica z ponad 5 tys. wykutych w skale grobowców



▼ Rezerwat Zingaro to dzikie tereny i piękne plaże



lekkiego spaceru po intensywny trekking. Z jej ofertą zapoznamy się na stronie internetowej www.szlakamisycylii.pl.

ETNA – KRÓLOWA SYCYLII

Zarówno Sycylię, jak i Sardinie pokrywają góry, które zajmują większość terytorium obu wysp. Najwyższym szczytem Sycylii jest wznosząca się obecnie na wysokość 3357 m n.p.m. Etna – największy aktywny wulkan w Europie. To właśnie ją widać niemal z całej wyspy. Związane są z nią liczne mity, legendy, ale także obawy. Jej wierzchołek można zdobywać z dwóch stron – od południa, gdzie znajdują się trasy zjazdowe dla narciarzy, lub od północy. Większość turystów wybiera południowe zbocza, na których funkcjonują wyciągi, kolej gondolowa i krzesiolkowa, a zimą stok narciarski – pewnie właśnie dlatego to północna część jest tak tajemnicza i fascynująca. W środku sezonu na tutejszym parkingu spotkacie zaledwie kilka samochodów, a na szlaku wokół

kraterów być może będziecie sami. Pasjonujące doznanie stanowi wejście do jednej ze stworzonych z lawy jaskiń. Można to zrobić pod opieką wykwalifikowanego przewodnika w czasie wycieczek wykupionych w licznych biurach podróży w Taorminie i Katanii.

Ta ostatnia, drugie największe miasto na Sycylii (zamieszkane przez 300 tys. osób), żyje u stóp czynnego wulkanu, a w historii była kilka razy niszczone i odbudowywana. Groźna Etna obdarza jednak również okoliczne tereny życiodajną siłą. U stóp wulkanu rozwija się rolnictwo i powstaje jedyne w swoim rodzaju wino o tej samej nazwie. Najbardziej cenione jest Etna Rosso DOC, którego można spróbować w jednej z wielu tutejszych winnic.

GÓRY SYCYLII

Choć Etna stanowi najbardziej popularną i najczęściej zdobywaną przez turystów górę na Sycylii, to tylko jedno z licznych miejsc, ►

POLACY NA SARDYNII I SYCYLII

► Obecność Polaków w branży turystycznej w różnych zakątkach świata nie jest niczym nowym. Jednym z krajów, które upodobał sobie nasi przedsiębiorcy rodacy, są Włochy. Na polskie nazwiska w turystyce natkniemy się m.in. na Sardinii i Sycylii.

W 2004 r. swoje biuro podróży otworzyła na tej pierwszej Renata Olejnicka. Dziś jej firma Renata Travel ma kilka działów i zajmuje się organizowaniem wyjazdów do wielu miejsc we Włoszech i poza nimi, wycieczek grupowych czy pielgrzymek. Oprócz tego operuje jako agencja DMC (Destination Management Company) na Sardinii, Sycylii i Korsyce. W sardyńskim miasteczku Loiri pod Olbią mieszka Monika Szredel, właścicielka Travel per Te. Ofertę jej biura podróży znajdziemy na stronie internetowej Wakacje na Sardinii. Jako osoba, która zna bardzo dobrze zaplecze turystyczne tej włoskiej wyspy, Monika Szredel potrafi zorganizować pobyt dostosowany do indywidualnych potrzeb każdego klienta. Jeśli z kolei ktoś marzy o osobistych doświadczeniach i wybiera raczej urlop w trybie slow, idealnie zadba o niego Beata Garncarska z Sardinia Slow Holidays, licencjonowana przewodniczka i travel planner (travel designer), starająca się wspierać w swojej pracy lokalnych mieszkańców i zapewniać turystom autentyczne przeżycia. Nawet osoby pragnące złożyć sobie na wyspie przysięgę małżeńską znajdą tu polską pomocną dłoń. Ceremonię pomoże im zorganizować osobista asystentka ślubna Karolina Wasilewska (Carla Events), która czuwa też nad przebiegiem uroczystości, aby ta stała się dla młodej pary najpiękniejszym początkiem wspólnego życia i niezapomnianym wspomnieniem. Poza tym Sardinie w swojej ofercie ma także biuro Sylwii Siankiewicz – Zona Blu. Specjalizuje się ono w wyjazdach grupowych, w tym kolonijnych, pielgrzymkowych czy firmowych bądź szkoleniowych, jak również pośredniczy w wynajmie sprawdzonych

willi i apartamentów. Na tej włoskiej wyspie działa też firma Agnieszki Chmist – Unlimited Travel Sardinia. Zajmuje się ona organizowaniem wycieczek tematycznych, pośrednictwem w rezerwowaniu noclegów czy wynajmie samochodów i skuterów oraz zapewnia usługi transportowe (np. transfery lotniskowe, przejazdy wahadłowe, przewóz osób w przypadku wyjazdów firmowych, konferencji,



▲ Archipelag La Maddalena na Smeraldowym Wybrzeżu

kongresów lub koncertów). Kolejna Polka, Emilia Śnieg, jest z kolei jedną z twarzy agencji Handy Sicily. Firma ta ma w swojej ofercie prywatne wycieczki, programy tematyczne, takie jak lekcje gotowania, degustacje wina, warsztaty malarskie, odwiedzanie najpopularniejszych sycylijskich targów miejskich itp., i piesze zwiedzanie ciekawych miejsc na Sycylii oraz usługę przewozu klientów między lotniskiem, portem bądź atrakcją turystyczną a punktem docelowym. Na koniec warto wspomnieć o innym, mniej typowym przedsięwzięciu zrealizowanym właśnie przez Polaka. Paweł Durakiewicz założył na wyspie prywatny ośrodek leczenia uzależnień z profesjonalną kadrą specjalistów z tej dziedziny. Na Ranczu Salemi mogą zatrzymać się zarówno osoby zmagające się z różnymi problemami, jak i ci, którzy chcą jedynie odpocząć w spokojnym otoczeniu bez brania udziału w terapii, ale korzystając z innych aktywności oferowanych przez ośrodek.

gdzie warto wybrać się na wspaniały trekking. Doskonałą okolicą na piesze wędrówki jest wąwóz rzek Anapo i Calcinara, gdzie znajduje się starożytna skalna nekropolia Pantalica. Leży zaledwie godzinę drogi od Syrakuz na południowym wschodzie wyspy i mniej więcej dwie godziny od wspomnianej już Katanii.

Innym urokliwym miejscem, w którym górskie szlaki prowadzą prosto do niewielkich plaż usytuowanych w zatoczkach, jest rezerwat Zingaro (Riserva Naturale Orientata

Pizzo Carbonara, wznosi się na 1979 m n.p.m., a sąsiadujący z nim Pizzo Antenna Grande ma zaledwie 2 m mniej. W Cefalù można kupić mapy i przewodniki po górach, a także znaleźć doświadczonego przewodnika, który wybierze się z nami na wędrówkę.

SZLAKI SARDYNII

Choć Sardinia wielkością niewiele ustępuje swojej południowej sąsiadce, to liczbą mieszkańców już tak. Podczas gdy na Sycylii mieszka ok. 5 mln osób, Sardinia pozostaje

Okolice Su Gorropu obfitują również w piesze trasy turystyczne. Szlak prowadzący przez Cala Goloritzé, wzdłuż nadmorskich zatok, należy do najbardziej urokliwych na wyspie.

Na Sardynii, gdzie ślady zamieszkania sięgają mniej więcej 8 tys. lat wstecz, można też poczuć się jak Indiana Jones, wybierając się np. do wioski Tiscali w pobliżu Dorgali i Olieny. Do stanowiska archeologicznego pozostałego po prehistorycznej cywilizacji nuragijskiej nie dojedziemy samochodem.



© ISTOCK.COM/TRAVEL WILD

▲ Wąwóz Su Gorropu (Gola di Gorropu) sąsiaduje z najwyższym masywem Sardynii – Massiccio del Gennargentu

„Zingaro”) położony między Palermo i Trapani na północnym zachodzie Sycylii. A jeśli chcemy wybrać się na szlak, gdzie nie zobaczymy żywej duszy, powinniśmy zdecydować się na wspinaczkę na Monte Cofano. I choć jej wysokość – 659 m n.p.m. – nie imponuje, to jednak samotność góry, z trzech stron otoczonej przez morze, robi wrażenie, a trasa na szczyt wymaga pewnej wprawy.

Z kolei Cefalù – popularna miejscowość wypoczynkowa na wschód od Palermo – prócz słynnej plaży może pochwalić się tym, że jest bramą w góry. Zaraz za granicami miasta rozpoczyna się krótkie pasmo Madonie. Ich najwyższy szczyt (drugi po Etnie na Sycylii),

niemal pusta. Jej ponad 1,6-milionowa populacja skupia się przede wszystkim w miastach, pozostawiając całe wielkie obszary pozbawione śladów człowieka.

Do najbardziej widowiskowych miejsc na wyspie należy wąwóz Su Gorropu (Gola di Gorropu) – jeden z najgłębszych w Europie. Jego najwyższa ściana ma aż 500 m. Przez kanion prowadzą piesze szlaki – część z nich można pokonać samemu, część wymaga opieki przewodnika i specjalistycznego sprzętu. Wędrówka po wąwozie przez wielu uznawana jest za jedno z najwspanialszych doznań, jakie czekają nas na europejskim kontynencie.



▲ Cala Goloritzé w południowej części zatoki Orosei

Aby się tu dostać, czeka nas czterogodzinny trekking, w czasie którego pokonamy 7 km i wejdziemy ponad 500 m w górę. Trasa nie jest łatwa, jednak możliwość znalezienia się w odizolowanym miejscu, gdzie docierają tylko najbardziej wytrwali turyści, wynagradza trudy wędrówki.

KANIONING I ŻELAZNE DROGI NA SARDYNII

Sardinia, jako wyspa z licznymi skalistymi formacjami, wąwozami i jaskiniami, stanowi idealne miejsce do uprawiania kanioningu (canyoningu) – aktywności łączącej ze sobą wspinaczkę, pływanie i skoki z wysokości.

Ten wyczerpujący sport dla żądnych przygód turystów zdobywa coraz więcej zwolenników. Sardynia z kolei to wspaniałe miejsce, żeby spróbować w nim swoich sił. Kaniony Codula Fuili, Rio Pitrisconi czy Badde S'Orcu czekają na śmiałków, którzy pokonają wartkie rzeki i wodospady.

Amatorzy szlaków wspinaczkowych typu *via ferrata* (po włosku „żelazna droga”) zabezpieczonych stalowymi linami dla celów autoasekuracji także nie wyjadą z Sardynii zawiedzeni. Pomimo braku tras na dużych

znad Afryki. Sardynia staje się szczególnie wietrzna od października do kwietnia, co sprawia, że amatorzy kite- i windsurfingu oraz żeglarstwa przyjeżdżają tutaj z całego świata.

Przystosowane dla kitesurferów plaże, tzw. spoty, znajdują się na całej wyspie. Jedną z nich mieści się w Porto Botte na południowym zachodzie, ok. 75 km od stolicy regionu – Cagliari. W bezpośrednim sąsiedztwie położona jest wyspa Sant'Antioco – prawdziwa perła, ukryta poza utartymi

szkoła Kite Lab. Kolejne polskie centra kitesurfingowe na wyspie to Kite Station oraz NO Limits Kitesurfing. Te trzy bazy usytuowane są między Trapani i Marsalą na zachodzie wyspy. Korzystając z ich oferty, będziemy mieć okazję pływać w rezerwacie Lo Stagnone (Riserva Naturale Orientata „Isole dello Stagnone di Marsala”) – kołbase cywilizacji fenickiej na Sycylii, dziś znanej z lokalnych salin, których baseny wieczorami mienią się wszystkimi kolorami tęczy. Jest to także jedno z najlepszych miejsc we



© ISTOCK.COM/DANIELE MACIS



© ISTOCK.COM/ALBERTO CAGLIARDI

wysokościach, jak w Dolomitach, te sardyńskie, Regina czy Badde Pentumas, dają wiele satysfakcji, a pokonywanie kolejnych wąwozów i wędrówka między wznoszącymi się nad morzem skałami to prawdziwa radość dla wielbicieli przyrody.

KITESURFING NA WŁOSKICH WYSPACH

Zarówno Sycylia, jak i – tym bardziej – Sardynia znane są z posiadania jednych z najlepszych w Europie warunków do uprawiania sportów wodnych. Ta ostatnia wyspa stanowi miejsce styku czterech wiatrów: północnego mistrala, ponente z zachodu, gregale ze wschodu i gorącego sirocco z południa,

▲ Lo Stagnone – w spektakularnych salinach brodzą dość często flamingi, w tle mienią się stare wiatraki

szlakami turystycznymi. To właśnie w tej okolicy działa polska baza SKYHIGH. Osoby chcące spróbować sportów wodnych mogą zapisać się na zajęcia z kite- i windsurfingu, surfingu czy wakeboardingu – płynięcia na desce za łodzią lub skutermem wodnym. SKYHIGH prowadzi również w Porto Botte profesjonalne kursy instruktorskie IKO (International Kiteboarding Organization).

Na Sycylii amatorzy kitesurfingu znajdą też znakomite warunki do uprawiania swojej ulubionej dyscypliny. Lekcje dla osób na każdym poziomie – od podstawowego po zaawansowany – prowadzi należąca do naszej rodaczki Magdy Rożnieckiej profesjonalna

Włoszech, żeby obserwować ptaki, w tym bajecznie różowe flamingi. Lo Stagnone stanowi obecnie największe i najbardziej znane centrum kitesurfingu na Sycylii, co nie znaczy, że jedyne. Licznych miłośników tego sportu można znaleźć również na południowym brzegu wyspy, na wschód od Marsali.

NURKOWANIE NA SYCYLI

Jedną z najciekawszych ofert dla nurków dotyczy też zachodniej Sycylii, a konkretnie Wysp Egadzkich, czyli Favignany, Levanzo i Marettimo, na które dostaniemy się promem z Trapani lub Marsali. Choć rafa koralowa, z której dawniej znane było to ▶

pierwsze miasto, została całkowicie zniszczona, to wielbicieli podwodnych przygód ucieszy możliwość nurkowania w strefach archeologicznych.

Uważni uczniowie powinni kojarzyć archipelag Egadów z lekcji historii. To właśnie u tutejszych wybrzeży w marcu 241 r. p.n.e. rozegrała się najważniejsza bitwa I wojny punickiej. Wówczas Rzymianie zatopili 50 kartagińskich okrętów i zdobyli dalszych 70 (traćąc jedynie 30 jednostek ze swojej floty). Dziś nurkując w okolicy, zwłaszcza w pobliżu wyspy Levanzo, natrafimy na ślady po starciu dwóch mocarstw – pozostałości statków, dzbany i inne typowe dla epoki naczynia.

Kto nie przekonał się do pływania z butlą, może spróbować snorkelingu, czyli obserwacji życia podwodnego w masce i z rurką (fajką). Jednym z polecanych miejsc jest pocztówkowe Scopello, znane z hollywoodzkiego filmu z 2004 r. *Ocean's Twelve: Dogrywka*. W okolicznych zatokach możemy wpływać do dostępnych tylko od strony morza malowniczych grot. W jednej z nich znajduje się kaplica Matki Boskiej (Grotta di Santa Margherita).

SYCYLIA WINEM PŁYNĄCA

Po wyczerpującym dniu spędzonym na aktywności fizycznej warto pomyśleć o odpoczynku przy kieliszku dobrego wina. Sycylia bez wątpienia należy do najlepszych w Europie miejsc, żeby uprawiać enoturystykę. Historia produkcji szlachetnych trunków na wyspie zaczęła się mniej więcej 6 tys. lat temu, na długo przed tym, nim pojawili się na niej Grecy i Rzymianie.

Dziś produkuje się tutaj 23 wina oznaczone certyfikatem DOC (Denominazione di Origine Controllata) i jedno DOCG (Denominazione di Origine Controllata e Garantita) – czerwone cerasuolo di Vittoria. Najwięcej winnic (o łącznej powierzchni ok. 67 tys. ha) znajduje się w prowincji Trapani na zachodzie wyspy, gdzie rocznie wytwarza się więcej tego trunku niż na Węgrzech czy w Nowej Zelandii (aż 4–5 mln hl). W niezbyt dużym barokowym mieście Marsala od wieków produkowano słodkie czerwone wino. Angielskiemu handlarzowi Johnowi Woodhouse'owi zasmakowało w 1773 r. tak bardzo, że postanowił sprowadzić je do Wielkiej Brytanii. Aby nie zepsuło się w czasie transportu, dodał do niego 3 proc. spirytusu. W taki sposób powstało wzmacniane wino marsala, jakie znamy obecnie (zawierające ok. 16–20 proc. alkoholu). Rozwój jego produkcji nastąpił w pierwszej połowie XIX stulecia za sprawą największego przedsiębiorcy regionu, senatora Vincenza



▲ Favignana w archipelagu Egadów leży ok. 7 km od zachodniego wybrzeża Sycylii, między Trapani a Marsalą



▲ Tonnara di Scopello została zbudowana w XIII w., a następnie kilka razy ją powiększano i modyfikowano

Florio (1799–1868), którego nazwiskiem ochrzczono później port lotniczy Trapani-Birgi (Aeroporto di Trapani-Birgi – TPS).

Florio to także nazwa jednej z najchętniej odwiedzanych przez turystów winnic w Marsali (założonej w 1833 r. Cantine Florio). Codziennie można wziąć udział w wycieczce po należących do niej historycznych piwnicach, a w designerskim sklepie uczestniczyć w degustacji i zrobić większe zakupy. Podobnych winnic w Marsali i okolicy jest jeszcze kilkanaście, a w centrum dzisiejszego 80-tysięcznego miasta znajdują się niewielkie bary, w których przy typowo sycylijskich przystawkach (po włosku *antipasti*) porównanie różne odmiany i roczniki marsali.

Marsala, choć najpopularniejsza, nie jest jedynym szlachetnym trunkiem, z którego słynie zachodnia część Sycylii. Tu powstają również cenione przez ekspertów nero d'Avola, bianco d'Alcamo czy grillo. Gdy przemierzamy sycylijską prowincję, łatwo je kupimy, podjeżdżając bezpośrednio do lokalnych kantyn. Często możemy wybrać, czy chcemy nabyć wino butelkowane, czy też lane prosto z beczki do przywiezionych ze sobą plastikowych pojemników.

Przypuszczalnie najciekawszy winny szczep prowincji Trapani to białe zibibbo. Uprawia się je głównie na małej wulkanicznej wyspie Pantelleria (zajmującej ok. 85 km² powierzchni i zamieszkałej przez blisko 7,5 tys. osób), która administracyjnie przy-



▲ Wzmacniane wino marsala leżakuje w systemie solera, w którym miesza się starszy trunek z młodszym



▲ Nero d'Avola („czern z Avoli”), główna odmiana winorośli uprawiana na Sycylii, tzw. *Principe Siciliano*

należy do Sycylii, i określa mianem moscato di Pantelleria oraz passito di Pantelleria. Podobnie jak marsala jest wzmocnionym słodkim winem (zawierającym ok. 15–20 proc. alkoholu), jednak w przeciwieństwie do tego pierwszego nie dodaje się do niego spirytusu. Zibibbo przechodzi proces fermentacji i częściowo naturalnej destylacji. Receptura tego trunku zachowała się od czasów średniowiecza.

Opowiadając o sycylijskiej kulturze winnej, nie sposób nie wspomnieć o Etnie. Podobnie jak w przypadku kanaryjskiego wina z Lanzarote, tak i tutaj winorośle rosną na wulkanicznej ziemi, niezwykle bogatej w minerały. Stąd też uchodzą za cenne źródło żelaza i magnezu.

Etna kilkakrotnie pojawia się w mitologii greckiej. Poza tym słynny rzymski poeta Wergiliusz (70–19 r. p.n.e.) wspomina o niej w *Eneidzie*. Dziś miłośnicy szlachetnych trunków spróbują pochodzących stąd win, takich jak Etna rosso, Etna bianco czy Etna rosato, a nawet Etna spumante. Liczne winnice i obiekty agroturystyczne w okolicy Katanii zapraszają na degustacje i *antipasti* – możemy je odwiedzić np. w trakcie wykupionych wycieczek po Etnie i wąwozie Alcantara (Gole dell'Alcantara).

Choć w trakcie wyprawy samochodowej po Sycylii trudno nie zauważyć dużych, przemysłowych kantyn i mniejszych winnic, to nie jest oczywiście, do których z nich warto wstąpić, żeby wziąć udział w degustacji lub

kupić kilka butelek wina. Większość z nich koncentruje się na produkcji i nie przyjmuje turystów. Nawet jeśli udostępni się je do zwiedzania, bardzo często wymaga się wcześniejszej rezerwacji, a wycieczki organizowane są tylko dla większych grup.

Wyjątek stanowią winnice Planeta. Znajdziemy je w pięciu miejscach na wyspie (Capo Milazzo, Etna, Vittoria, Noto i Menfi). Trzy z nich zostały udostępnione do zwiedzania przez turystów. Pierwsza mieści się w miasteczku Menfi, które można odwiedzić podczas kitesurfingowych wakacji w położonej nieopodal Marsali. Przy okazji warto zobaczyć pobliski park archeologiczny Selinunt (Selinunte) i piękne miasto Mazara del Vallo z poarabskimi zabytkami. Druga z winnic należących do Planety usytuowana jest na północnych zboczach Etny. Wreszcie trzecia, w Noto, pozwala próbować wina podczas odwiedzin w jednym z najefekowniej barokowych miast świata. Wszystkie z nich oferują zwiedzanie, wspaniałe widoki, degustacje swoich szlachetnych trunków, mały poczęstunek, a nawet lunch połączony z lekcją gotowania.

Sycylijczycy traktują wino jako nieodłączną część swojej kultury, a jednocześnie podchodzą do niego swobodnie. Ma ono przede wszystkim służyć zabawie i być dodatkiem do posiłku. Lokalni sprzedawcy, których winoteki znajdziemy w tutejszych miejscowościach, opowiadają o swoich produktach z wielką pasją i miłością. Brakuje w tym jednak snobizmu, z którym możemy się dość często spotkać w innych częściach świata.

CZY NA SARDYNII WYPIJEMY WŁOSKIE WINO?

W czasie enoturystycznych wakacji na Sardinii czeka nas niespodzianka. Mimo iż dziś jest ona wyspą włoską i całkiem niedaleko z niej do Toskanii i Lacjum, to uprawiane tu winogrona nie przypominają tych, które znamy z kontynentalnej części Włoch. Na Sardinii dominują szczepy francuskie i hiszpańskie, takie jak cabernet sauvignon, grenache, carignan, a także vermentino, które choć należy do gatunków włoskich, szeroko uprawia się też w południowej Francji i na Korsyce.

Podobnie jak na Sycylii, tutaj również większość produkcji wina koncentruje się na zachodzie wyspy i w tej części znajdują się największe winnice. Można ich spotkać jednak niewiele – przeważają małe plantacje, sąsiadujące z pastwiskami i polami uprawnymi. Związane jest to z sardyńską ►

tradycją samodzielnego wytwarzania szlachetnych trunków. Rolnicy produkują wino przede wszystkim na własne potrzeby lub do sprzedaży w niewielkich ilościach. W ten sposób skutecznie sprzeciwiają się dominacji winiarskich gigantów.

Na Sardynii znajdziemy 19 szlachetnych trunków oznaczonych certyfikatem DOC. Wyspa kojarzy się jednak głównie ze szczepem grenache, znanym tu jako cannonau

spy i natrafimy na nie w każdym miasteczku, wysmienitym pomysłem będzie kolacja w jednej z restauracji specjalizujących się w łączeniu wybornych szlachetnych trunków z dobrą kuchnią. Często są one usytuowane w malowniczych zakątkach i oferują wspaniałe widoki na morze lub okoliczne góry.

Restauracja „Su Carduleu” znajduje się poza popularnymi turystycznymi szlakami, w małym miasteczku Abbasanta położonym

na pobliską wyspę San Pietro (zajmującą powierzchnię 51 km² i zamieszkaną przez ok. 6,1 tys. ludzi). Restauracja „A Galaia” w największym tutejszym miasteczku Carloforte specjalizuje się w kuchni nadmorskiej, a jej pracownicy doskonale dobiorą wina pod zamówiony posiłek.

Podobnie jak Sycylia, Sardynia również posiada tylko jeden szlachetny trunek oznaczony prestiżowym certyfikatem DOCG. Białe wino vermentino di Gallura jest najbardziej cenionym produktem wyspy, a znaleźć je możemy na północ od Olbii, w jednym z najbardziej malowniczych regionów wyspy – Gallura. Okolice zachwyca księżycowym, skalistym krajobrazem i małymi wioskami, w których czas zatrzymał się wiele wieków temu. Dziś o ich bogatych tradycjach można dowiedzieć się w niewielkich muzeach etnograficznych i na festynach, które na Sardynii są wciąż niezmiennie ważnym elementem życia codziennego. Do najbardziej znanych producentów vermentino di Gallura należy Vigne Surrau w Arzachene (z siedmioma winnicami o łącznej powierzchni ok. 50 ha). Nowoczesny budynek winiarni w Chilvaghgia otaczają mniej więcej 3 ha winorośli vermentino i cannonau. Na miejscu możemy usiąść w przestronnym barze, gdzie odbywają się liczne koncerty, wystawy i inne wydarzenia artystyczne.

Z pewnością interesującym przeżyciem będzie zdecydowanie się na nocleg w jednym z komfortowych resortów winiarskich. Oprócz wypoczynku nad basenem wśród malowniczych sardyńskich krajobrazów oferują one obcowanie z wysmienitymi winami na co dzień. Do takich miejsc należy m.in. Wine Resort Leda' d'Ittiri w pobliżu Alghero na północnym zachodzie wyspy, gdzie właściciele sami produkują szlachetne trunki ze szczepów cannonau i vermentino di Sardegna, a także cagnulari.

Z kolei po wschodniej stronie Sardynii wypoczniemy w przepięknie położonym pośród skał i wzgórz luksusowym, 5-gwiazdkowym Petra Segreta Resort & Spa w San Pantaleo, z cudownym widokiem na słynne Szmaragdowe Wybrzeże (Costa Smeralda). To wyjątkowe miejsce łączy luksus apartamentów, doskonałej restauracji i centrum spa z wiejskim, spokojnym życiem. Podczas spaceru po tutejszych ścieżkach towarzyszyć nam będą snujące się po okolicy kozy. Listę atrakcji wieńczy degustacja wybornych lokalnych win, a to wszystko – co najważniejsze – wśród zapierających dech w piersiach nawet najbardziej wybrednym podróżnikom sardyńskich pejzaży. ■



▲ Pecorino sardo, słynny sardyński ser owczy (DOP)

▼ Na Sardynii ciężko trafić na kiepską restaurację



di Sardegna. To właśnie wytwarzany z niego trunek (najczęściej czerwony) jest synonimem „sardyńskiego wina” i produkowany może być na całej wyspie. Białe wino z Sardynii to przede wszystkim vermentino di Sardegna, które występuje także w formie musującej (po włosku *spumante*).

Niezależnie od rejonu naszego pobytu – czy to wietrzny zachód, czy górzysty wschód – wszędzie znajdziemy miejsca, gdzie spróbujemy sardyńskiego wina. Prócz odwiedzin w małych tradycyjnych kantynach, które z pewnością stanowią wizytówkę wy-

pół godziny drogi autem od Oristano. Mieszkańcy Italii często jadą kilkadziesiąt kilometrów tylko po to, żeby zjeść w znakomitej restauracji. Sama też polecam to typowo włoskie doświadczenie. Szef „Su Carduleu”, Sardyńczyk Roberto Serra, poświęcił się miejscowej kuchni i przestrzega tzw. zasady zerowego kilometra – zarówno jedzenie, jak i wina są w pełni lokalne.

Jeśli odpoczywamy na południowym zachodzie Sardynii, np. w pobliżu opisanego wcześniej modnego spotu kitesurfingowego w Porto Botte, wybierzmy się promem

GDZIE CZAS SIĘ ZATRZYMUJE

*Rozpieszczanie,
którego
potrzebowaliśmy*



*Dzięki
Sycylia*

TYLKO TY



Przeżyjcie wakacje, o których zawsze marzyliście, z VOIhotels, siecią hoteli grupy Alpitour, gdzie prawdziwa włoska gościnność spotyka się z ekskluzywną obsługą. **Odkryjcie nasze udogodnienia, zanurczcie się w pięknie Sycylii, wyspy między niebem a morzem o ponadczasowym uroku.**

TOSKANIA

(NIE)BANALNIE

ANNA KŁOSSOWSKA
italiannawdrodze.blogspot.com



*« Siena, Volterra, Piza, San Gimignano
i oczywiście wisienka na torcie, czyli Florencja
– tym szlakiem najczęściej prowadzę grupy
turystyczne jako pilot. A na Elbie – wypoczywam. »*



▲ Do najwspanialszych zabytków Sieny należy Katedra Matki Bożej Wniebowziętej z baptysterium i kampanią

© ISTOCK.COM/E11PHOTO

Wymienione powyżej miasta są najczęściej ujmowane przez nasze biura podróży w programach mających przybliżyć Polakom Toskanię. **Palio w Sienie, Krzywa Wieża w Pizie, „średniowieczny Manhattan” w San Gimignano, wampiry i alabaster w Volterrze, Dawid i Most Złotników (Ponte Vecchio) we Florencji – te hasła działają na wyobraźnię wybierających wycieczki do Włoch.**

Moim zadaniem jako pilotki, a także autorki aż trzech przewodników po Italii jest uświadomienie turystom, że Toskania to znacznie więcej i warto czasem „wyskoczyć” poza utarty szlak. Przykładowo do Teatru Cisy (Teatro del Silenzio) Bocellego umiejscowionego pośród wzgórz otulających średniowieczne Lajatico. A może w najbardziej spopularyzowane na Instagramie pocztówkowe miejsca na Elbie?

TROCHĘ GEOGRAFII

Toskania położona jest w środkowych Włoszech. Brzegi regionu oblewają morza Liguryjskie i Tyrreńskie. Zajmuje on obszar w większości pagórkowaty (66,5 proc. terenu) i właśnie wytłaniającym się łagodnie spośród szachownicy pól oraz winnic wzgórzom ukoronowanym średniowiecznymi miastami i miasteczkami Toskania zawdzięcza swój wyjątkowy, malowniczy charakter. Nie kojarzy się jednak z górami (zajmującymi aż jedną czwartą jej terytorium), choć przez jej ziemię przechodzi „kręgosłup” Włoch, czyli Apeniny, a ściślej – ich część określana mianem Apeninu Toskańsko-Emiliańskiego, łączącego, a zarazem oddzielającego Toskanię od „sąsiadki” z północy, Emilii-Romanii. Do niego, a nie do Alp, mimo mylącej nazwy, należy wyjątkowo malowniczy mały łańcuch Alp Apuańskich, rozciągnięty między dolinami rzek Magra i Serchio. Oglądany z piaszczystych plaż północnej Toskanii, z Marina di Pietrasanta czy stynącego z ludycznych pochodów karnawałowych Viareggio, wprawia w zdumienie wyjątkową urodą, zwłaszcza gdy jego szczyty nawet latem pokryte są czapeczkami ze śniegu. Założony na terenie Alp Apuańskich Park Regionalny (Parco Regionale delle Alpi Apuane) stanowi prawdziwy raj dla speleologów mogących penetrować ponad 1,3 tys. grot rozmaitych rozmiarów i kształtów. Nieopodal, w Massie i Carrarze, od wieków wydobywany jest marmur, z którego powstały najwybitniejsze rzeźby z *Dawidem* Michała Anioła na czele. Toskania graniczy też od północy z Ligurią, na wschodzie z Umbrią i Marche, a na poł-

udniu z Lacjum. Jej stolicą jest 370-tysięczna Florencja, a przez to słynne miasto renesansu przepływa najdłuższa rzeka regionu – Arno (241 km). Do Toskanii należą również Wyspy Toskańskie (Arcipelago Toscano) z największą Elbą na czele (223,5 km² powierzchni), a także Montecristo, Capraia, Gorgona, Pianosa, Giglio i Giannutri.

GENIALNI ETRUSKOWIE

Według greckiego „ojca historii” Herodota z Halikarnasu (ok. 484–ok. 426 r. p.n.e.) Etruskowie przybyli na ziemię między Arno a Tybrem z Lidii w Azji Mniejszej. Z kolei rzymski historyk z Patavium, czyli dzisiejszej Padwy, Tytus Liwiusz (59 r. p.n.e.–17 r. n.e.) obstawał, że ich ojczyzną była Europa Środkowa. Najnowsze badania DNA dowodzą jednak, że Etruskowie, którzy między IX a I w. p.n.e. stworzyli potężną, wszechstronnie utalentowaną cywilizację, byli po prostu kuzynami Latynów, jednego z plemion italskich żyjących w regionie ujścia Tybru i Gór Albańskich, od którego pochodzi nazwa Lacjum (wł. Lazio). Etruskowie, choć wylano na nich morze atramentu, nadal pozostają ludem owianym legendą. Niektóre ich obrzędy czy wierzenia przypominają celtyckie i inkaskie. Byli przekonani, że każde zjawisko naturalne to wyraz woli bogów. Najważniejszym z nich, bogiem-stworzycielem była Uni, Matka Ziemia (odpowiednik greckiej Hery i rzymskiej Junony), a jej kultem poświęcona jest cała przebogata sztuka etruska: architektura, freski, rzeźby (również nagrobkowe), sztuka złotnicza. Sześć miast z dwunastu, jakie tworzyły etruską dodekapolis, znajduje się w Toskanii: Chiusi, Vetulonia, Volterra, Cortona, Arezzo i Fiesole, „poprzedniczka” Florencji. Od nazwy historycznej krainy, Etruria, Tuscia pochodzi nazwa dzisiejszej Toskanii (wł. Toscana).

PRECZ Z WAMPIRAMI!

Tak się paradoksalnie złożyło, że Volterra „awansowała” do topowych atrakcji turystycznych regionu wcale nie dzięki swojej urodzie i bogatej historii. Traf chciał, że nazwa tego miasta dobrze „zabrzmiła” amerykańskiej pisarce Stephenie Meyer, która wybrała je na siedzibę głównego rodu wampirów, Volturich, w jednej z części młodzieżowej sagi *Zmierzch – Księżyc w nowiu*. Cykl powieści okazał się bestsellerem, szybko go sfilmowano, a przy okazji zyskała również Volterra. I nieważne, że pani Meyer nigdy w niej nie była, a zdjęcia do filmu *Saga „Zmierzch”: Księżyc w nowiu* (2009 r.) kręcono gdzie indziej – w Vancouver w Kanadzie

oraz tokańskim Montepulciano. Nagle „na Volterre” ruszyły tłumy czytelników szukających w niej wampirów. Oczywiście żadnego krwio pijcy nie znaleziono, odkryto za to niespotykaną nigdzie indziej aurę tajemniczości, jaką pozostawili w spadku ojcowie-założyciele, czyli Etruskowie. Jako *Veláthri*, jedna z dwunastki *dodekapolis*, musiała być imponująca. Otaczał ją liczący aż 7,3 tys. m mur, który chronił nie tylko centrum, ale też okoliczne pastwiska i osiedla ludzkie. Niestety nie jest to ten, który widzę dziś, podjeżdżając pod Volterre, gdyż powstał on znacznie później. Jednak mój podziw dla sztuki budowlanej Etrusków budzi sam wybór miejsca na miasto na stromym wzgórzu, posiadającym naturalne walory obronne. Z czasów etruskich pozostała jednak brama, Porta all’Arco, której łuk okalają potężne, prostokątne bloki skalne z lokalnego, polnego kamienia. Przejście przez nią funduje mi swoistego rodzaju teleportację do średniowiecza, zwłaszcza że Volterra, w porównaniu do innych tokańskich miasteczek, może sprawić na pierwszy rzut oka dość ponure wrażenie. Jednak pośród szarych domów i płataniny uliczek czeka sporo niespodzianek. Przykładowo wyjątkowo położony – dobrych kilka pięter w dół – pod murami z drugiej strony miasta obszar wykopalisk archeologicznych. Jego centralny punkt stanowią ruiny rzymskiego teatru z I w. p.n.e. (kiedy Rzymianie panowali już nad tymi terenami) z kilkoma zgrabnymi kolumnami, które tworzyły front budynku scenicznego przypominającego pałac, oraz częściowo zachowaną widownię z kamiennych stopni. Tuż obok znajdują się pozostałości term. Cały kompleks jest wyjątkowo dobrze zachowany, a obłany promieniami zachodzącego słońca pozwala na grę wyobraźni, która zaludnia zarost traw scenę postaciami z mitów. W samym centrum Volterry rozciąga się Plac Priorów (Piazza dei Priori) z dominującym nad nim Pałacem Priorów (Palazzo dei Priori), siedzibą średniowiecznych władz administracyjnych, prawdopodobnie starszą od słynnego Palazzo Vecchio we Florencji. To obowiązkowy przystanek dla turystów, którzy przysiadłszy w tutejszych restauracjach i kawiarniach ogródkach, mogą chłonąć atmosferę średniowiecza i renesansu. Podobnie rzecz się ma z rozrzuconymi po całym mieście, choć teraz już mniej licznymi niż ongiś, warsztatami rzemieślników wytwarzających rozmaite cacka z alabastru: misy, lampy, figurki czy owoce (dają one złudzenie zdjętych prosto z drzewa!). Na potrzeby przyjezdnych mistrzowie wykonują ▶



© ISTOCK.COM/GIUGIA

▲ Dzwonnica Giotto i Katedra Santa Maria del Fiore



© ISTOCK.COM/SANDRA ROMANO

▲ Piazza del Duomo w Pizie ze słynną Krzywą Wieżą zbudowaną z białego marmuru, liczącą osiem kondygnacji



© ISTOCK.COM/STEVANZZ

▼ Volterra – Porta all'Arco z ok. IV–III w. p.n.e.

▲ Portoferraio wznosi się amfiteatralnie nad portem

▼ Historyczne centrum San Gimignano, Piazza del Duomo



© ISTOCK.COM/FRANK ANDREE



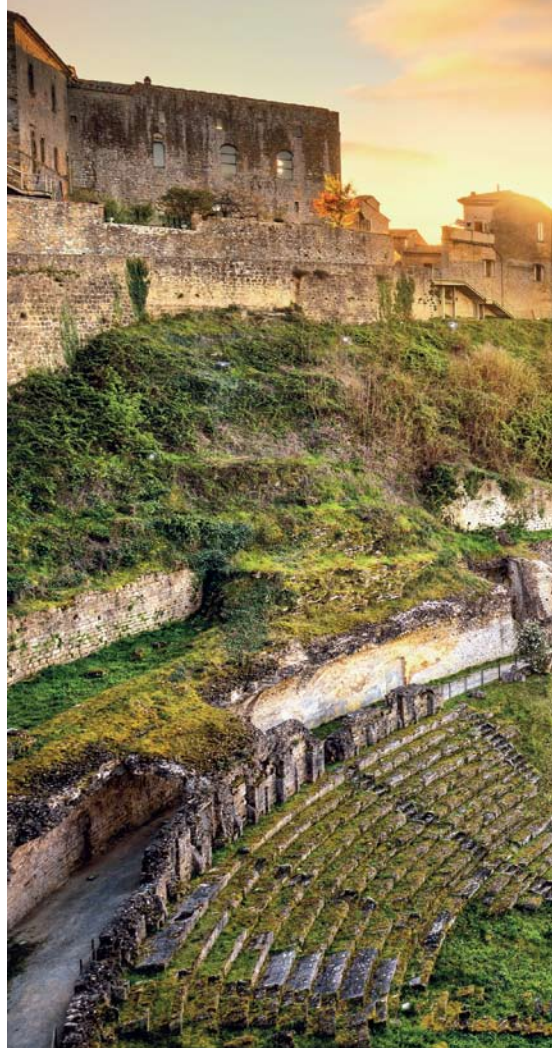
© ISTOCK.COM/BLUEIA PHOTO

pięciominutowe pokazy i w tym czasie z prostokątnego klocka wyczarowują np. zgrabny wazonik. Z wydobycia i obróbki alabastru Volterra słynie od czasów Etrusków, którzy w tym mineralie, będącym drobnoziarnistą odmianą gipsu, a przypominającym marmur, dosłownie się zakochali. Jego nazwa pochodzi najprawdopodobniej od staroegipskiego miasta Alabastron lub greckiego słowa *alabastron*, bo Grecy już wcześniej odkryli „moc” alabastru. Ponad 600 urn pogrzebowych z alabastru, ale też tufu i terakoty gromadzi jedno z najstarszych publicznych muzeów w Europie, Museo Guarnacci w renesansowym Palazzo Desideri-Tangassi. Zbiory założycielskie obejmują bibliotekę oraz pozostałości cywilizacji etruskiej, ofiarowane nowo powstałemu muzeum w 1761 r. przez Maria Guarnacciego (1701–1785), literata i archeologa urodzonego właśnie w Volterze. Najbardziej fascynujące i pozostające w pamięci są właśnie urny, jakże różniące się od dzisiejszych „pojemników” na prochy. Te etruskie, przywodzące na myśl sarkofagi, składają się z dwóch części – w dolnej przedstawia się sceny z życia albo mitologii, podczas gdy górną zdobi postać lub postacie zmarłych, zawsze ujęte w ten sam sposób:

spoczywające lewym bokiem na łożu, jakby właśnie uczestniczyły w jakimś spektaklu w pałacu. W ich twarzach nie ma ani krztyny lęku czy refleksji nad śmiercią, one żyją i z reguły patrzą odważnie, nawet butnie na zwiedzających, a niekiedy na siebie. Skrajny przykład stanowi najstynniejsza z urn (stworzona z terakoty) nazwana przez muzealników *Urna degli sposi*, na której tytułowi małżonkowie spoglądają na siebie... Przyznam, że miesiąc temu, przyglądając się tej rzeźbie po raz kolejny, znów miałam problem z określeniem rodzaju uczuć oddanych dłutem: czy jest to czułość i wzajemne oddanie, czy wręcz niechęć?

AMFITEATR BOCELLEGO

Dotarłam do niego dopiero w tym roku, w pierwszej połowie maja wraz z grupą, a przywiozła nas tutaj znakomita przewodniczka po Volterze, Pizie i okolicach, historyk sztuki z wykształcenia, Ewa Klajbor. Teatro del Silenzio, czyli Teatr Ciszy, jest wspólnym projektem architekta Alberta Bartaliniego i światowej sławy tenora, Andrei Bocellego. Ten urodzony w miasteczku Lajatico koło Voltery śpiewak (22 września 1958 r.) – właśnie pośród tujejszych zielonych wzgórz zrealizował swo-



▼ Teatro del Silenzio – amfiteatr na świeżym powietrzu w Lajatico, rodzinnym miasteczku Andrei Bocellego



je wpisane w naturę dzieło. Całe założenie składa się z kilku części. Dojechać do niego można na dwa sposoby – albo polną, wyboistą drogą, albo przez samo Lajatico. Słyszając słowo „teatr”, wyobrażałam sobie coś monumentalnego, a tymczasem ustawione na niewielkim wzniesieniu kamienne bloki tworzą tylko zarys budowli, jedną, ujętą w półokrąg ścianę. Ze środka wynurza się nowoczesna rzeźba – więcej egzemplarzy współczesnej sztuki ustawionych jest poniżej. Tę ekspozycję zmienia się co jakiś czas, w ten sposób Bocelli promuje działających obecnie twórców. Pośrodku sceny znajduje się sadzawka – podobnie jak mur pełni funkcje akustyczne. Jak duże – zdradzają to kumkające sobie spokojnie w tym stawie żaby. Zbocze wzgórza naprzeciwko stanowi naturalną widownię. Tylko kilka razy w roku zapętnia się tłumem przybyłych na koncerty organizowane przez Bocellego z udziałem największych gwiazd, nie tylko tzw. muzyki poważnej. Najbliższy koncert zaplanowany jest na 28 lipca i będzie to już 17. edycja wydarzenia „Andrea Bocelli in Concerto”. Staram się sobie wyobrazić muzykę przenikającą przez ten idylliczny krajobraz. Zachwyca mnie subtelny sposób, w jaki zrealizowano cały projekt, poczynawszy od skromnego par-

© ISTOCK.COM/FRANCESCA



© ISTOCK.COM/STEWANZZ

▲ Teatr rzymski w Volterrze odkryto dopiero w latach 50. XX w., datuje się go na koniec I w. p.n.e.

kingu, posypanego szutrem placu na zaledwie kilka, kilkanaście samochodów, który ginie pośród pagórków. Dalej jest jakby teatralny hall, którego symboliczne wejście znaczy zwykły, polny kamień z nazwą „Teatro del Silenzio”, delikatną płaskorzeźbą przedstawiającą dwie maski sceniczne i wierszem wyrażającym w prostych słowach przywiązanie do rodzinnej ziemi: *Widzę tę ziemię, czuję, jak ugina się pod moimi stopami. To moja ziemia. Ziemia, która kocha ciszę, tak jak ja ją kocham. Jeśli więc przerywam tę ciszę moim głosem, czynię to w hołdzie tym miejscom i mojemu ludowi. Muzyka przenika ziemię, przebiega ją i ulatuje daleko. To postanie miłości.* Po drugiej stronie „wejścia” widnieje duże zdjęcie uśmiechniętego Bocellego, a już w samym „holu” stoją duże fotografie artystów promowanych przez mistrza. Potem schodzi się na widownię kwiatną łąką, a dalej mieści się już scena. Za woalem

delikatnej mgiełki, w oddali majaczą wieże Volterry. Jak to dobrze, że to miejsce oddalone jest od turystycznych traktów! Siadam na łące i odtwarzam w sobie dźwięki jednego z największych przebojów artysty: *Con te partirò*, przetłumaczonego nieco niezręcznie na język polski jako *Podążę za Tobą*. Treść tego utworu koresponduje doskonale z miejscem, gdzie się właśnie znajduję, stanowiącym idealny punkt startowy do marzeń. Śnię w ciszy, z dala od natrętnej, śmierdzącej spalini i rozdartej rykiem klaksonów cywilizacji...

ZIELONE PŁUCA FLORENCJI

Miasteczko Fiesole zajmuje szczyty wzgórz noszące imiona świętych – Apolinarego i Franciszka (oczywiście tego z Asyżu, „Biedaczyny”). To satelita odległej o zaledwie 6 km Florencji, którą widać stąd jak na

dłoni. W pocztówkowy pejzaż z rzędami cyprysów, gajów oliwnych i lasem wkomponowane są umiejętnie eleganckie domy i wille zamożniejszych florentczyków, szukających tu skutecznego schronienia przed nieznosnym upałem miasta nad Arno. Założone przez Etrusków Fiesole (jako Vipsul lub Visul), choć troskliwie pielęgnuje przeszłość, czego dowód stanowi strefa archeologiczna z pozostałościami teatru rzymskiego i świątyni etrusko-rzymskiej, praktycznie, acz niesłusznie (!), pomija się w programach polskich wycieczek do Toskanii. Z kolei pobliska Florencja, określana także słusznie mianem „perły renesansu” – to absolutne *must-see*.

Nazwę miasto zawdzięcza Florialiom (*Ludi Florales*), ponieważ właśnie podczas tego starożytnego święta (obchodzonego od 28 kwietnia do 3 maja) ku czci rzymskiej bogini kwiatów i wiosny Flory założyli je ►

WAKACYJNY WYNAJEM
I SPRZEDAŻ DOMÓW

www.toskania.org.pl

Toskania i Umbria





© ISTOCK.COM/WOLUWAS

▲ Fiesole leży na malowniczych wzgórzach, skąd rozpościera się wspaniały widok na sąsiednią Florencję

Rzymianie w 59 r. p.n.e. Istnieje też hipoteza, że nazwę wybrano ze względu na obfitość rosnących tu lilii. Dziś ten piękny kwiat jest symbolem tokańskiej stolicy, kontynuując tradycje heraldyczne przeszłości.

Od Florencji rozpoczyna się lub kończy wyprawy do Toskanii, zwłaszcza gdy podróżuje się samolotem lądującym na florenckim Aeroporto di Firenze-Peretola „Amerigo Vespucci” (FLR), nazwanym imieniem urodzonego w tym mieście słynnego nawigatora, kupca, podróżnika i kartografa. Amerigo Vespucci (1454–1512), który miał przygotować drugą i trzecią wyprawę Kolumba, w swoich listach chwalił się jakoby pierwszy przed odkrywcą z Genui zobaczył brzegi Ameryki Południowej. Lubię to niewielkie lotnisko, z którego wygodny tramwaj z siedzeniami zamontowanymi pod ścianami (przez co jest więcej miejsca dla

osób stojących), meandrując ulicami nowych dzielnic, przewozi mnie i grupę w pół godziny do samego centrum. I choć ostatni przystanek sąsiaduje z wyjątkowej brzydoty główną stacją kolejową Santa Maria Novella (według baedekerów, serii przewodników, stanowi „arcydzieło” włoskiego racjonalizmu lat 30. XX w.), to niewątpliwy atut tego miejsca stanowi bliskość zabytkowej części Florencji. Najwyżej kwadrans i docieram na Piazza del Duomo (Plac Katedralny), a na „wejściu” zniewala mnie marmurowa fasada Katedry Santa Maria del Fiore z imponującą kopułą Brunelleschiego (Filippo Brunelleschi, florencki rzeźbiarz i architekt, 1377–1446). Obok pnie się w górę smukła Dzwonnica Giotto, a poprzedza ją Baptysterium św. Jana z Porta del Paradiso, którą bez przesady nazwano Drzwiami Raju. Nad tymi najśłynniejszymi z trzech wrót

prowadzących do Baptysterium ich autor, Lorenzo Ghiberti (1378–1455) pracował aż 27 lat, przedstawiając w 10 obrazach sceny ze Starego Testamentu. Na dekoracyjnym obramowaniu drzwi, po lewej stronie Ghiberti umieścił swoją podobiznę (czwarta głowa od góry w prawym pasie). Z kolei 16 lat zajęło Filippo Brunelleschiemu umieszczenie na katedrze kopuły będącej nie tylko symbolem Florencji, ale też sztuki renesansu i humanizmu. Jej potężne rozmiary (średnica 45,5 m i 54,8 m zawieszenia nad posadzką) sprawiły, że wielu mistrzów przed nim nie podjęło się tego wyzwania na miarę kopuł starożytnych budowli – rzymskiego Panteonu i Hagia Sophia w Stambule. *Notabene* – latarnia na jej szczycie stanęła dopiero w latach 60. XV w.

Stolica Toskanii jest przyjazna turystom pod tym względem, że jej największe zabytki znajdują się za zaledwie 1 km² powierzchni. Z Piazza del Duomo blisko więc na Piazza della Signoria z Palazzo Vecchio, historyczną siedzibą Signorii, najwyższej władzy cywilnej w dawnej Florencji, i do Galerii Uffizi, Ponte Vecchio (Mostu Złotników) czy Kościoła Santa Croce, gdzie spoczęli słynni m.in. Ghiberti, Michał Anioł, Galileusz, Dante Alighieri, Gioacchino Rossini i Niccolò Machiavelli, ale także dwie Polki: Zofia z Zamoyskich Czartoryska (1778–1837) i Zofia z Kickich Cieszkowska (1796–1818). Ja jednak na czas wolny polecam moim podopiecznym, zmęczonym po kilku godzinach zwiedzania upałem „wiszącym” w ciasnych, wiekowych uliczkach, „zielone ptuła” Florencji potożone po drugiej stronie rzeki Arno: Pałac Pittich z ogrodami, choć znacznie lepiej zabany jest sąsiedni renesansowy Giardino

▼ Ponte Vecchio (Stary Most), Most Złotników, najstarsza z florenckich przepraw, ukończona w 1345 r.



© ISTOCK.COM/MANTANA



© ISTOCK.COM/CIACIA

Bardini. To ok. 4 ha lasu, ogrodów i sadów owocowych, które otacza średniowieczny mur miejski. Według mnie stąd właśnie rozciąga się najbardziej romantyczna, spowita kobiercami kwiatów panorama Florencji.

IGRZYSKA KONI

To miasto na trzech wzgórzach, spływających ku placowi w kształcie muszli, Piazza del Campo, na którym rozgrywa się słyn-

▲ Na przełomie XIII i XIV w. Florencja z ponad 100 tys. mieszkańców należała do największych miast Europy

ne *Palio di Siena*, również założyli niegdyś Etruskowie. Jednak zgodnie z lokalną legendą podwaliny pod gród położył Senio, syn legendarnego Remusa. Wraz z bratem Askaniuszem (Aschio) mieli uciec z Rzymu przed prześladowaniami Romulusa, który zamordował ich ojca. Stąd w herbie miasta, podobnie jak stolicy Włoch, pojawiła się wilczyca kapitolńska karmiąca bliźnięta.

Z kolei *palio*, gonitwa czy jak kto woli, wyścig koni, ma według tradycji upamiętniać konną ucieczkę chłopców. Pierwszy historyczny dokument wymieniający *Saena Julia* pochodzi już z czasów panowania Rzymu (70 r. n.e.). W Sienie zwiedzanie z grupą pod egidą lokalnego przewodnika rozpoczyna się zazwyczaj pod murami Fortezza Medicea, fortu wzniesionego przez księcia ►

HOTEL ELBA *** RESIDENCE DEI FIORI ELBA — WYMARZONE WAKACJE

W MARINA DI CAMPO NAJSŁYNNIEJSZE PLAŻE
I NAJPIĘKNIEJSZE WYBRZEŻE NA POŁUDNIU WYSPY



OFERTA SPECJALNA DLA POLSKICH KLIENTÓW:

10% ZNIŻKI ZA REZERWACJE MIEJSC
OD 17.09.2022 r. DO 10.10.2022 r. ORAZ OD WIOSNY 2023 r. DO 10.06.2023 r.
PRZY MINIMALNEJ REZERWACJI NA 7 NOCY Z DWOMA POSIŁKAMI DZIENNIE.
TRANSFER Z LOTNISKA I NA LOTNISKO W PIZIE W SPECJALNEJ CENIE.
PRZY DOKONYWANIU REZERWACJI PROSIMY O PODANIE HASŁA „ALL INCLUSIVE”.





▲ Piazza del Campo i jej oryginalny muszlowaty kształt

▼ Palio w Sienie to emocjonująca gonitwa konna



Kosmę I Medyceusza (1519–1574) na kilka lat przed tym nim został on koronowany w 1569 r. przez papieża Piusa V (1504–1572) na wielkiego księcia Toskanii. Forteca służyła niegdyś celom obronnym, dziś jej solidne, budzące respekt ceglane mury rozbrzmiewają dźwiękami koncertów, ale też goszczą ciekawe imprezy enogastronomiczne. Stąd także roztaczają się wspaniałe widoki na miasto, a zielone otoczenie sprzyja rekreacji. Niestety zwykle twierdza stanowi tylko punkt spotkania z cicerone (przewodnikiem), skąd w tempie *presto* podąża się ku wybranym atrakcjom. Pierwszą z nich jest Bazylika św. Dominika, zwana również Bazyliką Katarzyńską ze względu na liczne pamiątki związane z tą sienneńską świętą. Masywna budowla sakralna wyraźnie wyróżnia się w panoramie miasta. Św. Katarzyna pochodząca z rodu Benincasa urodziła się w 1347 r., jako przedostatnie, dwudzieste czwarte dziecko sienneńskich tkaczy czy też, jak podają inne źródła, farbiarzy. Zwiedzając jej dom, który znajduje się w pobliżu, trudno nie zastanowić się nad niezwykłością Bożych planów, które sprawiły, że to właśnie ona, analfabetka, 389 podyktowała

niymi listami skierowanymi do najbardziej wpływowych osobistości ówczesnej Europy skłoniła papieża Grzegorza XI (1329–1378) do powrotu w 1377 r. z Awinionu do Rzymu. W Bazylice, w otwartym Kaplicy św. Katarzyny przechowywane są relikwie głowy i kciuka. O jednym z fresków zatytułowanym *Ekstaza św. Katarzyny* tak przewrotnie pisał Jarosław Iwaszkiewicz (1894–1980) w swoich *Podróżach do Włoch* (1977 r.): *stary zbereźnik Sodoma nie oparł się pokusie pokazania ciała świętej, przeświecającego przez habit, uszyty z powiewnej materii*. Mając w pamięci te słowa, przyjrzałam się ostatnio rzeczonemu freskowi i nie dostrzegłam żadnej nagości. Być może Iwaszkiewicz dał się zwieść cieniowi, jaki artysta umieścił właśnie na podłoku szaty świętej? Jest też akcent polski – obraz przedstawiający św. Jacka Odrowąża (1183–1257), przechodzącego suchą nogą Dniepr. Malowidło datowane jest na przełom XVI i XVII stulecia.

Sienneńskie uliczki przedziwnie meandrują, a jednocześnie jakby same prowadzą ku centralnemu punktowi historycznej części miasta – Piazza del Campo. Po drodze mija się kolejne *contrade* – tym mianem określa



się 17 dzielnic, na jakie podzielono Sienę w XII w. Każda z nich posiada swoją nazwę, herb, godło, chorągiew, emblematy i kolory, własny ratusz, kościół i świętego patrona. Noszą one przeważnie nazwy odzwierzęce, jak Orzeł (Aquila), Smok (Drago), Żyrafa (Giraffa), Wilczyca (Lupa), Gęś (Oca), Pantera, Sowa (Civetta) czy Żółw (Tartuca), choć są też dzielnice nazwane Wieża (Torre), Muszla (Nicchio) czy Fala (Onda). Dziesięć z nich, w drodze losowania, ma zaszczyt uczestniczyć w *Il Palio*. *Pochodzenie Palio sięga czasów (...) prawdopodobnie rzymskich lub etruskich. Pierwszy udokumentowany wyścig odbył się w Sienie w 1231 r. Początkowo zawody te organizowano ku czci św. Bonifacego, pierwszego patrona miasta, jednakże kiedy w 1260 r. sienneńscy zwyciężyli florentczyków pod Montaperti, miasto zostało poświęcone Najświętszej Maryi Pannie – przypomina Tessa Capponi-Borawska w Dzienniku tokańskim. Palio w Sienie organizowane jest dwa razy do roku – 2 lipca na cześć Madonny z Provenzano, której obraz miał uratować miasto przed epidemią dżumy w 1348 r., oraz 16 sierpnia z okazji Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny.*



▲ Piazza dei Miracoli z Krzywą Wieżą, Katedrą Santa Maria Assunta, Baptysterium San Giovanni i cmentarzem

PIZA I ANNA

To miasto automatycznie kojarzy się ze słynną Krzywą Wieżą. Nierzadko turyści z Polski dziwią się, że oprócz tej atrakcji istnieje cały Plac Cudów – Piazza dei Miracoli. Również i w tym przypadku nazwa nie jest na wyrost – widok kompleksu wspaniałych marmuro-

wych budowli wyrastających z zielonej murawy wywołuje zawsze u nowoprzybyłych westchnienia zachwytu.

Gdy jednak pozostaje czas wolny, zawsze namawiam do bliższego poznania miasta, np. z drugiej strony Arno. Wówczas turysta zaskoczony dostrzega, jak pierw-

▼ Piazza dei Cavalieri, drugi najstynniejszy plac w Pizie, ze statuą księcia Toskanii Kosmy I Medyceusza



szy rząd domów naprzeciwko, położonych tuż nad rzeką, wyraźnie się zapada. W ten sposób łatwiej zrozumieć fenomen Krzywej Wieży, która stała się ofiarą miękkiego, gliniastego podłoża. Inną moją propozycją jest Piazza dei Cavalieri, czyli Plac Rycerzy, gdzie zawsze sama się udaję, aby spojrzeć na pałac o tej samej nazwie – Palazzo dei Cavalieri, zwany także Palazzo della Carovana. Wyróżnia go fasada bogato zdobiona techniką sgraffito o tematyce zodiakalnej i alegorycznej. Zaprojektował ją mój ulubieniec, Giorgio Vasari (1511–1574) przy okazji przerabiania wcześniej stojącego tu Palazzo degli Anziani, co zabrało mu dwa lata (1562–1564). Ślady dawnych domów-wież stanowiących część średniowiecznego budynku można jeszcze dostrzec na bokach pałacu. Zamykam oczy i próbuję wyobrazić sobie wnetrza Pałacu Starszych Ludzi, bo tak w wolnym tłumaczeniu brzmi stara nazwa poprzednika Palazzo dei Cavalieri. Myślę również o tym, jaki wydawał się ten gmach zaledwie 14-letniej Piastównie, blondwłosej i wedle kronikarzy nad wyraz powabnej Anie Świdnickiej (1339–1362) latem 1354 r., która tu właśnie przybyła po uciążliwej podróży z Pragi, gdzie nałożono jej koronę królowej Czech, a następnie Akwizgranu, bo tam, w mieście Karola Wielkiego, koronowano ją na królową rzymską. W Pizie miała dołączyć do świeżo poślubionego małżonka, Karola Luksemburskiego (1316–1378), który przebywał już w Italii, a następnie wraz z nim poprzez Sienę dotrzeć do Rzymu. Tam, w Bazylice św. Piotra w kwietniu 1355 r. odbyła się z ogromną pompą koronacja cesarska – od tej pory Karol IV stał się cesarzem rzymskim. To był ogromny awans dla Piastówny niebędącej wszak córką króla. Jej ojciec, Henryk II Świdnicki, pochodził ze świdnicko-ziębskiej linii Piastów. Był młodszym synem księcia świdnickiego Bernarda, który poślubił ok. 1310 r. Kunegundę – córkę przyszłego króla Polski, Władysława Łokietka (1260/1261–1333). Anną, która jako dziecko straciła ojca (między 1343 a 1345 r.), zajęła się troskliwie Agnieszka Habsburżanka, żona brata Henryka, księcia świdnickiego, Bolka. Ten zwany Małym ze względu na bardzo niski wzrost miał jednak wielkiego ducha – jako jedyny z książąt śląskich do końca pozostawał wierny królowi Polski, synowi Władysława Łokietka, Kazimierzowi Wielkiemu (1310–1370), odpierając zakusy Czechów do własnej ziemi. To dlatego Anna, wychowywana przez bezdzietną parę w Świdnicy jak własna córka, zyskała protektora w postaci samego króla. Najpierw wystano ją na ►

niezwykle europejski dwór w Budzie, na którym niepodzielnie panowała Elżbieta Łokietkówna (1305–1380), siostra Kazimierza Wielkiego. Tam skora do nauki dziewczynka nauczyła się nie tylko pisać i czytać, co i tak jak dla damy w tamtych czasach było już znacznym osiągnięciem. Wiedza z różnych dziedzin ją fascynowała i to zbliżyło ją do przyszłego męża, Karola, który choć dobijał już czterdziestki i raczej nie powalał urodą, miał szerokie horyzonty, był politycznym

już ustał. Opisuje te sceny barwnie Barbara Faron w książce *Piastówny na tronach Europy*, wspominając, że nasza Anna nawiązała podczas podróży znajomość z samym Franceskiem Petrarcką (1304–1374), z którym potem korespondowała. Anna Świdnicka była trzecią, najbardziej ukochaną żoną Karola IV, ponieważ dała mu nie tylko córkę Elżbietę, ale i syna Wacława. Zmarła w Pradze w wieku zaledwie 23 lat, wydając na świat martwego, drugiego syna.

Gdy przekraczamy bramę w XIII-wiecznych murach, cofamy się od razu mniej więcej osiem stuleci wstecz dzięki doskonale zachowanej architekturze. Tylko liczne sklepiki na parterach domostw – głównie z pamiątkami i regionalną żywnością – na chwilę wybudzają nas ze średniowiecznego „zadurzenia”. Ich oryginalnymi „wizytówkami” są nierzadko głowy lub też całe korpusy wypchanych dzików. Nic w tym dziwnego, gdyż Toskańczycy namiętnie zajądają się



© JSTOCK.COM/REANIST

▲ Najstarsza z wież San Gimignano, tzw. case torre, to Torre Rognosa, którą postawiono ok. 1200 r.

wizjonerem i znawcą sztuki. Jemu Praga zawdzięcza Hradczany, słynny Most Karola i uniwersytet noszący jego imię oraz Plac Wacława, który jednak za czasów swojego założyciela tak się nie nazywał. Z kolei dla Karola mariaż z Anną był szansą na uzyskanie w przyszłości dla Czech księstw świdnickiego i jaworskiego. W przypadku bezpłodnej śmierci Bolka, co zresztą nastąpiło w 1368 r., Anna i jej przyszłe dzieci miały przejąć to dziedzictwo. Wracając z koronacji w Rzymie, para znów zatrzymała się w Pizie we wspomnianym pałacu. Niestety pewnej majowej nocy w mieście wybuchły zamieszki i tymczasową rezydencję Karola i Anny podpalono. Ogień rozprzestrzenił się tak szybko, że cesarz miał ponoć wsadzić na konia małżonkę w samej koszuli nocnej i kazać jej uciekać z Pizy, dokąd wróciła, gdy tumult

LAS WIEŻ

Mianem „średniowiecznego Manhattanu” określane jest często San Gimignano, którego historyczne centrum od przeszło 30 lat figuruje na Liście Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO. Skąd wzięło się skojarzenie z Nowym Jorkiem? A stąd, że z trzewi tego zaledwie 7,5-tysięcznego miasteczka strzela w niebo 14 kamiennych wież – w średniowieczu miało być ich aż 72. Stawiały je, aby dowieść swojego bogactwa i popisać się przed innymi, najlepiej sytuowane rody. Jednocześnie wieże te w razie ataków z zewnątrz, a te były częste w okresie krwawych walk włoskich państw-miast, pełniły funkcje obronne, skutecznie chroniąc zamkniętych w środku mieszkańców. Przepadam za San Gimignano, zawsze przenosi mnie do przeszłości.

dziczyzną. Lansuje się tutaj także lokalne produkty: szafran i białe wino Vernaccia di San Gimignano, które jako pierwsze w Italii, w 1966 r. zostało opatrzone kategorią DOC (Denominazione di Origine Controllata – Kontrolowane Oznaczenie Pochodzenia), co stanowi gwarancję pochodzenia winorośli i zgodności metod produkcji z przepisami regulującymi wytwórstwo wina. Na zwiedzenie tego miasteczka zawsze jest za mało czasu. Pół godzinki, w najlepszym razie godzina i w dalszą drogę... Wystarcza na dojeżdżenie z parkingu na Piazza della Cisterna (Plac Cysterny) i zjedzenie porcji wymienionych lodów w „Gelateria Dondoli”. Musimy być gotowi na znaczną kolejkę pod tym wielokrotnie nagradzanym w światowych konkursach zakładem. Pracujące w nim dziewczyny są jednak tak operatywne i sprawne językowo (rozumieją już nawet zamówienia ►

Elba island is waiting for you.

best trip at best price

Book Now >>

www.blunavytraghetti.com

+39 0565-269710



ORARI IN VIGORE - TIMETABLES VALID
DAL/FROM 27.05 AL/TO 28.09

Partenza da / departure from
PIOMBINO

Lun Mon	Mar Tue	Mer Wed	Gio Thu	Ven Fri	Sab Sat	Dom Sun
06:15	06:15	06:15	06:15	06:15	06:15	06:15
08:15	08:15	08:15	08:15	08:15	08:15	08:15
10:15	10:15	10:15	10:15	10:15	10:15	10:15
12:15	12:15	12:15	12:15	12:15	12:15	12:15
14:15	14:15	14:15	14:15	14:15	14:15	14:15
16:15	16:15	16:15	16:15	16:15	16:15	16:15
18:15	18:15	18:15	18:15	18:15	18:15	18:15
20:00	20:00	20:00	20:00	20:00	20:00	20:00

Partenza da / departure from
PORTO FERRAIO

Lun Mon	Mar Tue	Mer Wed	Gio Thu	Ven Fri	Sab Sat	Dom Sun
06:15	06:15	06:15	06:15	06:15	06:15	06:15
08:15	08:15	08:15	08:15	08:15	08:15	08:15
10:15	10:15	10:15	10:15	10:15	10:15	10:15
12:15	12:15	12:15	12:15	12:15	12:15	12:15
14:15	14:15	14:15	14:15	14:15	14:15	14:15
16:15	16:15	16:15	16:15	16:15	16:15	16:15
18:15	18:15	18:15	18:15	18:15	18:15	18:15
20:00	20:00	20:00	20:00	20:00	20:00	20:00

Blu Navy
PIACERE DI NAVIGARE



© ISTOCK.COM/AVAJANE

▲ Czarująca plaża Padulella ma ok. 170 m długości i zasypana jest białym piaskiem i gładkimi kamykami

po polsku!), że nie czeka się zbyt długo na upragniony rożek czy coppettę. Być może dlatego ten „Manhattan średniowiecza” kojarzony jest najbardziej właśnie z doskonałymi lodami. Ja jednak zawsze zachęcam do *girovagare* – powłóczenia się po uliczkach, zajrzenia do zakładzików lokalnych rzemieślników, wytwarzających często ciekawą biżuterię czy malujących wcale niebrzydkie landszafiki. A gdy ktoś pragnie odpocząć od gwaru, idealne miejsce stanowią krużganki (*chiostro*) romańsko-gotyckiego Kościoła św. Augustyna.

ELBA NA INSTAGRAMIE

O tej największej i najstojniejszej z Wysp Tokańskich pisałam w poprzednich numerach magazynu *All Inclusive* dość dużo. Starłam się odpowiedzieć na pytanie, czy rzeczy-

wiście wszystko na Elbie „kręci się” nadal wokół Napoleona (1769–1821), który obrat ją sobie na miejsce wygnania (od 4 maja 1814 do 26 lutego 1815 r.). W czasie zaledwie 10-miesięcznego pobytu dokonał rzeczy dla tubylców kluczowej – połączył drogami dotąd odseparowane od siebie części wyspy. Opisywałam także miejsca, które koniecznie trzeba zobaczyć. Tym razem podążę więc podobnym tropem – przewertowawszy wiele podróżniczych instagramów, wyłowiłam z nich najczęściej fotografowane ze względu na ich wielką urodę zakątki Elby. Również ich nie można pominąć, choć nierzadko znajdują się z boku głównych szlaków turystycznych. Jednym z takich instagramowych klejnocików jest plaża Padulella (*spiaggia della Padulella*) na północnym wybrzeżu stotecznego Portoferraio – zasypana białym

piaseczkiem i kamykami, usytuowana u podnóża majestatycznych klifów, przy których szemrze lazrowe morze. Padulella stanowi też symbol krystalicznie czystej wody, wykorzystywany w reklamie wysmienitych lokalnych perfum *Acqua dell' Elba* (Woda Elby).

Drogę Mleczną w całej jej okazałości można podziwiać z kamiennej wieży Torre del Giove, zwanej także Torre del Giego, wieńczącej szczyt Monte Giove (855 m n.p.m.). Pozostałości tej militarnej budowli z 1459 r. dominują nad znajdującymi się w dole miniere di Rio Marina – najstarszymi kopalniami na wyspie. Dziś na tym terenie mieści się interesujący Park Mineratów Wyspy Elby (*Parco Minerario dell'Isola d'Elba*). Niedługo Etruskowie wydobywali tutaj rudę żelaza, hematyt, limonit i piryt. Zgodnie z lokalną legendą pierwszą wieżę na Monte Giove wzniosł Rzymianom sam bóg Jowisz (stąd jej nazwa), ale zastąpiła ją późnośredniowieczna konstrukcja o charakterze militarnym. Piazzetta del Cotone w stareńkim datą miasteczku Marciana Marina, nazywanym *piccola Marsiglia* („mała Marsylia”), to urokliwe miejsce ocienione drzewami, z których zwisają donice z kwiatami i lampiony. Podobne donice zapelniają „kocie łby” placiku. Rozciąga się stąd iście pocztówkowy widok na port. Amatorzy fotografii z radością uwieczniają też położone amfiteatralnie Portoferraio, największe miasto na Elbie (zamieszkiwane przez 12 tys. osób), a zarazem port, do którego dobiegają statki i promy z kontynentalnej części Italii oraz francuskiej Korsyki. Choć nazwanie go miastem wydaje się być nieco na wyrost ze względu na jego kameralne rozmiary – potężne są jedynie górujące nad nim forty: Forte Stella i Forte Falcone. Poniżej, piętrowo schodzą domy o piaskowych frontonach i zielonych, drewnianych okiennicach, kościoły, pnące się ostro w górę uliczki – trzeba mieć nie lada kondycję, aby się po nich wdrapać wyżej. A warto, gdyż zarówno z fortów, jak i ogrodów rezydencji Napoleona, Palazzina dei Mulini (Villa dei Mulini), można podziwiać bezkres morza. Nieopodal brzegu Elby, kilka kilometrów od wioski rybackiej, renomowanego kurorku Procchio, znajduje się jeszcze jedna iście instagramowa atrakcja – Isola Paolina. Lilipucia, skalista wysepka czy raczej skała wystająca z wodnej toni nazwana została na cześć siostry Napoleona, Pauliny Bonaparte (1780–1825), która lubiła na nią spoglądać, siedząc na niewielkiej plaży, dziś określanej również jej imieniem (*spiaggia della Paolina*). W tym jednym z najbardziej romantycznych miejsc Toskanii kończę moją niebanalną podróż. ■

▼ Pocztówkowa Marciana Marina na Elbie, tzw. mała Marsylia, oblewana czystymi wodami Morza Liguryjskiego



© ISTOCK.COM/BENNYMARTY

TOSKAŃSKA WYSPA ELBA

...ZDOBĘDZIE TWOJE SERCE



ASSOCIAZIONE ALBERGATORI ISOLA D'ELBA • PIAZZA VIRGILIO 35-57037 PORTOFERRAIO (LI) – ISOLA D'ELBA – ITALIA
TEL. 0565 919611, FAX 0565 930342 • E-MAIL: ELBAHOTEL@GMAIL.COM • WWW.ELBAPROMOTION.IT

ZAPROSZENIE NA MIĘDZYNARODOWĄ GIEŁDĘ TURYSTYKI – BTS

7 i 8 października 2022 r. – WYSPA ELBA



**BTS TO NAJWAŻNIEJSZE EUROPEJSKIE
WARSZTATY POŚWIĘCONE TURYSTYCE
SPORTOWEJ, AKTYWNEJ I WELLNESS.**

Dzięki BTS masz możliwość spotkań z najbardziej
wykwalifikowanymi włoskimi dostawcami oraz
globalnymi nabywcami usług.

- większe możliwości spotkań
- wyselekcjonowani kupujący i sprzedający
- zoptymalizowane dopasowanie biznesowe

WIĘCEJ INFORMACJI: E-MAIL: INFO@BORSATURISMOSPORTIVO.COM • WWW.BTSELBA.COM




HOTEL HERMITAGE
★★★★★

NASZE EKSKLUZYWNE USŁUGI:

- prywatna plaża z drobnym piaskiem
- 3 baseny z wodą morską i jacuzzi
- 3 restauracje i bary
- centrum SPA & wellness i fitness
- 9-dolkowe pole golfowe
- 9 kortów tenisowych

HOTEL HERMITAGE | 5 STAR HOTEL ISOLA D'ELBA • LA BIODOLA – 57037 PORTOFERRAIO – ISOLA D'ELBA (LI)
TEL. +39.0565.9740 • E-MAIL: INFO@HOTELHERMITAGE.IT • WWW.HOTELHERMITAGE.IT





MIĘDZY WALENCJĄ A ANDALUZJĄ, CZYLI **MURCJA** W CAŁEJ SWOJEJ KRASIE

ALINA DYBAŚ
www.toostowarzyszenie.org

« Ten usytuowany w południowo-wschodniej Hiszpanii, między Andaluzją i Wspólnotą Walencką, nadmorski region oferuje niezapomniane widoki i interesującą historię. Sam pobyt w Murcji umiłą nam zarówno doskonałe plaże oraz zapierające dech w piersiach pasma górskie, jak i cała moc zabytków. Miasto Murcia dało mi do podziwiania wszystko to, co kocham w architekturze południowej Hiszpanii, czyli styl mudéjar, który rozwinął się z połączenia elementów islamskich i chrześcijańskich – romańskich i gotyckich. Pierwszy raz zapalałam wielką miłością do niego w gorącej Andaluzji. Potem, podróżując w górę wzdłuż wybrzeża, odkrywałam kolejne miejsca związane z tym architektonicznym – według mnie – cudem. W ten sposób dotarłam na tereny należące do Murcji i jej sąsiadów, położonych już we wspólnocie autonomicznej Walencji. »

◀ Altea w prowincji Alicante we Wspólnocie Walenckiej, uliczka na Starym Mieście (Casco Antiguo)

© ISTOCK.COM/JULIA LAVINENKO

Pozostałości rzymskiego teatru, murów punickich (Muralla Púnica) i bizantyjskich (Muralla Bizantina) w Kartaginie ukazują wielowiekową historię regionu. Arabskie wykończenia i budowle przerobione na chrześcijańskie kościoły pokazują, ile narodów mieszkało na tej ziemi. Obrazuje to idealnie, jak ludzie potrafili być okrutni i pozbawiać się wzajemnie domów.

Murcję jako pierwszą krainę na Półwyspie Iberyjskim zajęli Kartagińczycy, którzy założyli tu w 227 r. p.n.e. Nową Kartaginę (łac. Cartago Nova). Po rzymskim podboju tereny te wcielono do prowincji Hispania Tarraconensis. W czasach panowania Maurów (od 713 r.) nosiła ona nazwę Tudmir i była na wpół niezależnym państwkiem (Cora de Tudmir). Od XI w. stanowiła samodzielną taifę (muzulmańskie państwo) – tzw. Taifa de Murcia. Została ona przyłączona do Królestwa Kastylii-Leónu po zdobyciu przez chrześcijan w 1258 r. (jako Reino de Murcia).

ODROBINA HISTORII

Dzieje Murcji są niesamowicie złożone i interesujące. Najstarsze wykopaliska opowiadają o śladach ludzkich już sprzed ponad 1,2 mln lat. Iberowie, Fenicjanie i Kartagińczycy zamieszkiwali te ziemie do czasu podboju w 209 r. p.n.e. przez Scypiona Afrykańskiego (236–183 r. p.n.e.). W owych czasach Murcia stanowiła bardzo ważne śródziemnomorskie centrum ekonomiczne, a także polityczne.

Dzięki dużej różnorodności terenu napotkamy tutaj zarówno morze, góry, nadmorskie równiny, jak i rozległe pola uprawne. Górskie obszary Murcia zawdzięcza położeniu wzdłuż wschodniego krańca Gór Betyckich. Z kolei nadmorskie klimaty zapewnia nam Costa Cálida, czyli Ciepłe Wybrzeże. Od 825 r. muzulmańscy władcy Kordoby postanowili zaznaczyć mocniej swoje wpływy w tzw. Corze de Tudmir. Najpierw miała ona swoją stolicę w Orihueli, a później w mieście Lorca. W związku z tym Abd ar-Rahman II (792–852) z dynastii Umajjadów, emir Kordoby, rozkazał ufundować nowy ośrodek miejski, którym była *Múrsiyya*, aktualna Murcia. Od tej pory miała ona pełnić rolę nowej administracyjnej stolicy Cory de Tudmir. Dzięki muzulmanom rozkwitł biznes, a osady zamieniały się w piękne, tętniące życiem i zamożne miejscowości. Na XIII w. przypada panowanie króla Kastylii i Leónu Alfonsa X Mądrygo (1221–1284), który odbił Murcję z rąk islamskich i włą-

czył ją do swojego królestwa. Urna z jego sercem znajduje się w Katedrze w Murcji (Catedral de Murcia). Okres średniowiecza to powstawanie różnych budowli sakralnych. Głównym czynnikiem rozwoju miasta było wówczas rzemiosło cechowe. Kolejne stulecia obfitowały w katastrofy, konflikty, powodzie i epidemie, co niestety mocno osłabiło zarówno gospodarkę, jak i atrakcyjność regionu.

Z kolei XVIII w. należał tu niepodważalnie do dwóch gentelmanów. Pierwszym z nich był kardynał Luis Antonio de Belluga y Moncada (1662–1743), wicekról Murcji i Walencji, który wspierał Filipa V (1683–1746) z dynastii Burbonów w czasie wojny o sukcesję hiszpańską (1701–1714). Drugi to Francisco Salzillo (1707–1783), barokowy rzeźbiarz, uważany za jednego z największych XVIII-wiecznych artystów w Hiszpanii i należący do najsłynniejszych europejskich twórców epoki. Całe swoje życie spędził w Murcji. Dzisiaj w mieście działa poświęcone mu muzeum (Museo Salzillo), w którym znajdują się niektóre z jego najbardziej charakterystycznych dzieł, jak np. figury noszone podczas specjalnej procesji w Wielki Piątek (Viernes Santo) – tzw. *procesión de los Salzillos*.

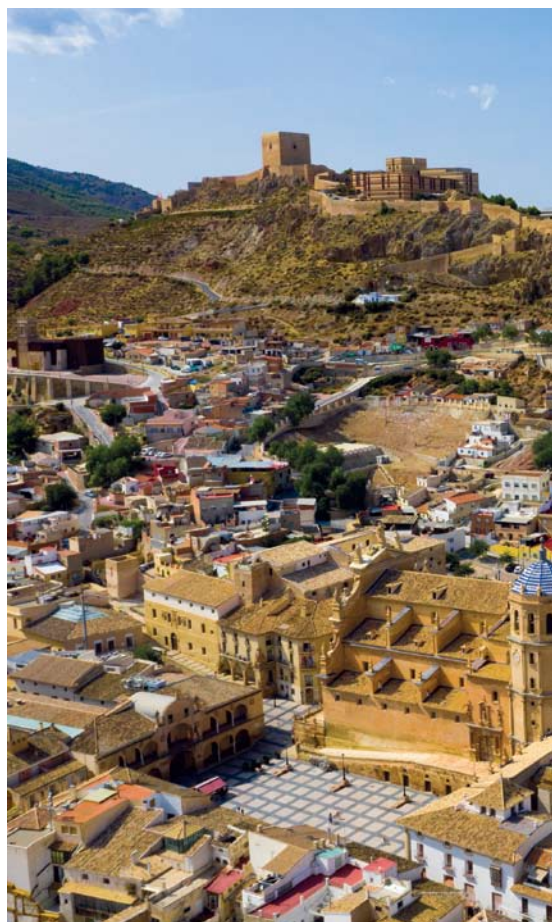
Ostatnie lata XX stulecia to szybki wzrost liczby ludności w regionie Murcji – z 830 tys. w 1970 r. do blisko 1,2 mln w 2001 r. Obecnie żyje tutaj ponad 1,5 mln mieszkańców. To siódma najbardziej zaludniona z 50 prowincji w kraju. Mniej więcej 16 proc. jej mieszkańców jest obcej narodowości (m.in. marokańskiej, ekwadorskiej, brytyjskiej, boliwijskiej, kolumbijskiej, a także polskiej). Czyni to z Murcji trzecią wspólnotę autonomiczną pod tym względem, zaraz po Balearach i Walencji. Położona między Andaluzją a Wspólnotą Walencką, Costa de Almería i Costa Blanca, jest czasem zapomniana, a czasem po prostu omijana w drodze do modniejszych obecnie turystycznych regionów Hiszpanii. A zupełnie niestety... Mamy jednak nadzieję, że zmieni się to wkrótce, a samoloty z Polski zaczną lądować na tutejszym międzynarodowym lotnisku – Aeropuerto Internacional de la Región de Murcia (RMU) albo po prostu Aeropuerto de Corvera.

FASCYNUJĄCE MIASTA

Jak w każdym historycznym hiszpańskim regionie... zaczynamy od zamków i zabytkowych budowli. Położona w mieście Lorca średniowieczna forteca (Castillo de Lorca) góruje nad okolicą. Zbudowana między IX i XV w. na planie wieloboku jest



▼ Zabytkową Lorkę nazywa się też „miastem słońca”





▲ Rzeka Segura przecina Murcję, która leży ok. 40 km od Morza Śródziemnego, w dolinie Guadalentín



podzielona na trzy części. Ze względu na swoje wymiary, 640 m długości i ok. 120 m w najszerszym miejscu, to jeden z największych zamków w Hiszpanii. Tutejsze dwie wieże, Torre Alfonsina i Torre del Espolón, rywalizują ze sobą o uwagę odwiedzających. Aktualnie forteca spełnia funkcję parku tematycznego poświęconego turystyce i dziedzictwu regionalnemu. Miejsce to nazwano Stoneczną Twierdzą (Fortaleza del Sol).

Lorca stanowi miasto, w którym dba się o dzieje dawnych mieszkańców. W podziemiach franciszkańskiego klasztoru i sanktuarium Virgen de las Huertas można obejrzeć pozostałości dawnego muzułmańskiego pałacu. Tę mieszkankę i wspańnięte dziedzictwo islamsko-chrześcijańskie należy koniecznie zobaczyć. Legenda głosi, że w 1244 r. ówczesny książę Alfons (przyszły władca Alfons X Mądry), syn króla Ferdynanda III Świętego (1199–1252), rozbił obóz swoich chrześcijańskich wojsk na obszarze znanym jako *Los Reales*, żeby stąd rozpocząć walki o zdobycie Lorki. Postanowił w tym miejscu wznieść pustelnię z kaplicą, aby umiejscowić w niej czczony przez siebie wizerunek Dziewicy (La Virgen). Wkrótce Virgen de las Huertas stała się opiekunką i patronką całego miasta. Z tego też powodu został wybudowany klasztor, w którym mieszkali franciszkanie od 1460 do 2018 r. Święto Virgen de las Huertas obchodzi się 8 września, a w okolicy sanktuarium odbywa się widowiskowa, tradycyjna i historyczna Feria Chica de Lorca (Święto Dziewczyny z Lorki). Z kolei na terenie Fortalez del Sol przez cały rok organizowane są rozmaite wydarzenia, takie jak spektakle teatralne, pokazy sokolnictwa, warsztaty rzemieślnicze, walki rycerskie, wycieczki z przewodnikiem, nocne zwiedzanie itp. Warto wiedzieć, iż Lorca znajduje się na tzw. Szlakach Sefardyjczyków (Camino de Sefarad). Żydzi sefardyjscy (Sefardi) zamieszkiwali tutaj dzielnicę żydowską – tzw. La Judería de Lorca, która jest jedną z nielicznych odkrytych wewnątrz zamku. Jest to niesamowite miejsce z przepięknymi widokami, gdzie m.in. możemy podziwiać synagogę, studnie, przejść się po okrągłych schodach czy też wziąć udział w przedstawieniach teatralnych. Sefardyjczycy zajmowali się głównie typowymi zawodami (kupiectwo, szewstwo, złotnictwo, zbieranie podatków) oraz rolnictwem. Pełnili również inne ciekawe funkcje, jak np. *alfaunque* – osoba odpowiedzialna za ratowanie chrześcijańskich niewolników w kraju muzułmańskim, czy tłumacz z języka arabskiego.

W starym klasztorze La Merced (Antiguo Convento de la Merced z XVI–XVIII stulecia), od którego odchodzą wszystkie główne szlaki turystyczne w mieście, mają obecnie swoje siedziby punkt informacji turystycznej i Centrum Zwiedzających (Centro

Kolejny obowiązkowy punkt stanowi Kościół św. Jakuba (Iglesia de Santiago), istniejący w obecnym kształcie od 1780 r. Wcześniej był wielokrotnie przebudowywany, a także zburzony podczas trzęsienia ziemi w 1674 r. W 1911 i 1936 r. strawiły go

regionu o tej samej nazwie. Zamieszkuje ją obecnie ponad 460 tys. ludzi, co czyni z niej siódme pod względem ludności miasto w Hiszpanii. Swoją wyprawę zaczniemy tutaj jednak nieco nietypowo, bo od Pałacu Biskupów (Palacio Episcopal). Wznosi się



▲ Zamek Lorca, ważny bastion w czasie walk między chrześcijanami a muzułmanami na granicy emiratu Grenady



▲ Castillo de Lorca, cenny średniowieczny manuskrypt



▲ Antiguo Convento de la Merced wyróżnia się m.in. zachowanymi XVIII-wiecznymi klasztorowymi krużgankami



▲ Ensalada murciana, zdrowa i pożywna sałatka z Murcji

de Visitantes de Lorca Taller del Tiempo). Możemy tu odbyć wirtualną wycieczkę po okolicy i zaznajomić się z wszystkimi najważniejszymi atrakcjami. Nasz program zwiedzania powinien objąć stary dom rodziny Salazar-Rosso (Casa de los Salazar-Rosso, znany także jako Casa de los Moreno Rocafull) z drugiej połowy XVI lub początku XVII w. Aktualnie mieści się w nim od 1992 r. Miejskie Muzeum Archeologiczne (Museo Arqueológico Municipal de Lorca).

pożary, co skutkowało koniecznością rekonstrukcji wnętrza świątyni. Trzęsienia ziemi jednak nie odpuściły kościołowi, w maju 2011 r. zostały uszkodzone poważnie jego mury i kopuła. Wiele zabytkowych dzwonic w całym mieście ucierpiało z powodu tej katastrofy.

Znana głównie ze wspaniałej katedry (Catedral de Murcia lub Santa Iglesia Catedral de Santa María) i zwana „sadem Europy” (Huerta de Europa) Murcia jest stolicą

on przy reprezentacyjnym placu Cardenal Belluga i stanowi siedzibę diecezji Kartagenu (Diócesis de Cartagena). Zbudowano go w latach 1748–1768 w stylu barokowo-rokokowym. Następnie warto podjechać zobaczyć Klasztor Hieronimitów (Monasterio de los Jerónimos de San Pedro de la Nôra) na przedmieściach Murcji, w Guadalupe. Został on ukończony w pierwszej połowie XVIII w. Zaprojektował go i kierował pracami budowlanymi architekt i mnich Antonio

de San José (1710–1774). Na miejsce powstania klasztoru wybrał wzgórze, z którego rozciąga się malowniczy widok na stolicę regionu i sady Murcji. Ze względu na to, że jest to dzieło o wielkich rozmiarach, określa się je mianem „Eskurialu Murcji” (*Escorial*

To też dobry moment, aby napić się tutaj *cortado*, mocnej kawy z odrobiną mleka, i skosztować czegoś charakterystycznego dla kuchni hiszpańskiego Lewantu (Wschodu). Typową lekką i zdrową potrawę z Murcji stanowi *ensalada murciana*, w której skład

klasycystycznej świątyni, w której znajduje się drewniana figurka Matki Boskiej od Niebezpieczeństw (*Virgen de los Peligros*). Ukończony w 1742 r. most jest obecnie najstarszym w stolicy regionu, dlatego też określa się go mianem *punte Viejo*. Łączy on historyczne centrum miasta z najludniejszą, ponad 20-tysięczną dzielnicą El Carmen. Z Puente de los Peligros możemy obejrzeć tzw. Pomnik Sardynki (*Monumento a la Sardina*), który powstał na cześć tradycyjnego karnawałowego „Pogrzebu Sardynki” (*Entierro de la Sardina*), obchodzonego co roku w Murcji. Wyłaniającą się ze środka rzeki Segury rybę ujrzemy tuż obok Molinos del Río, gdzie mieści się muzeum hydrauliczne starych młynów rzecznych (*Museo Hidráulico Molinos del Río Segura*).

W końcu nadszedł czas na długo wyciekowaną Katedrę w Murcji. Najbardziej imponującą prezentuje się jej fasada, widziana od strony eleganckiego placu Cardenal Belluga, zrealizowana w stylu barokowym z jasnego marmuru. Świątynia przedstawia spójną mieszankę stylów, nazywaną „kwiecistym gotykiem” (*gótico florido*). Jej dzwonnica ma 93 m wysokości i należy do najwyższych w Hiszpanii (wyprzedza ją jedynie słynna Giralda w Sewilli). Dzwony katedralne, których jest łącznie w użyciu aż 20, wybijają zawsze godz. 13.00, czyli czas na posiłek. Katedra charakteryzuje się dwiema kondygnacjami potężnych koryckich kolumn. Ujmują one dziesiątki kamiennych rzeźb, z Koronacją i Wniebowzięciem Najświętszej Marii Panny na czele. Wokół nich znajdują się niezliczone wizerunki świętych i męczenników związanych z tutejszą diecezją. Wnętrza wypełnia wiele kaplic, z których część udekorowano w stylu plateresco, nawiązującym do geometrycznej ornamentyki mauretańskiej. Uwagę zwraca zwłaszcza Capilla de los Vélez z lat 1490–1507, powstała we wspaniałym stylu flamboyant. Przy katedrze działa muzeum z cennymi rzeźbami (w tym Francisca Salzilla), obrazami, ołtarzami, wyrobami ze złota i przedmiotami do sprawowania liturgii – Museo de la Catedral de Murcia.

Kolejny punkt, którego nie powinno się ominąć podczas zwiedzania Murcji, to Zamek Monteagudo (*Castillo de Monteagudo*). Wznosi się on ok. 5 km na północny wschód od miasta i ponad 10 km na południowy zachód od Orihueli. Zbudowano go na szczycie imponującej skały, na wysokości 149 m n.p.m., dzięki czemu dominuje nad całym obszarem Huerty de Murcia, nawadnianym przez Segurę. Castillo de Monteagudo ▶



▲ Casa Consistorial de Murcia z 1848 r. góruje nad reprezentacyjnym placem La Glorieta na Casco Antiguo



▲ Katedra w Murcji – w Kaplicy Głównej znajduje się urna z sercem XIII-wiecznego króla Alfonsa X Mądrygo

Murciano). Obecnie mieści się w nim siedziba Katolickiego Uniwersytetu św. Antoniego (*Universidad Católica San Antonio* lub *Universidad Católica de Murcia* – UCAM).

Spacerując po urokliwej Murcji, nie należy zapominać o chwili oddechu, który można złapać na pięknym placu La Glorieta, przysiadając przy fontannach naprzeciwko XIX-wiecznego Ratusza (*Casa Consistorial* albo *Ayuntamiento de Murcia*) w stylu neoklasycystycznym i podziwiając przyrodę.

wchodzą pokrojone na małe kawałki pomidory, drobno posiekana cebula, czarne oliwki, jajko na twardo, olej z oliwek i tuńczyk z puszki, a wszystko to zagryzane figowym chlebem z migdałami (*pan de higos*).

Spacer w stronę XVIII-wiecznego Mostu Niebezpieczeństw (*Puente de los Peligros*) odbywa się urokliwymi uliczkami miasta wyłożonymi brukiem. Nazwa tej kamiennej przeprawy nad Segurą wynika z obecności po jej południowej stronie małej neo-

bierze swoje początki w okresie islamskim. Najstarsze pisemne wzmianki o tej fortyfikacji wskazują na jej istnienie już w latach 1078–1079, kiedy został tu uwięziony po detronizacji pierwszy muzułmański król Murcji Abu Abd al-Rahman ibn Tahir. Szczyt skalistego wzgórza wieńczy od 1951 r. 14-metrowa rzeźba Chrystusa z Monteagudo (Cristo de Monteagudo). Trudno nie dojrzeć tego monumentalnego dzieła, wjeżdżając do miasta. Po zajęciu Murcji Alfons X Mądry uczynił z Monteagudo swoją rezydencję, którą odwiedził choćby w 1257 r.

W 227 r. p.n.e. kartagiński generał i polityk Hazdrubal Starszy (ok. 270 r. p.n.e.–221 r. p.n.e.) rozszerzył punickie terytoria na obszarze dzisiejszej Hiszpanii i założył koło starej iberyjskiej osady Mastia ważne miasto i bazę morską Qart Hadasht (Nowe Miasto – była to fenicka nazwa samej Kartaginy). W 224 r. p.n.e. mianował on Hannibala

wyprawę do Italii, podczas której przeprowadził się przez Alpy, żeby rozpocząć II wojnę punicką w 218 r. p.n.e. Rzymski generał Scypion Afrykański zdobył Qart Hadasht w 209 r. p.n.e. Przemianował je, dla odróżnienia od miasta-matki, na Cartago Nova. W ten sposób powstał jeden z najważniejszych rzymskich ośrodków na tych ziemiach. W 44 r. p.n.e. Cartago Nova była trzecim co do wielkości miastem w Hiszpanii, po Tarraco (obecnej Tarragonie) i Cordubie (Kordobie). Awansowała wówczas do rangi kolonii rzymskiej. Dzisiejsza Kartagena to miasto, w którym w wielu miejscach dostrzeżemy wsłaniające pamiątki po Cesarstwie Rzymskim. Pełno tu zabytkowych i magicznych uliczek. Najważniejsze punkty znajdują się w historycznym centrum miasta.

Spacerując po pięknym porcie w Kartagenie, warto zajrzeć do interesującego Muzeum Marynarki Wojennej (Museo

W sali poświęconej urodzonemu w Kartagenie Isaacowi Peralowi (1851–1895), naukowcy, marynarzowi i wojskowemu, porucznikowi marynarki wojennej, wynalazcy pierwszej w pełni funkcjonalnej łodzi podwodnej z napędem elektrycznym, zobaczymy właśnie to epokowe dzieło. Prototyp okrętu *Peral* został zwodowany we wrześniu 1888 r. Isaac Peral ukończył projekt swojej jednostki w 1887 r. Mimo iż zakrojone na szeroką skalę testy łodzi podwodnej zostały zakończone sukcesem, służyła ona krótko i już w 1913 r. zamówiono jej złomowanie, do czego jednak na szczęście nie doszło. Okręt używał zbiorników balastowych oraz pionowej śruby w celu kontroli zanurzenia na dziobie oraz rufie, mógł przenosić dwie torpedy na wysięgniku i jedną w wyrzutni. *Peral* miał bardzo optywowy kadłub, wyposażony był w dwa silniki elektryczne napędzające dwie śruby. To



© ISTOCK/OWLEDMIT

▲ Castillo de Monteagudo, tę strategiczną i unikatową twierdzę ogłoszono w 1931 r. Pomnikiem Narodowym

(247 r. p.n.e.–183 r. p.n.e.) dowódcą kawalerii. Qart Hadasht stało się stolicą założonego przez tego jednego z najwybitniejszych wodzów starożytności kartagińskiego królestwa w Hiszpanii. To właśnie z tego miasta wyruszył on ze swoimi stoniami na synną

Naval de Cartagena). W jego lobby ujrzymy m.in. model zbudowanego w 1927 r. żaglowca szkolnego *Juan Sebastián de Elcano* oraz wizerunek Matki Bożej z góry Karmel (Virgen del Carmen) – to dwa symbole Marynarki Wojennej Hiszpanii (Armada Española).

prawdopodobnie pierwsza łódź podwodna z chemicznym systemem uzupełniania zapasów tlenu dla załogi. W sali eksponowane są także plany, dokumenty i przedmioty osobiste hiszpańskiego wynalazcy oraz obrazy, modele jednostki *Peral* i portret Isaaca Perala.

Zwiedzając Kartagenę, warto odwiedzić pełen atrakcji Park Archeologiczny Molinete (Parque Arqueológico del Molinete), który zajmuje obszar ok. 26 tys. m² i leży w samym centrum Starego Miasta (Casco Antiguo). Rozciąga się on malowniczo na południowo-wschodnim zboczu wzgórza Molinete. To jeden z największych parków archeologicznych w Europie, które znajdują się na terenach zurbanizowanych. Najstarsze wykopaliska pochodzą tutaj z III w. p.n.e.

Jeden z najważniejszych zabytków na mapie miasta stanowi Teatr Rzymski (Teatro Romano), który powstał między 5 a 1 r. p.n.e. Mógł on pomieścić ok. 7 tys. widzów i był w użyciu do III stulecia. Potem kilka budynków zostało tu nатоżonych na siebie. Odkrycia teatru dokonał dopiero w 1988 r. archeolog z Uniwersytetu w Murcji Sebastián Ramallo Asensio. Dzięki prowadzonym przez niego wykopaliskom

Oktawiana Augusta (63 r. p.n.e.–14 r. n.e.), których imiona widnieją na dwóch dużych nadprożach z szarego marmuru nad wschodnim i zachodnim wejściem. Z tego powodu wiadomo, że wybudowano go właśnie między 5 a 1 r. p.n.e.

Nie można również zapomnieć o ciekawej średniowiecznej konstrukcji z XIII lub XIV w. – Castillo de la Concepción (lub Castillo de Asdrúbal). Stoi ona na wzgórzu o tej samej nazwie, dominującym nad Kartageną i jej portem. Zamek ten pojawia się nawet w herbie miasta. Wokół niego rozciąga się malowniczy Parque Torres, który powstał na początku XX stulecia po wyburzeniu domów znajdujących się wcześniej na wzgórzu Concepción.

To oczywiście jedynie kilka z mnóstwa zabytków pięknej i pełnej tajemnic Kartageny. Mieszkające się style (architektura punicka, rzymska, bizantyńska, średniowieczna,

BOSKIE PLAŻE COSTA CÁLIDA I COSTA BLANCA

Mówiąc „Murcja”, nie możemy myśleć tylko o wspaniałej historii i kulturze regionu. Costa Cálida i jej północna sąsiadka, walencka Costa Blanca to bez wątpienia dwa malownicze wybrzeża, gdzie możemy oddać się błogiemu wypoczynkowi. Pełno tu cudownych plaż. Najpierw zaczniemy od tych najpiękniejszych z Murcji, a potem przeniesiemy się na *cortado* lub *cavé* (hiszpańskie wino musujące) i *naranjas* (pomarańcze) do sąsiadki, czyli na Białe Wybrzeże w prowincji Alicante.

La Manga del Mar Menor to półwysep (mierzeja) w postaci długiego i wąskiego piaszczystego wału, lekko wynurzonego ponad powierzchnię morza. Leży między Kartageną i San Javier, nad dwoma morzami: Śródziemnym i Mniejszym (Mar Menor). Rozciąga się od przylądka Palos (Cabo de Palos)



udało się go odsonić i dzisiaj udostępniony jest do zwiedzania jako część interesującego Muzeum Teatru Rzymskiego (Museo del Teatro Romano de Cartagena). Teatr poświęcono Lucjuszowi Juliuszowi Cezarowi (17 r. p.n.e.–2 r. n.e.) i Gajuszowi Juliuszowi Cezarowi (20 r. p.n.e.–4 r. n.e.), wnukom cesarza

▲ **Teatro Romano de Cartagena odkryto przypadkiem, gdy rozpoczęto budowę Regionalnego Centrum Rzemiosła**

barokowa i neoklasycystyczna, modernistyczna i eklektyczna oraz współczesna) oraz niezmiernie długa i bogata historia, która napędzała to miejsce, są zdecydowanie warte zobaczenia i głębokiej eksploracji urokliwych placów, uliczek i zakątków miasta.

aż do Parque Regional Salinas y Arenales de San Pedro del Pinatar. La Manga ma szerokość od 100 do 1200 m i oddziela częściowo Morze Śródziemne od Mar Menor. Do najpopularniejszych tutejszych plaż znajdujących się na terenie gminy Cartagena należą ►

Cala del Pino i chroniona, dziewicza Playa de Las Amoladeras, a na obszarze gminy San Javier – Playa Punta de los Guzmanes i Playa Las Antillas.

Przy Puntas de Calnegre i Cabo Cope czekają doskonałe miejsca dla miłośników dzikiej przyrody. Wybrzeże pełne jest tutaj urokliwych zatoczek i plaż usytuowanych pomiędzy klifami. To idealny zakątek na romantyczny wypad we dwoje, wino na plaży czy też spacer po urwiskach. Z pewnością nie trafimy tu na hałaśliwych imprezowiczów czy rodziny z dziećmi.

Za najpiękniejszą plażę nad zatoką Mazarrón (Bahía de Mazarrón) uchodzi Percheles. Kusi ona spokojem i niesamowitymi widokami. Ma długość 290 m i średnią szerokość 16 m, pokryta jest drobnym szarym piaskiem.

Kolejne miejsce, gdzie warto wypocząć, to Playa Amarilla koło słynnego karnawalowego miasta Águilas. Ta Żółta Plaża, jak głosi hiszpańska nazwa, charakteryzuje się takim właśnie kolorem piasku. Jej okolice pełne są cennych stanowisk archeologicznych. Od wschodniej strony ostaną ją Isla del Fraile. Od tej wysepki oddziela Żółtą Plażę wąski kanał o szerokości nieco ponad 50 m i głębokości 1,5 m. Playa Amarilla stanowi spokojne miejsce do wypoczynku, w którym nie ma gwałtownych porywów wiatru.

Nie brakuje też propozycji dla rodzin z dziećmi. Doskonale wiem, jak ważne jest dla ich komfortu, żeby plaże pokrywał piasek, a do wody prowadziło łagodne zejście. W naszym rankingu najlepszych plaż nie może więc zabraknąć tych położonych nad Mar Menor. Są one idealne zarówno dla najmłodszych, jak i amatorów sportów wodnych. Rodzinny wypoczynek staje się tu prawdziwą przyjemnością.

Ostłonięta przez wspomniany już Parque Regional Salinas y Arenales de San Pedro del Pinatar, jedyna w swoim rodzaju plaża La Llana (inaczej Playa de las Salinas) to doskonała opcja dla tych, którzy szukają odrobiny dzikości. Znajdziemy ją ukrytą pośród podmokłych terenów parku obfitujących w rzadkie gatunki ptaków, co daje możliwość podglądania przyrody podczas wypoczynku. Ma aż 1,2 km długości i średnią szerokość 10 m, pokryta jest drobnym szarym piaskiem. Sam Parque Regional Salinas y Arenales de San Pedro del Pinatar zajmuje powierzchnię 856 ha, z których większość rozciąga się nad północnym wybrzeżem Mar Menor. Polityka zrównoważonego rozwoju, stawianie na rybołówstwo, rolnictwo czy też produkcję soli kamiennej poprzez odparowanie wody

z solanki pochodzącej z morza, powoduje, iż utworzony w 1992 r. park można stawiać jako przykład równowagi między ochroną przyrody a działalnością gospodarczą.

Jeżeli zwiedzimy już większość zabytków Kartagenu, możemy znaleźć chwilę oddechu na tutejszej niewielkiej, 250-metrowej plaży Cala Cortina. Rozciąga się ona w pięknej zatoczce, ostłoniętej przez skaliste klify. Woda jest tu spokojna, idealna do pływania. Na plaży znajduje się bar serwujący świeże ryby i owoce morza. Warto w nim przysiąść na tapas, popić je porządnym winem z regionu i popatrzeć na bezkresne Morze Śródziemne. Dla rodzin z dziećmi przygotowano tutaj „zbawienie” w postaci placu zabaw. Każdemu dobrze zrobi oderwanie się choć na chwilę od wspaniałych ruin i bogatej historii Kartagenu. Cala Cortina to najbliższa plaża od centrum miasta.

Z kolei El Portús, zaledwie 10 km od Kartagenu, czy Cueva de Lobos koło Mazarrón ściągają nudystów. Są one tak urokliwe i odcięte od świata zewnętrznego, że przebywające na nich osoby mogą odpoczywać w spokoju, z dala od podglądaczy.

Rajska plaża Calnegre (Cala de Calnegre) niedaleko Lorki charakteryzuje się drobnym piaskiem i krystalicznie czystą wodą. Nic więc dziwnego, że wyróżniona została prestiżową Błękitną Flagą (Bandera Azul). Lorca może się pochwalić 11 km dziewiczego śródziemnomorskiego wybrzeża, aż 14 plażami i zatoczkami ze złotym piaskiem, gdzie można cieszyć się słońcem. Zaledwie kilka minut od Calnegre w 100-tysięcznym, zabytkowym mieście czeka na nas doskonała *paella valenciana* z groszkiem oraz mięsem króliczym i drobiowym. Warto ją popić wyśmienitym lokalnym winem. Cala de Calnegre uchodzi za najlepsze miejsce w Murcji dla wielbicieli hiszpańskiej kuchni, kultury oraz plaż.

Costa Cálida to dla wielu prawdziwy raj na ziemi. Przekonamy się o tym choćby na długich, złocistych i nieobleganych przez turystów plażach Calblanque (gmina Kartagena, La Manga del Mar Menor), które koją zszargane nerwy nawet najbardziej zestresowanym osobom. Dla poprawy nastroju można wybrać się tutaj o zachodzie słońca na przejażdżkę konną. Poczujemy się wówczas wolni jak ptak. Jakże to nam potrzebne w obecnych popandemicznych czasach...

Pora teraz wyskoczyć na lampkę wina do sąsiedniej Wspólnoty Walenckiej. Znajdziemy w niej znacznie więcej popularnych turystycznie miejsc, obleganych przez zagranicznych gości. Możemy je śmiało



▲ Cala Cortina w Kartagenie ciesz się Błękitną Flagą





© ISTOCK.COM/INTO100

▲ La Manga del Mar Menor – w miesiącach letnich jej populacja może przekroczyć aż 200 tys. mieszkańców



© ISTOCK.COM/JUNAMARINA

▼ Parque Regional de Calblanque, Monte de las Cenizas y Peña del Águila na południowym wschodzie regionu



© ISTOCK.COM/RAUL ORTEGA MARINAS

nazwać modnymi nadmorskimi kurortami. Wystarczy tu choćby wymienić Alicante, Benidorm, Calpe, Denię, Jáveę, Elche, Santa Polę, Guardamar del Segura, Torrevieję czy Pilar de la Horadada. Costa Blanca cieszy się dużą popularnością zarówno wśród turystów, jak i osób, które kupują na tym wybrzeżu wakacyjne domy, wille, mieszkania i apartamenty z myślą o wynajmie bądź emeryturze w pięknych, słonecznych okolicznościach przyrody. Kontynuując jednak nasz ranking plaż, który zaczęliśmy od Murcji i jej Costa Cálida, przyjrzyjmy się najpierw temu, gdzie najlepiej wybrać się na kąpiele w słońcu i morzu na Białym Wybrzeżu. Obydwie „costy” są położone tak blisko siebie, że jednego dnia możemy odpocząć na jednej i drugiej, np. rano wygrzewać się na Cala de Calnegre, a po obiedzie odwiedzić Guardamar del Segura.

Ruszamy więc na najpiękniejsze plaże Białego Wybrzeża... Moraira to eleganckie miasteczko nad Morzem Śródziemnym, położone ok. 95 km od portu lotniczego w Alicante i mniej więcej 105 km od lotniska w Walencji. To piękne miejsce w typowym hiszpańskim stylu. Dzięki temu, że tutejsze plaże wciśnięte są między góry, w Morairze nie wieje mocny wiatr. Cieszy się ona stabilnym, ciepłym klimatem z 300 słonecznymi dniami w roku. Nic więc dziwnego, że stała się popularnym wakacyjnym kurortem. Oferuje plaże dla każdego – od intymnych zatoczek z czystą turkusową wodą, idealnych do nurkowania, snorkelingu i pływania, aż do piaszczystych brzegów rozciągających się wśród dziewiczej przyrody, mających liczne udogodnienia dla rodzin z dziećmi. La Cala – zaczynamy od niej, bo jest inna niż wszystkie. To niewielka kamienista plaża, z bezpośrednim zejściem do krystalicznie czystej wody. Samo znalezienie się na niej stanowi wyzwanie. Można się tu dostać jedynie łodzią, kajakiem lub pieszo, przedostając się skalistą drogą z sąsiedniej plaży Portet. Ta ostatnia przez wielu uważana jest za najbardziej malowniczą w miasteczku. Miękki biały piasek, płytka, spokojna, turkusowa woda i zacumowane w osłoniętej zatoce jachty tworzą tutaj iście sielankową, relaksującą atmosferę. Z kolei Ampolla to główna plaża Morairy, w szczycie sezonu bywa zatłoczona, ale ma na tyle duże rozmiary, że pomieści wszystkich plażowiczów. To doskonałe miejsce dla młodych pływaków, polecane w szczególności rodzinom z dziećmi.

Eksplorujemy dalej Białe Wybrzeże i tym sposobem wpadamy z wizytą do 340-tysięcznego Alicante. Kierujemy się tu ►



▲ Plaża Portet w miasteczku Moraira z imponującymi widokami na Cap D'Or i majestatyczny Peñón de Ifach



▲ Playa del Postiguet w dzielnicy Ensanche Diputación w Alicante, u stóp Castillo de Santa Bárbara

prosto na Playa del Postiguet (El Postiguet). Jej nazwa pochodzi od małej bramy w starym murze miejskim, która stanowiła wejście do miasta i nosiła miano *El Postigo*. Leży w samym sercu Alicante, u podnóża Zamku św. Barbary (Castillo de Santa Bárbara), tuż obok eleganckiej promenady (Paseo del Postiguet lub Paseo de Gómiz) z wysmukłymi palmami. El Postiguet charakteryzuje się złotym piaskiem i spokojnymi wodami.

Albufereta to piękna plaża położona w zatoce pomiędzy centrum Alicante i San Juan. Zachęca do wypoczynku przede wszystkim rodziny z dziećmi. Aby się na nią dostać, wystarczy przespacerować się z Playa del Postiguet nadmorską aleją – Avenida de Villajoyosa (2,75 km). Gdy znudzi się nam leżakowanie, wracając do hotelu w centrum, polecamy wstąpić do Muzeum Sztuki Współczesnej (Museo de Arte Contemporáneo

de Alicante – MACA), mieszczącego się w Casa de La Asegurada – najstarszej cywilnej budowli w mieście, pochodzącej z 1685 r., czy też do Bazyliki św. Marii (Basílica de Santa María) – najstarszego kościoła w Alicante, wzniesionego w stylu gotyku walenckiego między XIV a XVI w. Należy jednak pamiętać o tym, że w stroju plażowym nie wypada wchodzić w niektóre miejsca i warto mieć ze sobą ubranie na zmianę.

Benidorm – miasto wieżowców – przyciąga głównie tych, którzy lubią imprezować, korzystać z życia i wypoczywać. Playa de Levante ma ponad 2 km długości i jest dość szeroka, ale nie aż tak jak sąsiednia Playa de Poniente. To najpopularniejsze miejsce wśród młodych osób. Odbывая się tutaj liczne nocne imprezy.

Kolejne miejsce warte odwiedzenia na Costa Blanca stanowi plaża La Fossa (lub Levante) w Calpe (Calp). Możemy z niej



podziwiać słynny Peñón de Ifach, majestatyczną skałę wystającą z morza, która jest domem dla wielu gatunków ptaków, np. kormoranów czubatych, mew romańskich, głup-taków, sokotów skalnych i wędrownych czy jerzyków białych. Playa de la Fossa ma długość 950 m i średnią szerokość 40 m. To idealna propozycja dla rodzin z dziećmi, gdyż jest tu łagodne zejście do morza, wiele atrakcji i panuje doskonała atmosfera. Ale to nie koniec cudowności w tym 24-tysięcznym mieście... Zatoka El Racó, usytuowana u stóp imponującego Peñón de Ifach, z małą plażą piaszczysto-żwirową, mającą długość 70 m, oferuje niezapomniane widoki i dla chętnych – wspaniałą nurkowniczą i wędkarską przygodę. W pobliżu rozpoczyna się również ekologiczna ścieżka Princesa de Asturias (Księżniczka Asturii).

Przy samym porcie w Calpe znajduje się piaszczysta, 200-metrowa Playa del Cantal Roig. To miejsce z udogodnieniami dla naj-



© ISTOCK.COM/IANEM

▲ Benidorm, znany jako „śródmorski Nowy Jork”, miasto z największą liczbą wieżowców w Hiszpanii

młodszych, doskonale dla rodzin z dziećmi. A jedynie katamaran, jacht lub łódka dowiozą nas do odludnej, 100-metrowej

plaży w malowniczej zatoczce Gasparet. Innej drogi niż morska nie ma, zażyjemy tu na pewno błogiej ciszy i spokoju.

▼ Od 2020 r. ustalono maksymalny limit 300 osób dziennie mogących wejść na szczyt Peñón de Ifach w Calpe



© ISTOCK.COM/UNAHUZH PHOTOGRAPHY

Costa Cálida i Costa Blanca przyciągają inwestorów oraz wielbicieli słońca i wypoczynku w ciepłym klimacie. Może zatem warto pomyśleć o swojej przyszłości właśnie na tych urokliwych wybrzeżach Hiszpanii...

A MOŻE BY TAK WŁASNE CZTERY KĄTY?

Hiszpański rynek nieruchomości jest coraz bardziej atrakcyjny dla mieszkańców Europy Środkowej i Wschodniej. Od początku pandemii oraz wybuchu wojny w Ukrainie Polacy poszukują ucieczki do ciepłych, bardziej przyjaznych i bezpieczniejszych miejsc. Własne cztery kąty z widokiem na malowniczą plażę lub zaledwie kilka minut spacerem od niej to nie tylko doskonała inwestycja, ale także dbałość o własny komfort psychiczny oraz zabezpieczenie na przyszłość. Ostatni pobyt w rejonie Walencji oraz Murcji pozwolił mi na przyjrzenie się aktualnym ofertom nieruchomości, a także miejscom, w których warto je nabyć.

Największą popularnością cieszą się nowe apartamenty i domy. Polacy nie przepadają za inwestowaniem w lokale, które nie są nowoczesne lub tradycyjne. Bylejakość i zniszczone obiekty nie wchodzi w grę. Costa Blanca należy do ulubionych rejonów w Hiszpanii pod inwestycje mieszkaniowe. Bliskość międzynarodowych lotnisk w Alicante, Walencji czy Castellón (Costa Azahar) pozwala na szeroki wybór łatwo dostępnych miejsc.

Na północy Costa Blanca najpiękniejsze domy z cudownym widokiem można znaleźć w miejscowości Altea, na wybrzeżu Benisa (Benissa), w urbanizacji Cumbre del Sol w gminie Benitachell (El Poble Nou de Benitatxell) oraz w innych lokalizacjach pomiędzy miastami Jávea i Moraira. Dużą popularnością cieszą się obiekty z panoramicznym widokiem na morze. Takie udało mi się znaleźć m.in. w Alicante czy Benidormie. Przykładowo 153-metrowy nowoczesny dom w Alicante kosztuje ok. 380 tys. euro, a typowo hiszpańska willa w Calpe, mająca powierzchnię 460 m² i własny basen – 895 tys. euro. Na idealną inwestycję natknęłam się na osiedlu Racó Galeno na wybrzeżu gminy Benisa. Tutaj nowoczesne wille posiadają wręcz genialny widok na Morze Śródziemne i przyciągają uwagę świetnymi bryłami. Mają cztery sypialnie, pięć łazienek, całkowitą powierzchnię aż 947 m², ogród w stylu śródziemnomorskim i prostokątny basen z przeszkloną ścianą, a kosztują 3 mln 125 tys. euro.

Hiszpański rynek nieruchomości wciąż się rozwija. Teraz jest doskonały moment na to, aby kupić dom na Costa Blanca lub Costa Cálida w przyzwoitej cenie. Oferta dostępnych w sprzedaży obiektów mieszkalnych zmienia się jednak z dnia na dzień. Skandynawowie, Niemcy, Holendrzy i Belgowie, a ostatnio także i Polacy masowo wykupują kolejne nieruchomości. To bardzo modny sposób na spędzenie emerytury zarówno wśród mieszkańców krajów nordyckich, Niemiec, Niderlandów, Belgii, jak i hiszpańskiego Madrytu. Cieplesze pół roku mieszkają oni w swoich mieszkaniach lub domach, a na zimę przenoszą się na słoneczne Costa Blanca lub Costa Cálida. Gorące rytmy, przyjazny klimat, fantastyczna kuchnia śródziemnomorska i wspaniałe morze – to wszystko sprawia, że ludzie z Europy Środkowej, Północnej i Wschodniej chcą tu mieszkać.

Nie każdy jednak marzy o nowym lub drugim domu i nie każdego na to stać. Dlatego też na Białym Wybrzeżu znajdziemy szeroki wybór typowo wakacyjnych apartamentów, używanych także pod wynajem, jak np. inwestycja Ocean Suits z widokiem na zatokę Altea. Przy wyborze mieszkań ludzie kierują się zazwyczaj bliskością do centrum miasta. Istotne jest, aby nieruchomości znajdowały się niedaleko kafejek, restauracji, barów i innych miejsc spotkań. Costa Blanca i Costa Cálida to idealne rejony do nawiązywania znajomości i przyjaźni, a typowe hiszpańskie kawiarenki i bary temu zdecydowanie pomagają. Tu nadal kultywuje się sjęstę. Dlatego też nowi mieszkańcy muszą się przyzwyczaić do panujących zasad i pamiętać o tym, do której godziny mogą zjeść lunch i wyjść na zakupy. Zapominalskim letni upał szybko przypomina o obowiązujących tutaj regułach. Największą popularnością cieszą się nieruchomości w takich lokalizacjach, jak np. Calpe, Benidorm, Guardamar del Segura, Torrevieja, Orihuela Costa czy Alicante. Nie brakuje jednak również wielbicieli miejsc położonych w głębi lądu, z dala od morza i tłumów turystów. W prowincji Alicante znajduje się lubiane, szczególnie przez Brytyjczyków, Włochów, Francuzów i Niemców, 240-tysięczne miasto Elche. Słynie ono m.in. z istniejącego nieprzerwanie od czasów starożytnych największego w Europie gaju palmowego, wpisanego w 2000 r. na Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO. Zaledwie 10 km od centrum Elche leży międzynarodowy port lotniczy Alicante-Elche (Aeropuerto Internacional de Alicante-Elche – ALC). Miasto usytuowane jest ok. 20 km od Alicante, ale ma lepsze ceny nieruchomości



© ISTOCK/COMLEESLE

▲ Zatokę Calpe od północy ogranicza słynny Peñón de Ifach, a od południa przylądek Morro de Toix



© ISTOCK/COMLEESLE

▲ Palmeral de Elche to największy gaj palmowy w Europie (z 200–300 tys. okazów!), zajmujący ok. 500 ha

mości od swojego sąsiada, a ciągle blisko stąd do morza. Linia brzegowa Elche ma długość 12 km, a dziewięć tutejszych plaż utworzonych zostało przez piaszczyste wydmy, które porastają lasy sosnowe. Tworzy to charakterystyczny śródziemnomorski krajobraz, przyciągający turystów z całej Europy. Reasumując, całe Białe Wybrzeże stanowi miejsce, gdzie warto zainwestować.

CO WIEMY O REGIONIE?

Czego dowiedzieliśmy się już o naszej bohaterce – Murcji? Ustaliliśmy do tej pory, że prezentuje ona różne style architektoniczne, zwłaszcza gotycki, renesansowy, barokowy i mudéjar oraz neoklasycystyczny, modernistyczny i eklektyczny, a także współczesny.

Istnieją tu minimum trzy niezmiernie zażytkowe miasta warte zobaczenia – Murcia, Lorca i Cartagena – oraz wspaniałe plaże dla każdego. Wiemy również, że to jeden z najstarszych regionów Hiszpanii, który pamięta czasy Iberów, Kartagińczyków, Cesarstwa Rzymskiego, Bizancjum i rekonkwisty. Mieliśmy też okazję poznać sąsiednią Wspólnotę Walencję i opowiedzieć co nieco na temat nieruchomości, które warto w niej kupić. Brakuje nam do pełnego obrazu tylko jednego elementu – gór. Otóż Murcia to także wspaniałe tereny górskie, które kryją w sobie wiele tajemnic. Najwyższy punkt regionu stanowi Macizo de Revolcadores (znany również jako Sierra Seca) wznoszący się na zachodnim krańcu gminy Moratalla – 2014 m n.p.m.



▲ Barrancos de Gebas – tutejsza fauna jest typowa dla obszarów stepowych, z gryzoniami i małymi ssakami



▲ Sierra Espuña z ok. tysiącem różnych gatunków roślin i 33 proc. wszystkich gatunków rosnących w regionie

Sierra de Carrascoy to malowniczy górski maszyn położony między gminami Murcia, Fuente Álamo de Murcia i Alhama de Murcia, gdzie bardzo często wyjeżdżają na

weekendy lokalni mieszkańcy. Najwyższym szczytem jest tutaj wierzchołek Carrascoy (1065 m n.p.m.). Ten górski maszyn przyciąga wiernych i turystów. W 1694 r. powstał

tu piękny barokowy budynek – Santuario de Nuestra Señora de la Fuensanta. W jego okolicach ludzie spacerują, grillują i odpoczywają. Z kolei wśród księżycowych krajobrazów znajdziemy Los Baños de Fortuna. W tym miejscu zażywa się błęgiego odpoczynku w gorących basenach termalnych.

Góry Betyckie, które stanowią zachodnią granicę regionu, oferują liczne trasy wspinaczkowe i trekkingowe. W centralnej części Murcji znajdziemy Park Regionalny Sierra Espuña. Jego najwyższym punktem jest Morrón de Totana (1585 m n.p.m.). Ten dziewiczy maszyn górski kusi pięknymi widokami i wieloma atrakcjami. Znajdziemy tu takie niepowtarzalne miejsca, jak np. Barrancos de Gebas. To jedno z najbardziej spektakularnych krajobrazów w całej Hiszpanii. Tworzą je tzw. badlandy – obszary wyżynne o ubogiej roślinności, charakteryzujące się silnym rozczłonkowaniem przez sieć głębokich wąwozów, powstających w wyniku procesu sptukiwania w czasie okresowych ulewnych dreszczów. Ujrzymy tutaj wspaniałe, różnokolorowe parowy, kaniony i wąwozy. Nadają one temu terenowi wyjątkowy wygląd, przypominający księżycowy krajobraz. Z kolei Las Paredes de Leiva to symbol Sierra Espuña. Niezapomniany widok tworzą tu ogromne, niemal białe ściany. Miejsce to przyciąga miłośników wspinaczki sportowej. Na wysokości ok. 1300 m n.p.m. znajdziemy tzw. studnie śnieżne. To aż 26 interesujących konstrukcji w kształcie koła, które wykopane w ziemi służyły jako starożytne lodówki.

Murcja stanowi bez wątpienia piękny i niestety dość często pomijany przez Polaków region. Traktują ją oni na ogół jako klasyczne miejsce tranzytowe w podróży między Wspólnotą Walencką a Andaluzją. Mam jednak nadzieję, że niebawem ta sytuacja się zmieni i Murcia stanie się równie popularna. W pełni na to zasługuje. Zresztą przekonacie się o tym najlepiej sami... Zatem do zobaczenia w słonecznej Murcji! ■

HISZPAŃSKA COSTA BLANCA PÓŁNOCNA – „śródziemnomorska perła”:

idealna na wakacje,
do stałego
zamieszkania
lub jako inwestycja

VAPF: Od 1963 r. tworzymy domy
na północy Costa Blanca

Skąpane w krystalicznie czystych wodach Morza Śródziemnego wybrzeże Costa Blanca Północna (Wspólnota Walencka) to ponad 200 km rajskich plaż, gdzie temperatura nie spada poniżej 20°C przez większą część roku.

Wymarzone krajobrazy, niezrównana oferta rekreacyjna oraz możliwości mieszkaniowe i edukacyjne, jakich potrzebuje każda rodzina, która zdecyduje się zamieszkać w tym regionie na stałe. Kupno domu wakacyjnego (lub całorocznego) na Costa Blanca Północnej to pewność komfortu, stabilności i bezpieczeństwa. W tej wyjątkowej enklawie firma VAPF wyróżnia się jako deweloper z ponad 59-letnim doświadczeniem, specjalizujący się w budowie ekskluzywnych osiedli i domów. Ramię w ramię z klientem doradza mu w jego ojczystym języku przez cały cykl decyzyjny, od momentu, gdy rozważa on inwestycję lub wynajem w danym rejonie, aż do momentu otrzymania kluczy do swojego domu. To nie przypadek, że plaże regionu Alicante są czwartym ulubionym celem podróży Europejczyków – tak wynika z danych hiszpańskiego Krajowego Instytutu Statystycznego. Costa Blanca Północna to wyjątkowe doświadczenie dla zmysłów, zaledwie 3 godziny lotu z Polski.



VAPF

pl.vapf.com | tel. +34 900 123 323
e-mail: telemarketing@vapf.com

CHORWACJA

– MAŁY KRAJ PEŁEN ŻYCIA

AGNIESZKA I WOJCIECH TYLUSIOWIE
www.crolove.pl

« „Chorwacja – mały kraj na wielkie wakacje”. Hasło to niezmiennie od wielu lat przyświeca temu pięknemu zakątkowi Europy. Bez względu na to, czy jedziesz sam, czy z rodziną, czy zamierzasz spędzić czas aktywnie lub szukasz oazy spokoju – Chorwacja ma Ci niezmiennie wiele do zaoferowania. »



▲ Jedna z najpiękniejszych żwirowych plaż świata, Punta Rata w miejscowości Brela na Riwierze Makarskiej



© ISTOCK.COM/REEMIST

▲ Spektakularne miasto Omis u ujścia rzeki Cetiny

W ostatnich latach ten malowniczy kraj cieszy się stale rosnącym zainteresowaniem turystów. Chorwacka Wspólnota Turystyczna, powołując się na dane z systemu eVisitor, który monitoruje ruch turystyczny generowany w obiektach komercyjnych i niekomercyjnych oraz w ramach czarterów żeglarskich, podaje, że w 2021 r. do Chorwacji przyjechało 13,8 mln gości, którzy zrealizowali 84,1 mln noclegów, czyli o 77 proc. więcej przyjazdów i 55 proc. więcej noclegów niż w tym samym okresie 2020 r. Wśród odwiedzających to urokliwe państwo przyjezdnych znalazł się aż milion Polaków – to wzrost o 50 proc. w porównaniu do 2020 r. Miastami przyciągającymi najszersze grono turystów okazały się: Zagrzeb (638 tys. przyjazdów), Rovinj (549 tys.), Dubrownik (543 tys.), Split (529 tys.) oraz Poreč (431 tys.). Najwięcej noclegów zrealizowano w województwie istrijskim (23,5 mln), splicko-dalmatyńskim (15,5 mln), primorsko-gorańskim (15,3 mln) oraz zadarskim (12,7 mln).

Czy w 2022 r. Chorwacja będzie równie popularnym celem podróży? Wszystko wskazuje na to, że to bardzo prawdopodobne!

WYMARZONE MIEJSCE NA RODZINNE WAKACJE

Chorwacja, a zwłaszcza jej adriatyckie wybrzeże, stanowi wymarzone miejsce na rodzinne wakacje. Stale wzmagający się ruch turystyczny sprawia, że oferta tego niewielkiego kraju jest niezmiernie różnicowana, a położenie geograficzne gwarantuje

tuje, iż już samo obcowanie z walorami krajoobrazowymi (spektakularne góry i morze!) staje się integralną częścią udanego urlopu.

Jeśli w ramach wakacyjnego nadmorskiego wyjazdu zechcemy zamienić Bałtyk na Adriatyk, nie warto się wahać – atrakcji dla najmłodszych w Chorwacji nie zabraknie. Nie ma sensu słuchać mal-kontentów mówiących, że urlop z dziećmi to praca w delegacji, a nie żaden urlop. Odwiedzając chorwackie wybrzeże, malownicze wyspy oraz urokliwy interior, na pewno uda się odpocząć, nasycić oczy pięknem świata, a żołądki – smakołykami, za którymi tęskni się potem przez cały rok.

Bez względu na to, czy zdecydujemy się na podróż samochodem i samodzielne wynajęcie prywatnej kwatery lub apartamentu, czy nasz wybór padnie na kemping, hotel bądź rozbudowany wypoczynkowy resort, w przypadku wakacji z dziećmi zawsze najważniejsze będą atrakcje pozwalające optymalnie zagospodarować czas poszczególnych członków rodziny. A jedną z największych przyjemności podczas pobytu w Chorwacji stanowią bez wątpienia jej fenomenalne plaże.

MNOGOŚĆ PLAŻ Z DOSKONAŁĄ INFRASTRUKTURĄ

Choć wielu turystom Chorwacja kojarzy się z kamienistym bądź żwirowym wybrzeżem oraz skalnymi platformami, na których z trudem rozkłada się ręcznik, kraj ten oferuje także mnóstwo plaż piaszczystych. Znajdziemy je zarówno na całej dalmatyńskiej linii brzegowej, jak i na wyspach Krk, Rab, Cres, Pag, Hvar czy Vis oraz na Istrii.



Do najbardziej znanych z nich należą np. jedna z najdłuższych piaszczystych plaż Chorwacji w miejscowości Nin koło Zadaru, na której na pewno poczujecie „baltyckie klimaty”, czy popularna plaża we wsi Saplunara na wyspie Mljet. Kilometrowa plaża z białym piaskiem rozciąga się też na Dugim Otoku, czyli Długiej Wyspie. Turyści odpoczywającym w Dubrowniku warto polecić Šunj, która należy do ulubionych miejsc mieszkańców. Przebywając w Splicie, nie można pominąć plaży Bačvice z łagodnie opadającym dnem. Woda sięga tutaj do kolan nawet kilkadziesiąt metrów od brzegu. Kolejna z ulubionych wakacyjnych miejscówek Polaków, czyli miasteczko Omiš, oferuje idealną dla rodzin z dziećmi miejską plażę z bardzo drobnym żwirkiem, a już po kilku krokach w głąb morza trafia się na czysty piasek.

▼ Dominikański klasztor z połowy XV w. w miasteczku Bol na południu wyspy Brač w środkowej Dalmacji



© ISTOCK.COM/BRICH

Nie sposób wymienić wszystkich piaszczystych plaż Chorwacji, bo jest ich blisko 120. Jeśli wakacyjny plan zakłada, że ma być tak jak nad Bałtykiem tylko cieplej, z pewnością nie będzie kłopotu ze znalezieniem lokacji odpowiadającej temu życzeniu.

Jeżeli w naszym programie mamy wakacje ze starszymi dziećmi, które już niekoniecznie trzeba zająć kopaniem w piachu, stawianiem babek i budowaniem zamków, nie powinniśmy obawiać się plaż kamiennych i skalnych platform. Chorwackie wybrzeże dysponuje idealnymi warunkami do pływania, nurkowania oraz uprawiania wszelkich sportów wodnych. Starsze dzieci, doskonalące swoje pływackie umiejętności, z pewnością najpierw zachłystną się atrakcjami typu plac zabaw na wodzie, ale prędko docenią możliwości nurkowania z rurką w krystalicznie czystym Adriatyku

i oglądania fascynującej podwodnej fauny albo podejmą próby utrzymania się na desce z wiośnem.

Jadąc wzdłuż chorwackiego wybrzeża, nie można oprzeć się wrażeniu, że plaż jest tu więcej niż użytkowników. To dobra wiadomość! Można przecież (także w wysokim sezonie!) korzystać nie tylko z plaż miejskich, bardzo popularnych, a co za tym idzie – obleganych, ale też znaleźć dla siebie i dzieci miejsce ustronne i spokojne. Jeśli jednak zależy nam, żeby mieć do dyspozycji doskonałą infrastrukturę, możliwość skorzystania z leżaka, parasola, toalety i zaplecza handlowo-usługowego, w tym gastronomicznego, plaże miejskie okażą się najlepszym wyborem.

Swoboda przemieszczania się po chorwackim wybrzeżu dana jest tym, którzy podróżują własnym lub wypożyczonym na miejscu samochodem. Jeżeli dzieci tyknęły już bakcyła wakacji w trasie i chętnie podróżują, warto pokazać im także pocztówkowe plaże, stanowiące nie lada atrakcje widokowe. Należą do nich np. Zlatni Rat w miejscowości Bol na wyspie Brač czy słynąca z niesamowitego dojścia i wysokich klifów Pasjača w Popovići, ok. 30 km na południe od Dubrownika.

HOTEL, RESORT ALBO KEMPING

Planując wakacje z niemowlęciem albo kilkuletnim dzieckiem, zapewne wybór padnie na komfortowy hotel lub oferujący mnóstwo atrakcji wakacyjny resort. Co to takiego? Polskie tłumaczenie tego turystycznego terminu jako „ośrodek wypoczynkowy” nieco rozjaśnia sytuację, ale nie do końca oddaje specyfikę nadadriatyckich resortów. Otóż *holiday resort* to swego rodzaju wakacyjne miasteczko, które zaspokaja praktycznie wszystkie potrzeby urlopowiczów w każdym wieku. Znajdziemy w nim nie tylko szerokie możliwości zakwaterowania z pełnym wyżywieniem (w hotelu, domku mobilnym czy apartamencie), ale także nieograniczony dostęp do aktywności sportowych, rozrywki, gastronomii i zakupów. Czekają tutaj również liczne animacje dla dzieci i kluby dziecięce, oferujące tyle atrakcji, że czasem trudno dokonać wyboru.

Jeden z najpopularniejszych chorwackich wakacyjnych resortów – Zaton Holiday Resort – usytuowany jest w miejscowości Nin. To prawdziwy raj dla najmłodszych.

Jeśli marzymy o takich resortowych wakacjach typu *all inclusive*, jednak ich cena wydaje się wygórowana, warto przejrzeć ofertę kempingów. W ostatnich latach ▶

wiele z nich stało się naprawdę atrakcyjnymi miasteczkami wakacyjnymi z pełnym węzłem sanitarnym i doskonałą infrastrukturą. W niczym nie ustępują one ośrodkom klasyfikowanym właśnie jako *holiday resort*. Warunki takie spełnia np. zlokalizowany ok. 3 km na północny-wschód od centrum miasta Mali Lošinj kemping Čikat, na którego terenie znajduje się Aquapark Čikat z basenami oraz atrakcjami wodnymi. Możliwości zakwaterowania na kempingu są naprawdę różnorodne. Zawsze do wyboru mamy kilka rodzajów komfortowych mobilnych domków – różni je liczba sypialni i wyposażenie. Każdy z nich składa się przynajmniej z dwóch sypialni, z materacami, poduszkami i kocami lub kołdrami (bez poszewek), łazienki z prysznicem (niektóre mają oddzielne WC) oraz mebli ogrodowych. Część domków jest wyposażona w klimatyzację. Poza tym można zdecydować się na luksusowe namioty typu safari – z łazienką, kuchnią wyposażoną w płytę grzewczą oraz lodówkę z zamrażarką, z zadaszoną werandą, dwoma przestronnymi sypialniami i salonem. Mają one wysokość 2,5 m i powierzchnię 25 m², plus 15 m² tarasu. Wszystkie są oświetlone i posiadają dodatkowe gniazdko elektryczne, wyposażono je również w meble ogrodowe i parasol. W niektórych znajdziemy drewnianą podłogę.

Na każdym kempingu znajdują się też parcele dla turystów podróżujących kamperem albo z własnym namiotem. Takie działki mają dostęp do prądu, wody, kanalizacji i telewizji kablowej. Jeśli chcemy wyruszyć na rodzinne wakacje ze starszymi dziećmi, wynajem kampera może okazać się strzałem w dziesiątkę!

FILMOWE LOKACJE

Jeżeli urlop spędza się ze starszym nastolatkiem, warto zaplanować zwiedzanie filmowych lokacji. Ciekawym pomysłem będzie ruszenie śladami bohaterów *Gry o tron* – kultowej adaptacji sagi pióra George'a R.R. Martina pt. *Pieśń lodu i ognia*. Na trasie znaleźć powinny się wówczas m.in.: Split, Šibenik, Trogir i Dubrownik, a także Park Narodowy Krka. Wielbiciele letniego hitu filmowego *Mamma Mia: Here We Go Again!* (2018 r.) udadzą się z pewnością na Vis. Grecka Kalokairi, a właściwie Skopelos, która była miejscem akcji w pierwszej części filmu, w drugiej zastąpiona została właśnie chorwacką wyspą. W ostatnich latach Chorwacja gościła także takie produkcje jak *Gwiezdne wojny: Ostatni Jedi* (2017 r.) czy *Robin Hood: Początek* (2018 r.).

W ROWEROWYM FOTELIKU

Chorwacja to nieskończenie długa sieć ścieżek pieszych i rowerowych. Bez względu na to, czy przebywamy w głębi lądu, czy nad Adriatykiem lub na którejś z malowniczych wysp, każdy amator dwóch kółek znajdzie coś dla siebie. Trasy krótkie i bardzo długie, asfaltowe, szutrowe, europejska sieć EuroVelo i inne znane międzynarodowe szlaki – tereny równinne i górskie służą zarówno amatorom sportów ekstremalnych, jak i wycieczek rodzinnych. Te ostatnie stanowią doskonałe rozwiązanie, kiedy chcemy ruszyć się z hotelowego basenu, jechać przed siebie i podziwiać widoki. Oczywiście w Chorwacji nie ma problemu z wypożyczeniem jednośladów, ale równie dobrym pomysłem jest zabranie ich ze sobą z Polski. Dysponując rowerem wyposażonym w fote-

lik dla dziecka, stajemy się w miarę mobilni i odpada nam kłopot w postaci niechęci najmłodszych do spacerów.

JACHTING, DOBRY DLA RODZIN I IDEALNY DO DEGUSTOWANIA WIN

Nie bez powodu mówi się o Chorwacji, że to kraj tysiąca wysp, choć w tym przypadku tysiąc ma wyłącznie charakter umowny i ma po prostu działać na wyobraźnię. Chorwacki Centralny Urząd Statystyczny (Državni zavod za statistiku – DZS) podaje, że do państwa należy 1246 wysp, skał i raf. Kilkadziesiąt wysp (47–67) jest zamieszkałych – różne źródła podają odmienne dane, a wszystko dlatego, że trudne warunki życia (np. brak dostępu do wody pitnej czy infrastruktury) przyczyniają się do migracji. Linia brzegowa

▼ **Dziką i romantyczną zatokę Stiniva koło Marinje Zemlje na południu wyspy Vis ostanowią skalne urwiska**



▼ **Stare Miasto w Ninie znajduje się na wysepce potężnej ze stałym lądem dwoma mostami: Dolnym i Górnym**



Chorwacji liczy sobie 6278 km i stwarza nie tylko doskonałe warunki do plażowania, ale także do jachtingu.

Adriatyk – najpopularniejszy żeglarski akwen Europy

Morze Adriatyckie to najpopularniejszy żeglarski akwen Europy, a Chorwacja stanowi prawdziwą mekkę żeglarzy na każdym poziomie zaawansowania. Czarter jachtu nie jest drogi, infrastruktura wybrzeża doskonale przygotowana, a żeglowanie pomiędzy chorwackimi wyspami, skałami i rafami nawet w szczycie sezonu turystycznego to najlepszy możliwy sposób na wakacje z dala od tłumu turystów, który rokrocznie zalewa wszystkie nadmorskie kurorty. Oczywiście latem ma się niezliczone możliwości przemieszczania się wodą, a nie lądem – od pro-

mów pasażerskich i samochodowych, przez taksówki wodne, po rejsy statkami wycieczkowymi i katamaranami, ale nic nie daje takiej przyjemności obcowania z Adriatykiem, jak samodzielne żeglowanie.

Atrakcyjne miejsca dostępne tylko od strony morza

Do wielu przepięknych dzikich zakątków, w tym zjawiskowych plaż oraz fenomenalnych konob (tawern), dostaniemy się jedynie od strony morza. Także tylko z tej perspektywy docenić można urodę słynnych klifów w Parku Krajobrazowym Telašćica. Należą one do najwyższych na Adriatyku – osiągają wysokość do 160 m i wcinają się w morze aż na głębokość 90 m! Obok Telašćicy drugim obleganym przez żeglarzy miejscem jest Park Narodowy Kornati – do 1980 r. oba

obszary stanowiły jeden park. Kornati to księżycowy krajobraz, nieskończona liczba wysepek, poprzecinanych kamiennymi murkami, a także strome klify, wynurzające się z Adriatyku na kilkadziesiąt metrów.

Zakotwiczyć „in the middle of nowhere”

Nic nie zastąpi wschodu czy zachodu słońca podziwianego z pokładu jachtu. Nie da się też porównać z niczym skakania z niego do krystalicznie czystej wody, kiedy zakotwiczysz się *in the middle of nowhere*. Otacza wówczas człowieka wyłącznie wielki błękit (a właściwie wszystkie jego odcienie, a także szmaragd i turkus) oraz – jeśli tak zdecydujemy – oślepiająca biel brzegów dalmatyńskich wysp.

Nie trzeba mieć patentu żeglarskiego, aby zdecydować się na wakacyjny jacht. Można wynająć jacht wraz ze skipperem i sprawdzić, czy taki odpoczynek nam odpowiada, a po powrocie do kraju zapisać się na kurs, żeby kolejny urlop spędzić na morzu już „na swoim”. Uprowadzając kolejne pytanie: tak, jachting w Chorwacji to również doskonały pomysł na wakacje z dziećmi. Jeżeli znajduje on akceptację całej rodziny, warto zarezerwować jacht z dużym wyprzedzeniem albo... w ostatniej chwili – ceny będą wówczas dużo niższe. Rejs po Adriatyku będzie wymagał od wszystkich członków wyprawy zgodnego współdziałania, jakie niezbędne jest na małej przestrzeni, ale na pewno zaowocuje niesamowitymi wrażeniami. Jeśli zamiast jachtu wynajmie się katamaran, jedną z największych atrakcji okaże się możliwość spania na siatce rozpiętej między kadtubami. Żadne dziecko oswojone z wodą nie pogardzi taką frajdą.

Rejs po Adriatyku stanowi również doskonałą okazję do degustacji ryb i owoców morza. Każda *konoba*, przy której się zamuje, kusi świeżo złowionymi darami morza oraz winami. Zdarza się, że podpływając do wysp, można kupić te dobra wprost z rybackiego kutra, a potem przyrządzić je na pokładzie dla całej załogi.

ENOTURYSTYKA – SZLAKIEM NAJLEPSZYCH WINNIC

Enoturystyka (od greckiego *oinos*, czyli wino) to turystyka winiarska, czyli podróżowanie szlakami winnic i wydarzeń związanych z uprawą winorośli czy degustacją win. Tradycja tego rodzaju wypraw sięga początków XX w., a w ostatnich latach stają się one coraz popularniejsze. W Chorwacji jest ponad 41 tys. zarejestrowanych plantatorów ▶

▼ Malowniczy Park Przyrody Telašćica obejmuje 13 wysp i raf, zajmuje łącznie powierzchnię 70,5 km²



© ISTOCK.COM/GORAN SAFAREK

▼ W Chorwacji czeka na nas ogromny wybór luksusowych jachtów żaglowych, motorowych i katamaranów



© ISTOCK.COM/NIKOLVA



▲ Chorwackie konoby mogą pochwalić się typową dla kuchni śródziemnomorskiej obfitością ryb i owoców morza

winorośli i więcej niż 1,6 tys. producentów szlachetnego trunku, a regiony słynące z jego wytwarzania można znaleźć zarówno na wybrzeżu, jak i w głębi kraju. Produkcja wina należy do najszybciej rozwijających się sektorów chorwackiej gospodarki.

Serce winiarstwa kontynentalnego

Sercem chorwackiego winiarstwa kontynentalnego pozostają Slavonia i Baranja. W pierwszym regionie jedną z najbardziej rozpoznawalnych i jednocześnie najstarszych (jej historia sięga 1232 r.) winiarni jest Kutjevo. Produkuje się tutaj wina z najpopularniejszej w Chorwacji odmiany białych winogron, czyli graševiny. Znana jest ona również pod nazwą welschriesling, laski riesling, włoski riesling czy grašica. W Belje w gminie Darda w regionie Baranja, zaledwie półtorej godziny jazdy od miasteczka Kutjevo, miłośnicy wina znajdą z kolei najbardziej imponującą winiarnię (jej dzieje sięgają 1697 r.) – wykopaną wewnątrz wzgórza. Podczas wizyty w Belje polecana jest przechadzka Winną Drogą, która prowadzi przez okoliczne winnice. Wzdłuż trasy rozciągają się zapierające dech w piersiach widoki ze wzgórza Banovo Brdo. Wycieczkę Winną Drogą można odbyć także w pobliżu Vukovaru, np. w miejscowości Ilok.

Miejszem doskonale wpisującym się w trend enoturystyki jest winiarnia i pensjonat Vuglec Breg w miejscowości Škaričevo, ok. 10 km na południe od miasteczka Krapina, w regionie Zagorje (Zagórze). To niewielkie gospodarstwo agroturystyczne składa się z kilku starych domów, w których stworzono komfortowe pokoje i apartamenty, a także restauracji, piwnicy z winami oraz sali konferencyjnej mogącej pomieścić maksymalnie 50 osób. Znajdziemy tu również saunę i jacuzzi z pięknym widokiem. Po północnej stronie Vuglec Breg mieszczą się stajnia, nieduży staw, dwa korty tenisowe oraz dwa boiska piłkarskie. Dla dzieci wybudowano plac zabaw. Istnieje też możliwość skorzystania tutaj z licznych ścieżek spacerowych i rowerowych.

Wina dalmatyńskie – lato zamknięte w butelkach

Sercem winiarstwa na wybrzeżu pozostaje dalmatyński półwysep Pelješac. Jest on długi na ok. 70 km, ale bardzo wąski, w największym miejscu ma mniej więcej 7 km. Można zatem zrobić sobie tu dłuższy spacer i dotrzeć z jednej strony półwyspu na drugą. Pelješac słynie z najlepszych win w Chorwacji, takich jak Dingač, Plavac Mali czy Postup. Na niedostępnej wyspie Korčula królują dwa autochtoniczne szczepy wino-

gron – pošip oraz grk (jego uprawy są naprawdę niewielkie). Z pierwszego powstaje najbardziej znane białe wino Dalmacji, a z drugiego wytwarza się szlachetny trunek o złotej barwie z zielonkawymi refleksami i morskim posmakiem.

Przybywający do Chorwacji turyści doskonale wiedzą, że wina nie kupuje się w sklepach, a bezpośrednio u producentów. Peregrinacja od winnicy do winnicy kończy się zawsze tak samo, czyli zakupami. Przywozi się je do Polski, żeby w oczekiwaniu na kolejny sezon delektować się latem zamkniętym w butelkach. Wizyta w każdej dalmatyńskiej winnicy stanowi czystą przyjemność. Wiele z nich usytuowanych jest na malowniczych zboczach i ciągnie się aż po horyzont wyznaczany przez turkusowy Adriatyk. Latem w Dalmacji, z uwagi na wysokie temperatury, trunek Bachusa pija się rozcieńczony wodą. Białe wino z wodą gazowaną to *gemišt*, a czerwone lub białe z dodatkiem wody niegazowanej – *bevanda*. Zasada ta dotyczy oczywiście win stołowych, codziennych, pijanych tutaj od rana do wieczora, a nie szlachetnych trunków z górnej półki.

SPA I WELLNESS W CHORWACJI

Jeśli chce się potraktować wellness jako filozofię życia zgodną z tym, jak rozumiał dobrostan (*wellbeing*) amerykański lekarz



© ISTOCK.COM/SOLOVOVA



© ISTOCK.COM/ISTISLAV SEDLACEK

© ISTOCK.COM/DREAMER4787



▲ Zabytkowa część Korčuli otoczona murami obronnymi

dr Halbert L. Dunn (1896–1975), należy pamiętać, że jego zdaniem tylko równowaga pomiędzy ciałem i umysłem pozwoli człowiekowi osiągnąć pełną harmonię. Korzystanie z dobrodziejstw SPA (*sanus per aquam*, „zdrowie przez wodę”), czyli „korzystanie z wody” w różnych formach (sauna, pływanie, masaże wodne, kąpiele w wodzie leczniczej, termalnej i inne), to tylko jeden z elementów pozwalających tę równowagę uzyskać. Wszystkie pozostałe także uda się znaleźć w Chorwacji bez trudu.

Lawenda, rozmaryn, „bijela kava” i „fjaka”

W pasie nadbrzeżnym i na wyspach w powietrzu unosi się zapach lawendy, rozmarynu, liści laurowych i cytrusów. Od Adriatyku

▲ Usytuowany pomiędzy Bračem a Korčulą górzisty Hvar określa się słusznie mianem „lawendowej wyspy”

ciągnie rozkoszny zapach morskiej bryzy. W niezliczonych kafejkach można wypić wyśmienitą kawę, np. espresso – gęstą, aromatyczną i piekielnie mocną, której jakość jest miernikiem jakości całego kawowego asortymentu knajpki. Obok espresso najczęściej zamawia się białą kawę (*bijela kava*), *macchiato* oraz *veliki macchiato*.

Kiedy upał staje się nieznosny, mieszkańcy Dalmacji praktykują *fjakę*. *Fjaka* to danie sobie przyzwolenia na takie tempo życia, które odpowiada człowiekowi najbardziej: bez zbędnego pośpiechu, bez dyszających w kark dedlajnow, bez oglądania się na to, w jakim tempie żyją inni. Uskutecznić *fjakę*, to wrzucić na luz. Kiedy resetuje się mózg, znika także napięcie emocjonalne i dyskomfort ciała. Idziemy. Patrzymy i widzimy, sł-

chamy i słyszymy. Zmysły rejestrują w całej okazałości piękno chorwackich krajobrazów. Zatrzymujemy się, żeby złapać w nozdrza cienką nitkę zapachu, który doprowadzi do kafejki z widokiem na cały świat. Siadamy, *bijela kava* rozptywa się po kubkach smakowych jak nigdy dotąd. *Jutro też jest dzień*, mawiają Polacy. *Mañana*, mówią Hiszpanie. *Fjaka*, rozkładają ręce mieszkańcy Dalmacji. Jesteś tu i teraz. Oto dopełnia się tajemnica filozofii wellness.

Tuheljske Toplice – źródła wód termalnych

Jeśli chce się szukać równowagi pomiędzy ciałem i umysłem w głębi Chorwacji, także jest to możliwe. W regionie Zagorje, ok. 50 km na północ od stołecznego Zagrzebia, znajduje ►

Zaplanuj swoje beztroskie wakacje!



KOMPAS
since 1951

✦ CHORWACJA – DOJAZD WŁASNY
✦ ISTRIA – KVARNER – DALMACJA

WWW.KOMPAS-POLAND.COM.PL

OPATIJA – KOLEBKA CHORWACKIEJ TURYSTYKI

► Choć to 1844 r. uważa się obecnie oficjalnie za początek turystyki w mieście (i w całej Chorwacji!), Opatija poszczycić się może znacznie dłuższą historią, która związana jest z jedną z najważniejszych budowli miasta – benedyktyńskim kościołem i klasztorem pod wezwaniem św. Jakuba. Słowo *opatija* oznacza po prostu „opactwo”. Od założenia osady w połowie XV w. musiało minąć sporo czasu, aby odkryto jej walory krajobrazowe, czyniąc z Opatiji kolebkę chorwackiej turystyki, określaną mianem Adriatyckiej bądź Austriackiej Nicei czy Adriatyckiej Perły. Dziś, kiedy patrzy się z góry na to niezmiernie urodziste miasto, mające „za plecami” masyw Učka (1396 m n.p.m.), a u stóp – turkusowy Adriatyk, aż chce się porównać je do Monte Carlo. Ale Opatija nie zasługuje wyłącznie na porównania: to miejsce unikatowe, o bogatej i ciekawej historii.

W 1844 r. Iginio Scarpa (1794–1866), bogaty kupiec z Rijeki (noszącej wtedy nazwę Fiume), odkrył niedaleko miasta doskonałe miejsce na zbudowanie swojej letniej rezydencji. Imponujące *palazzo*,

luksusowych hoteli. Pierwszy z nich i jednocześnie najstarszy w Chorwacji – Hotel Kvarner – został wzniesiony w 1884 r. w zaledwie dziewięć miesięcy i to właśnie jego urodzie oraz wyznaczonym przezeń standardom estetycznym Opatija zawdzięcza określenie Adriatycka Nicea. Zlokalizowany nad samym morzem, tuż przy słynnej promenadzie Lungomare, otoczony nie mniej znanymi Parkiem Angiolina (rośnie w nim blisko 125 gatunków roślin, w tym mitorzęby japońskie, magnolie, kamelie, cyprysy himalajskie, banany japońskie, sosny amerykańskie, sekwoje olbrzymie, papirusy i cedry kalifornijskie), do dziś stanowi symbol miasta.

W 1889 r. kurort został oficjalnie ogłoszony uzdrowiskiem klimatycznym. Choć miał służyć wyłącznie członkom rodziny królewskiej, wieść szybko się rozeszła i do Opatiji zaczęły ścigać tłumy.

Hotele, a raczej hotelowe pałace (!), zaczynają wyrastać jak grzyby po deszczu. Utrzymane w charakterystycznym findesielowym stylu cieszą oczy architektonicznymi detalami, kolorami i sznytem

burzy w 1891 r., znajduje się w Chorwackim Muzeum Turystyki. W drugiej zaś ludzie mawiają, że figura Dziewczyny z Mewą zastąpiła obaloną przez sztorm statuetkę Madonny.

Wśród wielu opatijskich hoteli oraz willi swoje pensjonaty posiadali także Polacy. Na przełomie XIX i XX w. funkcjonowały tu np. ośrodek „Ayram”, kierowany przez doktora Henryka Ebersa juniora (1855–1919), założyciela zakładu zdrojowego w Krynicy, oraz willa „Heim”, której właścicielkami były panie Marchlewska i Grużewska. Usługi lecznicze oferowali Ksawery Górski, twórca sanatorium w Szczawnicy, i dr Bolestaw Kostecki (ówczesna sława medyczna). Opatiję upodobało sobie wielu słynnych Polaków.

W 1887 i 1889 r. Henryk Sienkiewicz pisał tutaj *Pana Wołodyjowskiego* i pierwsze szkice zapowiadające *Quo vadis*. Do Opatiji przyjeżdżali m.in.: Żeromski, Konopnicka, Witkiewicz (ojciec) wraz z przyjaciółmi, wśród których była aktorka Irena Solska, i spokrewniony z nim Józef Piłsudski (pierwszy



▲ Kvarner – Volosko na przedmieściach Opatiji przyciąga m.in. miłośników windsurfingu i żeglarsstwa

powstałe w wyniku przebudowy posiadłości barona Hallera von Hallersteina, nazwane zostało ku czci zmarłej żony przedsiębiorcy. Villa Angiolina, bo niej mowa, stoi w Opatiji do dziś. Ma tu siedzibę Chorwackie Muzeum Turystyki (Hrvatski muzej turizma). Powstanie tej niezwykłej willi uruchomiło całą lawinę zdarzeń: w 1860 r. zaproszenie do pobytu w Angiolinie przyjęła cesarzowa Maria Anna Sabaudzka (1803–1884), która zachwycona miejscem namówiła do przyjazdu swojego męża – cesarza Ferdynanda I (1793–1875).

8 lutego 1867 r., w wyniku przeprowadzonej reformy konstytucyjnej, na bazie Cesarstwa Austrii utworzono dualistyczną monarchię austro-węgierską. Opatija znalazła się w granicach Austro-Węgier i przez cały czas ich istnienia (do 1918 r.) nosiła nazwę Abbazia, którą nasi rodacy spolszczyli na Abbacja. W 1873 r. towarzystwo austriackich kolei południowych (Suedbahn) wybudowało linię Wiedeń – Rijeka, której odnoga docierała do kurortu. Dla polskich poddanych Austro-Węgier wyprawa nad Adriatyk była podróżą w obręb tego samego państwa!

Szef Suedbahn Friedrich Julius Schüller (1832–1894) odkupił dla kolei Villę Angiolinę oraz zainwestował w budowę dwóch pierwszych

przynależnym budynkom najwyższej klasy. Najlepiej oglądać je podczas niespiesznej wędrowki nadbrzeżną promenadą imienia Franciszka Józefa I, znaną jako Lungomare (łączy małąwiniczą wioskę rybacką Volosko z Opatiją, a dalej z Ičići, Iłką i Lovranem), albo („piętro wyżej”) ulicą Marşıala Tita. Podziwiając wspaniałe zachowane i utrzymane hotelowe wille, można odnieść wrażenie, że człowiek przeniósł się do Belle Époque.

Lungomare, zabytkowa promenada ciągnąca się aż przez 12 km, powstawała etapami. Część północna (od Volosko do Opatiji) została ukończona w 1889 r., a część południowa (łącząca Opatiję z Lovranem) – w 1911 r. Spacerując wzdłuż Lungomare, można oglądać wspomnianą wyżej secesyjną zabudowę, ale także pomniki i tablice upamiętniające sławnych bądź ważnych w lokalnej historii ludzi. Można też odpocząć na niezliczonych ławkach w cieniu stuletnich drzew albo wypić kawę na tarasie restauracji nad samym morzem. Nie sposób również nie przywitać się z Dziewczyną z Mewą: pomnikiem-symbolem Zatoki Kvarnerskiej, usytuowanym na skale przy plaży Slatina. Według jednej z wersji jest to replika. Oryginał, wykonany dla upamiętnienia hrabiego Arthura Kesselstadta, który stracił życie w wiosennej



▲ Dziewczyna z Mewą stanowi symbol miasta Opatija

raz w 1909, a drugi w 1914 r. i wtedy zatrzymał się w pensjonacie pani Marchlewskiej). Stanisław Witkiewicz ostatecznie osiadł w Lovranie i w nim zmarł we wrześniu 1915 r.

Opatija nie wyrosłaby na kolebkę chorwackiej turystyki, gdyby nie Rijeka. Jej najbogatsi obywatele szukali za czasów finansowego boomu najlepszych lokalizacji dla swoich rezydencji.

Rijeka, wybudowana na rzymskich fundamentach, aż do połowy XVIII w. była małym miastem, którego liczba mieszkańców w 1787 r. wynosiła raptem 6 tys. Kiedy w drugiej połowie stulecia wzniesiono tu kilka ważnych fabryk, jej rozwój ruszył z kopyta i trwał nieprzerwanie aż do wybuchu I wojny światowej. Odkąd Rijeka stała się morskim *corpus separatum* Węgier (w 1868 r.), a niedługo później zyskała połączenie kolejowe z Zagrzebiem i Budapesztem, rozpoczął się złoty okres miasta – nie tylko pod względem architektonicznym, ale także przemysłowym. W tym czasie powstał port Baross (Sušak) – punkt przeładunkowy drewna z Chorwacji i Sławonii; wyrosła zabudowa, w której znalazły swoje miejsce towarzystwa żeglugowe; zbudowano jedną z pierwszych w Europie fabryk torped Whitehead. Rijeka (Fiume) stała się nowoczesnym i kosmopolitycznym ośrodkiem.

Dziś to trzecie pod względem wielkości (110-tysięczne) miasto w Chorwacji i największy w kraju port handlowy, rybacki i tranzytowy. Główny tutejszy deptak – Korzo – tętni życiem przez całą noc. Nieprzystępna rzeźba terenu, na którym usytuowana jest Rijeka, sprawiła, że rozrosła się ona w górę – zabudowano cały pagórkowaty obszar poza centrum, a blokowiska (im wyżej, tym piękniejszy widok na Kvarner!) ciągną się przez cały pas wybrzeża, od Opatiji do Bakar.

W mieście odbywa się jeden z największych karnewałów w Europie. W tych dniach (między połową stycznia a początkiem marca) bramy Rijeki są zamknięte dla wszystkiego, co poważne, a otwarte dla wszystkiego, co kolorowe, bez trosk i radości. W 2022 r., w wyniku pandemii koronawirusa, Rijecki karneval przeniesiono na czerwiec.

Jeśli jesteś już w stanie wyobrazić sobie, jakie atrakcje oferuje Kvarner, porzuć na chwilę ląd na rzecz wyspy. Na wschodnim wybrzeżu Krk leży miejscowość Vrbnik. Od strony morza strzegą jej klify o wysokości ok. 50 m. Nad miasteczkiem góruje renesansowa dzwonnica z XVI w. Całą okolicę porastają winnice – tylko tu uprawia się szczerp żłahntina, z którego powstaje wyborne białe wino. W vrbnickim muzeum znajduje się duża liczba głągolicich rękopisów (*glagoljica* to najstarsze znane pismo słowiańskie pochodzące z IX stulecia).

W 1889 r. Opatija została oficjalnie ogłoszona uzdrowiskiem klimatycznym. Dziś to jedno z najpopularniejszych miejsc dla miłośników SPA i wellness oraz ważny ośrodek turystyki zdrowotnej w Chorwacji (i nie tylko!). Co roku w marcu (właśnie w tym miesiącu ogłoszono ją uzdrowiskiem) Opatija zamienia się w raj dla amatorów tego rodzaju wypoczynku.

Powietrze w okolicach Opatiji bogate jest w jod i sól morską. Niepowtarzalny mikroklimat, uwarunkowany położeniem miasta między szczytami masywu Učka a Adriatykiem, to powód, dla którego już od końca XIX stulecia przyjeżdżano tu „do wód” – tak, to właśnie w XIX-wiecznej modzie należy upatrywać naszego współczesnego zamiłowania do SPA i wellness.

Co roku Wspólnota Turystyczna Opatiji (Turistička zajednica grada Opatija) we współpracy z usługodawcami organizuje imprezę „Opatija – oaza dobrego samopoczucia”. Podczas niej można spodziewać się m.in. następujących atrakcji: zabiegów w promocyjnych cenach (centra odnowy biologicznej prezentują nowe oferty), wycieczek nordic walking z przewodnikiem (po szlakach górskich i miejskiej promenadzie), sesji treningowych z najsłynniejszym chorwackim trenerem, mistrzem kinezjologii Mario Mlinariciem, czy nocnego biegu leśnego (*trail running*).

Jeśli rozumiemy wellness jako filozofię życia, harmonię ciała i umysłu, to Opatija jest jednym z tych miejsc, w których tę równowagę odnaleźć najłatwiej i najprzyjemniej. Wszystko sprzyja tutaj osiągnięciu cielesnego i duchowego dobrostanu: bliskość turkusowego morza, łagodny klimat, fenomenalna lokalizacja, przepiękna zabudowa, bujna roślinność oraz naprawdę wiele możliwości aktywnego wypoczynku (turystyka piesza i rowerowa, trekkingowa, wspinaczkowa, windsurfing, kajakarstwo i inne sporty morskie). Co najważniejsze, Opatija – prawdziwy raj dla miłośników wellness – leży niezbyt daleko od Polski...



▲ Tuheljske Toplice, pełna atrakcji Wodna Planeta (Vodeni Planet) rozciąga się na powierzchni 15 tys. m²

się miejscowości Tuheljske Toplice, słynąca z dobroczynnych źródeł wód termalnych. Dzięki nim stała się ona ważnym centrum SPA i wellness. Gorące źródła w Tuheljskich Toplicach znane były już w czasach rzymskich. Miejscowa woda termalna ma temperaturę 32–33°C, bogata jest w związki siarkowe, które nadają jej charakterystyczny, dość nieprzyjemny zapach. Wykorzystuje się ją do leczenia układu oddechowego i sercowo-naczyniowego, a także przy chorobach układu mięśniowo-szkieletowego. W ośrodku czekają na gości specjalnie przygotowane pokoje z własnym jacuzzi, sauną, kamiennym stołem do masażu oraz wielkim łóżem.

PODSUMOWANIE

Chorwacja to kraj, który można odwiedzać wielokrotnie, za każdym razem wybierając rejon o innym krajobrazie, kuchni i ofercie

aktywności. Inaczej odpoczywa się w głębi lądu, inaczej na wybrzeżu, jeszcze inna jest specyfika codziennego życia i wypoczynku na wyspach. Tym, których zniechęca rosnąca liczba turystów napływających rokrocznie do Chorwacji, warto uświadomić, że tak duża liczba wysp oraz tak bardzo poszarpana linia brzegowa kraju sprawiają, iż naprawdę wciąż można znaleźć tu bezludne zakątki i dzięki plażom. Można więc wybrać Makarską w szczycie sezonu i utonąć w wielobarwnym tłumie spacerowiczów, można udać się do miasteczka Novalja na wyspie Pag i na plażę Zrće, znaną jako chorwacka Ibiza, która w okresie letnim staje się jedną wielką sceną taneczną i domem dla wielu wydarzeń muzycznych. Można również zaszyć się np. w kamiennej wiosce rybackiej Lučica na wyspie Lastovo – tutaj naprawdę jest jak w piosence Kasi Nosowskiej: *Cisza, ja i czas*. ■

▼ Novalja na północy wyspy Pag słynie z plaży Zrće, przy której powstały liczne modne kluby i dyskoteki



HEADS YACHTING

– KLUCZ DO IDEALNEGO WYPOCZYNKU W CHORWACJI!

TEKST PROMOCYJNY

Heads Yachting to oferująca kompleksową obsługę firma czarterowa, która powstała w Chorwacji w styczniu 2020 r. Wiele osób pyta nas o to, skąd pomysł na właśnie taki biznes... Wziął się z połączenia doświadczenia na rynku nautycznym oraz chęci stworzenia biznesu czarterowego w Chorwacji z utrzymaniem polskiego akcentu. Zarząd firmy pochodzi z Polski, co ułatwia obsługę klientów, którzy przyjeżdżają z naszego kraju. Firma powstała również z ogromnej pasji do pływania na łodziach motorowych. Mamy wielkie marzenia dotyczące rynku czarterowego. Rozwijamy się w szybkim tempie i z każdym rokiem przybywa nam coraz więcej jachtów motorowych do obsługi serwisowej oraz czarterowej. A naszą drogę na rynku chorwackim zaczęliśmy jedynie z czterema łodziami prywatnych właścicieli w najmie i zarządzaniu... Wynajmujemy jednostki różnych wielkości – zarówno takie, na których klient sam może być kapitanem, ale również takie, które mają stałą załogę przy-

piśaną do jachtu. Specjalizujemy się w czarterach łodzi motorowych głównie w Chorwacji, ale część wynajmów realizujemy także w innych rejonach Europy.

Jesteśmy idealnym rozwiązaniem dla właścicieli z Polski, którzy są posiadaczami jachtów motorowych i którzy myślą o biznesie czarterowym w Chorwacji i chcą na tym zarabiać. W takim przypadku nasza opieka i zarządzanie obejmują przede wszystkim sprzedaż czarterów na daną jednostkę, a także jej bieżące serwisowanie i konserwację. Obsługujemy też armatorów, którzy przeznaczają jacht tylko do swojej rekreacji, czyli korzystają z niego na wyłączność. Tacy właściciele mogą na nas liczyć pod kątem serwisowym oraz całorocznej opieki nad jednostką. Jako chorwacka firma znamy również wszystkie przepisy, które pozwalają swobodnie, pod flagą Unii Europejskiej, oddać jacht w czarter na terytorium Chorwacji. Pomagamy we wszelkich formalnościach i zebraniu odpowiedniej dokumentacji

– zarówno dla nowych jednostek, jak i tych używanych. Biorąc pod uwagę stosunkowo krótki sezon nad Bałtykiem, takie rozwiązanie bardzo ułatwia podjęcie decyzji polskim armatorom.

Nasi klienci często pytają o to, jakie łodzie przyjmujemy do naszej floty. W zasadzie istnieją jedynie dwa kryteria, którymi się kierujemy. Mianowicie: specjalizujemy się tylko w jachtach motorowych i co do zasady powinny mieć one co najmniej 40 stóp długości. Nie kładziemy dużego nacisku na markę czy też rok produkcji. Mogą to być jednostki typu *bareboat charter*, czyli wynajmowane bez załogi (jednak maksymalnie do 55 stóp), oraz jachty większych rozmiarów i z większą liczbą kabin, czyli już także ze stałą załogą na pokładzie. W przypadku tej drugiej opcji armator decyduje, czy oddaje nam jacht z pełną załogą, czy to Heads Yachting ma zająć się znalezieniem odpowiednich osób. W takim przypadku również kapitan ma wiele zadań i obowiązków.



Wówczas my jako firma czarterowa dajemy mu wsparcie logistyczne na miejscu, które jest niezmiennie ważne, chociażby w trakcie szczytu sezonu. Kompleksowa obsługa to nasze firmowe motto.

Heads Yachting może też pomóc w pozyskaniu odpowiedniego finansowania dla armatorów myślących o zakupieniu nowego jachtu. W zależności od potrzeb i preferencji klienta dobieramy najlepszą ofertę spośród aktualnie dostępnych na rynku.

Dlaczego wybraliśmy Chorwację?

To przepiękny, wciąż rozwijający się kraj, z dużą liczbą malowniczych wysp, zatok i historycznych miast. Charakteryzuje się wspaniałymi warunkami pogodowymi do pływania właśnie jachtami motorowymi. Poza tym Chorwacja nie jest aż tak bardzo oddalona od Polski, mamy dużo bezpośrednich połączeń lotniczych, a podróż autem zajmuje zaledwie ok. 12 godz. Cały ten logistyczny aspekt ma także ogromne znaczenie dla właścicieli łodzi motorowych z Polski. ■

Dealerstwo – poza działalnością czarterową od zeszłego roku jesteśmy również oficjalnym dealerem na rynek polski i chorwacki włoskiej marki Explorer. Napawa nas to wielką dumą. Przepiękny jacht motorowy tego producenta mogą Państwo już teraz podziwiać w naszej flocie w Marinie Kaštela (okolice Splitu) lub wyczerterować go w dostępnych terminach jeszcze w tym roku. Wspaniały design, nowoczesność, przestronność to tylko niektóre z wielu fantastycznych cech tej jednostki. Zamówienia w stoczni są obecnie otwarte i podlegają wcześniejszej rezerwacji. Duży plus stanowi to, że wciąż dysponujemy wolnymi terminami, co aktualnie prawie nie występuje u innych tego typu producentów. Wynika to z faktu, że dostępna u nas oferta marki Explorer jest nowością na rynku, a stocznia ma logistykę bardzo dobrze przygotowaną pod zamówienia.



HEADS YACHTING

Zachęcamy gorąco do rozpoczęcia swojej przygody z nami w Chorwacji!
To inwestycja w najlepsze i niepowtarzalne wakacje.

Kontakt z nami:

tel. +48 516 263 703 | e-mail: info@headsychting.com
www.headsychting.com

ODDYCHAJ PEŁNĄ PIERSIĄ W ESTONII

VIOLA DOMAŃSKI-SZABÓ i MICHAŁ DOMAŃSKI



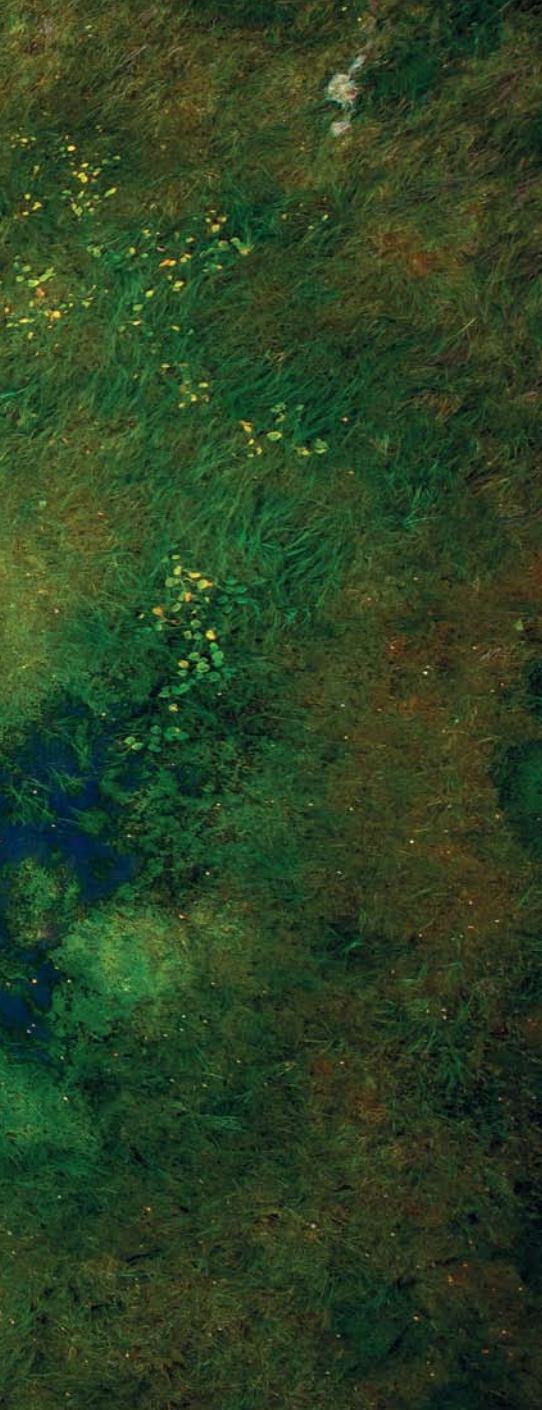
▼ Estońskie Muzeum Narodowe z interesującymi interaktywnymi wystawami stałymi: „Spotkania” i „Echa Uralu”

▲ Estonia, kraina bujnych lasów i rozległych mokradel



© VIST ESTONIA/PIETER JIVELAND





© VISITESTONIA/HANS MARKUS ANTON



▲ Värka Farm Museum, placówka muzealna poświęcona kulturze i praktykom rolniczym grupy etnicznej Seto

« Wyobraźcie sobie kraj dwa razy większy od niemal 10-milionowego Izraela z zaledwie 1,34 mln mieszkańców... Połowę jego powierzchni zajmują lasy, ok. 20 proc. parki narodowe, ma blisko 3,8 tys. km linii brzegowej, 2222 wyspy i wysepki, ponad 2 tys. km szlaków turystycznych oraz niemal 1,4 tys. jezior. Na autostradach ruch jest niewielki, podczas leśnych wędrówek czasem żywej duszy nie spotkamy, kiedy zwiedzamy zabytkowe i klimatyczne miasta, nikt nie depta nam po stopach, a w sklepach nikt nie włazi nam na głowę... Taka właśnie jest gościnna, inspirująca i pozytywnie zaskakująca Estonia! »

© VISITESTONIA/JAAN ROOSE

▼ Stare Miasto w Tallinnie, ważnym ośrodku Hanzy



© ISTOCK.COM/DOLGACHOV

▼ W Estonii rośnie wiele gatunków jadalnych grzybów, a Estończycy nie są zbyt skorzy do ich zbierania





© ISTOCK.COM/LEMANNA

▲ Olbrzymie głazy na wybrzeżu przy wiosce Käsmu na terenie Parku Narodowego Lahemaa nad Zatoką Fińską



© ISTOCK.COM/MAKASANA

▲ Najwyższy naturalny wodospad w Estonii – Jägala – może się pochwalić 8 m wysokości i 50 m szerokością

Wprzeciwieństwie do mieszkańców gęsto zaludnionej Europy Środkowej Estończycy mają dużo miejsca tylko dla siebie. Średnia gęstość zaludnienia w Estonii to zaledwie 30,3 os./km² (w Polsce – 122 os./km², a w całej Unii Europejskiej – 106 os./km²). Przy czym estońska prowincja jest jeszcze bardziej przestronna, jako że prawie 70 proc. populacji mieszka w miastach. Niemal jedna trzecia tych „mieszczuchów” (nieco ponad 400 tys. ludzi) żyje na co dzień w stołecznym Tallinnie. Nic więc dziwnego, że niektóre estońskie regiony mają gęstość zaludnienia wynoszącą jedynie 6,5 os./km²!

Zdawałoby się zatem, że Estonia to takie idealne, spokojne, wyobrażone miejsce, o jakim marzy człowiek doświadczony pan-

demią koronawirusa... Jednak jest to realny (nie wirtualny!) zakątek świata. Co najważniejsze, usytuowany nie tak daleko od naszego kraju, abyśmy nie mogli go łatwo odwiedzić. Wystarczy nadmienić, że Warszawę dzieli od Tallinna ok. 975 km, które powinniśmy pokonać autem w mniej więcej 12,5 godz., a samolotem w jedynie 1 godz. i 40 min. Jadąc samochodem z Polski do estońskiej stolicy, powinniśmy przejeżdżać przez Parnawę (Pärnu), czwarte co do wielkości miasto tej nadbałtyckiej republiki (zamieszkane przez 44 tys. ludzi), nadmorski kurort na południowo-zachodnim wybrzeżu, nazywany „letnią stolicą Estonii”. Warto się w nim zatrzymać na dłużej i odpocząć od trudów podróży. Trzeba przyznać, że w naszym obciążonym obecnie wirusami świecie taki turystyczny kierunek, jak cicha i czarująca



Estonia, brzmi niezmiernie kusząco i jest niemal idealny dla powolnych, świadomych podróżników, poznających naszą planetę w rytmie *słów*, chcących oddychać pełną piersią, zwolnić i uniknąć masowej turystyki.

W tym urokliwym kraju łatwo znaleźć spokojne zakątki, które stanowią towar deficytowy w innych częściach naszego globu. To sprawia, że dbającą o ekologię Estonia jest naprawdę doskonałym miejscem dla miłośników *słów travel*, czyli „powolnej turystyki”, zyskującej ostatnio na popularności na całym świecie. Wodę z kranu można tutaj bezpiecznie pić w każdym miejscu. Pod względem jakości powietrza Estonia plasuje się w europejskiej czołówce. Nasze narażone na szkodliwe oddziaływanie smogu w Polsce płuća poczuć to od razu i będą nam wdzięczne za „odpoczynek” w tym państwie w Europie Północnej.



KAMIEŃ KALEVIPOEĞA

To właśnie dzięki ogromnym potącom lasów, dużym zielonym płucom, zajmującym połowę kraju, Estonia należy do najczystszych zakątków naszego kontynentu. Gdziekolwiek się udamy, zawsze będziemy mieć okazję do wybrania się na spacer po pobliskim borze. Nawet jeśli przemierzamy się najbardziej ruchliwą autostradą z Tallinna do Tartu (na której dla Polaków panuje niedzielny ruch!), w każdej chwili możemy zatrzymać się na poboczu i pobłąkać choć chwilę między drzewami, aby się zrelaksować i pooddychać pełną piersią. Jeżeli ktoś wypowiada bzdury, w Estonii mówi się do niego *mine metsa!* („idź do lasu!”). Estończycy mają nadzieję, że dzięki temu taka osoba odzyska zdrowie psychiczne. Ich zdaniem las leczy, zapewnia doskonałe samopoczucie i dostawę tlenu do organizmu, doładowuje, orzeźwia i odświeża. W Estonii i tak nie warto się zbyt szybko śpieszyć... Nie tylko dlatego, że możemy zapłacić wysoką cenę za sesję fotograficzną z fotoradaru, ale także dlatego, że wszystko toczy się tu w tak przyjemnie wolnym tempie. Wyjątek stanowi jedynie internet, który jest superszybki, nawet w leśnej głuszy!

Szlaki turystyczne w kontynentalnej części kraju koncentrują się w czterech głównych rejonach – Parku Narodowym Lahemaa, okolicach jeziora Peipus (po estońsku Peipsi järv), regionie Setomaa i na wyżynie Haanja. Na wybrzeżu Lahemaa nad Zatoką Fińską uwagę przyciągają ogromne, czasami wielkości domu (!), głazy, które leżą w piasku, jakby zostały rozrzucone przez jakiegoś olbrzyma. Miejscowa legenda głosi, że to sprawka gigantycznego Kalevipoega, syna Kaleva, starożytnego władcy Estończyków, przodka wszystkich ludów fińskich, który rzucił w swoich wrogów olbrzymimi kamieniami. Dla estońskiego bohatera narodowego wzniesiono w Kääpa interaktywne muzeum. Według lokalnej mitologii ogromny miecz Kalevipoega spoczywa w rzece Kääpa. Niektórzy uważają z kolei, że wyczerpany walką syn Kaleva pochylił głowę, żeby napić się wody z rzeki, a wtedy zabili go wrogowie. Miecz bohatera wpadł do rzeki, a jego ciało utworzyło w pobliżu kurhany. W wersji Friedricha Reinholda Kreutzwalda (1803–1882), określanego mianem ojca literatury estońskiej, twórcy epopei narodowej *Kalevipoeg* (1861 r.), miecz został wrzucony do rzeki przez czarnoksiężnika Peipusa (Peipusa), który ukradł go Kalevipoegowi. Ta przeklęta broń prawdopodobnie stała się końcem syna Kaleva, kiedy ten stracił przez nią nogi, brodząc w wodach rzeki Kääpa. ▶

▲ Bagna Viru w pięknym Parku Narodowym Lahemaa

▼ Muzeum Kalevipoega w wiosce Kääpa w gminie Mustvee



Warto w tym miejscu nadmienić, że Kääpa oznacza dosłownie „kopiec pogrzebowy”, „kurhan”. Jeśli planujemy odwiedzić tutejsze Muzeum Kalevipoega, nie powinniśmy tego dnia zakładać skarpetek z dziurami, bo pani przy kasie uprzejmie poprosi nas o zdjęcie butów przy wejściu. Ale za to, przechodząc z pokoju do pokoju, poczuje się prawie jak w domu, jakbyśmy nie byli w placówce muzealnej, ale w gościnie u znajomego.

wybrać się chociażby na torfowisko Viru, przez które prowadzi malownicza drewniana ścieżka edukacyjna o długości 3,5 km. Stąpając po deskach, dosłownie pokonujemy mokradła, a jeśli towarzyszy nam przewodnik, możemy dowiedzieć się wszystkiego o tajemniczych bagnach. Oprócz cudów natury Lahemaa słynie również z tutejszych zabytkowych dworów. Do najpiękniejszych z nich należy Palmse Manor, jedna z największych barokowych rezydencji w Estonii, której

niezwykłym bogactwem ryb. Występuje tu aż 37 gatunków, m.in. okonie, leszcze, karpie, szczupaki czy sandacze. Okoliczni, przeważnie prawosławni mieszkańcy w większości utrzymują się z rybołówstwa. Jezioro zamraża od listopada do kwietnia. Na samym początku maja widzieliśmy już na nim pierwszych żeglarzy. Wiele osób przyjeżdża tu jednak nawet zimą, kiedy Pejpus pokrywa biały lodowy pancerz. Ujrzymy wtedy wielu cierpliwych wędkarzy w czasie połowów



© ISTOCK.COM/ANDRIY



▲ Posiadłość w Palmse od XVII w. należała do arystokratycznej rodziny Niemców bałtyckich – von der Pahlen

Lahemaa to nie tylko najstarszy (założony w lipcu 1971 r.) i największy park narodowy w Estonii (zajmujący powierzchnię 747 km²), ale także jeden z najważniejszych rezerwatów leśnych w Europie, z pięknymi wodospadami i rozległymi torfowiskami. Jako ciekawostkę można podać fakt, że to jedyne miejsce w kraju, gdzie rośnie malina tekszła (jeżyna arktyczna). Jej owoce uchodzą w Europie Północnej za prawdziwy przysmak i używa się ich do sporządzania przetworów, dżemów czy likierów. Poza tym Lahemaa jest terenem o największej liczbie głazów narzutowych w północno-europejskim obszarze zlodowacenia. Ależ ten Kalevipoeg musiał się tutaj napracować! Jeśli nie mamy zbyt wiele czasu, warto

bogato umeblowane pokoje ożywiają dawno zaginiony świat. W jednym z pomieszczeń na piętrze znajdziemy kolekcję ubrań i butów z XIX w. i nawet nie zdziwilibyśmy się zbytnio, gdyby pojawił się nagle elegancko ubrany kamerdyner z ulizanymi włosami i zapytał, w co nas ubrać dzisiaj...

PRZENIKAJĄCE SPOJRZENIE FIGURY WOŚKOWEJ

Jezioro Pejpus jest tak duże (piąte co do wielkości w Europie, o powierzchni 3543 km²), że moglibyśmy pomyśleć, że znaleźliśmy się nad morzem. Przez środek przebiega niewidoczna granica, gdyż wschodnia część należy do Rosji. Ten malowniczy akwen zachwyca wędkarzy i przyrodników

podludowych. Drugie główne zajęcie mieszkających nad jeziorem ludzi stanowi uprawa cebuli, która ma wieloletnią tradycję. Jeśli jesteśmy tutaj pod koniec lata, dorodne cebulowe warkocze wiszą na gankach domów w małych, nierzadko mających tylko jedną ulicę wioskach. Cebule znad jeziora Pejpus, ponoć wysmienite, kupują i próbują nie tylko turyści. Przyjeżdżają tu sami Estończycy z innych części kraju i wyjeżdżają z całymi workami warzyw.

Region Peipsimaa jest również niezwykle zróżnicowany etnicznie. Oprócz rdzennej ludności estońskiej spotkamy tutaj wielu staroobrzędowców, których obecność na tym terenie datuje się od końca XVII stulecia. Pierwsi osadnicy tego wyznania byli uchodźcami z ziemi nowogrodzkiej,

uciekającymi przed represjami ze strony władz świeckich i Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego. Największe skupisko starowierców powstało właśnie nad zachodnim brzegiem jeziora Pejpus. W Mustvee, mniej więcej 1,5-tysięcznej stolicy regionu, zamieszkanego w połowie przez Rosjan, możemy odwiedzić interesujące Muzeum Peipsimaa, gdzie poznajemy ich styl życia, tradycje i piękne ikony. Niedaleko, ok. 35 km na południe, w Alatskivi, na zwiedzających

rękopisy, książki i instrumenty muzyczne artysty, a także obejrzeć filmy o nim, jego zdjęcia i posłuchać stworzonych przez niego dzieł.

MOŻESZ RÓWNIEŻ BYĆ SETO

Setomaa (Setumaa) to bez wątpienia wyjątkowa atrakcja Estonii. Turyści odwiedzają ten region na południowym wschodzie kraju ze względu na malownicze gęste lasy, fioletowe pola wrzósów, niesamowite formacje

zachowali własne tradycje i zwyczaje oraz mowę, przez niektórych lingwistów uważaną za dialekt estońskiego, a przez innych – za odrębny język.

Historyczny region Setomaa, wciśnięty między Estonię a Rosję, był kiedyś znacznie większy. Jego religijne i kulturalne centrum, Pieczory (po estońsku Petseri), od 1920 do 1944 r. znajdowało się na ziemiach estońskich, a obecnie leży po stronie rosyjskiej. W czasie II wojny światowej, w 1944 r., przy



© ISTOCK.COM/KAERIK

© MAGAZYN ALL INCLUSIVE



▲ Jezioro Pejpus na granicy między Estonią a Rosją

czeka niedawno odrestaurowany na podstawie oryginalnych zdjęć neogotycki zamek, który wznosi się w 130-hektarowym parku. Odnowiona i starannie urządzona budowla, ukończona w 1885 r. na wzór szkockiego Balmoralu, ulubionej letniej rezydencji brytyjskiej rodziny królewskiej, upamiętnia tzw. bałtycko-niemiecką kulturę dworską. W rozległej piwnicy znalazł się panoptikon. Woskowe figury tych, którzy niegdyś tu stali, są tak realistyczne, że kiedy patrzymy im głęboko w oczy, zimny pot spływa nam po plecach. Zamek Alatskivi stanowi też siedzibę Muzeum Eduarda Tubina – słynnego estońskiego kompozytora i dyrygenta, żyjącego w latach 1905–1982. W pięciu pokojach na pierwszym piętrze można zobaczyć nuty,

z piaszkowca oraz centra spa i dobroczynne wody mineralne w pobliżu uzdrowskiej miejscowości Värsk. Jednak najbardziej oczarowują gości unikatowe tradycje i zwyczaje mieszkającej tutaj grupy etnicznej Seto (Setu), posługującej się językiem seto (setuskim), zaliczanym do podgrupy języków bałtycko-fińskich. Jej przedstawiciele zwracają baczną uwagę zarówno na uczenie swojego języka młodszych pokoleń, jak i na zachowanie religii prawosławnej. Seto to ugrofiński lud o starożytnych korzeniach i fascynującej kulturze. Stanowi autochtoniczną ludność Estonii, która przez stulecia poddawana była obcym wpływom. Mimo tego jej reprezentanci nie zatracili świadomości swojej odrębności etnicznej. Seto do dziś

▲ Po worki wymienionych cebul znad jeziora Pejpus przyjeżdżają Estończycy nawet z innych części kraju

czwarte obszaru Setomaa trafiło w ręce Rosji. Mieszkańcy przygranicznych osiedli nie mogą odtąd odwiedzać pieszo albo łodziami swoich bliskich po drugiej stronie granicy – zarówno tych żyjących, jak i zmarłych, pochowanych na cmentarzach Seto. Dostają się tam dzisiaj jedynie zbędnym, dość długim objazdem, prowadzącym dookoła jeziora Pejpus, przejeżdżając samochodami przez oficjalne przejście graniczne. Miejscowa ludność (w tym dzieci) przez lata przemieszczała się często pod drutami kolczastymi, żeby dostać się potajemnie na miejsca pochówku swoich bliskich, zajęcia szkolne czy do domów członków rodzin. Na estońskich mapach do tej pory widnieją dwie granice – oficjalnie uznawana przez



Marzą Ci się długie,
beztroskie podróże?
W Estonii nikt się
nie spieszy.

Podróżuj w duchu slow

visitestonia.com/en/pl/slow-travel

visit
estonia



społeczność międzynarodową (wytyczenie granic zakończono w 1996 r.) oraz ta, która traktuje całość historycznych ziem Setomaa jako jeden niepodzielny obszar należący do Estonii, zgodnie z ustaleniami traktatu pokojowego z Tartu z lutego 1920 r. Ten odcinek estońsko-rosyjskiej granicy stanowi jedyną zewnętrzną granicę Unii Europejskiej bez zatwierdzonej umowy.

Choć trudno powiedzieć, ilu jest obecnie przedstawicieli grupy etnicznej Seto, liczbę osób żyjących na terytorium Estonii szacuje się na ok. 10 tys. Odkrywanie ziem Setomaa znacznie ułatwia fakt, że regionalna organizacja turystyczna opracowała specjalny plan podróży o nazwie Seto Küläviit, aby przedstawić zagranicznym gościom i Estończykom zabytki i miejsca związane z kulturą setuską. Nazwa tego niezmiernie interesującego szlaku oznacza dosłownie „pas wsi Seto”, ponieważ tutajskie wiejskie drogi wiją się wśród malowniczych wzgórz i lasów oraz otwartych terenów niczym oryginalne tkane pasy znane ze strojów ludowych Seto. Seto Küläviit prowadzi z północy regionu Setomaa do jego zachodniej części – od Võõpsu do Luhamaa. Łączy on różne punkty na mapie południowo-wschodniej Estonii, spośród których podróźni mogą wybrać miejsce na dłuższy postój. Jest to prawdziwy kręgosłup tych historycznych ziem – wzdłuż niego zaznaczono ok. 60 przystanków w postaci: muzeów, kawiarni, restauracji, gospodarstw rolnych, zamków, kościołów, cmentarzy, a także mydlarni. Na pewno trzeba zawitać do Värskas Farm Museum (Värskas talumuuseum lub Seto talumuuseum), które pokazuje, jak wyglądało gospodarstwo Seto sto lat temu. W tej placówce muzealnej na świeżym powietrzu poznamy też setuską kulturę i praktyki rolnicze. Wokół centralnego placu zorganizowano budynki mieszkalne i gospodarcze w kształcie litery „U”. Integralną częścią całego zespołu była sauna dymna, której używano w dawnych czasach do niezliczonych celów, m.in. uzdrawiania pacjentów czy rodzenia dzieci. Do dziś stanowi ona ważny element kultury estońskiej. Nigdy nie była wyłącznie łaźnią. Obecnie sauny w Estonii to przede wszystkim miejsce networkingu. Jeżeli chcemy porozmawiać z Estończykiem o interesach, umówmy się z nim w saunie. Chodzenie do niej uchodzi tu niemal za „sport narodowy”. Między Estończykami a Finami trwa spór o to, kto jest ojcem sauny. Tym pierwszym udało się udowodnić swoje prawa do sauny dymnej. Bogate tradycje związane z sauną dymną w Võrumaa, prowincji w południowej części



▲ Wrzos, obok bazyli, to roślina wybitnie kwasolubna



▲ Värskas Farm Museum, gospodarstwo sprzed stu lat



▲ Muzeum Obinitsa, główne kolory oryginalnego stroju ludowego z regionu Setomaa to biel, czerwień i czerń

kraju, zostały wpisane w 2014 r. na prestiżową Listę Reprezentatywną Niematerialnego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO. Wiążą się z nimi m.in. zwyczaje dotyczące kąpiei, wyrobu biczów, budowania i reperowania saun oraz wędzenia mięsa. Typowa sauna z Võrumaa stanowi osobne drewniane pomieszczenie, ogrzewane przez kamienny piec do temperatury 70–80°C i posiada podest do siedzenia lub leżenia. Nie ma ona komina, zatem dym powstały w wyniku spalania drewna zostaje w środku. Siedzenia, ściany i sufit pokryte są sadzą. Ciepłe powietrze nasycone parą powstaje przez polewanie wodą rozgrzanych kamieni. W saunie spędza się ok. 10–15 min, aż do pojawienia się potów. Po wypoceniu się, biczowaniu miotłą z pachnących brzoźowych witek w celu oczyszczenia skóry z martwego na-

skórka i pobudzenia krążenia, a także od poczynku oraz ewentualnych zabiegach terapeutycznych, ludzie wychodzą na zewnątrz, żeby ochłodzić i sputkać ciało wodą. Po wyjściu z sauny Estończycy nierzadko wskazują do pobliskiego stawu czy jeziora albo zimową porą tarzają się w śniegu. Całą taką procedurę powtarza się kilka razy. Estońskie sauny mają zazwyczaj charakter koedukacyjny. Przyjęło się wchodzić do nich nago. Tradycje związane z sauną dymną to przede wszystkim tradycje rodzinne. Do sauny chodzi się zwykle całą rodziną w sobotę lub dni poprzedzające święta czy też ważne wydarzenia rodzinne. Jej funkcją jest odprężenie ciała i umysłu. W tym celu estońskie rodziny goszczą się wzajemnie. Często osoba dorosła przygotowuje kąpiel wraz z dziećmi, które w ten sposób nabywają krok



© MAGAZYN ALL INCLUSIVE

▼ Przeistoczenie się w typową setuską pannę młodą



© MAGAZYN ALL INCLUSIVE

▲ W Värksa Farm Museum zobaczymy m.in. suszone ryby, które stanowią prawdziwy przysmak Estończyków



© VISITESTONIA/PRIDU SAART

po kroku potrzebnych umiejętności. Jedno jest pewne – niemal wszyscy Estończycy wykazują się wielką słabością do saun.

Podczas odkrywania fascynującego regionu Setomaa nie można również pominąć Muzeum Obinitsa (Obinitsa muuseum). Poświęcone jest ono w większości kobietom Seto i ich tradycyjnemu polifonicznemu śpiewowi *leelo*. Placówka muzealna organizuje też interesujące pokazy przybliżające dzieje i kulturę Setomaa. Podczas występów wokalnie-tanecznych ubrane w stroje ludowe kobiety zapraszają do tańca niczego niepodważających gości. W Muzeum Obinitsa ujrzemy także rękodzieło Seto, wystawę archeologiczną i *tsässon*, czyli czasownię – miejsce modlitw staroobrzędowców. Największą atrakcją stanowi jednak przebieranie jednej ze zwiedzających w strój ludowy. Podczas niego kobieta Seto objaś-



© VISITESTONIA/TÖNU RÜNEL

▲ Sauna dymna zajmuje ważne miejsce w życiu codziennym mieszkańców prowincji Võrumaa w południowej Estonii

nia dokładnie znaczenie każdego ubrania i przedmiotu zakładanego na „modelkę”. W ciągu zaledwie pół godziny modna, nowoczesna Europejka przeistacza się w typową pannę młodą z regionu Setomaa. Patrzy potem z otwartymi ustami na wykonane telefonem selfie i sama nie wierzy, że na zdjęciu jest właśnie ona, a nie jakaś lokalna kobieta. A mówi się przecież, że *nie szata zdoła człowieka...*

Seto wielu lingwistów uważa obecnie za dialekt języka estońskiego. Jednak Estończycy i Seto nie rozumieją się nawzajem. Wyjątkowy jest również polifoniczny śpiew *leelo*, który ma ponad tysiąc lat i obok tradycji związanych z sauną dymną w Võrumaa znalazł się też na Liście Reprezentatywnej Niematerialnego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO (w 2009 r.). Dla społeczności Seto

to podstawa tożsamości kulturowej. *Leelo* wykonuje się do ludowych melodii i w tradycyjnych strojach. Pieśń rozpoczyna za każdym razem główna śpiewaczka (*sõnoline*), a później włącza się chór (*koor*), który powtarza za nią poszczególne wersy. Teksty piosenek są dość często przejmowane od znanych wykonawców. Jednak główne śpiewaczki potrafią także komponować własne utwory. *Leelo* wykonują w zdecydowanej większości chóry żeńskie. Największe śpiewaczki honorowane są podczas dorocznego Dnia Królestwa Seto (Seto Kuningriigipäev) i obdarzane zaszczytnym tytułem „królewskiej matki pieśni”. Najlepsze z nich szczytują się umiejętnością ułożenia pieśni złożonej nawet z 10–20 tys. rymów! Niegdyś polifoniczny śpiew towarzyszył prawie wszystkim codziennym pracom w wiejskiej ▶



▲ Plac Ratuszowy (Raekoja plats) w centrum Starego Miasta w Tallinnie z licznymi barami i restauracjami



▲ Degustacja migdałów prażonych w cukrze i cynamonie

▼ Stare Miasto w Tallinnie zajmuje powierzchnię 113 ha



społeczności Seto. Dzisiaj, mimo iż pieśni wykonywane są głównie na scenie albo podczas specjalnych pokazów w muzeach, tradycja *leelo* stanowi nadal ważny element lokalnych wydarzeń.

Mało kto wie, że ci, którzy tutaj mieszkają, mają własną walutę – koronę emitowaną przez Setu Bank, odpowiednik euro, akceptowany w całym regionie. Setomaa posiada również od 2003 r. swoją flagę i hymn. Ukazuje się też lokalna gazeta w języku setuskim. Wzór, który ujrzemy na tutejszej fladze, występuje także w tradycyjnych strojach Seto. Liczne zespoły folklorystyczne i organizacje kulturalne podtrzymują tożsamość regionu i promują go w kraju i za granicą. Chociaż Seto wyznają prawostawie, zachowali wiele pogańskich tradycji, w tym szacunek dla ducha kamieni ofiarnych, gór, drzew, strumieni, a nawet boru. Przykładowo, gdy ktoś idzie do lasu zbierać jagody, zawsze wyrzuca pierwszy zerwany owoc, ofiarowując go duchowi lasu.

TALLINN – SPOTKANIE STAREGO I NOWEGO

Zanim jednak pomyślimy, że w Estonii nie ma większych miast i ośrodków kulturalnych, pośpieszmy zaznaczyć, że nieco ponad 400-tysięczny stołeczny Tallinn i ok. 103-tysięczne uniwersyteckie Tartu z pewnością mogą konkurować z najpopularniejszymi europejskimi kierunkami na udany *city break*. Poza tym wizytę w klimatycznej stolicy Estonii połączymy bez problemu z szybkim wypadem do Helsinek. To najbliższe większe miasto od Tallinna, znajdujące się zaledwie 85 km stąd, po drugiej stronie Zatoki Fińskiej. Zabytkowe centrum estońskiej stolicy należy do najlepiej zachowanych w całej Europie. Nic więc dziwnego, że w 1997 r. wpisano je na Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO. Początki Tallinna (od 1219 do 1918 r. noszącego nazwę Rewal, Rewel) sięgają XIII w. W 1219 r. król duński Waldemar II Zwycięski (1170–1241), odbywający wyprawę krzyżową przeciw pogańskim Estom, zdobył fiński zamek Lyndanise, który rozkazał zburzyć i zbudować w jego miejsce nową twierdzę. W językach fińskim i estońskim nazwa Tallinn oznacza więc „miasto duńskie” (*taani linn*), tudzież „miasto rolnicze” (*talu linn*). W 1285 r. Rewel stał się członkiem Hanzy. Wkrótce miasto rozwinęło się jako kluczowy ośrodek tej potężnej średniowiecznej ligi. Jego dawna świetność przejawia się w przepychu budowli publicznych (zwłaszcza kościołów) oraz architektury mieszkalnej domów kupieckich, wyjątkowo ▶

PRZEZ ESTONIĘ DO FINLANDII!

**SZYBKO, EKONOMICZNIE I KOMFORTOWO
Z TALLINA DO HELSINEK NA POKŁADZIE MS „FINLANDIA”
– NOWOCZESNEGO PROMU ECKERÖ LINE!**

Rejs z Estonii do Finlandii przez Zatokę Fińską trwa tylko 2 godziny 15 minut. MS „Finlandia” pokonuje trasę Tallin–Helsinki kilka razy dziennie. Na promie Eckerö Line czekają na Ciebie sklepy, doskonała restauracja w formie bufetu i liczne rozrywki.

Skorzystaj z naszych tanich pakietów, obejmujących przewóz samochodu i 2-5 osób.

Oferujemy także pakiety hotelowe w Helsinkach i nie tylko.

Szczegółowe informacje w języku polskim znajdują się na stronie:

www.eckeroline.com/welcome-poland



Bilety w jedną stronę od **15€**

Pakiety samochodowe od **49€**

Pakiet hotelowy w Helsinkach od **76€**

ECKERÖ€LINE

dobrze zachowanych pomimo szkód wyrządzonych na przestrzeni stuleci przez pożary i wojny.

We współczesnym Tallinnie, jednym z najbardziej inteligentnych miast świata, każda ulica na zabytkowym Starym Mieście (Vanalinn) prowadzi turystów do słonecznego Placu Ratuszowego (Raekoja plats). Ratusz (Tallinna raekoda) uważany jest nie tylko za jeden z symboli stolicy Estonii, ale przyciąga uwagę również słynnym wiatrowskazem „Stary Tomasz” (*Vana Toomas*) – figurą, niegdyś poślaczaną, przedstawiającą żołnierza piechoty (landsknehta) trzymającego w ręku flagę. W smukłej, ośmiobocznej wieży ratuszowej o wysokości 64 m znajduje się też jeden z najstarszych dzwonów w krajach bałtyckich, służący dawniej jako alarm w razie pożaru. Przy placu jest gwarno i radośnie, jak na cichą i spokojną Estonię, słysząc wesołą ludzką paplaninę, brzęk naczyń i sztućców dobiegający z okolicznych ogródków restauracyjnych, a wiatr niesie ze stoisk ulicznych sprzedawców zapach migdałów prażonych w cukrze i cynamonie. Chcielibyśmy tu zostać dłużej, ale idziemy z naszym przewodnikiem dalej, aż na wapienne Wzgórze Katedralne – Toompea. Roztacza się stąd wspaniały widok na miasto. Wielkie wrażenie na wszystkich turystach robi zespół murów obronnych i baszt wokół Starego Miasta w Tallinnie. Budowany był on etapami od drugiej połowy XIII do XVI w. Do naszych czasów przetrwała ponad połowa dawnego wspaniałego systemu obronnego – 1,85 km muru miejskiego, 26 baszt, dwie bramy i pozostałości dwóch bram wjazdowych. Wszystko wygląda dziś tak, jakby to było jakieś miasto z bajki.

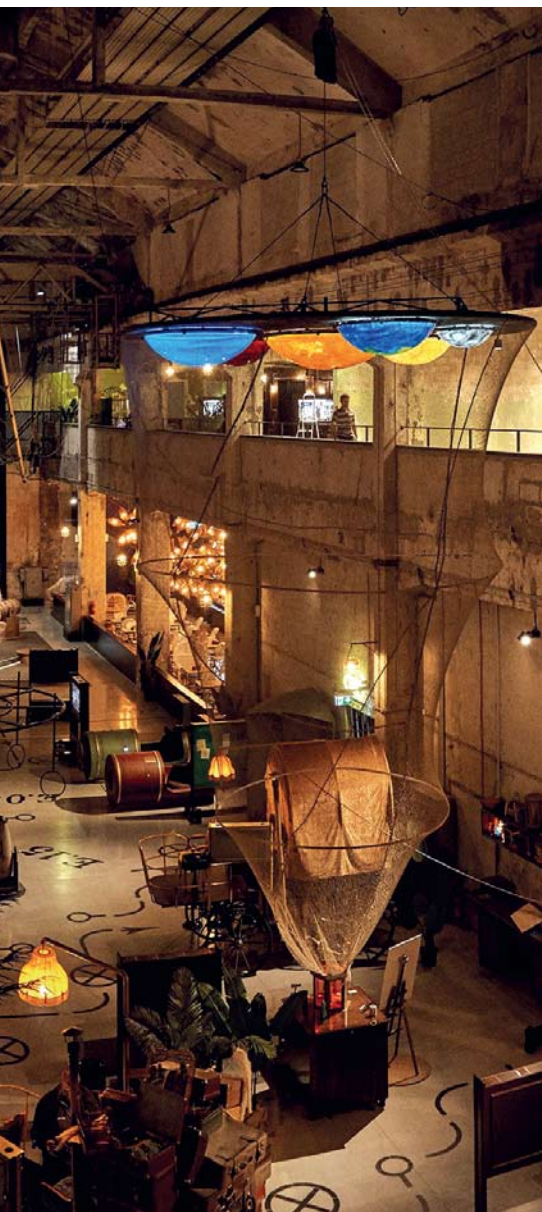
Ale Tallinn ma też nowoczesną, modną twarz. Ujrzymy ją np. w nadmorskiej dzielnicy Noblessner. To niezwykle szybko rozwijająca się część estońskiej stolicy. Niedawno otwarto tutaj inspirującą Fabrykę Wynałazków PROTO (PROTO Invention Factory, PROTO avastustehas), w której nic nie ogranicza naszej wyobraźni. Mieści się ona w zabytkowej stoczni Noblessner. Dzieje tego historycznego obiektu sięgają 1912 r., kiedy to dwóch petersburskich przemysłowców zbudowało najważniejszą fabrykę łodzi podwodnych w carskiej Rosji. Mowa tu o czołowym wówczas europejskim potentacie naftowym Emanuelu Noblu (1859–1932), bratanku Alfreda Nobla, oraz właścicieli zakładów maszynowych Lessner Arthurze Lessnerze. Z połączenia nazwisk obu biznesmenów powstała nazwa stoczni „Noblessner”. Powróćmy jednak do



▼ Pałac Kadriorg w stolicy Estonii rozpoczęto wznosić latem 1718 r. z rozkazu cara Piotra I Wielkiego



© ISTOCK.COM/ALUG-PHOTO



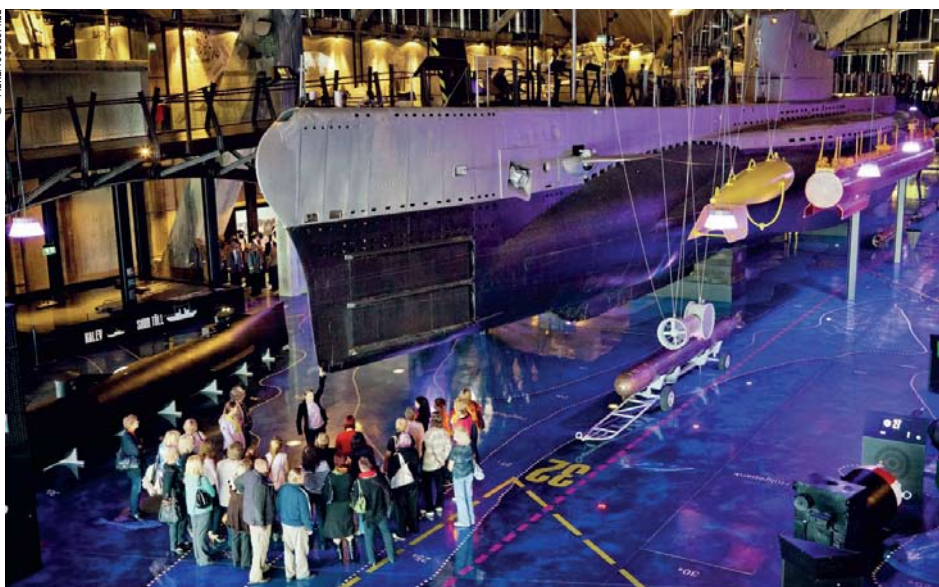
▲ Fabryka Wynalazków PROTO, dawna stocznia Noblessner

dzisiejszej Fabryki Wynalazków PROTO. Jeśli chcemy, możemy tu spojrzeć na krajobraz pod nami z balonu na ogrzane powietrze lub mając zawieszone skrzydła Iłkara na plecach, a także latać na rowerze, prowadzić rydwan po nawierzchni z kostki brukowej albo najszysze na naszym globie samochody na specjalnym torze czy wreszcie zejść łodzią podwodną na dno morza w celu poszukiwania skarbów. Postronny obserwator widzi oczywiście tylko komiczne kołyszących się ludzi, ale ci, którzy noszą okulary VR i korzystają z technologii wirtualnej rzeczywistości, znajdują się choć przez chwilę w całkowicie realistycznym dla nich świecie, oddając się wciągającym i pouczającym grom.

Oprócz fascynującego laboratorium słynnego prekursora fantastyki naukowej, francuskiego pisarza Juliusza Verne'a (1828–1905), z którego niesamowitą in-



▲ Iglupark łączy w sobie trzy istotne aspekty życia każdego człowieka – pracę, wypoczynek i zdrowie



▲ Ekspонат Estońskiego Muzeum Morskiego – okręt podwodny Lembit, specjalizujący się w stawianiu min

wencją spotkamy się w Fabryce Wynalazków PROTO, w najbliższej okolicy czeka na nas wiele innych atrakcji, w tym Centrum Sztuki Kai (Kai Art Center, Kai kunstikeskus), tereny wystawiennicze nadmorskiej twierdzy Patarei wzniesionej w 1840 r. na rozkaz cara Mikołaja I (1796–1855), pełniące w latach 1919–2002 rolę więzienia (tzw. Patarei Prison and Sea Fortress exhibition area), czy w końcu Iglupark, gdzie można zarezerwować dla siebie wspaniałe drewniane igloo. Jeżeli mamy ochotę wypocić się dla zdrowia ze znajomymi, możemy zaprosić ich tutaj do sauny igloo z tarasem z pięknym widokiem na morze (Iglusauna). Jeśli planujemy spotkanie biznesowe, biuro igloo będzie do tego doskonałym miejscem (Igluoffice). Z kolei jeżeli pragniemy odpocząć w wyjątkowym miejscu, to wybierzmy w tym celu luksusowy domek igloo – tzw. Igluhouse. Każdy,

kogo na to stać, może też zabrać takie drewniane igloo do domu, tak jak choćby ostatnio zrobił to światowej sławy angielski piłkarz David Beckham, który zakończył w maju 2013 r. swoją bogatą karierę piłkarską.

W okolicach dzielnicy Noblessner znajdziemy także inne interesujące atrakcje. Warto tu wspomnieć o nowoczesnej ekspozycji Estońskiego Muzeum Morskiego (Estonian Maritime Museum, Eesti Meremuuseum), którą otworzono w maju 2012 r. w dawnym hangarze hydroplanów z 1917 r. oraz jego najbliższym otoczeniu – tzw. Seaplane Harbour (Lennusadam). W tej historycznej bazie wodnosamolotów wystawiono wiele eksponatów związanych z morskimi dziejami ziem estońskich. Do najważniejszych z nich należą łodołamacz *Suur Tõll*, zbudowany w grudniu 1913 r. w Szczecinie, oraz okręt podwodny *Lembit* z 1936 r. Turystów ▶

i cyfrowych nomadów przyciąga także Telliskivi Creative City, które znajduje się w dawnym kompleksie fabrycznym. Obecnie mieszczą się tutaj galerie, kawiarnie, restauracje, salony projektantów mody, małe sklepy, różne kreatywne firmy i start-upy. Trochę dalej stąd, w północno-wschodniej części Tallinna, wznosi się zabytkowy obiekt, który koniecznie trzeba zobaczyć. Mowa tu o barokowym Pałacu Kadriorg (Kadrioru loss). To podarunek cara Piotra I Wielkiego (1672–1725) dla jego drugiej żony Katarzyny, urodzonej jako Marta Helena Skowrońska (1684–1727). Pałac mieści się w rozległym, ok. 70-hektarowym parku krajobrazowym (Kadrioru park) utrzymanym w stylu angielskim i francuskim. Wybudowano go w latach 1718–1725. Dzieło to stworzył włoski architekt Nicola (Niccolò) Michetti (1675–1758). Dziś w pięknym budynku działa Muzeum Sztuki Kadriorg (Kadrioru kunstimuuseum), oddział Muzeum Sztuki Estonii (Art Museum of Estonia, Eesti Kunstimuuseum). W parku znajduje się neobarokowy Pałac Prezydencki, który wzniesiono w latach 1937–1938.

TARTU, KAPITAŁ INTELEKTUALNY ESTONII

Drugie niezmiennie klimatyczne estońskie miasto, jakim jest uniwersyteckie Tartu, wypełniają młodzi ludzie, dlatego też ulice w jego centrum tętnią życiem. Mnóstwo tutaj kawiarni i restauracji, odbywają się często rozmaite festiwale, wystawy i koncerty. Tartu nazywa się słusznie stolicą intelektualną i kulturalną kraju. W 2024 r. to urokliwe miasto nad rzeką Emajõgi, łączącą dwa największe jeziora Estonii – Võrtsjärv i Peipus, będzie nosić zaszczytny tytuł Europejskiej Stolicy Kultury. Uniwersytet w Tartu (dawniej Uniwersytet Dorpacki), który założył w 1632 r. król Szwecji Gustaw Adolf (1594–1632), należy do najstarszych w Europie.

Jeśli chcemy poszerzyć naszą wiedzę, powinniśmy odwiedzić w mieście Centrum Nauki AHHA (Science Centre AHHA, Teaduskeskus AHHA), największą tego typu placówkę w krajach bałtyckich. W tzw. Hali Natury możemy obserwować zwierzęta, poznać innowacyjną technologię drukowania wodą, a nawet stworzyć trąbę powietrzną, tornado. Z kolei w Hali Technologicznej sfotografujemy, jak reagujemy na pęknięcie balonu czy zajrzemy do środka różnych sprzętów gospodarstwa domowego – zarówno tych małych, jak i dużych. A tutejsze w pełni kuliste, hybrydowe Planetarium jako statek kosmiczny i wehikuł czasu w jednym



▲ Ratusz w klimatycznym Tartu, Europejskiej Stolicy Kultury 2024, został zbudowany w latach 1782–1789



▲ AHHA (otwarte w maju 2011 r.) uchodzi za najbardziej rozrywkowe centrum nauki w krajach bałtyckich

przeniesie nas do dowolnego czasu i miejsca w kosmosie, na co tylko pozwala nasza wiedza o świecie. Dość ciężko opuszczać to miejsce, wolelibyśmy zostać tu dłużej, aby zdobywać więcej cennych doświadczeń i wartościowych informacji.

Nie inaczej jest również w przypadku Estońskiego Muzeum Narodowego (Estonian National Museum, Eesti Rahva Muuseum), które także znajduje się w Tartu. To największa i najnowocześniejsza placówka muzealna w krajach bałtyckich. Całkowita powierzchnia ekspozycji wynosi tutaj aż 6 tys. m². Muzeum poświęcone jest kulturze, historii i etnografii Estonii i Estończyków oraz ludów ugrofińskich i innych mniejszo-

ści zamieszkujących dawniej i dziś ziemie estońskie. Zadeklowano je postaci Jakoba Hurta (1839–1907), językoznawcy, teologa, folklorysty i etnografa, jednego z twórców odrodzenia narodowego. Nowoczesny budynek o niesamowitych rozmiarach (jego szklana konstrukcja ma powierzchnię 34 tys. m², z czego 14 tys. m² udostępniono zwiedzającym), wykorzystujący oryginalną lokację pasa startowego dla samolotów, pochłania ludzi niemal od razu, gdy tylko wejdzie się do jego środka. Tutaj możemy zapomnieć o zwiedzaniu muzeum w tradycyjny sposób i niedotykanu eksponatów. W Estońskim Muzeum Narodowym praktycznie wszystko jest do dotknięcia, ścisania, a nawet do...



▲ Estońskie Muzeum Narodowe posiada m.in. imponującą kolekcję tkanin i strojów ludowych z całego kraju



▲ Dary lasu to nie tylko grzyby czy jagody, ale też chrobotek reniferowy (bardzo smaczny w czekoladzie!)

pobrania. Dzięki inteligentnemu biletowi możemy ściągnąć sobie najciekawsze dla nas informacje i w spokoju przestudiować interesujący materiał. Są tu dwie wystawy stałe – jedna prezentująca historię kultury estońskiej i życie codzienne zwykłych ludzi na tym obszarze, od epoki lodowcowej do czasów współczesnych („Spotkania”), a druga poświęcona różnym ludom ugrofińskim („Echa Uralu”). To coś naprawdę niesamowitego i niezmiernie budującego, kiedy patrzymy na niektóre z dzieł, potykające się już ze zmęczenia po wielu godzinach zwiedzania muzeum, ale jęczące rodzicom, aby pozwolili im zostać jeszcze trochę dłużej! Nic więc dziwnego, że w 2018 r. Estońskie

Muzeum Narodowe zdobyło prestiżową Nagrodę Kennetha Hudsona (Kenneth Hudson Award) przyznawaną za najbardziej niezwykłe i odważne osiągnięcia, które podważają powszechne postrzeganie roli placówek muzealnych w społeczeństwie. Co ciekawe, ogłoszenie wyników odbyło się podczas uroczystej gali European Museum of the Year Award (EMYA) 2018, czyli Nagrody Europejskiego Muzeum Roku 2018, w Warszawie – w Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN. W tym roku miała ona miejsce właśnie w Estońskim Muzeum Narodowym w Tartu, a jedynym tytułem prasowym z Polski biorącym udział w tym ważnym wydarzeniu był magazyn *All Inclusive*.

JAGODY, GRZYBY I CHROBOTEK RENIFEROWY W CZEKOLADZIE

Estonii nie polecamy raczej nikomu, kto chce schudnąć lub trzymać dietę. Na naszych talerzach przez cały pobyt w tym kraju ląduje tyle wyjątkowych, pysznych i gustownie przygotowanych dań, że nie sposób oprzeć się pokusie... Cztery pory roku można tutaj rozróżnić nie tylko na podstawie kartek z kalendarza czy panującej pogody, ale również serwowanych aktualnie potraw. Wybór świeżych, sezonowych i wysokiej jakości składników jest niezmiernie szeroki. Przy przygotowywaniu dań Estończycy preferują zawsze dobre, lokalnie produkowane warzywa, zioła i owoce. Na estońską gastronomię największy wpływ wywarły w przeszłości kuchnie rosyjska i niemiecka. Dzisiaj coraz więcej inspiracji czerpie się też z nordyckiej sztuki kulinarnej, czego efekt stanowi wyjątkowa fuzja. Estończycy jedzą pieczywo prawie do wszystkiego, zwłaszcza czarny, żytni chleb na naturalnym zakwasie, który otaczają wielką czcią. Ma on cudowną, chrupiącą skórkę i długo zachowuje świeżość. Nic więc dziwnego, że mieszkańcy Estonii życzą sobie nawzajem smacznego posiłku słowami *Jätku leiba!* (dosłownie „Niech Twój chleb wystarczy!”).

Poza pieczywem ważne miejsce w estońskiej kuchni zajmują także miody, świeże i suszone ryby, produkty mleczne oraz dary lasu, różne jagody i grzyby, które nie tylko dodaje się tuż po zerwaniu do żywności, ale również konserwuje na rozmaite sposoby. Jeśli naprawdę chcemy skosztować lokalnych smaków, zamówmy np. zupę z grzybów leśnych i smażoną rybę, a na deser tradycyjną kamę, *kamajahu*, tzw. estońskie musli. To mieszanka prażonej maki jęczmiennej, żytniej, owsianej i grochowej, do której dodaje się mleko, jogurt lub kefir, ewentualnie miód. Całość przysmaga się owocami leśnymi, jagodami albo truskawkami. Spośród napojów orzeźwiających warto wybrać pyszną lemoniadę z rokitnikiem lub rabarbarem i miętą! Oczywiście nie należy też zapominać o tych, którzy nie dotarli z nami na estońską ziemię i pozostali w domu. Wrzucmy więc do walizki dla nich oryginalny chrobotek reniferowy (porost będący jednym z ulubionych pokarmów reniferów) w czekoladzie lub butelkę pierwszego w kraju rzemieślniczego dżinu Lahhentagge z zachodniego wybrzeża wyspy Saaremaa (o której napiszemy przy kolejnej okazji!) albo wyśmienitego, doprawionego lokalnymi ziołami Junimperium, wytwarzanego w tallińskim Telliskivi Creative City. Możemy być pewni, że będą to trafione prezenty z petnej inspiracji Estonii. ■

ESTOŃSKIE MUZEUM NARODOWE

« Przybywasz konno czy pociągami, pieszo czy samolotem – w każdym przypadku nie możesz wyjechać z Tartu bez wizyty w Estońskim Muzeum Narodowym. Muzeum potrzebowało 107 lat, aby znaleźć swój dom, ale wynik wart był czekania. »

TEKST PROMOCYJNY

Ten majestatyczny architektoniczny element krajobrazu zapoczątkował rozwój zupełnie nowego obszaru Tartu, położonego jedynie w odległości spaceru od centrum miasta. Paryskim architektem (z pracowni DGT Architects) udało się zebrać wielowarstwową historię tych ziem w jedną całość. Umożliwili oni też zbudowanie największej i najnowocześniejszej technologicznie stałej wystawy w Estonii, pełniącej jednocześnie ważną rolę edukacyjną i rozrywkową.

NAJWIĘKSZE MUZEUM W ESTONII

Budynek wielkości profesjonalnego boiska do piłki nożnej posiada dwie ekspozycje stałe oraz wiele większych i mniejszych wystaw czasowych. Stała estońska wystawa kulturalna „Spotkania” śledzi codzienne życie zwykłych ludzi, którzy żyli na tym terenie w różnych epokach w ciągu ostatnich 11 tys. lat. Każda historia daje wgląd w to, dlaczego Estończycy stali się takim narodem, którym są dzisiaj. Jest wiele rzeczy, które mogą być znajome dla zwiedzających, bo każda kultura zapożycza coś od sąsiadów. Poza tym specyficzne naturalne siedliska podyktowały rozwój unikatowych środowisk i niepowtarzalną tożsamość historyczną każdego narodu.

Stała wystawa „Echa Uralu” poświęcona jest rdzennym ludom ugrofińskim bez własnych państw, które zamieszkują ogromne połacie ziemi od Skandynawii i Morza Bałtyckiego w północnej części Eurazji po półwysep Tajmyr i rzekę Jenisej na Syberii. Ludy ugrofińskie osiedliły się nawet tak daleko na południe, jak biegły rzeki Dunaj i Wołga. Główna koncepcja tej wystawy inspirowana jest różnicami w codziennych czynnościach, rytuałach i tradycyjnej sztuce ugrofińskich kobiet i mężczyzn. Zwiedzający mogą tutaj podziwiać największą wystawę tradycyjnych estońskich strojów ludowych, na której prezentowanych jest 150 sezonowych i formalnych zbiorów ubrań z różnych

parafii z całej Estonii. Niekoczowniczy tryb życia chłopów wydobyl regionalne różnice w strojach, ujawniając kompletność i bogactwo, których nie widać nawet na festiwalach pieśni.

Spośród tysięcy eksponatów na wystawach niektóre z nich mają szczególne znaczenie dla narodu estońskiego. Najbardziej wyjątkowa i najważniejsza dla Estończyków jest pierwsza niebiesko-czarno-biała trójkolorowa flaga wykonana przez Estońskie Stowarzyszenie Studentów w 1884 r., czyli 34 lata przed proklamowaniem Republiki Estońskiej. Dzięki szczęściu i odwadze wielu osób flaga przetrwała nieszczęścia XX w.

INTELIGENTNY BILET – ZABIERZ MUZEUM ZE SOBĄ DO DOMU!

Współczesna wielka estońska pasja do szybkiego wdrażania nowych e-rozwiązań również znalazła swoje odbicie w muzeum. Za pomocą inteligentnej karty odwiedzający mogą rozszerzyć swoje wrażenia wizualne o tekst w różnych językach (obecnie dostępne są estoński, angielski, rosyjski, łotewski, francuski, niemiecki i fiński), co ułatwia im głębsze zrozumienie ekspozycji bez pomocy przewodnika czy tłumacza.

Program „Poznaj Muzeum w Domu” zawiera duże ilości treści, ale na szczęście sposób, w jaki został zaprojektowany, pozwala odwiedzającym wybrać interesujące ich tematy przed osobistą wizytą w muzeum. Całe 3,5 tys. m² wystawy wypełniają informacje stworzone z pomocą Estońskiego Muzeum Narodowego i estońskich naukowców, wprowadzające współczesne rozumienie przeszłości i życia codziennego Estonii. Kiedy wejdziemy na stronę internetową „Poznaj Muzeum w Domu”, możemy zobaczyć tematy, które zapisaliśmy na naszym bilecie i w spokoju przestudiować materiał. Zabawna i przystępna interaktywność dla wszystkich członków rodziny to standard na wszystkich wystawach.

ZDOBYWCA NAGRODY KENNETHA HUDSONA

Estońskie Muzeum Narodowe zbudowane jest na różnorodnych fundamentach edukacyjnych i kulturalnych. Oznacza to, że na co dzień w muzeum odbywają się koncerty, pokazy filmowe, spektakle teatralne i inne międzynarodowe imprezy kulturalne. European Museum of the Year Award (EMYA) 2022 – Nagroda Europejskiego Muzeum Roku 2022 – doroczna konferencja i ceremonia tego ważnego wydarzenia gościła także w Estońskim Muzeum Narodowym, ze względu na Nagrodę Kennetha Hudsona za instytucjonalną odwagę i uczciwość zawodową, zdobytą przez tę placówkę muzealną w 2018 r. To prestiżowa nagroda przyznawana za najbardziej niezwykle i odważne osiągnięcia, które podważają powszechne postrzeganie roli muzeów w społeczeństwie.

Prawie 40 ha otwartej przestrzeni zaprasza odwiedzających do spędzenia wolnego czasu z kulturą. Wewnątrz mogą oni cieszyć się restauracją i kawiarnią, które umiejętnie połączyły tradycyjne i nowoczesne smaki. Brakuje jedynie czasu, aby zobaczyć wszystkie atrakcje muzeum. Przeciętny odwiedzający spędza cztery lub więcej godzin w Estońskim Muzeum Narodowym i zazwyczaj mówi, że musi wrócić ponownie, ponieważ w tej kwintesencji estońskiego mikrokosmosu jest o wiele więcej do zobaczenia i przeczytania. Estońskie Muzeum Narodowe stanowi obecnie główną atrakcję Tartu. Muzeum nie może się doczekać spotkania milionowego gościa w ciągu najbliższych kilku miesięcy. ■



EESTI RAHVA
MUUSEUM
Estonian National Museum

www.erm.ee



◀ W Estońskim Muzeum Narodowym praktycznie wszystko jest do dotknięcia, ściskania, a nawet do pobrania...

▶ Rajd Estonii (WRC Rally Estonia) odbędzie się od 14 do 17 lipca 2022 r. i zagości też w muzeum w Tartu



◀ Eesti Rahva Muuseum w Tartu to największa i najnowocześniejsza placówka muzealna w krajach balttyckich



◀ Uroczysta gala European Museum of the Year Award (EMYA) 2022 – Nagrody Europejskiego Muzeum Roku 2022

BAWARIA, SZLAKIEM ZAMKÓW, KAWY, PIWA I MOTORYZACJI

ALINA DYBAŚ
www.toostowarzyszenie.org

« Dzisiejszy kraj związkowy Bawaria jest największym, najlepiej rozwiniętym gospodarczo i jednocześnie jednym z bardziej różnorodnych niemieckich landów. W jego skład wchodzi trzy historyczne krainy: Bawaria, Szwabia i Frankonia. Wolny Kraj Bawaria (Freistaat Bayern) słynie z wyśmienitego piwa, wybornej kawy, majestatycznych zamków, malowniczych pejzaży i... motoryzacji. Dla mnie, wielkiej fanki jednej bawarskiej marki samochodów oraz pasjonatki dziejów II wojny światowej to miejsce wyjątkowe i szczególne. Kryje w sobie historie, które nie powinny się wydarzyć, w dodatku napędzane zębatkami motoryzacyjnych piękności. Połączenie tych wszystkich elementów z wisienką na torcie w postaci jodłowania i charakterystycznego dialektu oferuje wspaniałą mieszankę doznań. »



▲ Neuschwanstein koło Schwangau to najstynniejszy spośród zamków króla Bawarii Ludwika II Wittelsbacha

© ISTOCK.COM/BLUEPIA PHOTO

Przez 112 lat, od 1806 do 1918 r., głównie na terenie współczesnego landu Bawaria istniało państwo pod nazwą Królestwo Bawarii (Königreich Bayern). Od maja 1808 r. posiadało ono własną konstytucję, a jej wdrażanie rozpoczęło w 1817 r. Jednak I wojna światowa spowodowała upadek królestwa i zakończenie spokojnego życia Bawarczyków. Niestety, mimo najszerszych chęci ostatniemu bawarskiemu królowi Ludwikowi III (1845–1921), panującemu w latach 1913–1918, nie udało się wynegocjować odrębnego pokoju z Ententą (trójporozumieniem – sojuszem pomiędzy Wielką Brytanią, Francją i Rosją). Bawarię potraktowano na równi z agresorem niemieckim (Drugą Rzeszą).

Rezydencja w Monachium (Residenz) została opuszczona przez Ludwika III i jego rodzinę w listopadzie 1918 r. Król Bawarii zmarł w październiku 1921 r. na emigracji w mieście Sárvár na Węgrzech. Wraz z żoną, Marią Teresą Habsburg-Este (1849–1919), spoczywa w głównej monachijskiej świątyni – Katedrze Najświętszej Marii Panny (Frauenkirche). Wznosi się ona w pobliżu reprezentacyjnego Placu Mariackiego (Marienplatz).

ZAMCZYSKA I ICH TAJEMNICE

Neuschwanstein, nazywany często „zamkiem z bajki”, najstojniejsze dzieło bawarskiego króla Ludwika II (1845–1886), od lat zachwyca swoim majestatem i przyciąga setki turystów z całego świata. Dlatego też właśnie tu rozpoczniemy naszą przygodę w malowniczej Bawarii. Neuschwanstein powstał jako marzenie Ludwika II Wittelsbacha, znanego również jako Ludwik Szalony lub Bajkowy Król, o idealnym średniowiecznym zamku rycerskim. W 2007 r. ten „zamek z bajki” znalazł się nawet w gronie 21 finalistów *Nowych siedmiu cudów świata* i ostatecznie zajął ósme miejsce. Ludwik II słynął jako wielbiciel średniowiecza, miłośnik teatru i muzyki, zaangażowany był mocno w promocję sztuki. Kojarzy się go zwłaszcza jako hojnego mecenasa muzyki kompozytora Richarda Wagnera (1813–1883). Nieinteresujący się polityką ani wojskiem król żył w świecie fantazji, zupełnie nie bacząc na koszty, jakie generuje. Zamek Neuschwanstein posiada aż 90 komnat, z czego zaledwie 30 zostało wykończonych. Zainspirował on Walta Disneya (1901–1966) – właśnie na tym budynku wzorowano słynny Zamek Śpiącej Królowej górujący dziś nad każdym Disneylandem. Piorunujące wrażenie robi Sala Tronowa



▲ Neobarokowy pałac Linderhof obok Oberammergau, a przed nim sztuczny gejzer, który wytryskuje co 30 min





▼ Pałac Herrenchiemsee z otaczającymi go ogrodami



© ISTOCK.COM/ANISHAE

© ISTOCK.COM/SIM03P

(Thronsaal), która jest niemal cała pokryta złotem, z żyrandolem przypominającym bizantyjską koronę, a jej wnętrze zdobią sceny z opery *Parsifal* Wagnera. Nawiązuje ona do sali Graala z *Parsifala* i symbolicznie odwołuje się do nieograniczonej władzy, boskiego prawa królów. Zamek prezentuje się zdecydowanie najpiękniej z mostu Marienbrücke.

Neuschwanstein Ludwika II został zbudowany tak, aby pozostawić w cieniu sąsiedni zamek jego rodziców – Hohenschwangau, wzniesiony przez króla Maksymiliana II (1811–1864). Powstał więc zdecydowanie wyżej, a meble i dzieła sztuki są w nim o wiele zdobniejsze i bardziej fantastyczne. Podczas zwiedzania „zamku z bajki” warto wstąpić na kawę do „Cafe-Bistro at Neuschwanstein Castle” („Schlossrestaurant Neuschwanstein”).

Ekлекtyzm stylu Neuschwanstein uchodzi za typowy dla architektury XIX w. W tujejszym zespole budynków widać elementy sztuki bizantyjskiej (w wystroju Sali Tronowej) i romańskiej oraz gotyku. Styl malowideł przedstawiających Maryję, patronkę Bawarii, i św. Jerzego, które znajdują się na pałacu od strony dziedzińca, odwołuje się do lokalnej tradycji regionu Allgäu. Zamek miał być dla Ludwika II wszystkim tym, co najlepsze i najpiękniejsze. W dniu jego śmierci, 13 czerwca 1886 r., niestety nie był jeszcze ukończony. Dziś stanowi jedną z najbardziej znanych atrakcji turystycznych nie tylko Bawarii, ale całych Niemiec.

Wspominałam już o neogotyckim zamku Hohenschwangau i ojcu Ludwika II. Otóż w 1829 r. ówczesny książę Maksymilian podjął decyzję o budowie tej rezydencji na ruinach XII-wiecznej twierdzy Schwanstein. Miejsce to ujęło go bardzo atrakcyjnym położeniem oraz roztaczającymi się stąd wspaniałymi widokami. W czasie I i II wojny światowej budynek nie odniósł żadnych szkód. W latach 1933–1939 pełnił rolę letniej rezydencji księcia Ruperta Marii Wittelsbacha (1869–1955), ostatecznie następcy tronu Bawarii, oraz jego rodziny. Zamek Hohenschwangau powstał w latach 1833–1837. To romantyczna budowla, która zapoczątkowała miłość rodziny do bajkowych obiektów. Maksymilian II zaszczepił w swoim synu miłość do sztuki, muzyki i majestatycznej architektury. Piękna jego zamkowi, wzniesionemu na terenie obecnej gminy Schwangau, dodaje fantastyczny widok na jezioro Alp (Alpsee), gdzie bytują m.in. dzikie łabędzie.

Kierownikiem budowy Hohenschwangau został książe nauczyciel sztuki, malarz, grawer, scenograf i architekt pochodzenia włoskiego, urodzony w Monachium – Domenico Quaglio Młodszy (1787–1837). Wznosząc ten zamek, stworzył on model dla wielu innych interesujących obiektów.

Po przejęciu władzy w 1864 r. król Ludwik II kazał przemałować w komnacie swojego ojca dzieńne niebo na nocne. Gwiazdki na suficie są przezroczyste, można je było oświetlić latarniami gazowymi z trzeciego piętra, aby król miał wrażenie, że śpi na dworze. Zamek nie byłby kompletny bez muzyki mistrza Wagnera. Ludwik II zaprosił kompozytora do Hohenschwangau w listopadzie 1865 r., we dwóch poświęcili się wówczas na siedem dni całkowicie muzyce. Dziś obejrzeć tutaj można fortepian mistrza. Po zwiedzeniu fascynującego Hohenschwangau na lunch zaprasza położony nieopodal doskonały lokal „Alpenrose am See Restaurant & Café” przy Alpseestrasse 21 (należący do AMERON Neuschwanstein Alpsee Resort & Spa).

Kontynuując podróż po wspaniałych zamkach Bajkowego Króla, nie możemy pominąć położonego w regionie Oberammergau neobarokowego pałacu Linderhof. Został on zainspirowany przez Petit Trianon, klasycystyczny pałacyk w ogrodach Wersalu, oraz inne XVIII-wieczne francuskie budowle. Ludwik nie mógł dopuścić, aby jego rezydencja była pospolita lub wręcz nudna, więc kazał wybudować przed nią... sztuczny gejzer, który wytryskuje co 30 min.

Kolejny z pałaców rozrzutnego króla to Herrenchiemsee, leżący na wyspie Herrenchiemsee, największej na jeziorze Chiem (Chiemsee), mniej więcej godzinę drogi od Monachium. Zbudowany na wzór Wersalu miał być nie tylko jego kopią, ale przede wszystkim bić go na głowę. Czy to się udało? Komnaty są bogato zdobione, a ogrody pałacowe wspaniałe, lecz niestety ze względu na brak środków finansowych i śmierć monarchy w 1886 r. trwające od 1878 r. prace budowlane wstrzymano. Nie tylko nie udało się postawić dwóch dodatkowych rozległych skrzydeł, ale co więcej, ze względu na brak pomysłu zagospodarowania nieukończonego północnego skrzydła i dla zachowania symetrii budynku, zdecydowano się w 1907 r. wyburzyć tę część pałacu i przywrócić mu kształt litery „U”. Sypialnia (Prunkschlafzimmer) stanowi najdroższe pomieszczenie w Herrenchiemsee, a jej przygotowanie zajęło aż trzy lata! To centralny punkt całego pałacu. W analogicznym miejscu mieści się od 1701 r. ▶

sypialnia słynnego Króla Słońce w Wersalu. W stosunku do pierwowzoru sypialnia w Herrenchiemsee jest jednak większa i kosztowniej wyposażona. Wracając po zwiedzaniu w stronę Monachium, warto zajrzeć do „Cafe Chaos & Bäckerei Rothenwallner” przy Chiemseestraße 18 w Bernau am Chiemsee.

Nie sposób pominąć najdłuższego zamku w Europie – Burghausen. Leżący między rzeką Salach (prawym dopływem Innu) i malowniczym jeziorem Wöhrsee obiekt znany jest z charakterystycznego muru ciągnącego się na odcinku aż 1051 m. W tym zamku ciągle możemy odnaleźć herb Rzeczypospolitej, ponieważ zamieszkiwała w nim (i tu zmarła) polska królowa i bawarska księżna – Jadwiga Jagiellonka (1457–1502), która w 1475 r. poślubiła księcia Bawarii Jerzego Bogatego (1455–1503). Ta niezwykła, masywna budowla góruje nad przepięknym Starym Miastem w Burghausen. Obecnie zamek i jego okolice to jedna z nielicznych w Europie ostoi ibisów grzywiastych.

Jeszcze jeden ważny i monumentalny kompleks obronny, bez wątpienia warty odwiedzenia w Bawarii, znajduje się w Norymberdze w Środkowej Frankonii. Składa się on z zamku cesarskiego (Kaiserburg), który od XI do XVI stulecia był siedzibą cesarzy Świętego Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego, zamku burgrabiego (Burggrafenburg) i zamku miejskiego (Stadtburg). Kaiserburg uchodzi za jedną z najpotężniejszych średniowiecznych fortyfikacji w Europie. Tu również natrafimy na polskie ślady. Otóż w czasie II wojny światowej w Kuntsbunker pod zamkiem w Norymberdze przechowywano zrabowany z Krakowa ołtarz Wita Stwosza (ok. 1447–1533), słynnego niemieckiego rzeźbiarza, grafika i malarza, wybitnego przedstawiciela późnego gotyku. W romańskiej kaplicy odnajdziemy też późnogotycki krucyfiks dłuta tego mistrza. Uwagę zwraca także głęboka na 47 m studnia. Nad budowlą króluje 41-metrowa wieża Sinwell (Sinwellturm). Po zwiedzaniu warto przystanąć na dobrą kawę w „Burg Café Bar” przy Burg 13 albo „Dallmayr Cafebar” w zabytkowym gmachu głównej stacji kolejowej w Norymberdze, największym w Bawarii Północnej (Nürnberg Hauptbahnhof).

MIASTECZKA Z BAJKI

Bamberg to jedno z bardziej malowniczych i romantycznych miejsc w Bawarii, a nawet w całych Niemczech. To 77-tysięczne miasto wznosi się na siedmiu wzgórzach, zachwyca widokami i nieco przeraża historią. To właś-



▲ Zamek Burghausen wznosi się nad Starym Miastem

▼ Norymberga nad rzeką Pegnitz to stolica Frankonii



nie tutaj w procesach czarownic skazano setki kobiet na śmierć. Służebnice diabła miały także specjalnie wybudowane więzienie – Drudenhaus. Jego zła sława rozlała się na całą ówczesną Europę. Jako siedziba niezależnego biskupstwa Bamberg pozostał katolicki w okresie reformacji. Spacerując niewielkimi uliczkami miasta, dotrzemy do pięknego, zabytkowego ratusza (Altes Rathaus), zbudowanego w XIV w. To tzw. Ratusz Niezgody. Skąd wzięta się taka nazwa? Otóż podczas stawiania budowli, wykorzystano sprytny wybieg – postawiono ją na palach wbitych w rzekę Regnitz, a dzięki temu, że nie dotykała ziemi, biskup nie mógł ingerować w sprawy miasta. Budynek sprawia dzisiaj wrażenie, jakby unosił się nad wodą.

Bamberg wpisano w 1993 r. na prestiżową Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO. Począwszy od X stulecia miasto stanowiło ważny łącznik z krajami słowiańskimi Europy Wschodniej, głównie z Polską i Pomorzem. W okresie swojej świetności, od XII w., bammerska architektura miała znaczący wpływ na architekturę w północnej części Niemiec i na Węgrzech. Pod koniec XVIII stulecia Bamberg był głównym ośrodkiem epoki oświecenia w Bawarii. Mieszkali w nim wybitni filozofowie i pisarze, jak np. Georg Wilhelm Friedrich Hegel (1770–1831) czy E.T.A. Hoffmann (1776–1822). Wybudowane już na początku XIX w. prześliczne małe domki z uroczymi, ukwieconymi balkonami położone są nad brzegiem rzeki Regnitz.



▼ Ratusz (Altes Rathaus z XIV stulecia) w Bambergu sprawia wrażenie, jakby unosił się nad rzeką Regnitz



W sezonie wiosenno-letnim kursują po niej niewielkie statki z turystami. Nadbrzeżne kawiarenki zapraszają do środka, a ogromna liczba kwiatów wywołuje zawrót głowy. W Bambergu warto zrobić sobie przystanek w „Café Leander” przy Hauptwachstrasse 10. To zdecydowanie najlepsze miejsce na odpoczynek po zwiedzaniu wspaniałych zabytków miasta i Archikatedry św. Piotra i św. Jerzego.

Kolejnym punktem na mapie, którego nie można przegapić w tej części Niemiec, jest miasteczko Dinkelsbühl, położone niedaleko od granicy bawarsko-wirtemberskiej. Tu nowoczesność musi dopasować się do tradycji. Każda nowa budowla wymaga zatwierdzenia przez architekta miejskiego. Fenomen

Dinkelsbühl stanowi brak rynku, który zastąpiono lejątkami, osiagającymi w najszerszym miejscu aż 36 m. To jeden z niewielu ośrodków miejskich na świecie, gdzie średniowieczny układ ulic nigdy nie został zmieniony. Miasteczko nie zostało zburzone podczas II wojny światowej. W jego centrum wznosi się późnogotycki Kościół św. Jerzego (St. Georg). Dinkelsbühl znajduje się na Szlaku Romantycznym (Romantische Strasse), prowadzącym z Würzburgu do Füssen, skupiającym wiele urokliwych bawarskich miejscowości. Co więcej, biuro tej słynnej trasy turystycznej mieści się właśnie tutaj, przy Segringer Strasse 19. Warto zajrzeć do Domu Historii w XIV-wiecznym budynku nazywanym „Steinerne Haus”, czyli

„Kamienny Dom”. Prezentowane są tu historyczne odkrycia, na które natrafiono w Dinkelsbühl, a także rekonstrukcje dawnych domów miasta. W datowanej na ok. 1390 r. Wieży Rothenburg (Rothenburger Tor) można oglądać salę tortur i cele więzienne (na drugim piętrze). Uwagę turystów zwracają jednak całe średniowieczne mury obronne z czterema wieżami. W dziejach miejscowości zapisał się m.in. pisarz, autor pieśni kościelnych Christoph von Schmid (1768–1854), twórca kolędy *Dziatki, dziatki*.

Przy Winnym Rynku (Weinmarkt) stoi pięć wspaniałych budynków z dwuspadowymi dachami opartymi na ścianach szczytowych (tzw. *Giebelhaus*) z ok. 1600 r. oraz dawna Karczma Radcy (Ratstrinkstube) z ciekawą kopułą wieży. Służyła ona jako miejsce zakwaterowania ważnych osobistości odwiedzających miasto, takich jak cesarz Karol V (w 1546 r.) i król Szwecji Gustaw II Adolf (w 1632 r.). Oprócz tego warto odwiedzić Deutsches Haus z 1440 r. z jedną z najpiękniejszych późnorenansowych fasad i ozdobnymi posągami Bachusa, rzymskiego boga płodności, wina, winnej latorośli i frywolności. Przebywając w miasteczku, trzeba koniecznie zajrzeć do niesamowitej szachulcowej stodoły. W przeszłości służyła ona jako jeden z magazynów zbożowych, a aktualnie przechowywane są w niej kostiumy, zbroje, wozy i powozy z widowiskowego historycznego festiwalu Kinderzeche, którego najbliższa edycja odbędzie się od 15 do 24 lipca 2022 r. Warto jeszcze nadmienić, że w 2021 r. CNN uznało Dinkelsbühl za jedno z 15 najpiękniejszych miast Europy (obok m.in. polskiego Tarnowa). To prześliczne miasteczko, otoczone murami obronnymi z ogromnym gotyckim kościołem pośrodku, stanowiło scenę filmu Wernera Herzoga *Zagadka Kaspara Hausera* (1974 r.).

Rothenburg ob der Tauber to średniowieczna perła usytuowana na płaskowyżu nad rzeką Tauber. W grudniu miasteczko zamienia się w prawdziwy świąteczny cud. Piękna i niesamowitego klimatu dodaje mu Muzeum Bożego Narodzenia (Weihnachtsmuseum). Rothenburg jest niczym dobra książka, której zakończenia nie chce się poznać zbyt szybko. Małowicze uliczki z eleganckimi, kolorowymi domkami i ślicznymi witrynami sklepowymi zachęcają do spacerów. Ratusz (Rathaus) z renesansową fasadą, stojący w samym centrum miasta, kusi, aby go zwiedzić. Niestety miasteczko nie uchroniło się od bomb i zniszczeń wojennych, gdyż w 1945 r. znalazło się na osi natarcia wojsk amerykańskich. Na szczęście udało

się odbudować miejscowość w jej pierwotnym duchu. Rothenburg, leżący w Środkowej Frankonii, w trójkącie między Heilbronn, Würzburgiem i Norymbergą, wygląda, jakby został przeniesiony z epoki średniowiecza do współczesności. Miasteczko otacza podwójny pierścień murów obronnych, które posiadają liczne wieże, m.in. Klingentor, Galgentor, Rödertor, Burgtor czy Spitaltor. Warte zobaczenia są dawny klasztor franciszkanów, ufundowany w 1281 r., oraz późnogotycki Kościół św. Jakuba (Stadtkirche St. Jakob) z dwiema wysmukłymi wieżami – południową o wysokości ponad 55 m i północną, niemal 58-metrową. Chwilę oddechu warto złapać w pięknym parku Burggarten, z którego rozciągają się wspaniałe widoki na okolicę.

Miasteczka Bawarii potrafią przyciągnąć uwagę. Są wręcz idealne na romantyczne podróże we dwoje, bez względu na wiek. Średniowieczne mury i klimatyczne kafejki nastrajają do pozostania tutaj znacznie dłużej, niż się początkowo planowało.

MONACHIJSKIE CHWILE

Miasto należy zwiedzać z perspektywy niewielkich kawiarni i kultowych restauracji. Mi, jako rodowitej wrocławiance, niemiecka gastronomia jest bardzo bliska. Uwielbiam zatrzymać się na wursta, pyszną kielbasę, w bierhalle – koncepcie łączącym smak piwa z wyśmienitą kuchnią. Nie bez znaczenia są dla mnie również urokliwe kafejki, w których, popijając wyborną kawę i zagryzając ją rozpylającym się w ustach strudlem z jabłkami (*apfelstrudel*), można smakować w spokoju miasto. Przystanek warto zrobić w „Schmalznudel Café Frischhut” przy Prälat-Zistl-Strasse 8. Oprócz wyśmienitej kawy i herbaty doświadczymy tu prawdziwej rozkoszy podniebienia.

Podczas zwiedzania miasta jako punkt obowiązkowy należy potraktować Katedrę Najświętszej Marii Panny (Frauenkirche). Po bliski Plac Mariacki (Marienplatz) stanowi serce Monachium. Wznoszą się przy nim Stary Ratusz (Altes Rathaus) z 1480 r. i Nowy Ratusz (Neues Rathaus) w stylu neogotyckim. Marienplatz zdobią m.in. cztery cherubiny, powstałe w 1638 r., symbolizujące zwycięstwa nad klęskami głodu, wojny, plag i herezji, oraz Fischbrunnen, czyli fontanna rybna, wybudowana w latach 60. XIX w. Nazwa placu została nadana w 1807 r. na cześć św. Marii, która miała uchronić miasto przed epidemią cholery. W średniowieczu (wytyczono go już w drugiej połowie XII stulecia) był głównym punktem Monachium. To tutaj



▲ Z uwagi na walory turystyczne, architekturę i położenie Dinkelsbühl włączono do Szlaku Romantycznego



▲ Rothenburg ob der Tauber zachwyca murami obronnymi, licznymi wieżami czy szachulcowymi kamienicami





© ISTOCK/MPREARTIST



© ISTOCK/COMBULEXPHOTO

▼ Plac Mariacki (Marienplatz) m.in. z dwoma ratuszami



© ISTOCK/COMBULEXPHOTO

odbywały się turnieje rycerskie oraz odczytywano publicznie ważne ogłoszenia. Po intensywnym zwiedzaniu warto zatrzymać się na lunch w „Rischart: Café am Markt” na placu targowym znajdującym się w centrum miasta (Viktualienmarkt o powierzchni aż 22 tys. m²). Na trasie zwiedzania nie może też zabraknąć słynnego browaru „Staatliches Hofbräuhaus” („Hofbräu München” – HB).

Rezydencja (Residenz) to jeden z najważniejszych obiektów w Monachium. Budowla ta pozostała po dynastii Wittelsbachów, wznoszono ją od końca XVI do połowy XIX w. Znajdziemy tu przegląd stylów architektonicznych – od renesansu przez barok i rokoko po klasycyzm. Dzisiaj w Muzeum Rezydencji (Residenzmuseum) można obejrzeć m.in. Komnaty Elektorskie (Kurfürstenzimmer), Bogate Pokoje (Reiche Zimmer) czy Skarbiec (Schatzkammer). To właśnie w tutejszym Teatrze Cuvilliésa (Cuvilliés-Theater) odbyła się w 1781 r. światowa prapremiera opery *Idomeneusz, król Krety* Wolfganga Amadeusza Mozarta (1756–1791). Dzięki koligacjom rodzinnym Wittelsbachów Muzeum Rezydencji zaskakuje także cennym zbiorem poloników. Pochodzą one z darów lub posagów polskich księżniczek – Anny Katarzyny Konstancji Wazówny (1619–1651), Teresy Kunegundy Sobieskiej (1676–1730), Ludwika Karoliny Radziwiłł (1667–1695) i Teresy Lubomirskiej (1685–1712). Bogate wnętrza Rezydencji po prostu zapierają dech w piersiach. Na wyśmienitą kawę w pięknym otoczeniu warto wybrać się do usytuowanej zaledwie 300 m dalej kawiarni „Café-Bistro Dallmayr” przy Dienerstrasse 14–15.

Kolejny obowiązkowy punkt weekendu w Monachium stanowi historyczny browar i piwiarnia dworska przy Platzl – „Hofbräuhaus am Platzl”. Miejsce to określane jest mianem „najstojniejszego pubu świata”. Należy bez wątpienia do najbardziej znanych piwiarni na naszym globie i głównych atrakcji turystycznych stolicy Bawarii. Dla wielu ekspertów stanowi kwintesencję bawarskiej kultury piwnej. Hofbräuhaus pełnił w przeszłości rolę browaru dworskiego, a działalność warzelniczą rozpoczął w 1589 r. W otwarciu obecnego budynku brał udział sam król Bawarii Ludwik I Wittelsbach (1786–1868). To projekt architekta Maxa Littmanna (1862–1931), znanego m.in. z gmachu Teatru Wielkiego w Poznaniu. Chociaż nie jest to powód do dumy, warto nadmienić, że był to ulubiony lokal Adolfa Hitlera (1889–1945). Jednym z nieformalnych symboli miasta stało się

główne wejście do piwiarni, które znajduje się pod charakterystycznymi podcieniami z wykuszem. Dania mączne i mięsne, a przede wszystkim kielbasa suto zapijana piwem to główne elementy menu. Warzone na miejscu piwo konsumuje się przy długich drewnianych ławach i stołach. W sezonie letnim oraz podczas Oktoberfestu można również spędzać czas w dużym ogródku na dziedzińcu.

Stara Pinakoteka (Alte Pinakothek) to słynne monachijskie muzeum sztuki. Czy warto tu zajrzeć? Ależ oczywiście! Neorenesansowy budynek kryje w sobie dzieła m.in. Hieronima Boscha, Rembrandta, Rafaela, Tycjana, Canaletta, El Greca, Diega Velázqueza czy Albrechta Dürera. Ekspozycja składa się z ponad 800 cennych dzieł malarstwa europejskiego. Początek kolekcji Wittelsbachów wiąże się z księciem Bawarii Wilhelmem IV (1493–1550). Przed zwiedzaniem trzeba koniecznie wstąpić na kawę i bajgla do „VH Café Klenze” (na terenie Starej Pinakoteki). Jednak nawet kilka godzin to zbyt mało, aby zobaczyć wszystko to, co kryją zakamarki sal wystawowych. Do absolutnych hitów muzeum należą m.in. *Samobójstwo Lukrecji* Dürera czy też *Zuzanna i starcy* (Zuzanna w kąpieli) Albrechta Altdorfera. Wybitny i bardzo lubiany przez ówczesnych władców Albrecht Dürer (1471–1528) pozostawił po sobie znaną kolekcję dzieł, które można podziwiać dzisiaj w Starej Pinakotece. Podczas niespokojnych czasów napoleońskich wiele obrazów zostało skradzionych. Ale wojna to również zwycięstwo. Wbrew pozorom powojenna kolekcja znacznie się powiększyła. Pozyskano bardzo dużą liczbę dzieł w wyniku sekularyzacji majątków kościelnych w państwach niemieckich w latach 1795–1814. Wracając z wystawy, trzeba koniecznie zajrzeć na małą czarną do „Standl 20” na Elisabethmarkt (przy Markt auf dem Elisabethplatz). To klimatyczna kawiarenka, którą otaczają stragany. Można obserwować stąd, oczywiście przy pysznej kawie i smacznej kanapce, sprzedających i kupujących.

Podczas pobytu w Monachium wskazany jest spacer do kompleksu pałacowo-parkowego Nymphenburg, którego nazwa w wolnym tłumaczeniu oznacza „zamek ninf”. Ta niesamowita letnia rezydencja Wittelsbachów została zbudowana w latach 1664–1675 i posiada 180-hektarowy park (w obrębie murów). Była jednym z pierwszych tego typu miejsc w Europie. Tutejsze duże fontanny stanowią atrakcję dla zwiedzających. To także kamień milowy ►

w historii bawarskiej techniki. Żeliwne pompy, tłoczące od przeszło 200 lat wodę do fontann, uważane były od samego początku za prawdziwe arcydzieła inżynierii. Park ma 1,4 tys. m długości, a jego oś wyznacza Kanat Nymphenburski. Po zwiedzaniu warto zatrzymać się na lunch w pałacowej restauracji „Schlosswirtschaft Schwaige Nymphenburg”.

Tradycyjny biały wurst z preclem i musztardą to obowiązkowy punkt w restauracji i kawiarni „Wildmosers” przy Marienplatz. Przeplatany postojami kulinarnymi spokojny spacer po stolicy Bawarii to najlepszy sposób na poznanie miasta i jego bogatej kultury.

cudownego przyteatralnego obiektu, jakim jest „Dallmayr Theatergastronomie” przy Max-Joseph-Platz 2.

BAWARSKIE AUTA

To mój najbardziej ukochany temat związany z tym regionem. Bawaria to kolebka niemieckiej motoryzacji. Choć wielu mogłoby się ze mną tutaj nie zgodzić i odesłać na zwiedzanie Dolnej Saksonii i Wolfsburga, gdzie w 1938 r. powstała fabryka koncernu Volkswagen, lub do Badenii-Wirtembergii, skąd pochodzi Mercedes-Benz. Ja jednak skupię się na dwóch słynnych markach z Monachium i Ingolstadt. Dla fanów niemieckiej

barw Bawarii. Pierwszymi dziećmi koncernu były motocykle. Na samochód należało poczekać aż do 1928 r. (Dixi 3/15 PS DA1), do 1929 r. na pierwsze seryjne auto oznakowane logiem BMW (BMW 3/15 typ DA2), a do 1933 r. na pierwszą kompletnie nową konstrukcję pod egidą bawarskiego producenta. Mowa tu o BMW 303, który miał swoją premierę w Berlinie. Model ten posiadał najmniejszy na świecie 6-cylindrowy silnik o pojemności skokowej rzędu 1182 cm³ oraz mocy 30 KM przy 3500 obr./min. Niestety BMW miało też swój niechlubny czas. Zaraz po wybuchu II wojny światowej firma przejęta Brandenburgische Motorenwerke



© ISTOCK/COMORAN JAKUS PHOTOGRAPHY

▲ Muzeum BMW, w jego pobliżu stoi m.in. wieżowiec BMW (BMW-Vierzytler), mieszczący siedzibę koncernu

Cokolwiek byśmy robili i gdziekolwiek byśmy poszli, zawsze wrócimy na Marienplatz. Piwo jest wszechobecne w całym mieście, więc zwiedzanie samochodem nie wchodzi w grę. Nawet na tutejszym międzynarodowym lotnisku im. Franza Josefa Straussa (Munich Airport – MUC) działa jedyny w Europie browar lotniskowy – Airbräu. To tylko monachijczycy mogli wymyślić...

Zawsze warto wstąpić na dobrą kawę (i nie tylko!) do rozsianej po całym Monachium sieci kawiarni Dallmayr. Poza największym i najbardziej okazałym lokalem „Café-Bistro Dallmayr”, mieszczącym się przy Dienerstrasse 14–15, należy również zajrzeć do „Dallmayr Kaffeerösterei” przy Aschauer Strasse 18, a przede wszystkim do

motoryzacji to prawdziwe legendy. W pobliżu 50-letniego monachijskiego Parku Olimpijskiego (Olympiapark) zlokalizowane jest Muzeum BMW (BMW Museum). Jego powierzchnia wystawowa wynosi obecnie aż 5 tys. m². Niewiele osób wie, że początkowo w 1916 r. powstała spółka BFW, czyli Bayerische Flugzeugwerke AG (Bawarskie Zakłady Lotnicze S.A.). Dopiero rok później jej założyciele zdecydowali się na kolejną firmę i linię produkcyjną, tym razem samochodów i motocykli. Tak powstała marka BMW, czyli Bayerische Motoren Werke (Bawarska Fabryka Samochodów). Białoniebieska szachownica w logo jest często odczytywana jako śmigło, choć w rzeczywistości nawiązuje ona do oficjalnych



▲ Audi Sportpark – stadion piłkarski w Ingolstadt

w Berlinie-Spandau oraz Basdorf-Zühlendorf. Produkcja została wówczas w pełni przekierowana na przemysł zbrojeniowy – wytwarzanie silników lotniczych. W 1945 r. główny zakład w Monachium był prawie całkowicie zniszczony, a fabrykę w Eisenach w Turynii (w powiecie Wartburg) przejął Związek Radziecki. Po wojnie zakład w Niemieckiej Republice Demokratycznej (NRD) otrzymał nazwę Eisenacher Motoren Werk (EMW) i zaczął się od 1955 r. produkcją kultowego wartburga, nazywanego w Polsce pieszczołliwie „warczyburkiem”. Powrót do produkcji BMW w Monachium to dopiero 1951 r. i model 501. Marka przeszła wiele dobrego i złego. Przez wiele lat ciągnęła się za nią niechlubna wojenna historia. Słynne BMW serii 3 IV (E46),

produkowane w latach 1998–2005, stało się symbolem prostoty umysłowej, braku klasy i elegancji, kojarzone było zazwyczaj w Polsce z przestępcami lub zwyczajnymi łobuzami. Potem bawarski koncern postanowił odzyskać klasę poprzez skierowanie produkcji do klasy średniej i wyższej, reklamując się przy tym jako producent aut eleganckich i z klasą. Dzięki temu dzisiaj tysiące ludzi cieszą się doskonałą technologią w pięknej obudowie, a słynne „prostaki z beemek” odeszły do lamusa. To oczywiście tylko namiastka historii tej wspaniałej marki. Dla jej fanów Muzeum BMW w Monachium stanowi swoistą mekkę. Po wyjściu z niego warto

firma zyskała logo w postaci czterech przepłatających się pierścieni, symbolizujących jej czterech udziałowców. I tak słynne cztery koła są do dzisiaj używane przez bawarskiego producenta z Ingolstadt. W 1933 r. na rynku pojawił się pierwszy europejski samochód łączący 6-cylindrowy silnik z napędem na przednią oś – model Front. Niestety wybuch II wojny światowej doprowadził do przestawienia linii produkcyjnych we wszystkich zakładach Audi na potrzeby zbrojeniowe. W fabrykach marki pracowali robotnicy przymusowi, więźniowie obozów koncentracyjnych i jeńcy wojenni. Po wojnie spółka Auto Union znalazła się w strefie

od momentu zakupu fabryki w Ingolstadt przez Volkswagena, w grudniu 1964 r., marka zaczęła zyskiwać na wartości. Audi 100, produkowane w latach 1968–1994, okazało się strzałem w dziesiątkę. Ta piękna maszyna o niesamowicie wygodnych fotelach i mocnej jednostce napędowej od samego początku uważana była za luksusową, za samochód klasy wyższej. Cieszę się, że jako bardzo młoda dziewczyna miałam okazję dostać „po rodzinie” właśnie takie auto i cieszyć się jego solidnością. Audi 100 stało się przebojem, co zawdzięczało wysokiej jakości materiałom, dobrym właściwościom jeźdźnym oraz przestronnemu wnętrzu.



© DALLMAYR.COM



© ISTOCK/MITRANICH

podjechać na tradycyjny bawarski posiłek do oddalonej o 5 min drogi restauracji „Zum lustigen Bauern” przy Kantstrasse 29.

Zaledwie ok. 80 km na północ od Monachium w 140-tysięcznym mieście Ingolstadt, położonym w malowniczej dolinie Dunaju, założony został w 1909 r. przez Augusta Horchę (1868–1951) kolejny legendarny producent samochodów osobowych – Audi. Ta nazwa to gra łacińskich słów odnoszących się do nazwiska fundatora. *Horch* oznacza „słuchaj”, a po łacinie „słuchać” to *audire*. Na skutek upadku wcześniejszej firmy i sądowego zakazu używania nazwiska Horch w nazwie nowego przedsięwzięcia zdecydowano się właśnie na taki wybieg. Następnie po dołączeniu w 1932 r. do spółki Auto Union z siedzibą w Chemnitz w Saksonii

okupowanej przez Związek Radziecki. Produkowała w latach 1955–1959 małodziałowy model AWZ P70. W 1958 r. dołączono do niej poprzednie zakłady Augusta Horchy z obszaru ówczesnej NRD. W nowo powstałym przedsiębiorstwie VEB Sachsenring Automobilwerke Zwickau (Sachsenring) aż do 1991 r. wytwarzano seryjnie trabanty, nazywane popularnie „fordem kartonem”, „mydelniczką” czy „zemstą Honeckera”. W 1949 r. w Bawarii na nowo zarejestrowano Auto Union AG z siedzibą w Ingolstadt, ale od strony prawnej była to już zupełnie nowa spółka. Niestety biznes nie szedł najlepiej. W 1958 r. przedsiębiorstwo Daimler-Benz zainwestowało w spółkę, ale nie przyniosło to jednak oczekiwanych skutków. Dopiero

NIE TYLKO AUTAMI BAWARIA STOI

Udany dzień w Bawarii zaczniemy od kawy... Monachium to siedziba firmy Dallmayr, która może pochwalić się ponad 300-letnią historią. Dwa herby z brązu umieszczone na fasadzie budynku głównej siedziby („Stammhaus” przy Dienerstrasse 14–15) są zapowiedzią jakości, która bierze swój początek z rodzinnej tradycji i trwa niezmiennie od stuleci. W samym centrum bawarskiej stolicy znajdują się delikatesy tej marki, które przyciągają co roku ok. 2,8 mln odwiedzających. Dallmayr, pomimo wzmożonej ekspansji, to w dalszym ciągu przedsiębiorstwo rodzinne, będące czołowym dostawcą kawy na terenie Niemiec. ▶

▲ „Café-Bistro Dallmayr” przy Dienerstrasse 14–15 oferuje szeroki wybór kaw i zestawów śniadaniowych

W 2019 r. swoją strukturę postanowiła rozszerzyć spółka Airbus, budując w Bawarii placówkę produkcyjną odpowiadającą za cyfryzację i zautomatyzowanie produkcji paneli słonecznych do satelitów. Same prace pochłoną łącznie 15 mln euro. Zakład astronautyczny od ponad 50 lat dostarcza zaawansowanej technologii, a jego unowocześnienie tylko spowoduje szybki rozwój firmy. Poza tym fabrykę Airbus Helicopters w bawarskim mieście Donauwörth w Szwabii ma zasilić elektrownia fotowoltaiczna. Instalacja nie powstanie jednak na dachach zakładu czy w bezpośrednim sąsiedztwie obiektów należących do Airbusa. Farma fotowoltaiczna zostanie wybudowana w pobliżu miejscowości Tapfheim, w odległości kilku kilometrów od fabryki. W celu połączenia jej z zakładem powstanie dedykowana linia średniego napięcia o długości 6 km.

Produkcja pojazdów ciężarowych, autobusów i samochodów dostawczych to też jeden z ważniejszych elementów przemysłu Bawarii. Koncern MAN jest najstarszą spółką notowaną na niemieckiej giełdzie. Nazwa firmy powstała z połączenia Towarzystwa Budowy Maszyn w Norymberdze z Fabryką Maszyn w Augsburgu. W ten sposób pojawiła się na rynku spółka Maschinenfabrik Augsburg-Nürnberg – w skrócie MAN. Jako pierwsza na świecie, od 1897 r., produkowała ona wysokoprężne silniki wynalezione przez Rudolfa Diesla (1858–1913). Największe z nich napędzały okręty wojenne, np. pancernik *Prinzregent Luitpold* (1912 r.). Warto zaznaczyć, że pierwsze pompy wtryskowe do silników Diesla zaprojektowała firma Bosch pochodząca z Badenu-Wirtembergii (założona w 1886 r. w Stuttgarcie). Koncern MAN rośnie w siłę, przejmując spółki na całym świecie. Od 1999 r. należą do niego także Zakłady Starachowickie „STAR” SA.

Mówiąc o marce Bosch, której założycielem był Robert Bosch (1861–1942), nie można nie wspomnieć o Siemensie posiadającym swoją siedzibę nie gdzie indziej, jak właśnie w Monachium (oraz Berlinie). Pierwszym wielkim dokonaniem spółki była telegraficzna linia długodystansowa (o długości 500 km) między Berlinem a Frankfurt nad Menem, utworzona w 1848 r. Jak wiele niemieckich firm, również Siemens odegrał ważną rolę podczas II wojny światowej. Uczestniczył m.in. w produkcji pocisków V-1 i V-2. Koncern brał czynny udział w grabieży zakładów przemysłowych państw okupowanych, w tym na terenie Polski i ZSRR. Posiadał swoje fabryki w pobliżu nazistowskich

obozów koncentracyjnych Auschwitz-Birkenau oraz Gross-Rosen, których więźniowie byli wykorzystywani do pracy. Po wojnie spółka postanowiła odbudować swoje dobre imię. W 1950 r. rozpoczęła produkcję komputerów, półprzewodników, pralek i sztucznych rozruszników serca. W 1980 r. stworzyła pierwszą cyfrową centralę telefoniczną.

trunku z całego świata. W ostatnich latach przeciętna liczba odwiedzających wynosiła ok. 6 mln osób! Co roku, na przełomie września i października, Monachium zamienia się w ogromną halę piwno-imprezową, w której przez kilkanaście dni świętują smakosze piwa. Monachijskie dożynki chmielne to jeden



▲ Białe kiełbaski, precele, słodka musztarda i piwo...

▼ Biesiada piwna w tradycyjnych bawarskich strojach



Z kolei w 1997 r. zaprezentowała pierwszy na świecie telefon komórkowy z kolorowym wyświetlaczem, działający w systemie GSM. Przez wiele lat obecności na rynku Siemens skupował i konsolidował przedsiębiorstwa. Dziś firma kojarzy nam się przede wszystkim ze sprzętem AGD oraz telekomunikacją.

PIWO, PIWKO, PIWECZKO...

Znany, lubiany i kochany – taki jest właśnie Oktoberfest, wielkie bawarskie święto piwa, na które zjeżdżają entuzjaści złotego

z największych i najbardziej popularnych festynów ludowych na świecie. Podczas Oktoberfestu biesiadnicy wypijają średnio ponad 5 mln l złotego trunku! Piwo serwuje się tradycyjnie w litrowych kuflach, tzw. *Masskrug*. Niekiedy jedna kelnerka niesie naraz i dziesięć takich ciężkich kuflów! Pierwszy festyn odbył się w Monachium ponad 200 lat temu, 12 października 1810 r., z okazji ślubu bawarskiego księcia Ludwika z księżniczką Teresą z Saksonii-Hildburghausen (1792–1854).

Ciekawostką jest, że w czasie Oktoberfestu mogą być sprzedawane piwa jedynie z lokalnych browarów, co więcej – warzone zgodnie z Bawarskim Prawem Czystości (Reinheitsgebot) z 23 kwietnia 1516 r., ogłoszonym w Ingolstadt przez księcia Bawarii Wilhelma IV. Ta historyczna norma prawna z zakresu browarnictwa regulowała ceny

feniga. W szczególności chcemy, by odtąd wszędzie w naszych miastach, wsiach i na targowiskach do żadnego piwa nie używano i nie dodawano nic innego niż jęczmień, chmiel i wodę. Kto by to zarządzenie świadomie naruszył i nie przestrzegał, ten przez odpowiedni sąd bezwzględnie ukarany zostanie każdorazowo konfiskatą piwa.

wyborna kawa i wyśmienite piwo... Te wszystkie elementy składają się na obraz Bawarii. Lecz czy to koniec? Nic bardziej mylnego! W regionie można zapuścić się w zieloną, pełną tajemnic przyrodę, spacerować nad brzegami cudownych jezior czy choćby udać się do Garmisch-Partenkirchen (GaPa), znanego alpejskiego uzdrowiska



© ISTOCK.COM/FOOTOO

▲ Uroczysta parada podczas Dnia Piwa Niemieckiego

▼ Duży namiot podczas Oktoberfestu – Hackerbräu z 6950 miejscami, należący do browaru Hacker-Pschorr



© ISTOCK.COM/FOOTOO

złocistego trunku oraz wymieniała składniki, których wolno używać do jego warzenia. Od 1994 r. dzień uchwalenia tej ustawy obchodzi się w Niemczech jako Dzień Piwa Niemieckiego (Tag des Deutschen Bieres). Zgodnie z Bawarskim Prawem Czystości jedynymi składnikami piwa mogły być słód jęczmienny, woda i chmiel. W dokumencie możemy przeczytać, co następuje: (...) *Kto by jednak inne piwo niż marcowe warzył lub posiadał, nie może w żadnym razie szynkować i sprzedawać kwarty drożej niż za*

Dziś podczas dożynek chmielnych dostępny jest złocisty trunek pochodzący z aż sześciu browarów: Spatenbräu, Augustiner-Bräu, Paulaner, Hacker-Pschorr, Hofbräu München i Löwenbräu. Nie ma biesiadnika, który by nie spróbował podczas imprezy tego zacnego napitku.

I CO DALEJ...?

Romantyczne miejscowości, malownicze zamki, legendy motoryzacji i potężne przedsiębiorstwa, piękna stolica, dobre jedzenie,

i ośrodek narciarskiego. To 27-tysięczne miasto zyskało światową sławę dzięki odbywającym się w nim w lutym 1936 r. IV Zimowym Igrzyskom Olimpijskim. Przejazdka do zabytkowej Norymbergii, która stanowi kulturalną i gospodarczą stolicę Frankonii, także wywoła przyspieszone bicie serca. Warto również wiedzieć, że we wczesnym średniowieczu to właśnie tutaj przebiegała granica słowiańsko-germańska. Ale to już jest temat na inną opowieść... ■

PATRZYMYS NA ŚWIAT PRZEZ PRYZMAT KAWY

W Dallmayr cenimy nasze przywiązanie do lokalnych, monachijskich korzeni, jednocześnie wychodząc naprzeciw potrzebom zmieniającego się świata. Nieustannie poszukujemy najlepszego smaku kawy, pozyskiwanej z zachowaniem najwyższych standardów – od zrównoważonego rolnictwa po troskę o środowisko naturalne i ludzi żyjących na terenach uprawy tego bogatego w aromaty owocu.

Delikatesy Dallmayr mieszczące się przy Diernerstraße 14-15 w Monachium nieustannie od 300 lat uwodzą swoich gości wyjątkowymi specjałami i ciekawą historią. Ekskluzywne miejsce w sercu Bawarii, z kunsztowną elewacją, posiada własną restaurację, bar i kawiarnię. Warto w nich posmakować wielu unikatowych produktów – od serów, wina i alkoholi po wyrabiane na miejscu pralinki czy specjały z łososia pochodzącego z kryształicznych wód Szkocji i Irlandii. Nie można zapomnieć oczywiście o filiżance świeżo palonej kawy Dallmayr! Jednak dla nas to coś więcej niż tylko punkt turystyczny na mapie, dla nas to miejsce, gdzie zaczęła się nasza podróż...

Opowiadając o naszych początkach, nie sposób nie wspomnieć o działalności monachijskiego kupca prężnie rozwijającego od 1700 r. w tych murach sklep pod znaną dziś nazwą Dallmayr. W 1895 r. Alois Dallmayr, praojciec marki, przekazał swoją działalność małżeństwu Randlkoferów. Po śmierci męża wdowa Therese Randlkofer postanowiła na własną rękę poprowadzić posiadający już swoją renomę sklep. Pod jej sterami w 1900 r. Dallmayr dostąpił zaszczytu bycia głównym dostawcą bawarskiego dworu królewskiego, dzięki czemu zyskał renomę jednego z najlepszych delikatesów w Europie.

UMIŁOWANIE KAWY ZAPISANE W RODZINNYM DNA

Kolejny kluczowy rozdział w naszej opowieści to 1933 r. Wówczas 19-letni Konrad Werner Wille, kawowy fanatyk i specjalista w tej dziedzinie, otworzył w delikatesach specjalny dział poświęcony kawie. Sam zajmował

się poszukiwaniem i zakupem najlepszych surowych ziaren, ich paleniem i serwowaniem bezpośrednio w delikatesach. To jemu zawdzięczamy skomponowanie kultowej mieszanki *Dallmayr Prodomo*, która rozkochała w sobie miłośników kawy w całej Bawarii. W latach 60. postanowiliśmy iść o krok dalej, automatyzując sprzedaż, aby dotrzeć do osób spoza Monachium.



MONACHIJSKIE KORZENIE ROZRZASTAJĄCE SIĘ NA CAŁY ŚWIAT

Obecnie już od wielu lat nieustannie wychodzimy naprzeciw oczekiwaniom ludzi ceniących prawdziwy aromat świeżo zmielonej i zaparzonej kawy z najlepszych upraw. Na cześć naszych poprzedników, dumnie kultuwujemy rodzinny i lokalny biznes, wspólnie tworzymy historię pasji do kawy. Aktualnie już kolejne pokolenia rodzin Randlkofer i Wille niezmiennie rozwijają rodzinną markę.

Dzięki łączącemu nas zamiłowaniu do tego niezwykłego surowca Dallmayr rozrósł się do sieci obecnej w całej Europie, w tym w Polsce pod postacią Vending & Office.

W latach 90. XX w. zainstalowaliśmy pierwsze automaty vendingowe poza granicami Niemiec serwujące „kawę na wynos”, których liczba stale rośnie. Oferujemy prosty dostęp do doskonałej kawy dla pracowników biur, gości hotelowych czy podróżnych w dworcowych poczekalniach. Przysłuchujemy się potrzebom naszych klientów. Jesteśmy na wyciągnięcie ręki, wszędzie tam, gdzie kubek czy filiżanka gorącej czarnej lub białej kawy wprowadzą w dobry nastrój i pobudzają do działania.

SKĄD POCHODZI MOJA KAWA?

Od czekoladowych woni Ameryki Południowej po owocowo-kwiatowe nuty Afryki Wschodniej. Naszą pasją jest tworzenie różnorodnych, starannie wyselekcjonowanych mieszanek ziaren dla tych, którzy skłaniają się ku odważnym i intensywnym nutom zamkniętym w filiżance, i dla tych, którzy wolą naturalnie łagodne, orzeźwiające kawy.

Wiele czynników wpływa na charakter kawy, jednym z nich jest proces palenia.

W ziarnie tkwi ponad 800 aromatów, które staramy się wydobyć i dostarczyć w Twoje ręce. Dzięki długiemu procesowi prażenia, któremu poddawane są zbierane ręcznie owoce, otrzymujemy przyjemnie gorzki smak uwielbianego, klasycznego espresso.

Doceniamy dobry gust naszych klientów. Dbamy o to, aby mogli

rozkoszować się wyszukаныmi towarami z dalekich zakątków świata. Nie zapominamy jednak, że przyjemność powinna iść krok w krok ze zrównoważonym rozwojem. Jesteśmy dumni z naszej bliskiej współpracy z rolnikami m.in. z Etiopii, Brazylii, Kolumbii czy Papui Nowej Gwinei. Partnerstwo oparte na zaufaniu pozwala nam pozyskiwać najsmaczniejsze i uprawiane z troską o naturę i ludzi ziarna.

Wdrożyliśmy wiele rewolucyjnych kroków, ale myślimy dalej. Zasadziliśmy już 52 mln sadzonek drzew w Etiopii, z której pochodzi definiująca nas od lat 60. XX w. szlachetna, wyżynna arabica. Certyfikowane kawy Dallmayr to gwarancja zrównoważonych plantacji surowej kawy i uczciwej oraz bezpiecznej pracy rolników. Możemy się pochwycić tym, że jesteśmy jednym z pierwszych członków Fairtrade – certyfikatu Sprawiedliwego Handlu. ■

Poznaj nas i nasze działania bliżej na **Dallmayr.com**



Dallmayr

VENDING & OFFICE

ROZKOSZUJ SIĘ CHWILĄ

Z KAWĄ DALLMAYR

ZNAJDZIEMY DLA TWOJEGO BIZNESU
IDEALNE ROZWIĄZANIA KAWOWE



Z miłości do szczegółów



Od 1700 r. w Monachium



Kawa i przekąski od Dallmayr

Dallmayr Vending & Office
Sp. z o. o. Sp. komandytowa
Długosza 2-6, 51-162 Wrocław

www.dallmayr.com/pl/vending-office

NIESAMOWITA PRAGA, CZESKIE LÁZNĚ I BLISKI NAM LIBEREC

WOJCIECH KANTOR
www.praga-przewodnik.eu



▲ Most Karola na Vltawie w Pradze – na jego wschodnim krańcu wznosi się staromiejska wieża mostowa

« Praga to stolica i jednocześnie największe miasto Republiki Czeskiej, zamieszkane obecnie przez blisko 1,3 mln ludzi. Oficjalnie powstała w dzisiejszym kształcie w 1784 r. z połączenia pięciu osad – Starego Miasta, Nowego Miasta, Josefova, Malej Strany i Hradczan – których początki sięgają średniowiecza. Dziś to centralny ośrodek administracji państwowej, przemysłu, handlu, usług i turystyki. Stolica Czech słynie również z wyższych uczelni oferujących wysoki poziom kształcenia. To w Pradze możemy podziwiać dziesiątki niezwykłych zabytków, poznawać czeską historię i kulturę. A jej bliskość sprawia, że to idealne miejsce na weekendowy lub dłuższy wypad z Polski łączący zwiedzanie i wypoczynek. »





© ISTOCK.COM/LADISLAV ZOLTOV

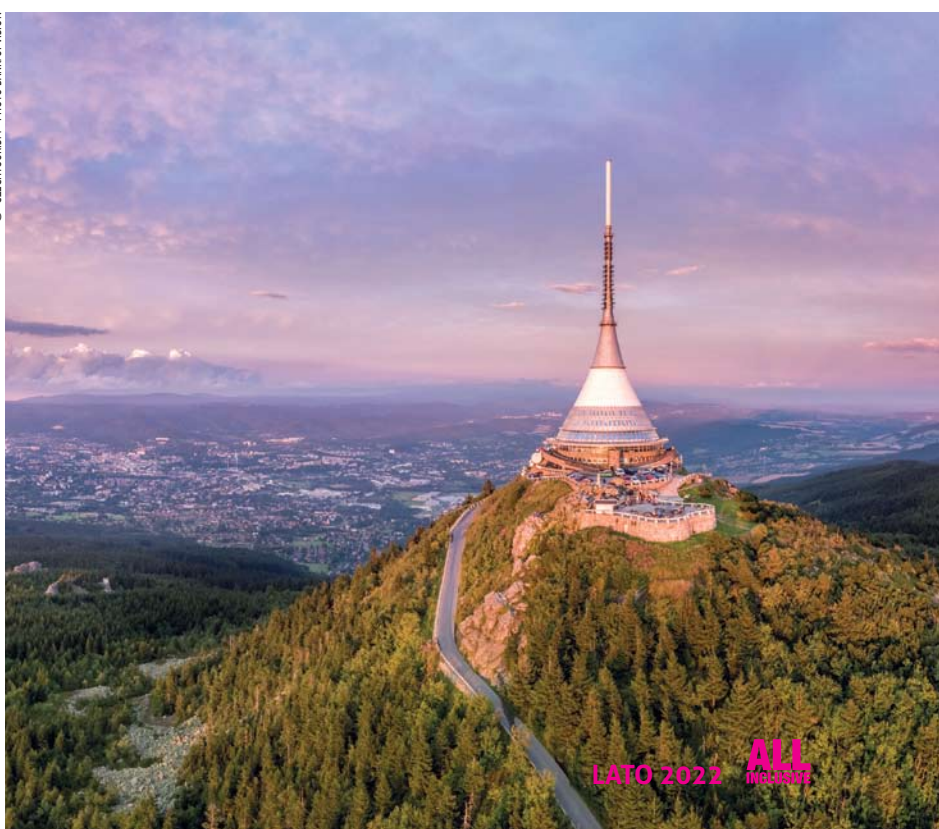
▼ Karlowe Wary, wielkie miasto uzdrowiskowe Europy

▼ Szczyt Ještěd na południowy zachód od Liberca z hotelem i towarzyszącym mu nadajnikiem telewizyjnym



© CZECHTOURISM - PHOTO BANK/UPVISION

© ISTOCK.COM/ANTANIA



LATO 2022 **ALL**
INCLUSIVE

Stolica Czechów od dekad zachwyca miłośników podróży bogatą historią i kulturą oraz przepiękną architekturą. Kusi też wyśmienitą kuchnią, a po trudach zwiedzania zaprasza do jednego z licznych pubów na kufel przepysznego czeskiego piwa. To miasto, w którym nie sposób się nudzić i w którym każdy znajdzie coś dla siebie – zarówno miłośnicy sztuki, jak i amatorzy pieszych wycieczek czy pasjonaci klubowego, nocnego życia.

Do dziś w Pradze można usłyszeć słynną piosenkę Oldřicha Kováře (1907–1967) *Praha je krásná, když se den rozednívá, za noci, když se stmívá nad Vltavou* („Praga jest piękna, kiedy wstaje dzień, w nocy, kiedy zapada zmierzch nad Węltawą”). Nic dziwnego, że francuski rzeźbiarz Auguste Rodin (1840–1917) w liście, który w 1902 r. przesłał do władz Pragi, tak opisał swoje wrażenia z pobytu w mieście: *Praga jest jednym z najwspanialszych miast, które w życiu poznałem. (...) Przypomina Raj Dantego*. Te słowa doskonale oddają niepowtarzalność stolicy Republiki Czeskiej.

PRAGA ZWIEDZANIA WYMAGA

Rzeczywiście, stolica Czech to miasto magiczne, dokładnie tak mówił o niej Angelo Maria Ripellino (1923–1978), włoski sławista, tłumacz i poeta. Do dziś jest „europejską stolicą magii”, jak mawiał francuski pisarz i poeta André Breton (1896–1966). *Nie przestaje urzekać swoimi czarami*, jak twierdził Arnošt Procházka (1869–1925), czeski krytyk literacki i tłumacz modernistycznej literatury. Już od czasów cesarza Karola IV (1316–1378) Pragę określano przydomkiem „Złota”. Mówi się o niej również „miasto stu wież”, a to za sprawą Bernarda Bolzana (1781–1848), urodzonego w Pradze matematyka, fizyka i filozofa pochodzenia włoskiego, który jako pierwszy pokusił się o to, aby policzyć praskie wieże. Obojętne, czy zwiedza się Zamek Praski (Zamek na Hradczanach), spaceruje po Rynku Staromiejskim, czy siedzi w gospodzie przy piwie – wszędzie można odczuć historię, znanych artystów i pisarzy, zamieszkujących czeską stolicę niegdyś i dzisiaj. Niemal każdy zakątek Pragi opowiada fascynujące legendy i zachwyca swoim pięknem. Podążając krętymi uliczkami, podziwiając pałace, kościoły, place czy ogrody, można poczuć urok dawnych, świetnych czasów. Za każdym razem odkryjemy inną Pragę: „Złotą” Pragę Karola IV, słynącą ze wspaniałego mostu, zwanego wtedy Kamiennym, a teraz po prostu Mostem Karola, i pierwszego w tej części



▲ Zamek Praski na Hradczanach, powstałej w XIV w. „królewskiej” dzielnicy na zachodnim brzegu Węltawy

Europy uniwersytetu (założonego w 1348 r.); Pragę Jerzego z Podiebradów (1420–1471), jedyne czeskiego króla husyckiego; Pragę Jagiellonów, piękną i potężną; Pragę cesarza Rudolfa II (1552–1612), tajemniczą, do której zjeżdżali astronomowie i alchemicy z całej Europy; Pragę przedwojenną, której uliczkami przechadzali się Franz Kafka (1883–1924), Karel Čapek (1890–1928) i w której Jaroslav Hašek (1883–1923), prześiadując w tutejszych piwiarniach, pisał *Przemyślenia dobrego wojaka Szwejka*; Pragę czasów, kiedy triumfowała secesja, a dziadek Václava Havla (1938–2011), Václav Havel (1897–1979), budował wspaniały gmach Pałacu Lucerna. I wreszcie tę dzisiejszą, stolicę Republiki Czeskiej, jedną z najpiękniejszych metropolii świata... Do Pragi po prostu trzeba pojechać!

NAJWIĘKSZY ZAMEK NA ŚWIECIE

Zamek Praski (Pražský hrad) założył najprawdopodobniej ok. 880 r. pierwszy historyczny władca z dynastii Przemyślidów – Borzywoj I (852/853–ok. 888/890). Zamek od początku był symbolem państwowości czeskiej, siedzibą książąt, królów, a następnie prezydentów. Według *Księgi rekordów Guinnessa* to największy na świecie zespół zamkowy, zajmujący obszar aż 72,8 tys. m². Na jego terenie znajdują się m.in. cztery dziedzińce, Katedra św. Wita, Wacława i Wojciecha, Bazylika św. Jerzego, Kaplica św. Krzyża, Kaplica Wszystkich Świętych, Stary Pałac Królewski, Belweder królowej Anny, Mihulka (Wieża Prochowa), słynna Złota Uliczka oraz Ogrody Królewskie i Jeleni příkop, czyli Jeleni rów.



© ISTOCK/COMENICRISTEA

▼ Dom pod Czarną Matką Bożą na Starym Mieście uważany za arcydzieło czeskiej architektury kubistycznej



© CZECHTOURISM - PHOTO BANK/PAVEL HROCH

W X stuleciu Pragę odwiedził kupiec, podróżnik i kronikarz Ibrahim ibn Jakub (ok. 912/913–po 966). Dzięki niemu posiadamy najstarszy opis Pragi, odnoszący się również do Zamku Praskiego.

Nową epokę dla całego kompleksu zamkowego oznaczały rządy Karola IV, wybranego nie tylko czeskim królem (w 1346 r.), ale także cesarzem rzymskim (w 1355 r.). Wówczas nastąpiła wielka rozbudowa Pragi. W listopadzie 1344 r., w obecności ówczesnego króla Jana Luksemburskiego (1296–1346) i jego syna Karola (przyszłego Karola IV), rozpoczęto wznoszenie Katedry św. Wita oraz rozbudowę Pałacu Królewskiego.

Po śmierci Karola IV w 1378 r. tempo prac nieco zwolniło, aby przyspieszyć ponownie pod koniec XV w. za panowania dynastii Jagiellonów na tronie czeskim (w latach 1471–1526). Wtedy właśnie została zbudowana, ok. 1490 r. za panowania Władysława II Jagiełłończyka (1456–1516), największa w tym czasie w Europie świecka sala, tzw. Sala Władysławowska, oraz nowe skrzydło Pałacu Królewskiego, nazywane od kolejnego władcy z rodu Jagiellonów (Ludwika II) skrzydłem Ludwika. W XVI stuleciu Ferdynand I (1503–1564) założył Ogrody Królewskie.

Rudolf II także obrął za swoją cesarską siedzibę Pragę i rozpoczął przebudowę zamku w stylu renesansowym. Jednak dzisiejszy wygląd Hradczany zawdzięczają XVIII-wiecznej przebudowie przeprowadzonej przez austriacko-włoskiego architekta Nicolò Pacassiego (1716–1790), którego do Pragi zaprosiła cesarzowa Maria Teresa (1717–1780). Ostatnich przeróbek zamku dokonał na zlecenie prezydenta Tomáša Garrigue Masaryka (1850–1937) na początku XX w. słynny słoweński architekt Jože Plečnik (1872–1957).

PRASKI UNIKAT – KUBIZM W ARCHITEKTURZE

W Pradze zobaczymy coś, o co trudno poza Republiką Czeską – kubizm w architekturze. Ten wymyślony przez Pabla Picassa (1881–1973) oraz Georges'a Braque'a (1882–1963) styl realizowano głównie w rzeźbie, malarstwie i sztuce użytkowej. W Pradze (w zasadzie w całych Czechach) znaleźli się projektanci, którzy sprawili, że zaistniał też w architekturze. Miroslav Lamač (1928–1992), czeski historyk sztuki, w swojej książce napisał: *Praga stała się prawdziwym miastem kubizmu, gdzie stawiano kubistyczne budynki z mieszkaniami przepchnionymi kubistycznymi meblami. Ich właściciele mogli pić kawę z kubistycznych filiżanek, wkładać* ▶

kwiaty do kubistycznych wazonów, odmierzać czas na kubistycznych zegarach, świecić kubistycznymi lampami i czytać książki z kubistyczną typografią.

Josef Chochol (1880–1956), Antonín Belada (1881–1936), Ladislav Machoň (1888–1873), Pavel Janák (1882–1956), Josef Gočár (1880–1945), Otakar Novotný (1880–1959) czy Emil Králíček (1877–1930) nadali unikatowy charakter czeskiej

Italii w czeskiej stolicy. Południowe ogrody Zamku Praskiego słyną z niezapomnianego widoku na miasto. Ogrody XVII-wiecznego Pałacu Wallensteina (obecnie siedziba Senatu Republiki Czeskiej) zachwycają swoim rozmachem. Z kolei barokowe ogrody dawnej rezydencji Vrtbów są jednymi z najpiękniejszych nie tylko w Pradze, ale i w całej Europie, a prowadzi do nich niepozorne przejście niczym do baśniowej Narnii.

Na ramieniu nosił drewniany stoliczek, na głowie miał turban z tacą, a na niej kawę. Kiedy się wzbogacił, otworzył wytworną kawiarnię, lecz ostatecznie wrócił znów na ulice, gdyż roztrwonił cały majątek na... kobiety! A był ponoć wyjątkowo kochliwy i przy tym niestały w uczuciach. Ile jest w tym legendy, a ile prawdy – nie wiadomo. Nie wiemy też dokładnie, kiedy do Czech dotarła kawa. W Europie stała się znana za



© ISTOCK/ANTONIANA DUBANOVA

▲ Vrtbovská zahrada, czyli barokowe ogrody historycznej rezydencji Vrtbów, stworzone we włoskim stylu

architekturze z lat 1911–1923. Pierwszym kubistycznym budynkiem w Pradze był postawiony w 1912 r. Dům U Černé Matky Boží (Dom pod Czarną Matką Bożą) autorstwa Josefa Gočára. Ten młody i uzdolniony architekt zaprojektował wszystkie detale, w tym wyposażenie i wygląd wnętrza. Działa tu jedyna kubistyczna kawiarnia na świecie – „Grand Cafe Orient”. Czesi zresztą uwielbiają klimatyczne kafejki, a w Pradze jest ich bez liku, łącznie z tymi, które pamiętają jeszcze czasy przedwojennej I Republiki Czechosłowackiej, a nawet jeszcze wcześniejsze.

OGRODY, OGRODY, OGRODY...

Pomiędzy ogromną liczbą zabytkowych budynków w Pradze nie brakuje także zachwycających ogrodów i parków. Niektóre z nich są ogólnodostępne, a do niektórych trzeba zakupić bilet wstępu. Tarasowe Ogrody Ledeburskie wyglądają niczym kawałek

PRASKIE KAWIARNIE

Od niepamiętnych czasów kawiarnie stanowiły miejsce, gdzie spotykali się nie tylko miłośnicy kawy, ale także artyści i politycy, rozprawiając o najważniejszych i mniej ważnych dla świata sprawach, dyskutując o literaturze i sztuce. Praga nie była tu wyjątkiem. W kafejkach spotykała się międzywojenna awangarda artystyczna, politycy reprezentujący różne opcje, dziennikarze, a przed akasmitną rewolucją z 1989 r. – dysydenci.

Do miana najstarszej praskiej kawiarni pretendują dwa zabytkowe lokale: „U Tří Pštrosů” („Pod Trzema Strusiami”), tuż obok Mostu Karola, oraz „U Zlatého Hada” („Pod Złotym Wężem”) na Malej Stranie. Najprawdopodobniej mieściła się ona jednak w kamienicy obok mostu. Pewne jest to, że pierwszą praską kawiarnię otworzył w 1711 r. Ormianin Georgius Deodatus Damascenus, który zmarł w Pradze w 1740 r. Zaczynał karierę, sprzedając parzoną kawę na ulicach.



sprawą weneckich kupców, którzy przywozili ją z Turcji oraz Afryki Północnej. Na początku XIX w. istniało w Pradze 26 kawiarni, a pod koniec tegoż stulecia już prawie dwa razy więcej. Na przełomie XIX i XX w. zakładano nowe palarnie kawy, a kolejne lokale wyrastały jak grzyby po deszczu.

Czeska stolica lat 20. i 30. posiadała już ponad 120 miejsc, gdzie spotykano się przy aromatycznym czarnym napoju. Jedną z najśłynniejszych i działających do dzisiaj kawiarni jest pamiętająca XIX stulecie „Café Slavia”. Znajduje się ona na parterze neorenesansowego Pałacu Łažanských, który zbudował architekt Vojtěch Ignác Ullmann (1822–1897). Pierwszym właścicielem ukończonej w 1863 r. rezydencji był hrabia Prokop Łažanský. W latach 60. XIX w. mieszkał tu znany kompozytor Bedřich Smetana (1824–1884). Dzisiaj w pałacu mieści się Wydział Filmowy i Telewizyjny Akademii Sztuk Sceniczych w Pradze. Studiowali tutaj wszyscy znani czescy (i nie tylko) reżyserzy:

Miloš Forman (1932–2018), Jiří Menzel (1938–2020), a także Emir Kusturica oraz Jerzy Passendorfer (1923–2003) i Agnieszka Holland. „Café Slavia” otwarto w sierpniu 1884 r. Bliskość Teatru Narodowego (Národní divadlo) powodowała, że odwiedzali ją sławni pisarze, politycy, artyści i literaci oraz aktorzy. Stałymi bywalcami byli m.in. poeta Jaroslav Seifert (1901–1986), Karel Čapek czy Václav Havel. Dziś w przedwojennym

kawiarnię odwiedzał również regularnie Jaroslav Hašek – zanim nie otrzymał zakazu wejścia za swoje wybryki. Występował tutaj jeden z praskich kabaretów: Červená sedma, czyli Czerwona Siódemka, który założył w 1909 r. Jiří Červený (1887–1962). Bardzo często można też było spotkać w tym miejscu Václava Havla. Cały czas działa także „Café Savoy”, wystarczy zamówić tu dobrą, pachnącą kawę i mały słodki dodatek do niej,

„Grand Cafe Orient”. Wszystkie posiadają *genius loci* i główną rolę odgrywa w nich atmosfera, wystrój albo samo miejsce.

Jedną z najnowszych praskich atrakcji są puby, kawiarnie i galerie, które znajdują się na nabrzeżu. To projekt pracowni architekta Petra Jandy, który znalazł się w 2022 r. na liście wyróżnionych w prestiżowym konkursie ogłaszanym co dwa lata przez Komisję Europejską i hiszpańską Fundację Miesa



© ISTOCK.COM/PIVETZCH

© CZECHTOURISM - PHOTO BANK/PETER ZHOR



▲ „Café Slavia” koto Teatru Narodowego w Pradze

wnętrzu goście mogą zamówić kawę z deserem i poczuć klimat starej Pragi. Każdego popołudnia klezmer gra na fortepianie czechosłowackie i światowe hity. A na aperitif niekiedy podaje się seksint, czyli sekt (czeskie wino musujące) oraz absynt (70-procentowy, zielony alkohol, którym raczyli się chętnie artyści w latach 20. XX w.).

Sporo dawnych znanych przedwojennych praskich kawiarni niestety nie przetrwało do naszych czasów: „Union”, miejsce spotkań intelektualistów i artystów, gdzie chadzali m.in. architekt Josef Gočar, twórca ilustracji do *Przygód dobrego wojaka Szwajjka* Josef Lada (1887–1957) czy znany malarz, rysownik i grafik Mikołáš Aleš (1852–1913). Na Starym Mieście przetrwała za to „Café Montmartre”, w której przesiadywała praska bohema. Otwierano ją w porze, kiedy inne lokale kończyły swoją działalność, a zamykano, kiedy wyszedł ostatni gość. Bywał tu „szalejący reporter” Egon Erwin Kisch (1885–1948),

▲ Secesjny Městský dom reprezentacyjny stojący przy placu Republiki w sąsiedztwie Bramy Prochowej

żeby dzień stał się lepszy. Znajdziecie ją niedaleko brzegu Włtawy, obok sztucznej wyspy Kampa, tuż pod zboczem wzgórza Petřín (Petrzyn, 130 m n.p.m.). Tutaj urok dawnych, dobrych czasów zachwyca po dziś dzień. Kawiarnia działa już od 1893 r. Słynna była już w okresie I Republiki Czechosłowackiej, czyli w latach 1918–1938. W secesyjnym wnętrzu z imponującymi żyrandolami pod neorenesansowym stropem warto spróbować słodkości wyrabianych na miejscu, napić się przedniego wina czy zjeść lekki obiad. Zapach świeżej kawy i specjałów miesza się tu z bogatą historią. Można usiąść przy stolikach, gdzie zasiadali niegdyś znani artyści, pisarze i sławni obywatele Pragi. Podobnych historycznych, zabytkowych kawiarni, które zachwycają do dziś, znajdziemy w czeskiej stolicy więcej: „Café Louvre”, „Kavárna Adria”, „Kavárna Obecní dům” w secesyjnym Miejskim Domu Reprezentacyjnym (Obecní dům) czy wspomniana już kubistyczna

van der Rohe – Nagroda Unii Europejskiej w konkursie architektury współczesnej im. Miesa van der Rohe. Warto w tym miejscu nadmienić, że w tym samym roku do finału dotarli również dwa obiekty z Polski – Park Pamięci Wielkiej Synagogi w Oświęcimiu i Centrum Aktywności Lokalnej w Rybniku. W 2015 r. Nagrodę im. Miesa van der Rohe otrzymał gmach Filharmonii im. Mieczysława Karłowicza w Szczecinie, a w 2017 r. w gronie finalistów znalazło się Muzeum Katyńskie w Cytadeli Warszawskiej.

Potężne okna prowadzące do dawnych kanałów przeładunkowych nad Włtawą są największą tego typu konstrukcją na świecie. Przytępły do Pragi na Rašínovo nábřeží statkiem z Tajlandii. Funkcjonują jako automatycznie otwierane elektryczne drzwi do lokali umiejscowionych w kanałach. To *must-see* dla miłośników współczesnej architektury.

Jeśli jednak ktoś od kawy woli piwo, z pewnością także znajdzie coś dla siebie... ►



© CZECHTOURISM - PHOTO BANK/DAVID MARVAN



© ISTOCK.COM/STOCKFOTOCZ

▲ Czesi uwielbiają rozmawiać przy kufiach piwa

▼ Piwna wycieczka przez zabytkowe centrum Pragi

▲ Utopenec – serdelkowata kielbaska w marynacie



© ISTOCK.COM/SPHARER

▼ Pod nazwą pívni sýr kryje się idealna przekąska do złocistego trunku z pianką na wysokość dwóch palców

▼ Tlačenka, salceson polany octem i posypyany cebulką



© ISTOCK.COM/MARTINFREY



© ISTOCK.COM/MATLABUM

NA PIWO DO PRAGI

W Pradze i całej Republice Czeskiej piwo i piwna gospoda to nie tylko trunek i piwiarnia... To prawdziwa instytucja, część kultury, historia! To również wiele znanych i wielkich postaci, które w tych piwiarniach zasiadały z kuflem piwa w ręku. Bohumil Hrabal (1914–1997) w *Vita nuova* pisał, że nie ma nic lepszego od skąpanej w stońcu gospody. A jeśli jest to „stońce w gębie”, to już pełnia szczęścia! Czego zatem z czeskich przystawek trzeba spróbować, żeby ugryźć Pragę z właściwej strony?

Nakładany hermelin

Zaczynamy nieprzypadkowo od tego specjału, bo to jedna z ulubionych zakąsek w Czechach. W różnych gospodach, karczmach, piwiarniach i restauracjach może być podawany inaczej. Przepis na *nakładany hermelin* różni się też w zależności od regionu. Wszędzie jednak ta przekąska to prawdziwe „niebo w gębie”, jeśli jest tylko dobrze zrobiona. *Nakładany hermelin* to marynowany w oliwie z ziołami i pikantnymi papryczkami ser pleśniowy *hermelin*, jedna z najlepszych tradycyjnych przystawek do piwa czy wina. Fantastyczną zakąską tego typu serwują w morawskiej miejscowości Kroměříž, ale w Pradze jest równie dobra w co najmniej kilkunastu gospodach, więc warto wybrać się na spacer po czeskiej stolicy szlakiem tego smakołyku. Marynowany ser *hermelin* można oczywiście także zrobić samemu w domu.

Mój ulubiony przepis na *nakładany hermelin* to: 5 serów pleśniowych typu camembert; olej słonecznikowy lub rzepakowy; 1 cebula; czosnek; papryka mielona słodka i ostra; pieprz; ziele angielskie; liść laurowy; jąłowiec; majeranek; ostre marynowane papryczki pomidorowe. Sery należy przekroić wzdłuż, aby otrzymać dwa okrągłe plastry. Następnie trzeba wybrać ostrożnie miąższ, żeby nie uszkodzić skórki pleśniowej. Potem mieszamy go z papryką słodką i odrobiną papryki ostrej, przeciśniętym przez praskę ząbkiem czosnku, pieprzem, drobno poszatkowaną cebulą. Skórki serowe należy wypełnić masą. Następnie zlepiamy je, przykładając do siebie dwie części. Potem kroimy sery na pół i wkładamy do dużego stoja z szerokim wiekiem lub glinianego czy porcelitowego naczynia. Warstwy sera trzeba przełożyć plastrem cebuli. Zalewamy wszystko dokładnie olejem (nic nie może wystawać!) i dodajemy ostre marynowane papryczki i przyprawy. Całość pozostawiamy na trzy dni. Taki specjał należy podawać z ostrą papryczką, żytnim chlebem i piwem.

Utopenci

Utopenec to, tłumacząc dosłownie z języka czeskiego, „topielec”. Ta przekąska to marynowane z cebulą i papryką w zalewie octowej specjalne, robione tylko w Czechach kielbaski – *špekáčky*. Także i w jej przypadku istnieje wiele różnych receptur. Czasem robi się wersję pikantną „topielców”, a kiedy indziej łagodną.

Pívni sýr

W wielu gospodach w Pradze spróbujemy piwnego sera, m.in.: „U Hrocha”, „U Fleků”, „U Zlatého Tygra”... To właśnie ten ostatni lokal był ponoć pierwszą piwiarnią, w której zaczęto regularnie wyrabiać *pívni sýr*. Dzisiaj tej kultowej przystawki można skosztować w wielu miejscach i wersjach. Żeby ją zrobić samemu, potrzebujemy tylko kilku składników. Niezbędne będą: papryka, kminek, musztarda, szczypta pieprzu, poszatkowana młoda cebulka, odrobina piwa i oczywiście ser piwny, który można kupić w każdym sklepie spożywczym w Republice Czeskiej. Wszystkie składniki należy zmieszać ze sobą, dokładnie w taki sam sposób jak przygotowuje się tatar. Taki specjał serwujemy z chlebem z kminkiem albo jeszcze lepiej z grzankami.

Tlačenka

To nic innego jak polski salceson. Podaje się ją w czeskich restauracjach z pokrojoną cebulką i octem. *Tlačenka* to klasyczna przystawka, którą można znaleźć w kartach menu w Pradze. Jeżeli gospody serwują ją zrobioną w sposób *domáci*, czyli domowy, to bez dwóch zdań warto spróbować tego specjału.

Talián

Talián to jedyna w swoim rodzaju biała kielbaska, którą powoli gotuje się w wodzie, prawie tak jak parówki, tylko dłużej. Do wody czasami dodaje się też bulion. W XIX w. do „miasta stu wież” przyjechało z Włoch małżeństwo – Alexander i Marie Uggè. Ich syn, Emanuel (1835–1907), urodził się już w Pradze. Ponieważ rodzina pochodziła z Italii, mówiono na niego *Talián*. Na Starym Mieście, przy ulicy Rybnéj zaczął wyrabiać nowy rodzaj kielbasy. Była ona inaczej doprawiona, w niespotykany dotąd w Pradze sposób. Nie poddawano jej wędzeniu, ale gotowano i nie miała na początku nazwy. Klienci wymyślili szybko określenie dla nowego smakołyku: *talián*. Przetrwowało ono do dzisiaj. *Talián* podawany jest z chrzanem, musztardą i świeżym chlebem. Koniecznie trzeba się skusić na ten czeski specjał.

CZESKI FILM, CZYLI...

Niewątpliwie jeden z najbardziej znanych aspektów kultury czeskiej stanowi kinematografia. Tutejsze kino i reżyserów zawsze cechowało specyficzne poczucie humoru i ironiczne spojrzenie na świat. A wszystko zaczęło się za sprawą Miloša Havla (1899–1968), stryja Václava Havla, który w 1931 r. rozpoczął w praskiej dzielnicy Barrandov budowę najnowocześniejszej wytwórni filmowej w Europie. Dziadek Václava Havla, Václav, otworzył w 1909 r. słynne praskie kino „Lucerna”, w którym odbyła się w 1931 r. premiera pierwszego czeskiego filmu dźwiękowego *Obrácení Ferdýše Pištory*.

Popularne w Polsce powiedzenie „czeski film – nikt nic nie wie” zostało zacierpięte z pierwszej powojennej komedii czechosłowackiej noszącej właśnie taki tytuł – *Nikt nic nie wie*. Jej reżyserem był Josef Mach (1909–1987), a premiera miała miejsce w listopadzie 1947 r. W naszym kraju ten czarno-biały film cieszył się sporą popularnością. Jego akcja rozgrywa się w czasie II wojny światowej w Pradze. To okupacyjna groteska, klasyczna komedia pomyłek, opowiadająca historię dziewczyny, jej sąsiadów – dwóch motorniczych tramwajowych, pijanego nazisty i jeszcze kilku postaci. Po prostu dzieje się coś dziwnego, ale nie wiadomo, o co chodzi, co i dlaczego się wydarzyło. Dzięki temu dziełu kinematografii wyrażenie „czeski film – nikt nic nie wie” znalazło miejsce w potocznej polszczyźnie.

Czeskie produkcje stały się częścią klasyki światowego przemysłu filmowego. Dowodem na to mogą być choćby Oscary dla *Pociągów pod specjalnym nadzorem* (1966 r.) w reżyserii Jirzega Menzla (1938–2020) czy *Koli* (1996 r.) Jana Svěráka. Każdy wielbiciel czeskiego kina z pewnością powinien zobaczyć też niezapomniane pastisze Oldřicha Lipskiego (1924–1986), jak np. *Lemoniadowy Joe* (1964 r.), *Trup w każdej szafie* (1970 r.) czy *Adela jeszcze nie jadła kolacji* (1978 r.), a także niesamowite filmy Jirzega Menzla: *Kapryśne lato* (1968 r.), z którego pochodzi kilka kultowych cytatów używanych dziś na co dzień w Czechach, *Postrzyżyny* (1980 r.), *Wsi moja sielska, anielska* (1985 r.) czy wreszcie *Obsługiwałem angielskiego króla* (2006 r.). To ostatnie dzieło kręcono we wspomnianym już Miejskim Domu Reprezentacyjnym – fantastycznym secesyjnym budynku z 1912 r. W tutejszej restauracji znaleziono również plan filmowy dla *Zaklętych rewirów* Janusza Majewskiego (1975 r.) ze słynną rolą Marka Kondrata.



▲ „U Zeleného Stromu” – restauracja w centrum praskiego Starego Miasta, w stylu dawnego czeskiego pubu



▲ Dom Bohumila Hrabala w Pradze – długi mur oporowy z murem słowackiej artystki Táňi Svatošovej

CO CZECH, TO CZYTELNIK

Z badań Biblioteki Narodowej Republiki Czeskiej wynika, że niemal 80 proc. mieszkańców kraju przeczytało w ciągu roku przynajmniej jedną książkę. Tym samym Czechy znajdują się w czołówce państw, w których czytelnictwo cieszy się dużą popularnością. Dla porównania w Polsce odsetek osób deklarujących, że przeczytały w ciągu ostatnich 12 miesięcy choć jedną książkę, jest niestety prawie o połowę mniejszy.

Czeska literatura fascynuje równie mocno, jak i film. Do najbardziej znanych powieści należą *Przygody dobrego wojaka Szwajka* Jaroslava Haška. Popularność na świecie tego antywojennego dzieła jest chyba nawet większa niż w samych Czechach.

Do największych współczesnych pisarzy czeskich związanych z Pragą zalicza się z pewnością Bohumila Hrabala. Jiří Menzel przeniósł na srebrny ekran jego

najśłynniejsze powieści: *Pociągi pod specjalnym nadzorem*, *Skowronki na uwieczni* (1969 r.), *Postrzyżyny*, *Święto przebiśniegu* (1983 r.) czy napisane w 1971 r. w zaledwie 18 dni i nocy *Obsługiwałem angielskiego króla*. Menzel, wspominając pisarza, powiedział o nim: *Nauczył mnie, co to jest życie i co znaczy opowiadać o życiu*. Od grudnia 1956 do 1973 r. Bohumil Hrabal mieszkał w praskiej dzielnicy Libeň przy ulicy Na Hrázi 24/326 (Na Grobli). Nie brakowało mu tam niczego: piwiarni i knajp, ulubionego trunku, mniej lub bardziej oryginalnych przyjaciół. Ten najlepszy kompan z gospody, gawędziarz i *pábitel* (bajdurzący) przesiadywał w licznych praskich świątyniach piwa: „U Zlatého Tygra”, gdzie w 1994 r. spotkał się z prezydentami Václavem Havlem i Billem Clintonem, „U Pinkasů”, „U Husenských” (aktualnie „U Kotvy”), „U Horkých”, „Merkur”, „U Karla IV”, „U Rokytky”, „U Jarolímků”,



„Na Staré Cihelně”, „U Slovanské lípy”, „U Krále Jiřího”, „U Šumavy”... Jak powiedział niegdyś o sobie: *mníe cenne myšlky přichodzą do hlavy jedině wtedy, kdy mám kaca, to znaczy co dzień okolo jedenastej před południem*.

Cały czas pojawiają się nowe, świetne czeskie książki, które są dowodem na to, że literatura u naszych południowych sąsiadów ma się bardzo dobrze. *Cisza w Pradze* Jaroslava Rudiša, *Ostatnia arystokratka* Evžena Bočka, *Obudzę się* na Shibui Anny Cimy czy *Bezrożec* Petra Stančíka to obowiązkowe pozycje dla miłośników Czech i dobrej literatury.

PRAGA (MOŻE) MNIEJ ZNANA...

Vinohrady i Žižkov – te dwie praskie dzielnice mają wielką zaletę, usytuowane są na uboczu głównych szlaków turystycznych i można tu lepiej docenić czeską stolicę. Ta druga nazywana bywa Republiką Žižkov,



© ISTOCK.COM/ANWODAK

▲ **Klasztor norbertanów na Strahowie z cudowną Salą Teologiczną (Biblioteką Opatą) z zabytkowymi globusami**

Pragę Pragi, dzielnicą, która nie ulega przymusowi podobania się, jak napisał o niej Mariusz Szczygieł.

Z pewnością można tutaj znaleźć urok dawnego miasta z czasów I Republiki Czesosłowackiej. Liczba gospód i piwiarni, czasem

▼ **Ze względu na kształt część mieszkańców stolicy Czech nazywa wieżę telewizyjną Žižkov „wiertarką”**



© ISTOCK.COM/MICHELANGELOP

zupetnie zwyczajnych, lecz autentycznych, jest chyba największa w Pradze w przeliczeniu na jednego mieszkańca dzielnicy.

Mieszkał tu Jaroslav Hašek w czasie pracy nad *Przygodami dobrego wojaka Szwejka*, dlatego właśnie na Prokopovo náměstí na Žižkovie pisarz ma swój pomnik. Na pograniczu dzielnic stoi wieża telewizyjna. Budowę tego najwyższego obiektu w Pradze (Žižkovský vysílač ma 216 m wysokości) rozpoczęto w 1985 i ukończono w 1992 r. Na poziomie 66 m znajdują się restauracja „Oblaca” i „Bistro 66”, a na 70 m mieści się luksusowy apartament One Room Hotel. Tarasy widokowe, tzw. Observatory 360°, usytuowane są na wysokości 93 m. Od 2000 r. po filarach wieży wspinają się... niemowlęta – to jedna z praskich instalacji, których autorem jest David Černý, chyba najpopularniejszy współczesny czeski artysta. Nieopodal wznosi się jeden z najbardziej niezwykłych kościołów w Pradze. Zbudowano go w 1932 r., a już rok później trafił na znaczki czeskiej poczty. Kościół Najświętszego Serca Pana Jezusa na Vinohradach, bo o nim mowa, zaprojektował Słoweniec Jože Plečnik, główny architekt przebudowy Zamku Praskiego w latach 1920–1934. Świątynia miała przypominać arkę Noego. Jest pełna symboliki, niesamowicie ciekawa zarówno z zewnątrz, jak i wewnątrz.

Dzielnica Žižkov swoją nazwę zawdzięcza czeskiemu bohaterowi narodowemu, hetmanowi husyckiemu Janowi Žižce z Trocnova (ok. 1360–1424), który brał udział w bitwie pod Grunwaldem (podobno stracił w niej oko). Jego wielki pomnik stoi na wzgórzu Vítkov – Witkovej Górze (270 m n.p.m.). Monument jest drugim co do wielkości pomnikiem konnym w Europie. Ma 9 m wysokości, 9,6 m długości, 5 m szerokości i waży 16,5 t. Większy od niego jest jedynie Pomnik Wiktora Emanuela II przy placu Weneckim w Rzymie. Praski kolos został zaprojektowany przez Bohumila Kafkę (1878–1942) w 1931 r., ale jego odsłonięcie nastąpiło dopiero po II wojnie światowej, w 1950 r. Na samej Witkovej Górze 14 lipca 1420 r. stoczono bitwę, w której wojska husyckie dowodzone przez Jana Žižkę zwyciężyły armię króla Zygmunta Luksemburskiego. Dziś ze wzgórza Vítkov rozciąga się przepiękny widok na Pragę.

„LÁZNĚ”, CZYLI CZESKIE UZDROWISKA

Ze stolicy Republiki Czeskiej mamy już całkiem niedaleko do najstojniejszych uzdrowisk. W latach 20. i 30. XX w. czeskie elity ►

uważały, że w dobrym tonie są regularne wizyty w uzdrowiskach, przynajmniej raz w roku.

Do najstarszych z nich należą Karłowe Wary (czes. Karlovy Vary). Początki ich historii sięgają jeszcze Karola IV, który wraz ze swoją żoną podczas polowania w potowie

pijał wód, przypominają cały czas, jak słynnym i znanym kurortem od dawien dawna było to malownicze miejsce.

Na końcu promenady nad Teplą wznosi się luksusowy Grandhotel Pupp, którego historia sięga 1701 r. Cieszył się on już zasłużoną sławą zanim zagrał w filmie *Casino*

(Karłowe Wary – Mariańskie Łaźnie – Franciszkowe Łaźnie). Jeśli odwiedzając kurorty w Czechach, chcielibyśmy przenieść się w czasie do przelotu XVIII i XIX w., najlepiej byłoby wybrać się do Franciszkowych Łaźni (czes. Františkovy Lázně). Miasto założono jako uzdrowisko w 1793 r. z inicjatywy



© ISTOCK.COM/ROMAN BABAKIN

▲ Śródmieście Karłowych Warów – starsza, uzdrowiskowo-turystyczna część położona w dolinie rzeki Tepléj

XIV stulecia natknął się w lasach na wybijające gorące źródło. Stąd także dzisiejsza nazwa kurortu: Karłowe Wary – od imienia Karol (Karl). W tym światowej sławy uzdrowisku znajduje się blisko 80 ciepłych źródeł, z czego 16 wykorzystuje się do celów zdrowotnych. Najcieplejsze z nich – Vřídlo – ma temperaturę 72–73°C i wybija z głębokości prawie 2 tys. m.

Mówi się, że w Karłowych Warach jest jeszcze jedno, dość niebezpieczne, szczególnie źródło – Becherovka. To bez wątpienia najstężniejszy ziołowy likier z Czech, zawierający 38 proc. alkoholu. W 1807 r. stworzył go i zaczął sprzedawać (wówczas pod nazwą English Bitter) miejscowy aptekarz – Josef Vitus Becher (1769–1840).

Przez niemalże całą część uzdrowiskową, czyli prawie 2 km, ciągnie się reprezentacyjny deptak wzdłuż rzeki Teplá. Secesyjne kamienice, domy uzdrowiskowe, restauracje i kawiarnie oraz przede wszystkim karłowarskie kolumnady – odpowiednik polskich

Royale (2006 r.). Kręcono w nim sceny turnieju pokerowego, a w rolę agenta 007 po raz pierwszy wcielił się Daniel Craig. Pomiędzy Bonda, ten 5-gwiazdkowy hotel jest mocno powiązany z kinematografią. Dzieje się tak za sprawą Międzynarodowego Festiwalu Filmowego w Karłowych Warach, który od 1946 r. odbywa się w tym czeskim kurorcie. Grandhotel Pupp gości wówczas sławy światowego kina.

Wśród znanych gości uzdrowiska nie brakowało artystów, kompozytorów, pisarzy czy koronowanych głów. Uwielbiali do niego przyjeżdżać m.in. Johann Wolfgang von Goethe (1749–1832), Friedrich Schiller (1759–1805), Ludwig van Beethoven (1770–1827), Fryderyk Chopin (1810–1849), Adam Mickiewicz (1798–1855), a także cesarzowa Austrii i królowa Węgier Elżbieta Bawarska, zwana Sisi lub Sissi (1837–1898).

Karłowe Wary to największe czeskie uzdrowisko i największe z miast tworzących tzw. zachodnioczeski trójkąt uzdrowiskowy

cesarza Franciszka II (1768–1835). Było jednym z pierwszych uzdrowisk torfowych na świecie. Franciszkowe Łaźnie niemal w całości zaprojektowano w klasycystycznym, empirowym stylu, z urokliwymi parkami. Do dziś zachowały one urok starych, dobrych czasów.

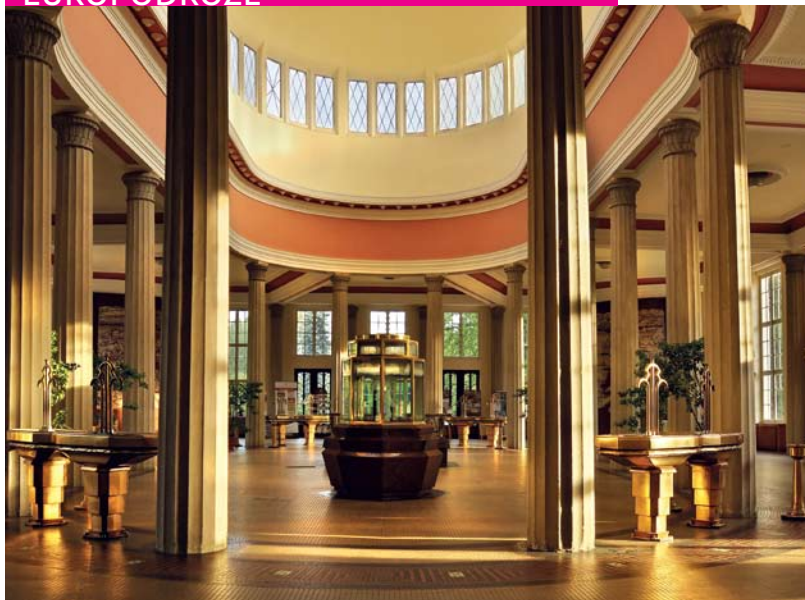
Trzecie z wielkiej kuracyjnej trójki to Mariańskie Łaźnie (czes. Mariánské Lázně). Mają one najchłodniejszą wodę pochodzącą z leczniczych źródeł. Jej średnia temperatura wynosi 7–10°C. Podobnie jak pozostałe dwa uzdrowiska Mariańskie Łaźnie także przyciągały sławne postaci oraz cieszyły się dużym zainteresowaniem kuracjuszy. Dziewięciokrotnie był w nich brytyjski król Edward VII (1841–1910). Przyjeżdżali tu również m.in. Thomas Edison (1847–1931), Mark Twain (1835–1910), Rudyard Kipling (1865–1936), Louis Renault (1877–1944), Ada Sari (1886–1968), a Johann Wolfgang von Goethe podczas kuracyjnego pobytu przeżył w tym malowniczym miejscu swoją ostatnią wielką miłość. ▶



- komfortowe **zakwaterowanie**, ponad 1000 miejsc noclegowych
- **Centrum wellness** o powierzchni ponad 1000 m²
- Indoor **Aquapark** z światem saunowym, 3D Laser show i tarasem słonecznym
- **restauracje, bary, kawiarnia**
- **Funpark, Bowling, 4D kino, Indoor Adventure Golf, Laser Game, IQPARK, ...**
- korzystne **pakiety pobytowe**
- **20 przestronnych sal, salonów** i innych pomieszczeń dla osób od 10 do 1000 osób

**WSZYSTKO TO ZNAJDUJE SIĘ
POD JEDNYM DACHEM!**





▲ Franciszkowe Łaźnie Goethe nazwał „rajem na ziemi”

▼ Mariańskie Łaźnie – kolumnada i grająca fontanna



▼ Ratusz, który powstał na planie kwadratu, góruje nad libereckim rynkiem (náměstí Dr. Edvarda Beneše)



LIBEREC, DOBRY POMYSŁ W DRODZE DO PRAGI (I NIE TYLKO!)

Liberec leży ok. 110 km jazdy samochodem od Pragi, bardzo blisko granicy z Polską. Nie-samowite zabytki, świetne muzea i galerie oraz słynne Centrum Babylon z aquaparkiem w stylu steampunk, przenoszącym do świata z powieści Juliusza Verne'a (1828–1905), oraz innymi atrakcjami dla osób w każdym wieku sprawiają, że warto się tutaj zatrzymać.

Ratusz w Libercu, imponujący neorenesansowy budynek, wzorowany był nieco na wiedeńskim (Wiener Rathaus). Ukończono go w 1893 r. według projektu Franza von Neumanna (1844–1905), który pochodził właśnie ze stolicy Austrii. Najwyższa z wież ratuszowych ma 65 m wysokości i jest dostępna dla zwiedzających, którzy chcieliby cieszyć się wspaniałą panoramą miasta z tarasu widokowego.

W Libercu znajduje się też chyba naj-słynniejszy czeski przystanek autobusowy. Jego twórcą jest David Černý, autor wspomnianych już niemożliwych wspinających się po wieży telewizyjnej w praskiej dzielnicy Žižkov. Instalację nazwano *Uczta olbrzymów* (*Hostina obrů*). Błat stołu stanowi dach wiaty, a nogi są słupkami podpierającymi dach. Pasażerowie oczekują więc na autobus niejako pod stołem. Całość wygląda tak, jakby przed chwilą olbrzymi odeszły od obiadu. Idea tego projektu nawiązuje do najnowszej historii miasta i całych Czech, o której często decydowały wielkie mocarstwa. Dzieło Černego w Libercu jest obiektem z pogranicza rzeźby, architektury i sztuki użytkowej.

Jest tu jeszcze jedno unikatowe miejsce, które można zobaczyć także na herbie libereckiego województwa (kraju libereckiego – czes. Liberecký kraj). Na szczycie góry Ještěd (1012 m n.p.m.) postawiono w latach 1966–1973 wieżę telewizyjną z niezwykle hotelem i restauracją. Był to projekt założonej przez Otakara Binara (twórcę wnętrza hotelu) grupy architektów SIAL, do której należał też Karel Hubáček (1924–2011) – autor wieży. Dzisiaj ich dzieło stanowi jeden z symboli całego regionu.

Niesamowita Praga i jej malownicze okolice oferują turystom mnóstwo atrakcji. Można tutaj spędzić zarówno udany weekendowy wypad z przyjaciółmi, jak i dwutygodniowe rodzinne wakacje. Przyjeżdżacie więc do gościnnych Czech, zwiedzajcie je i podziwiajcie! ■

© CZECHTOURISM - PHOTO BANK/LADISLAV RENNER

© ISTOCK.COM/BORIS817

© ISTOCK.COM/ANTANA



ROYAL TULIP

WARSAW APARTMENTS



ul. Grzybowska 49, Warszawa



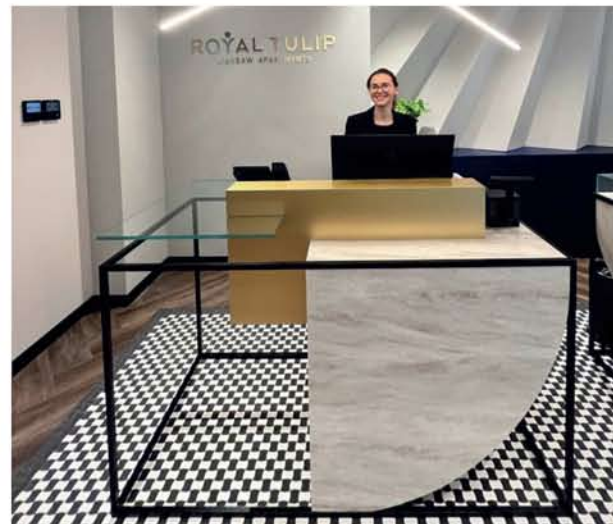
www.unique-hotels.pl



[RoyalTulipWarsawApartments](https://www.facebook.com/RoyalTulipWarsawApartments)



[royal.tulip.warsaw.apartments](https://www.instagram.com/royal.tulip.warsaw.apartments)



MOZAIKA RESTAURACJA BAR DELIKATESY



ul. Grzybowska 49, Warszawa



[mozaika.warszawa](https://www.facebook.com/mozaika.warszawa)



[mozaika.warszawa](https://www.instagram.com/mozaika.warszawa)



ODCZAROWAĆ MAZOWSZE

BEZPIECZNIE...

BARBARA TEKIELI



▲ Zwierzyńiec Eurostruś w Borzychach w gminie Liw to miejsce zamieszkałe przez wiele ciekawych zwierząt

SMACZNIE...



▲ Dwór Mościbrody słynie z wyśmienitego tortu bezowego

GOŚCINNIE...



▲ Zamek w Szydłowcu – dawna gotycko-renesansowa rezydencja możnych rodów Szydłowieckich i Radziwiłłów

« Mazowsze, region w sercu Polski i Europy, to nie tylko pędząca stolica, centrum biznesu i kultury, której najlepszym ambasadorem na świecie jest Fryderyk Chopin. To także miejsca nieoczywiste, wyjątkowe, tworzone przez ludzi z pasją, z wielkim poszanowaniem dla otaczającego środowiska, tradycji i praw natury. Mazowieckie jest najbardziej, połódzkim i kujawsko-pomorskim, zalesionym województwem w Polsce (23 proc. powierzchni). Może pochwalić się dziewięcioma parkami krajobrazowymi i Kampinoskim Parkiem Narodowym, położonym na obrzeżach stolicy. Mazowiecka turystyka wpisuje się znakomicie w działania na rzecz Europejskiego Zielonego Ładu. »

Mazowsze ze stolicą całego kraju, 1,8-milionową Warszawą, zajmuje czołowe miejsca w europejskich rankingach gospodarczych i należy do liderów innowacyjności. Ma ogromny potencjał rozwoju turystyki biznesowej, a szeroko rozumiany przemysł spotkań plasuje region wśród najlepszych w Polsce. Czynnikiem decydującymi o tym są znakomita lokalizacja w samym sercu kraju, dobrze rozwinięta infrastruktura, stolica, która znajduje się w pierwszej dziesiątce europejskich miast przyszłości (fDi Intelligence) oraz stanowi ważny i rozpoznawalny w Europie ośrodek organizacji różnego rodzaju profesjonalnych kongresów, konferencji i targów, a także rozbudowana i atrakcyjna oferta turystyczna oraz prężnie rozwijające się Lotnisko Chopina usytuowane blisko centrum miasta (zaledwie ok. 8 km na południowy zachód od niego). Od stycznia do końca maja 2022 r. warszawski port lotniczy odnotował 246-procentowy wzrost liczby pasażerów w stosunku do tego samego okresu minionego roku i obsłużył blisko 4,25 mln osób. Znalazł się też w ekskluzywnym gronie 30 europejskich lotnisk, w których wdrożono zaawansowany system A-CDM (Airport Collaborative Decision Making). Jego celem jest jak najbardziej efektywne zarządzanie czasem obsługi statków powietrznych. Warto także wspomnieć, że ponad 82 proc. operacji realizowanych na Lotnisku Chopina to połączenia międzynarodowe.

Jako pierwszy region w Polsce Mazowsze przygotowało raport przemysłu spotkań i oszacowało wkład turystyki biznesowej w wartość dodaną brutto. Ekspert z lubelskiej firmy Synergia wraz z przedstawicielami Urzędu Marszałkowskiego Województwa Mazowieckiego i Mazowieckiej Regionalnej Organizacji Turystycznej (MROT) opracowali dokument „Strategia Marki Województwa Mazowieckiego na lata 2022–2025”.

W 2021 r. wartość PKB Mazowsza wynosiła ok. 140 mld euro, a przychód z turystyki przyniósł blisko 40 mld złotych. W regionie funkcjonuje ponad 140 placówek muzealnych, kilkaset gospodarstw agroturystycznych, które oferują coraz bardziej różnorodne i wyrafinowane formy wypoczynku, oraz hoteli i pensjonatów o wysokim standardzie. Zwiększa się też liczba pól biwakowych i kempingów z infrastrukturą dla kamperów. Na Mazowszu znajdują także swoje miejsca smakosze podróżujący w wolnym stylu, którzy potrafią docenić regionalną kuchnię, nie rzadko podaną w nowej odsłonie.

EKOLOGICZNY SZAMPAN I GARAŻÓWKI

Niestabnącym powodzeniem w Warszawie cieszą się od lat ekotargi, a także restauracje proponujące *slow food*. W bliskim sąsiedztwie pędzącego centrum stolicy, w wyjątkowych przestrzeniach postindustrialnych czas płynie wolniej, a koneserzy wypoczynku w wolnym rytmie mogą skorzystać nie tylko z bogatej oferty kulturalnej

i gastronomicznej, ale też uczestniczyć w unikatowych wydarzeniach. Zrównoważony rozwój i troska o środowisko są wpisane w życie tych niezwykłych miejsc.

Po trwającej kilkanaście lat rewitalizacji na warszawskiej Woli wróciła do życia w nowej, nowoczesnej odsłonie Fabryka Norblina (www.fabrykanorblina.pl), dawne zakłady Norblin, Bracia Buch i T. Werner (założone w 1820 r.). Jej integralną część stanowi Muzeum Fabryki Norblina. To nietypowe miejsce, które zajmuje niemal 2 ha powierzchni. Jego otwartą przestrzeń można zwiedzać indywidualnie według czterech ścieżek tematycznych lub z przewodnikami, co wydaje się bardziej fascynujące, bo przypomina grę miejską, w czasie której przy dziesięciu zabytkowych budynkach poznajemy niezwykłą

▼ Fabryka Norblina na Woli to ponad 200 lat historii



▼ Ekologiczne zakupy na BioBazarze w Fabryce Norblina



historię maszyn i urządzeń oraz platerów-norblinianów produkowanych w czasach świetności fabryki.

Historia BioBazaru zaczęła się 12 lat temu. To pierwszy targ w Polsce z certyfikowaną żywnością ekologiczną. Obecnie jest jednym z najbardziej znanych i chętnie odwiedzanych w stolicy. Można tutaj zrobić świetne zakupy, ale też połączyć je z wizytą w „Bistro BioBazar” (ul. Żelazna 51/53, Fabryka Norblina), któremu szefuje Michał Toczyłowski, autor książek kulinarnych, który doświadczenie zdobywał w wielu renomowanych warszawskich restauracjach. Hołduje on zasadzie zdrowej, sezonowej kuchni opartej na produktach najwyższej jakości wprost z BioBazaru funkcjonującego w duchu *less waste*. Bazar w Fabryce Norblina działa przez pięć dni w tygodniu (od wtorku

do soboty). Swoje produkty oferuje kupującym ponad 70 wystawców, a wybór jest ogromny, bo poza ekologicznymi jarzynami i owocami, serami czy wędlinami można tu nabyć wiele nieoczywistych produktów, jak np. ekologiczny szampan czy szampańska kombucha oraz wegański deser *banoffee* bez cukru. Kilkadziesiąt różnych odmian ziół i sałat, jadalne kwiaty, stare, zapomniane odmiany jabłek, kolorowe marchewki czy nietypowe przetwory, m.in. kiszony arbuzy, cytryna, rzodkiewka, jabłko, gruszki i śliwki, znajdują swoich zagorzałych fanów.

Z kolei w pięciu zabytkowych tutejszych halach na powierzchni 3,5 tys. m² funkcjonuje Food Town z 24 konceptami gastronomicznymi, które porywają nas w kulinarną podróż dookoła świata. Poza tym na

terenie całego kompleksu działają również restauracje z obsługą kelnerską, bary i kluby łączące ofertę muzyczną z kulinariami. Łącznie w Fabryce Norblina dostępnych będzie 37 konceptów gastronomicznych na powierzchni ok. 10 tys. m². Przy okazji możemy posłuchać koncertów młodych artystów, bo do połowy września na muzycznej scenie Fundacji Fabryki Norblina zaplanowano ich ponad sto!

Na warszawskiej Pradze podobnym miejscem jest Koneser, dawna fabryka wódek. W tutejszym Centrum Twórczym Przerób-My można kupić rękodzieło i projekty upcyklingowe, organizuje się tu m.in. warsztaty kreatywne i artystyczne, zajęcia z edukacji ekologicznej, *zero waste*, a nawet cykliczne garażówki. To miejsce, gdzie rzemiosło ▶

▼ Food Town, główny z barów – „Old Shaker”, m.in. z burbonami, whisky, ginem, rumem, koktajlami i piwem



© MARCIN CZECHOWICZ

▲ Fabrykę Norblina warto zwiedzić z przewodnikiem



© FABRYKA NORBLINA

▼ Muzeum Fabryki Norblina to otwarta przestrzeń z 10 zabytkowymi budynkami, 50 maszynami i urządzeniami



© JULIA MARKIEWICZ



© JULIA MARKIEWICZ



© CENTRUM PRĄSKIE KONESER



© CENTRUM PRĄSKIE KONESER

▲ **Garażówka z Centrum Twórczym Przerób-My w Koneserze, z książkami, zabawkami i przedmiotami użytkowymi**

spotyka się z pasją, kreatywność z innowacją, a ekologia z edukacją. W centrum dostępna jest szeroka oferta produktów ręko-dzielniczych, a także książek, gier, zabawek oraz przedmiotów w stylu retro i vintage. Na placu Konesera pojawia się regularnie Targ Sandomierski. Można na nim nabyć produkty regionalne – sery, wina, przetwory z owoców i warzyw, naturalne miody i wiele innych przysmaków.

Szczególne miejsce w Koneserze stanowi strefa gastronomiczna. Restauracja „Freya Cafe & Deli” oferuje kuchnię roślinną i wegetariańską w duchu *zero waste*. Z kolei miłośnicy śródziemnomorskich smaków docenią „ORZO”, gdzie podawane są świeże pasty i wysmienite pizze przygotowywane z naturalnych składników. Potrawy bazujące na najlepszej jakości produktach, pozyskanych od lokalnych rolników, znajdziemy w „Syrenim Śpiewie”. Poza tym w tym trzykondygnacyjnym eleganckim lokalu

z trzema miedzianymi barami serwuje się kilkadziesiąt rodzajów whisky i tradycyjne koktajle. „Ferment Praski” proponuje kulinarne doznania oparte na najlepszych, rodzimych produktach sezonowych. To miejsce, które powstało z fascynacji nowoczesną kuchnią polską. Owoce morza i soczyste mięsa prosto z ognia odnajdziemy z kolei w restauracji „Koneser Grill”. Najlepszą rekomendacją dla niej jest obecność w kultowym przewodniku kulinarnym Michelin.

W Koneserze działają muzea i galerie, w których odbywają się wystawy, koncerty i spotkania gromadzące miłośników kultury i sztuki. Niebawem czeka ich zresztą wyjątkowe wydarzenie. Już w czasie wakacji będzie można podziwiać wystawę „Sztuka Fantastyczna w Warszawie” (od 25 czerwca do 4 września 2022 r.), podczas której zostaną przedstawione dzieła wybitnych artystów – ponad 60 obrazów nigdy wcześniej nieprezentowanych publicznie. Wśród

▲ **„Freya Cafe & Deli”, przystań dla wegan i wegetarian**

nich znajdują się unikatowe dzieła Zdzisława Beksińskiego (1929–2005). Otwarcie wystawy jest też inauguracją trzeciego muzeum w Koneserze, po Muzeum Polskiej Wódki oraz Magic Mind Museum (nowoczesnym Muzeum Sztuki Iluzji i jedynym Teatrze Iluzji w naszym kraju) – Muzeum Sztuki Fantastycznej.

Sprzedaż bezpośrednio od rolników i producentów oferują cykliczne targi w Fortecy Kręgllickich, czyli w Forcie Legionów przy ul. Zakroczymskiej 12, oraz Eko Targ w Elektrowni Powiśle. Z kolei organizowane w weekendy targi w Hali Gwardii stanowią nie tylko okazję do nabycia ekologicznych produktów regionalnych, ale też przysmaków z innych stron świata, często bezpośrednio od wytwórców. Zakupy można tutaj połączyć z konsumpcją w strefie *food zone*. Niewątpliwą atrakcją są weekendy tematyczne, w czasie których przybyli warszawiacy i turyści udają się w podróż do tak egzotycznych krajów, jak np. Japonia. ▶

▼ **Eko Targ w Elektrowni Powiśle, świeżo i ekologicznie**



© ELEKTROWNIA POWIŚLECO TARG

▼ **Hala Gwardii stała się atrakcyjnym miejscem spotkań, które łączy ze sobą dobre jedzenie oraz kulturę**



© ARCHIWUM WARSZAWSKIEJ ORGANIZACJI TURYSTYCZNEJ

Z WARSZAWĄ W TLE

TEKST PROMOCYJNY

Stolica Polski budzi wiele skojarzeń osadzonych mocno w historii, kulturze, wydarzeniach i atrakcjach. Jest miastem coraz bardziej interesującym dla ludzi poszukujących nowych, inspirujących wrażeń i pomysłów na turystyczny wypad. Zaprasza choćby na: wycieczki szkolne i rodzinne, podróże dla dwójki, warszawski chillout, klasyczne zwiedzanie albo podążanie śladami dwóch wybitnych postaci utożsamianych z Warszawą – **Fryderyka Chopina** i **Marii Skłodowskiej-Curie**.

W tym roku przypada 155. rocznica urodzin tej wielkiej polskiej noblistki. Inspiracją dla podróży i zwiedzania Warszawy może być opis miejsc związanych z jej życiem i pracą – Muzeum Marii Skłodowskiej-Curie, czyli miejsce jej urodzenia w 1867 r., Hotel Bristol, gdzie świętowała przyznanie Nagrody Nobla, albo spacer Krakowskim Przedmieściem obok Uniwersytetu Warszawskiego, w którym dawała wykłady. Wykorzystujemy te miejsca w opisie trasy „wycieczki z Marią”, aby zaprosić na wspólny spacer i wpisać go na stałe w programy pobytów gości odwiedzających stolicę Polski.

Miejsca związane z polskim kompozytorem znane są prawie każdemu, kto odwiedza Warszawę. Nie można pominąć Muzeum im. Fryderyka Chopina, a ja ze swej strony rekomenduję wsłuchanie się w dźwięki muzyki w jednej z koncertowych sal. Niezapomnianych wrażeń dostarczają też koncerty pod gołym niebem odbywające się w mocno związanych z polskim kompozytorem Łazienkach Królewskich. Po uczcie duchowej warto wstąpić do restauracji „Belvedere” położonej w samym centrum parku.

Mieszkańcom Polski, ale także gościom z zagranicy, Warszawa kojarzy się przede wszystkim z byciem stolicą. Podążając za tym skojarzeniem, jestem zdania, że każde polskie dziecko powinno poznać swoją stolicę i szczerze polecam oferty adresowane do dzieci i młodzieży, zwłaszcza że nawet standardowe pomysły przybrały nową formę. Edukacja w ZOO, nauka w Centrum Nauki Kopernik, lekcja historii w Muzeum Powstania Warszawskiego czy Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN, a może odwiedziny w Zachęcie – Narodowej Galerii Sztuki, Centrum Sztuki Współczesnej Zamek Ujazdowski, Muzeum Sztuki Nowoczesnej, Muzeum Narodowym lub Muzeum Warszawy, Muzeum Iluzji czy poznanie peretki, jakiej nie znajdzie się w wielu miejscach w kraju – Muzeum Domków Lalek, Gier i Zabawek...? Prawie wszystkie stołeczne muzea posiadają oferty dla dzieci i młodzieży, a nauka w takich placówkach może być tylko samą przyjemnością.

Godne polecenia są też nowe produkty, np. **multimedialny przewodnik „Praga odNova”**. Prezentujemy w nim opisy jedynej w swoim rodzaju dzielnicy, z klimatem „nie do podrobienia”, która bez wątpienia zauroczy miłośników atrakcji nieoczywistych. Przez lata nieco zapomniana, dzisiaj odzyskuje swój blask dzięki wielu inwestycjom i staje się miejscem niezwykle atrakcyjnym nie tylko dla mieszkańców stolicy, ale także odwiedzających ją turystów. Co tworzy praski klimat? Współczesny krajobraz dzielnicy to ślady kulturowego tygla, jakim niegdyś była, przedwojennej historii i współczesnej architektury, która idealnie harmonizuje z zabytkową zabudową. To świątynie różnych wyznań, ukryte w podwórkach kapliczki, najbardziej znane warszawskie bazy, kultowe knajpki i street art. Trasy zwiedzania Pragi opisuujemy na stronie www.pragaodnova.waw.pl.

To miejsca, które były długo zapomniane, a obecnie ponownie nabierają kolorów i tętnią życiem. Nowoczesność miesza się tutaj z historią niemal na każdym

kroku. Powstają liczne bary i restauracje. Zrodził się tu fantastyczny koncept obszarów zrewitalizowanych, na czele z **Koneserem**. Najstarsze zabudowania Warszawskiej Wytwórni Wódek „Koneser” powstały w latach 1895–1897. Na terenie fabryki funkcjonowały wówczas dwa oddzielne zakłady: Rektyfikacja Warszawska oraz Warszawski Skarbowy Skład Win – pierwszy oczyszczał spirytus, a drugi produkował z niego trunki. W 1923 r. w sąsiedztwie Konesera ulokowano Mennicę Państwową, w której bito monety, medale, odznaki i pieczęcie. Gruntowna rewitalizacja całego kompleksu przywróciła mieszkańcom jeden z najcenniejszych zabytkowych obszarów stolicy. To miejsce, które daje wytchnienie od wielkomiejskiego pędu warszawskiego śródmieścia. Tu czas płynie jakby inaczej, spokojniej. Praga zdecydowanie nie jest pozbawiona smaczków, także tych kulinarnych.

Po drugiej stronie Wisły mieści się **Elektrownia Powiśle** – miejsce na zakupy, obiad lub kolację ze znajomymi. Znajdują się tutaj pierwszy w Polsce Beauty Hall, kilkanaście koncepcji kulinarnych, Eko Targ, a także odbywają liczne wydarzenia. Historia Elektrowni Powiśle liczy ponad 100 lat. To w 1904 r. lokalne władze ogłosiły przetarg na budowę elektrowni dla Warszawy. W kolejnych latach budynek był rozbudowywany, stając się jednocześnie jedną z największych i najnowocześniejszych elektrowni w Polsce. Stąd już kilka kroków do warszawskiej Syrenki i na Bulwary Wiślane.

Przenieśmy się teraz na chwilę na Wola, do **Browarów Warszawskich** – nowej części miasta z biurami, sklepami, restauracjami, kawiarniami, Food Hallem, restauracjami. Hasło „Tu dzieje się miasto” zamieszczone przy wejściu do strefy Browarów oddaje dokładnie tutejszy klimat. Magnesem, który przyciąga zwłaszcza gości z zagranicy, jest tu też restauracja Roberta Lewandowskiego. Oba miejsca mają rzesze swoich fanów.

Koncepcje kulinarne tych przybytków łączących różnorodność z oryginalnością są najlepszym wyróżnikiem na kulinarnym scenie Warszawy, choć ze swej strony polecam także inne miejsca, takie jak restauracja „Charlotte”, „Kieliszki na Próźnej”, „Akademia” czy restaurację Kęglińskich, np. „Opasły Tom”, albo klubową atmosferę „Spatifu” – lokalu kultowego dla Warszawy, gdzie Maklakiewicz wymyślił monolog inżyniera Mamonia o polskim kinie. Posiłek w „Hard Rock Cafe” także będzie dobrą opcją.

Od wielu już lat w mieście zmienia się infrastruktura, przybywa nowych hoteli. Na polecenie zastępują wszystkie oferty naszych członków. Zwracam tylko uwagę na jeden wyróżnik, jakim są hotele historyczne i butikowe. Opisałyśmy je w specjalnym materiale, który także można znaleźć na naszej stronie. Chcemy za pomocą informacji zawartych w publikacji przybliżyć miejsca o wyjątkowej historii, zachęcić do przyjazdów, do odwiedzenia Warszawy i powrotu do tradycji „bywania” w warszawskich hotelach. Chcemy na nowo przypomnieć ich czar i otworzyć je dla warszawiaków i gości, bo bez wątpienia można je nazwać najlepszą wizytówką Warszawy.

Nie można również zapomnieć o miejscach adresowanych do organizatorów wydarzeń, konferencji i kongresów. Jednym z najważniejszych zadań naszego Stowarzyszenia jest wspieranie promocji Warszawy nie tylko jako destynacji turystycznej, ale też biznesowo-konferencyjnej. Pozyskiwane nowe wydarzenia, międzynarodowe kongresy i konferencje mają szansę zostać zrealizowane w wielu ciekawych miejscach, takich jak EXPO XXI, PGE Narodowy, PKiN, ale także w nowych obiektach, które pojawiają się w Warszawie, np. ADN Centrum Konferencyjne.



▲ Koncerty Chopinowskie w Łazienkach Królewskich



▲ Pomnik Marii Skłodowskiej-Curie na wiślanej skarpie



▲ Bulwary wiślane na lewym brzegu Wisły w Warszawie



▲ Food Hall Browary z 12 punktami gastronomicznymi

Warszawskie hotele również dysponują doskonałym zapleczem, a oprócz tradycyjnych form organizacji eventów oferują też studia on-line.

Mam nadzieję, że ten krótki opis zachęci Czytelników do odwiedzenia mojego miasta, które jest otwarte, przyjazne i inspirujące. Warto je poznać lub poznawać na nowo, dlatego zachęcam do odkrywania Warszawy.

Barbara Tutak – Prezes
Warszawska Organizacja Turystyczna

www.wot.waw.pl



Warszawska
Organizacja
Turystyczna

W ZGODZIE Z RYTMEM NATURY

Powrót do smaków dzieciństwa znajdziemy w wielu gospodarstwach agroturystycznych, ekofarmach i na pierwszym szlaku kulinarnym Mazowsza – Mazowiecka Micha Szlachcka. Od kilku lat smakoszom dedykowana jest ścieżka tematyczna „Kulinaria” w ramach Mazowieckiego Szlaku Tradycji (www.mazowieckiszlaktradycji.com). W tym roku planuje się dotrzeć do niej kolejne smaczne miejsca z niezwykłymi historiami z nimi związanymi.

Dzieci chętnie uczestniczą w pieczeniu sękacza, który proponuje Mitowska Zagroda w Sterdyni, na obszarze malowniczego Nadbużańskiego Parku Krajobrazowego, albo w warsztatach przygotowania chleba – „Od ziarenka do bochenka”. Z kolei seniorzy mogą wziąć udział w zajęciach serowarskich lub kulinarnych. Podczas nich poznają sztukę robienia korowaja weselnego (rodzaj kołacza) z tańcami i przyśpiewkami towarzyszącymi temu zwyczajowi. Warsztaty prowadzi charyzmatyczna korniczanka, osoba wielu talentów – Anna Szpura, założycielka zespołu przy Kole Gospodyń Wiejskich w Starej Kornicy.

Kulinarną różnorodność regionu, lokalne tradycje i smaki promuje także Sieć Dziedzictwa Kulinarne Mazowsze. Warto skorzystać z oferty firm kultywujących tradycyjne receptury i rzemieślnicze metody produkcji. Mazowieccy rolnicy oferują wysokiej jakości żywność wytwarzaną w zgodzie z rytmem natury. Podróżując w wolnym stylu doceniają niezwykle miejsca, w których respektuje się zrównoważony rozwój i troskę o środowisko, a przy okazji można również kupić ekologiczne produkty, warzywa i owoce. Istnieje kilka takich miejscówek w stolicy, ale też na Mazowszu, gdzie warto być, bo są tworzone przez ludzi z pasją, a poza doznaniem kulinarnymi oferują także wypoczynek w bliskości z naturą i niezłą zabawę.

Podążając szlakiem kulinarnym Mazowiecka Micha Szlachcka, warto zatrzymać się w Dworze Mościbrody słynącym ze staropolskiej gościnności i ponad 100 ha stawów rybnych, w których króluje karp królewski. W tym miejscu z pewnością „odczarujemy karpia”. Ci, którzy preferują zdrowy styl życia, będą zauroczeni siedleckim barem „Soczyście” przy ul. Browarnej 3 (www.soczyscie.com.pl). To jedyne miejsce w mieście serwujące dania kuchni witariańskiej i wegańskiej. Stynie ono z wyjątkowych potraw, które wyczarowuje szefowa Bożena Polak-Stojanova. To znana w regionie promotorka kuchni witariańskiej.

Na miejscu, poza daniami przygotowywanymi w wersji *wege* i *raw food* z najlepszych, starannie wyselekcjonowanych produktów ekologicznych, można zamówić świeżo wyciskane soki i oleje, a także gotowe pakiety lunchowe. Zrównoważone odżywianie poprawia nastrój, wzmacnia organizm i odmładza. W barze „Soczyście” czeka na nas też duży wybór zdrowych shake’ów. Prowadzona jest także sprzedaż internetowa.

Z kolei Zagroda Ojrzanów, położona wśród Lasów Młochowskich (Nadarzyńskich), zaledwie 30 km od Warszawy, w sercu tzw. Ziemi Chełmońskiego, proponuje gościom aktywności, które harmonizują z tym, co natura dała temu miejscu (www.zagroda-ojrzanow.pl). Odbijają się tutaj seanse jogi, warsztaty rozwojowe i psychologiczne, plenery malarskie i fotograficzne. Można skorzystać z wyżywienia, zamawiając potrawy wegetariańskie, wegańskie, bezglutenowe, ale też posmakować zagrodowych przysmaków, różnych kiszonek, przetworów warzywnych i owocowych oraz tłoczonego na miejscu oleju rzepakowego.

Prawdziwy raj dla dzieci stanowi Eko Farma Edukacyjna w miejscowości Lipiny, usytuowana ok. 75 km na wschód od centrum Warszawy niedaleko Jeruzalu „udającego” Wilkowyje w serialu *Ranczo* (www.farmaedukacyjna.pl). Miejsce to powstało dzięki młodym pasjonatom, którzy w poszukiwaniu kontaktu z naturą wyprowadzili się ze stolicy i stworzyli od podstaw gospodarstwo ekologiczne. Uprawiają ponad 60 gatunków warzyw i owoców. Wytwarzają pyszne miody i przetwory. Prawdziwą frajdą dla dzieci jest wyruszenie w pole z gospodarzem i posłuchanie o tym, skąd biorą się warzywa, jaki wpływ na nasze zdrowie mają zioła i co zawdzięczamy pszczołom. Uczestnicy warsztatów sami wybierają jaja z kur-nika, a także chętnie przygotowują posiłki z przyniesionych plonów.

Z CHOPINEM W WARSZAWIE

Najbardziej rozpoznawalny na świecie warszawiak ma swoje miejsca w stolicy oraz szlak turystyczny, który wyznaczają grające ławeczki (www.warsawtour.pl/warszawa-chopina). Liczne obiekty i zabytki przypominają o sławnym kompozytorze, który spędził tutaj wczesną młodość i stąd wyruszył na podbój Europy.

Muzyka Chopina rozbrzmiewa w wielu miejscach Warszawy. Zimą porą dzięki Chopin Point Warsaw odbywały się koncerty na Lotnisku Chopina (www.chopin.events). Można było wystuchać recitalu na żywo w zaaranżowanej specjalnie przestrzeni.



▲ Anna Szpura podczas Turnieju Smaków na Zamku w Liwie



▲ Mitowska Zagroda – konfitura z płatków dzikiej róży





▲ „Soczyście”, zdrowy punkt na kulinarnej mapie Siedlec

▼ Dwór Mościbrody, ostoja polskiej kultury ziemiańskiej



◀ Korowaj weselny przygotowywały tzw. korowajnice

▼ Farma Edukacyjna w Lipinach szerzy wiedzę o ekologii



Nieprzerwanie od 2006 r. Chopin Warsaw Point organizuje także koncerty w salach kameralnych w miejscach związanych z kompozytorem lub Warszawą jego czasów. Na kanale Chopin Point na platformie YouTube można obejrzeć 4-odcinkową serię o komponowaniu i muzyce Fryderyka Chopina (1810–1849). Choć została ona stworzona z myślą o najmłodszym odbiorcy, zawiera również treści interesujące dla dorosłych widzów, chcących pogłębić swoją wiedzę o kompozytorze. Lekcje dostępne są z transkrypcją w językach polskim i angielskim.

Po dwóch latach przerwy w połowie maja rozpoczęto 63. sezon letnich recitali plenerowych pod pomnikiem Fryderyka Chopina w Łazienkach Królewskich. Potrwa on do 25 września 2022 r. Koncerty Chopinowskie cieszą się dużym zainteresowaniem i mają swoich wiernych słuchaczy wśród warszawiaków i turystów z całego świata. W tym roku wystąpią znakomici polscy i zagraniczni pianiści, wśród nich Włoch Alberto Nosè, laureat m.in. I nagrody XIV Międzynarodowego Konkursu im. Fryderyka Chopina w Warszawie.

Spotkanie z Chopinem w stolicy Polski najlepiej zacząć od multimedialnego Muzeum Fryderyka Chopina w Zamku Ostrogskich przy ul. Tamka 41 (www.muzeum.nifc.pl). Placówka ta posiada największą na świecie kolekcję chopinianów – pamiątek związanych z życiem i twórczością kompozytora. Zgromadzone w niej zbiory liczą ponad 7,5 tys. obiektów. Muzeum zostało utworzone w 1955 r. przez Towarzystwo im. Fryderyka Chopina. Obecnie podlega Narodowemu Instytutowi Fryderyka Chopina, którego siedziba mieści się w Centrum Chopinowskim przy ul. Tamka 43. Uroczystego otwarcia tego obiektu dokonano w marcu 2010 r. w 200. rocznicę urodzin kompozytora. W tym samym czasie w muzeum udostępniono nową multimedialną ekspozycję zaprojektowaną przez włoską pracownię architektoniczną Migliore+Servetto. Wystawa muzealna została też znacząco powiększona poprzez adaptację piwnic. Obecnie ekspozycję można zwiedzać na pięciu poziomach. Składa się ona z 11 tzw. wysp tematycznych poświęconych innemu okresowi życia kompozytora. Znajdują się tu także kącik dla najmłodszych oraz sala koncertowa, w której w każdy czwartek o godz. 18.00 odbywają się godzinne koncerty w wykonaniu młodych i utalentowanych pianistów (cykl *Młode Talenty w Muzeum Fryderyka Chopina*). Można tutaj usłyszeć również m.in. nagrania z Międzynarodowych Koncertów Pianistycznych im. Fryderyka Chopina.



Mazoczas

→ ODPOCZNIJ *NA MAZOWSZU*

Mazowsze.
serce Polski

 @Mazowsze.serce.Polski

modanamazowsze.pl



Najcenniejszą grupę obiektów muzealnych stanowią rękopisy muzyczne kompozytora. Nie mniej ważne są rękopiśmienne kopie utworów sporządzone przez jego przyjaciół lub uczniów, np. Juliana Fontanę (1810–1869), Auguste’a Franchomme’a (1808–1884) i Thomasa Tellefsena (1823–1874). W Muzeum Fryderyka Chopina przechowywane są poza tym liczne listy pisane przez mistrza, wydania jego dzieł, korespondencję z rodziną i przyjaciółmi, ikonografię historyczną i współczesną oraz drogie przedmioty osobiste, jak np.: złoty zegarek – prezent od włoskiej śpiewaczki Angeliki Catalani (1780–1849), osobiste notatniki z lat 1834, 1848 i 1849, małe breloczek z inicjałami kompozytora, pudełko na cukierki, serwetkę wyhaftowaną przez przyjaciółkę Chopina, George Sand (1804–1876),



© ARCHIWUM WARSZAWSKIEJ ORGANIZACJI TURYSTYCZNEJ

▼ Chopin Point, ul. Krakowskie Przedmieście 87/89 – Koncert Chopinowski w wykonaniu Aleksandry Hurkały



© MAGDALENA KIMAK

▲ Ławeczki Chopina – zespół 15 pomników w Warszawie

wą Listę UNESCO „Pamięć Świata” („Memory of the World”), co sytuuje Muzeum Chopina wśród najbardziej wartościowych ekspozycji muzealnych nie tylko w Warszawie, ale i na całym świecie.

MIĘDZYNARODOWE ŚWIĘTO MUZYKI

Melomani zafascynowani muzyką Fryderyka Chopina mają od 2005 r. swój festiwal w Warszawie. Tegoroczny XVIII Międzynarodowy Festiwal Muzyczny „Chopin i jego Europa” zaplanowano w dniach 14–31 sierpnia (www.festiwal.nifc.pl). Każdy z festiwali opatrzony jest podtytułem. W tym roku będzie on przebiegał pod hasłem *Tak daleko, tak blisko...*, a w jego ramach odbędzie się ponad 30 koncertów. Wśród uczestników festiwalu ►

czy zegar podróży, tzw. kareciak. W sali „Pianista” znajdziemy odlew lewej dłoni Chopina, a w sali „Śmierć” – maskę pośmiertną, kosmyk włosów Fryderyka i zasuszone kwiaty z łóża jego śmierci, które znalazły się w zbiorach dzięki najstarszej siostrze, Ludwice Jędrzejowiczowej (1807–1855), obecnej przy śmierci brata w Paryżu.

Zwiedzanie ekspozycji uatrakcyjnają zapach fiołków (ulubionych kwiatów mistrza) czy śpiew ptaków przypominający pobyt kompozytora we Francji. Na uwagę zasługują notatki i dedykacje kreślone ręką wielkiego Polaka, jego zeszyt do kaligrafii oraz fortepiany i pianina z epoki – firm Ignace Pleyel (ostatni fortepian skrzydłowy Chopina) oraz Érard – wykorzystywane podczas koncertów m.in. w czasie Festiwalu „Chopin i jego Europa”. Warto podkreślić, że w 1999 r. część kolekcji została wpisana na prestiżo-

▼ Doświadczanie Chopina, wystawa stała Muzeum Chopina, otwarta 1 marca 2010 r. w 200-lecie urodzin mistrza



© MARCIN CIECHOWICZ

chopin i jego europa 2022

18. międzynarodowy
festiwal muzyczny
w Roku Romantyzmu
Polskiego
14–31.08

bilety.nifc.pl

Dyrektor Artystyczny Festiwalu : Stanisław Leszczyński



festiwal.nifc.pl

PARTNERZY



Filharmonia
Narodowa



OPERA
NARODOWA



Dofinansowano ze środków
Ministra Kultury i Dziedzictwa
Narodowego



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego

MECENAS



PARTNER
GŁÓWNY



WSPÓŁORGANIZATOR



PATRONI MEDIALNI

pojawiają się znane międzynarodowe gwiazdy oraz światowej sławy orkiestry, takie jak Belcea Quartet, Europa Galante, Royal Philharmonic Orchestra, European Union Youth Orchestra i Sinfonia Varsovia.

Zgodnie z tradycją festiwalu nie zabraknie też laureatów konkursów chopinowskich, wystąpią m.in. wirtuoz fortepianu – Bruce Liu, zwycięzca XVIII Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. Fryderyka Chopina w Warszawie w 2021 r., czy Julianna Awdiejewa, który wygrała w 2010 r.

Duża część koncertów festiwalowych będzie dostępna w bezpłatnym streamingu na kanale Narodowego Instytutu Fryderyka Chopina na platformie YouTube. Bilety można zakupić on-line na stronie www.bilety.nifc.pl oraz w kasach Muzeum Chopina w Warszawie. Organizatorem XVIII Międzynarodowego Festiwalu Muzycznego „Chopin i jego Europa” jest Narodowy Instytut Fryderyka Chopina, a funkcję dyrektora artystycznego wydarzenia pełni Stanisław Leszczyński.

Hadriana IV, a o dzisiejszej stolicy Polski z 1313 r.), ale także niezwykle klimat. Ten ostatni tworzą zabytkowe kamienice, cenne obiekty sakralne i świeckie przypominające różne kultury i wyznania oraz wybitne postacie, które zaznaczyły swoją obecność w mieście. Radom jest miejscem ważnych wydarzeń kulturalnych i sportowych mających swoich fanów w całej Polsce i Europie. Do najpopularniejszych z nich należą Międzynarodowe Pokazy Lotnicze Air Show planowane w ostatni weekend sierpnia



▲ Radomski deptak – ul. Żeromskiego na odcinku między pl. Kazimierza Wielkiego a ul. Niedziałkowskiego



▲ Międzynarodowy Festiwal Artystów Ulicznych i Precyzji



▲ Mural z dziełem Malczewskiego *Kobieta z faunem* zdobi ścianę VII LO im. Krzysztofa Kamila Baczyńskiego



▲ Zalew Borki w Radomiu ze świecącymi fontannami

Zwycięzca XV Konkursu Chopinowskiego (w 2005 r.) Rafał Blechacz wystąpi z południowokoreańską skrzypaczką Kim Bom-sori. Poza tym miłośników opery zachwyci zapewne koncertowe wykonanie *Un giorno di regno, ossia il finto Stanislao* (pol. *Dzień królowania, albo fałszywy Stanisław*) Giuseppe Verdiego (1813–1901).

POZA UTARTYMI SZLAKAMI

Znakomicie usytuowane na ważnych szlakach komunikacyjnych, w widłach Wisły i Pilicy, drugie co do wielkości miasto województwa mazowieckiego – 210-tysięczny Radom, ma nie tylko bogatą historię, starszą od Warszawy (pierwsza pisana wzmianka o nim pochodzi z 1155 r., z bulli papieża

przyszłego roku (po pięcioletniej przerwie) oraz Festiwal Artystów Ulicznych i Precyzji czy Ogólnopolskie Spotkania Filmowe „Kameralne Lato”. Tutaj wzięta początek polska droga do wolności, słynny Radomski Protest Robotniczy Czerwiec 1976, co też upamiętniają odbywające się każdego roku wydarzenia organizowane przez miasto.

Do najciekawszych radomskich obiektów zaliczają się m.in. neorenesansowy Nowy Ratusz, klasycystyczno-barokowy gmach Kolegium Pijarów, barokowe Dom Gąski i Dom Esterki, mieszczańskie kamienice, neorenesansowy budynek Resursy Obywatelskiej oraz najcenniejszy sakralny zabytek, wpisany w tym roku na listę Pomników Historii – późnogotycki zespół klasztorny bernardynów. Został on ufundowany w 1468 r. i zwraca uwagę unikatowym piekarnikiem w kształcie piramidalnego komina, w którym

również średniowieczny Kościół św. Jana Chrzciciela, w którym ochrzczeni byli malarz Jacek Malczewski (1854–1929) i Tytus Chałubiński (1820–1889).

W Radomiu urodził się wybitny polski filozof Leszek Kołakowski (1927–2009), który co prawda nie mieszkał tutaj długo, ale w czasie jednej z wizyt, już jako światowej sławy uczony, nazwał miasto „środkiem świata”. Jemu poświęcona jest tablica pamiątkowa oraz „filozoficzna” ławeczka autorstwa krakowskiego rzeźbiarza Karola

wodowy oficer, dostał przydział na stanowisko dowódcy kompanii w 72 Pułku Piechoty im. płk. Dionizego Czachowskiego. Laureatowi Oscara i honorowemu obywatelowi miasta poświęcony jest szlak turystyczny, który prowadzi od kamienicy oficerskiej przy ul. Malczewskiego 20, obok gimnazjum, w którym zdawał maturę, do dawnego Teatru Rozmaitości (istniejącego w latach 1922–1939), mieszczącego się w Resursie Obywatelskiej, gdzie jako 12-latek Wajda obejrzał pierwszy spektakl. Jedno z najciekawszych miejsc na tej trasie stanowi Mazowieckie Centrum Sztuki Współczesnej „Elektrownia” powstałe z inicjatywy Andrzeja Wajdy i jego żony Krystyny Zachwatowicz. Założono je w grudniu 2005 r., a w czerwcu 2014 r. przeniesiono do zrewitalizowanego gmachu dawnej elektrowni. Obok prac Tadeusza Kantora (1915–1990) i Józefa Czapskiego (1896–1993) znajduje się tutaj kolekcja szkiców i rysunków (obrazów) artysty oraz nowoczesne kino studyjne, nazwane w 2017 r. imieniem reżysera, z najlepszym w Polsce nagłośnieniem – systemem dźwiękowym w standardzie 7.1 amerykańskiej firmy Meyer Sound. Jego wnętrza nawiązują do wystroju prywatnego kina George’a Lucasa znajdującego się pod Paryżem. Radom (obok Warszawy, Modlina i Nowego Jorku) „zagrał” w filmie Andrzeja Wajdy *Dyrygent* (1980 r.). Pokazano w nim m.in. klimaty miasta z lat 70., Kolegium Pijarów (obecnie Muzeum im. Jacka Malczewskiego) oraz rynek miejski.

Swoje miejsce w Radomiu ma też Witold Gombrowicz (1904–1969). Związany z Górami Świętokrzyskimi pisarz (urodził się w Małoszycach koto Opatowa) był wielokrotnie w mieście. Chętnie odwiedzał brata Jerzego i jego żonę Aleksandrę w pobliskiej Wsoli (ok. 10 km od Radomia), gdzie znajduje się obecnie Muzeum Witolda Gombrowicza. Placówka mieści się w zabytkowym pałacu z 1914 r. i upowszechnia wiedzę o życiu i twórczości pisarza. Inicjuje też wiele projektów otwartych na różne dziedziny sztuki. Artysta jest obecny także w radomskim Teatrze Powszechnym im. Jana Kochanowskiego. Najważniejszą wizytówką tej instytucji kultury stanowi organizowany od 1993 r. Międzynarodowy Festiwal Gombrowiczowski (www.festiwal.teatr.radom.pl). W tym roku odbędzie się już jego 15. edycja, którą zaplanowano od 8 do 15 października. Przy placu Konstytucji 3 Maja znajduje się pomnik Witolda Gombrowicza pokazujący pisarza przy stoliku z szachami, ulubioną grą artysty, palącego fajkę. To dzieło kieleckiego ▶



▲ Pałac Karschów i Wickenhagenów przy pl. Konstytucji 3 Maja ukończono w 1882 r. w stylu eklektycznym



▲ Muzeum im. Jacka Malczewskiego, Dział Sztuki Dawnej z bogatymi kolekcjami malarstwa, rysunku i grafiki

wypiekano opłatki i wyrabiano świece woskowe. Kolejnym interesującym obiektem sakralnym jest Katedra Opieki Najświętszej Maryi Panny, wzniesiona w latach 1894–1911 w stylu nawiązującym do gotyku francuskiego. Jej 72-metrowe wieże swoim kształtem nawiązują do wyższej wieży Kościoła Mariackiego w Krakowie. Uwagę przyciąga

Badyny. Każdego roku odbywa się Radomski Festiwal Filozofii „Okna” im. prof. Leszka Kołakowskiego.

Lata dzieciństwa oraz wczesną młodość spędził w Radomiu także reżyser Andrzej Wajda (1926–2016). Rodzice przenieśli się z Suwałk do Radomia w marcu 1934 r., kiedy ojciec (Jakub, ofiara zbrodni katyńskiej), za-

LOTNISKO WARSZAWA-RADOM – WAKACJE ZACZNĄ SIĘ JUŻ W TERMINALU

Nowoczesne, komfortowe, rodzinne – Lotnisko Warszawa-Radom już na wiosnę 2023 r. obsłuży pierwszych pasażerów. Port lotniczy został zaprojektowany i powstaje z perspektywą ich potrzeb, aby podróż była wygodna i przyjemna. Lotnisko połączy południową część województwa mazowieckiego i sąsiednie województwa z najciekawszymi turystycznie miejscami Europy i basenu Morza Śródziemnego.



TEKST PROMOCYJNY

Duże inwestycje infrastrukturalne, takie jak budowa portu lotniczego, powstają na naszym kontynencie dość rzadko. W ostatnich latach otwarto jedynie dwa nowe międzynarodowe lotniska – w Stambule (2019 r.) i Berlinie (2020 r.). I choć samo przedsięwzięcie stanowi spory wysiłek inwestycyjny, zwłaszcza pod kątem odpowiedniego

planowania, to daje inwestorom przewagę: mogą dobrze zidentyfikować wyzwania, znaleźć rozwiązania dla problemów, z którymi borykają się inne porty lotnicze, wykorzystać najnowocześniejsze technologie. Już na etapie projektu można wyeliminować utrudnienia, które pojawiają się na innych lotniskach. Najlepszym przykładem jest tu

pandemia koronawirusa – żaden port lotniczy nie był przygotowany na wprowadzenie tak rygorystycznych zasad sanitarnych. Planując nową infrastrukturę lotniskową, można uwzględnić ewentualną konieczność wygospodarowania miejsca na np. centra testowania, przy jednoczesnym zapewnieniu komfortu przyszłych pasażerów.



Lotnisko Warszawa-Radom będzie nie tylko nowoczesnym portem regionalnym, ale też ważnym punktem na lotniczej mapie Polski. Prace na terenie budowy powoli dobiegają końca. Gotowa jest już droga startowa, drogi kołowania i płyty postojowe, a w terminalu trwają ostatnie prace wykończeniowe. Terminal przechodzi kolejne testy funkcjonalne budynku, m.in. specjalny test, który trwał nieprzerwanie 72 godz. i obejmował zarówno część operacyjną, jak i techniczną.

ale także większych, jak np. Boeing-787 Dreamliner. Płyta postojowa, która może pomieścić do 11 samolotów jednocześnie, otacza terminal, dzięki czemu transfer pasażerów między stanowiskami odprawy a samolotem będzie znacznie krótszy niż na większości lotnisk w Europie.

Duża przestrzeń terminalu (30 tys. m²) zapewni komfort i wygodę, a najnowsze rozwiązania w obsłudze pasażerów – szybką odprawę, brak kolejek i skrócenie czasu oczekiwania na lot.

i regionu bez konieczności posiadania biletu lotniczego. Dzięki temu Lotnisko Warszawa-Radom będzie nie tylko miejscem rozpoczęcia podróży, lecz także ważnym obiektem wpisanym w kulturalną i edukacyjną tkankę Radomia.

Lotnisko Warszawa-Radom będzie gotowe do obsługi 3 mln pasażerów rocznie. Dzięki optymalnemu zaplanowaniu operacji lotniczych, zastosowaniu najnowocześniejszych technologii i obniżeniu kosztów operacyjnych radomski port będzie



Starannie zaprojektowana przestrzeń terminalu to 9 gate'ów, 3 linie kontroli bezpieczeństwa, 2 karuzele do odbioru bagażu, a także nowoczesne stanowiska odprawy i kontroli paszportowej. Lotnisko jest przystosowane do obsługi większości najpopularniejszych typów samolotów, przede wszystkim airbusów A320 i boeingów 737,

Port lotniczy w Radomiu jest budowany ze szczególnym uwzględnieniem potrzeb rodzin, aby ich wymarzone wakacje zaczynały się już w terminalu. Na lotnisku znajdują się nie tylko pokoje opieki dla najmłodszych, ale także innowacyjna strefa edukacyjno-rozrywkowa. Będą mogli z niej korzystać zarówno pasażerowie, jak i mieszkańcy miasta

również interesującym lotniskiem dla tour-operatorów i przewoźników, którzy przygotowują różnorodną i atrakcyjną cenowo ofertę dla pasażerów. Z Lotniska Warszawa-Radom będzie można podróżować do najbardziej fascynujących turystycznie miejsc Europy oraz do wakacyjnych kurortów w basenie Morza Śródziemnego. ■



LOTNISKOWARSZAWA-RADOM



▲ Mural upamiętniający powstałą w 1875 r. Szydłowiecką Fabrykę Bryczek i Karoserii Bracia Węgrzeczy



▲ Pracownia Władysława Maleckiego (1836–1900), malarza pejzażysty, w szydłowieckiej wieży ratuszowej

rzeźbierza Sławomira Micka, twórcy symboli radomskiego przemysłu oraz autora słynnego pomnika sołtysa w Wąchocku.

Radomskie symbole, rzeczy produkowane w okresie międzywojennym, w czasach PRL-u oraz obecnie, mają swój szlak składający się z 14 rzeźb oznakowanych tabliczkami z opisami. To ciekawa inicjatywa radomian – Macieja Stępnikowskiego i Sebastiana Pawłowskiego. Udało się ją zrealizować w 2018 r. w ramach budżetu obywatelskiego. Pomysł znalazł kontynuację w postaci kolejnych czterech obiektów, które pojawią się niebawem w przestrzeni miejskiej.

Radom można zwiedzać na wiele sposobów, a przy okazji warto zejść z utartych szlaków i zachwycić się jednym z kilkunastu murali. Ich autorami są znani polscy i zagraniczni twórcy, w tym radomianka, światowej sławy artystka street artu Natalia Rak,

absolwentka radomskiego Zespołu Szkół Plastycznych im. Józefa Brandta. Na ścianie dawnej szkoły plastycznej przy ul. Kilińskiego powstało jej wielkie malowidło przedstawiające świat *Dyzia Marzyciela*. Murałe upamiętniają również znane dzieła malarza Jacka Malczewskiego, radomianina, którego imię nosi tutejsze muzeum (Rynek 11). Autorem naściennych malowideł przedstawiających kilka jego wspaniałych obrazów, jak np. *Zatruta studnia*, *Kobieta z faunem* czy *Pytia*, jest profesor Łukasz Rudecki (prodziekan Wydziału Sztuki Uniwersytetu Technologiczno-Humanistycznego im. Kazimierza Pułaskiego w Radomiu).

Jedną z największych atrakcji turystycznych usytuowanych w granicach miasta stanowi Muzeum Wsi Radomskiej, położone na obszarze 32,5 ha, z 80 obiektami dawnego budownictwa wiejskiego i ponad 16 tys. eksponatów ruchomych. W placówce



▲ Kamieniołomy szydłowieckie, m.in. nieczynny „Pikiel”

tej kultywuje się folklor i sztukę ludową jako ważny element kultury narodowej. Muzeum posiada wiele unikatowych obiektów architektury wiejskiej i największą w Polsce kolekcję wiatraków.

Dynamicznie rozwijające się miasto na pewno zyska jeszcze po oddaniu do użytku Portu Lotniczego Warszawa-Radom im. Bohaterów Czerwca 1976 r. Otwarcie tego cywilnego lotniska, położonego ok. 4 km od centrum Radomia, planowane jest już wiosną 2023 r.

UNIKATOWE MIEJSCA

Kto chce poznać historię białej damy i przekłętego diabła, a także opowieść o tym, jak król Zygmunt I Stary (1467–1548) grywał w pokera w szydłowieckim zamku, na pewno nie pożałuje wizyty w Szydłowcu usytuowanym w południowej części województwa mazowieckiego, na Przedgórzu



© KRZYSZTOF KARPIŃSKI

▼ Wystawa *Magia instrumentów. Osobliwości „inwencja trzygłosowa”* w Muzeum Ludowych Instrumentów Muzycznych

© ARCHIWUM MLIM

Itzeckim. Wiele tajemnic i skarbów skrywa jeden z najcenniejszych tutejszych zabytków – dawna gotycko-renesansowa rezydencja rodu Szydłowieckich i Radziwiłłów oraz księżnej Anny Jadwigi Sapieżyny (1772–1859). Zamek w Szydłowcu, otoczony fosą oraz XVI-wiecznym zieleńcem zwanym Parkiem Radziwiłłowskim lub Ogrodem Zamkowym, wznosi się w rozlewiskach rzeki Korzeniówki.

Tutaj mieści się m.in. jedna z najbardziej unikatowych placówek muzealnych w województwie mazowieckim – Muzeum Ludowych Instrumentów Muzycznych (www.muzeuminstrumentow.pl). To przestrzeń, gdzie posłuchamy muzyki, pogramy na specjalnie przygotowanych instrumentach, pokomponujemy oraz ponagrywamy własne melodie, a nawet wcielimy się w rolę dyrygenta, który wirtualną batutą, stając za pulpitem, uruchamia dźwięki historycznych instrumentów. Co ciekawe, muzeum posiada też instrumentarium niemieckie, austriackie, czeskie, włoskie, szwajcarskie, francuskie, portugalskie czy rosyjskie. Ekspozyty te budzą zachwyt i zaciekawienie, ale to jednak polskie instrumenty ludowe stanowią esencję szydłowieckich zbiorów. Organizatorzy placówki realizowali zadanie, które miało na celu odrobienie zaległości w poznawaniu i dokumentowaniu kultury ludowej w zakresie instrumentarium, co do tej pory zarysowane było przez etnografów jedynie fragmentarycznie.

Muzeum Ludowych Instrumentów Muzycznych liczy obecnie ponad 3 tys. eksponatów, w tym historyczno-artystycznych. Dzięki temu stanowi największą w Polsce kolekcję ludowego instrumentarium muzycznego. Poza tym to jedna z najstarszych tego typu placówek muzealnych na świecie. Powołana została w 1968 r. przez Muzeum Narodowe w Kielcach (wówczas Muzeum Świętokrzyskie) jako jego oddział. W maju 1975 r. otwarto dla zwiedzających ciekawą ekspozycję, liczącą ok. 350 instrumentów, przygotowaną przez znanych polskich etnomuzykologów – Jadwigę Sobieską (1909–1995) i Jana Stęszewskiego (1929–2016). W 1976 r. Muzeum Ludowych Instrumentów Muzycznych stało się samodzielną placówką specjalistyczną. Zdaniem niektórych etnomuzykologów jest pierwszym na świecie muzeum poświęconym wyłącznie zagadnieniom ludowego instrumentarium muzycznego.

Otwarta w tym roku stała wystawa historyczno-artystyczna *Zamek w Szydłowcu. Wokół mecenatu dawnych właścicieli* ▶



▲ Kamienny Ogród Zen to pomniejszona replika słynnego ogrodu przy buddyjskiej świątyni Ryōan-ji w Kioto



▲ Gabinety Bioodnowy w nagradzanym Biowitalnym SPA ▼ Manor House SPA wyróżnia się bezchlorowym basenem



przenosi nas w czasy świetności gotycko-renesansowego zamku (XVI–XVIII w.) przedstawione w kontekście fundacji jego historycznych właścicieli – możnych rodów Szydłowieckich i Radziwiłłów. Rozkwit Szydłowca, określanego mianem perły renesansu, przypada na XVI stulecie, kiedy to jego właścicielami byli Mikołaj Szydłowiecki (1480–1532) i jego starszy brat Krzysztof (1467–1532). Zgromadzone na wystawie oryginalne obiekty, m.in. późnogotyckie rzeźby i rzemiosło artystyczne, fragmenty detali architektonicznych, obrazy czy bezcenne rękopisy z XVI–XVIII w., zaprezentowane w multimedialnej aranżacji naprawdę robią wrażenie na zwiedzających.

Poza zamkiem jest jeszcze kilka miejsc, które koniecznie trzeba tu zobaczyć. Ratusz w Szydłowcu, późnorenesansowy budynek powstały w latach 1602–1629, zachwyca wszystkich przyjezdnych. Miasto przyciąga też choćby architekturą Kościoła św. Zygmunta, stojącego w południowej pierzei Rynku Wielkiego, oraz spokojną atmosferą Ogrodu Zamkowego, założonego w XVI stuleciu przez Mikołaja Szydłowieckiego.

Równie niezwykła jest najbliższa okolica z położonym w Chlewiskach ekskluzywnym kompleksem hotelowym Manor House SPA**** – Pałac Odrowążów***** (www.manorhouse.pl). To od lat najlepszy holistyczny hotel SPA w Polsce. Tytuł ten zdobył po raz kolejny podczas 12. edycji prestiżowego konkursu Perfect SPA Awards w 2022 r. Z kolei w rankingu „100 Najlepszych Hoteli SPA w Polsce” („100 Best SPA Hotels in Poland”) za ten sam rok zajął 6. miejsce. Uplasował się również najwyżej spośród wszystkich mazowieckich kompleksów SPA.

To miejsce wyjątkowe, przyjazne weganom i alergikom, stworzone z myślą o dorosłych (i młodzieży od 12. roku życia), którym bliska jest idea *slow travel*, ceniących sobie zdrową kuchnię i podróżujących z poszanowaniem natury, a także dobrodziejstw płynących z obcowania z nią. Wymarzony zakątek na błogi relaks z książką na łonie natury stanowi 10-hektarowy, zabytkowy park przyciągający wieloma pomnikami przyrody oraz nieregularnie wijącymi się ścieżkami wśród naturalnych zbiorników wodnych. Goście mogą wyciszyć się w nim nie tylko przy lekturze, ale i przy odgłosach przyrody. Spędzą też tutaj romantyczne chwile z ukochaną osobą. Na terenie przyspałacowego parku znajduje się m.in. energetyczny Ogród Medytacji z Kamiennym Kręgiem Mocy, Spiralą Energetyczną, Ogrodem Zen, Piramidą ▶

Manor House

HOTEL



PRZYJEMNY CZAS RELAKSU W MAZOWIECKIM MANOR HOUSE SPA

▲ Zabytkowy park hotelu Manor House SPA daje wiele możliwości błęgiego odpoczynku na łonie natury

▼ W Gabinetach Biodrobnicy można zadbać o dobrostan

Wypoczynek jest nie tylko przyjemny, ale i bardzo potrzebny. Wpływa pozytywnie na jakość pracy i naszych relacji, poprawia samopoczucie, zdrowie i ogólne zadowolenie z życia. Czas wolny warto więc spędzać w takich miejscach, jak choćby Polskie Centrum Biowitalności, które to wszystko zapewniają.



▼ Łaźnie Rzymskie zapraszają do strefy saunowania



▼ Miły czas na bezchlorowym basenie z żywną wodą



TEKST PROMOCYJNY

Wypocząć i zrelaksowani przychylniej patrzymy na rzeczywistość. Nasz organizm sprawniej funkcjonuje, szybciej się regeneruje, a my mamy więcej siły i lepiej się czujemy. Dlatego tak ważne jest, żebyśmy w codziennym zabieganiu znajdowali czas na drobne przyjemności, takie jak wyjazd na łono natury (dobroczynna jest bliskość przyrody), relaks w SPA (kąpiele, masaże, sauny potrafią zdziałać cuda) czy dbanie o holistyczną atmosferę (najlepsze efekty daje troszczenie się o siebie na każdym poziomie). Wszystko to znajdziecie w mazowieckim kompleksie hotelowo-parkowym Manor House SPA**** – Pałac Odrowążów*****.

To miejsce wyjątkowe z wielu powodów, od lat uważane za najlepszy holistyczny hotel SPA w Polsce, przyjazny weganom i alergikom, stanowi prawdziwą enklawę dla dorosłych (przyjmuje Gości powyżej 12. roku życia). Jedną z najstarszych szlacheckich posiadłości na ziemiach polskich jest dziś luksusowym hotelem z cudowną strefą SPA i wellness oraz smaczną kuchnią. Urokliwe położenie, w otoczeniu zabytkowego parku, zachęca do spędzania czasu na świeżym powietrzu, błęgiego relaksu w bliskości przyrody i czerpania siły z pozytywnych energii natury, zwłaszcza w energetycznym Ogro-

dzie Medytacji. Ze względu na wysoką biowitalność kompleksu Manor House SPA nazywa się Polskim Centrum Biowitalności.

Jest to miejsce, gdzie dba się o holistyczną aurę i całościowe podejście do dobrostanu odwiedzających. W Gabinetach Biodrobnicy można skorzystać z autorskiego programu odmładzającego, pobudzającego naturalną umiejętność organizmu do autoregeneracji. Polecane są zabiegi pielęgnacyjne i masaże oraz energetyczne terapie, które wzmacniają siły vitalne organizmu, poprawiają zdrowie i odporność. Dobrze też zażyć kąpiele w bezchlorowym basenie z żywną wodą Grandera, odprężających seansów saunowych w Łazienkach Rzymskich i leczniczych kąpiele ofuro, również w romantycznej wersji dla dwojga w głębokich wannach Duo Ofuro by Manor House. Koniecznie trzeba się także wybrać na koncerty na gongi tybetańskie.

Jeśli szukasz miejsca przepelnionego ciszą, spokojem i dobrą energią, Manor House SPA przypadnie Ci do gustu. Nawet w kilka dni można tu odpocząć i zadbać o zdrowie, dobry nastrój i młody wygląd. Przyjemnie jest wypoczywać w takich okolicznościach. ■



www.manorhouse.pl



Horusa i repliką labiryntu we francuskim Chartres. Miejsca te mają pozytywny wpływ na naszą energię, wzmacniają siły vitalne organizmu, przywracają nie tylko sprawność, ale także – tak ważną w czasach po pandemii – odporność. Dlatego też nie bez powodu kompleks Manor House SPA nazywany jest Polskim Centrum Biowitalności.

Dopełnienie relaksu w otoczeniu wszechobecnej zieleni i niczym niezamąconej ciszy stanowią zabiegi w Gabinetach Bioodnowy w Biowitalnym SPA. Króluje tu holistyczne podejście do zabiegów SPA i człowieka. Na uwagę zasługują autorski program odmładzający oraz terapie energetyczne, masaże i zabiegi pielęgnacyjne, np. rytuał *kobido*, często określany niechirurgicznym liftingiem twarzy, czy infuzja tlenowa. Warto skorzystać z kąpeli w pierwszym w Polsce bezchlorowym basenie z ożywioną wodą Grandera, odprężających seansów saunowych w kompleksie Łaźni Rzymskich w Termach Zamkowych i rytuałów zdrowia w Witalnej Wiosce – niezwykłym SPA pod gotym niebem.

Z myślą o nastrojowych wieczorach hotel proponuje parom kąpiele relaksacyjne lub zdrowotne w głębokich wannach Duo Ofuro by Manor House, masaże dźwiękiem dla dwojga czy naukę masażu. Oczywiście można wybrać się również na romantyczną kolację. Tutejsza kuchnia specjalizuje się w tradycyjnych polskich daniach, jak np. pierś z kaczki, pstrąg z rusztu, gęsie żołądki, kołduny czosnkowe, placki ziemniaczane z łososiem czy pierogi. Mając na uwadze holistyczne podejście do organizmu, a także preferencje kulinarne klientów, przygotowano specjalne menu dla wegan i wegetarian. Poza tym uwzględnia się też specjalne potrzeby alergików.

Wysoki standard obiektu, pięknie zaaranżowane historyczne wnętrza i niezwykle otoczenie sprawiają, że błogi relaks w bliskości z naturą nabiera tutaj szczególnego znaczenia. Niewiele jest takich miejsc w województwie mazowieckim, gdzie dbałość o klienta jest najważniejsza.

SIELSKIE KLIMATY I LOKALNE SMAKI

Pomysły na spokojne weekendy poza miastem połączone z doznaniem kulinarnymi oraz obcowaniem ze zwierzami stają się coraz bardziej popularne, zwłaszcza wśród rodzin z dziećmi. Jeden z obiektów cieszących się dużym zainteresowaniem stanowi Stadnina Koni w Nowej Wsi (www.stadninamazowsze.pl). Ta

14-hektarowa posiadłość znajduje się na obrzeżach Nadbużańskiego Parku Krajobrazowego, pośród malowniczych pól, łąk i lasów, ok. 110 km od Warszawy i zaledwie 5 km od Kosowa Lackiego, miasteczka, w którym znaleziono w 1964 r. dzieło El Greca *Ekstaza świętego Franciszka*. Obraz był podarunkiem imieninowym dla proboszcza Franciszka Dąbrowskiego i wisiał w pobliskim majątku w Tosie. Obecnie podziwiać go można w Muzeum Diecezjalnym w Siedlcach.

Stadninę Koni w Nowej Wsi prowadzi Aneta Rybarczyk z córkami – Paulą i Klaudią. Pani domu słynie ze znakomitej kuchni. Poza lokalnymi przysmakami, takimi jak żurek, pierogi, wędzona stonina, własny smalec czy ręcznie robione masło, zastynęła ostatnio na otwarciu sezonu turystycznego (zawsze odbywa się tutaj w ostatni weekend kwietnia) z podlaskich (nadbużańskich) zagubów. Warsztaty kulinarne prowadzone są w stadninie w czasie półkolonii letnich organizowanych od kilku lat z dużym powodzeniem. Przykładowo 5-dniowy turnus z jazdą konną oraz wyżywieniem kosztuje 1,1 tys. zł, a 5-dniowy pobyt z pełnym wyżywieniem i noclegiem – 1,5 tys. zł od osoby. Warto doświadczyć wielu ciekawych aktywności, które oferuje gospodynie. Poza jazdą konną i szkółką jeździecką proponują nam m.in. wyprawy do lasu, wykłady z ekologii, karmienie zwierząt (tutejszy zwierzynek z roku na rok powiększa się o nowe okazy) czy gotowanie lokalnych przysmaków lub robienie masła na starej, stuletniej centryfudze (wirówce). Dużą popularnością cieszą się warsztaty artystyczne, w czasie których można odkryć w sobie wiele talentów.

Gospodarstwo słynie z własnych ekologicznych upraw i doskonałych nalewek pana domu. Każdego roku w pierwszą sobotę sierpnia organizowane są „Otwarte Wrota”. Podczas nich można nabyć nie tylko lokalną sztukę i rękodzieło, ale i ekologiczne przetwory, miody, jarzyny i owoce, a nawet drób. Przy okazji posmakujemy swojskiego bigosu, blaszaka, zwanego też babką ziemniaczaną, piwa jałowcowego (kozicowego) lub miodu z pobliskiej pasieki. W tym roku imprezę zaplanowano na 6 sierpnia. Zapaleni wędkarze mogą spróbować swoich sił nad stawem, w którym żyją okonie, płotki i liny.

Codziennie organizowane są także jazdy konne, a jedną z atrakcji jest pielęgnowanie „swojego” konia oraz przejażdżka wozem cygańskim. Największe atuty tego miejsca stanowią położenie, gościnność i znakomita kuchnia. Gospodarstwo ma swoich

stałych gości, bo poza szkółką jeździecką prowadzi też z dobrym efektem zajęcia dla dzieci z niepełnosprawnościami i lekkim upośledzeniem, proponując im warsztaty ekologiczne, kulinarne lub artystyczne. Gospodarze chętnie goszczą grupy szkolne i przedszkolne, dla których pobyt w zwierzynie z możliwością pielęgnowania zwierząt jest dużym przeżyciem. Uwagę zwraca usytuowana w sercu posiadłości stodoła, swoiste muzeum z eksponatami pamiętającymi czasy naszych dziadków. To idealne miejsce na spotkania i potańcówki, bo gospodarz ma jeszcze znakomity dar integrowania biesiadników przy wspólnym śpiewaniu, w czasie gdy on gra na akordeonie.

Nie mniej atrakcyjna jest bliższa okolica Warszawy. W 20-tysięcznym Sokółowie Podlaskim, oddalonym od stolicy Polski o niecałe 100 km, można zwiedzić Muzeum Wielkiego Gościńca Litewskiego „Stacja Sokółów”, które przenosi nas w podróż jednym z głównych traktów handlowo-pocztowych dawnej Rzeczypospolitej (www.wielkigościńcilitewski.eu). Placówka ta przybliży dzieje całego szlaku – od Warszawy aż do Wilna. Jest to jedyne miejsce, gdzie możemy poznać historię całego historycznego gościńca. Muzeum działa w Sokółowskim Ośrodku Kultury przy ul. Wolności 27. W podziemiach mieści się „Restauracja Podlaska Chabry&Maki”, w której można posmakować typowych dań dla kuchni podlaskiej i staropolskiej, przygotowanych z najwyższej jakości składników. Zdobyła ona w 2022 r. II miejsce w regionie warszawskim w prestiżowym krajowym konkursie Polskie Skarby Kulinarne, prowadzonym przez sieć hurtowni MAKRO Polska. Warto podkreślić, że to wyróżnienie uzyskała już w pierwszym roku swojej działalności.

Szlak Unitów Sokółowskich, wiodący przez malowniczo położone tereny nadbużańskie, wioski i drewniane kościółki, dawne cerkwie unickie, znajdziemy również na Ziemi Sokółowskiej. Jego pomysł zrodził się w Sokółowskim Ośrodku Kultury. Oznakowana trasa turystyczna zaczyna się w Sokółowie Podlaskim na Skwerze Unitów Podlaskich, w miejscu, gdzie dawniej stała ich świątynia. Dalej prowadzi do miejscowości, w których zachowały się piękne unickie cerkwie, jak np. Rogów, Szkopy, Sawice, Gródek, Seroczyn i Grodzisk. Wycieczkę kończy się na sokółowskim cmentarzu przy grobie ks. Leona Zatkali, ostatniego unickiego duchownego.

Od kilku lat Sokółowski Ośrodek Kultury, Muzeum Wielkiego Gościńca Litewskiego „Stacja Sokółów” i Lokalna Organizacja ▶



© MUZEUM DIECEZJALNE W SIEDLCACH W. BOBRYK

▲ Ekstaza świętego Franciszka, obraz olejny El Greca



© STADNIA KONI W NOWEJ WSI

▲ W Stadninie Koni w Nowej Wsi stworzono też minizoo

▼ W Nowej Wsi organizowane są m.in. wycieczki konne



© STADNIA KONI W NOWEJ WSI

▼ Występ Zespołu Pieśni i Tańca „Sokotowianie”

▼ Muzeum Wielkiego Gościńca Litewskiego „Stacja Sokółów” przybliża dzieje tego traktu handlowo-pocztowego



© PIOTR SZYMONIŁOŚ



© SOKOŁOWSKI OŚRODEK KULTURY

Turystyczna Wielki Gościniec Litewski zapraszają na widowiskowy Turniej Smaków na Wielkim Gościńcu Litewskim (w tym roku w drugiej połowie czerwca odbyła się jego 9. edycja). Jedną z najciekawszych imprez są Zaduszki Jazzowe w Sokółowie Podlaskim, ściągające fanów z Polski i ze świata, zawsze z udziałem międzynarodowych gwiazd. W listopadzie 2022 r. będzie miała miejsce już 43. edycja tego wydarzenia. Cykl koncertów odbywa się w Sokółowskim Ośrodku Kultury i stanowi prawdziwą gratkę dla miłośników dobrej muzyki.

Z kolei w oddalonym o niecałe 20 km na zachód Węgrowie, w Bazylice Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny czekają na turystów kolejne atrakcje – tzw. Lustro Twardowskiego oraz unikatowe barokowe freski Michała Anioła Palloniego (1637–1712). Miłośników turystyki aktywnej z pewnością zachwyci spływ malowniczą rzeką Liwiec lub wędkowanie w zbiorniku zaporowym na Cetyni, noszącym nazwę Niewiadoma. Rozciąga się on na terenie gminy Sabnie, ok. 5 km od Sokółowa Podlaskiego. To trzeci co do wielkości akwen w województwie mazowieckim – zajmuje powierzchnię 0,42 km². Wokół niego we wrześniu odbywa się Sokółowska RUNda, największa impreza dla biegaczy oraz fanów nordic walkingu w tej części Polski. Jej VI edycję zaplanowano 11 września 2022 r. Organizatorem Sokółowskiej RUNdy jest warszawska agencja sportowo-eventowa i biuro podróży dla aktywnych Be Alive (www.sokolowskarunda.pl).

WIELOKULTUROWY WĘGRÓW

Położony ok. 80 km na wschód od Warszawy Węgrów zachwyca wielokulturowością, a liczne cenne zabytki klasy europejskiej oraz legenda związana z mistrzem Twardowskim, który zaprzedał siebie diabłu, ściągają tu wielu miłośników historii, sztuki oraz magii. Pierwsza pisemna wzmianka o osadzie Węgrów, ufundowanej na pograniczu Mazowsza i Podlasia, pochodzi z 1414 r. Miasto powstało na granicy Polski i Wielkiego Księstwa Litewskiego, w strefie przenikania się kultur Wschodu i Zachodu oraz religii katolickiej i prawosławnej. Tutaj spotykały się ważne szlaki handlowe prowadzące z Gdańska przez Lublin na Ukrainę oraz z Warszawy przez wschodnią część Mazowsza i Podlasie aż do Wilna. Ten ostatni, najpopularniejszy trakt pocztowo-handlowy został reaktywowany w 2012 r. jako atrakcyjna trasa turystyczna i oznakowano go jako Wielki Gościniec Litewski.

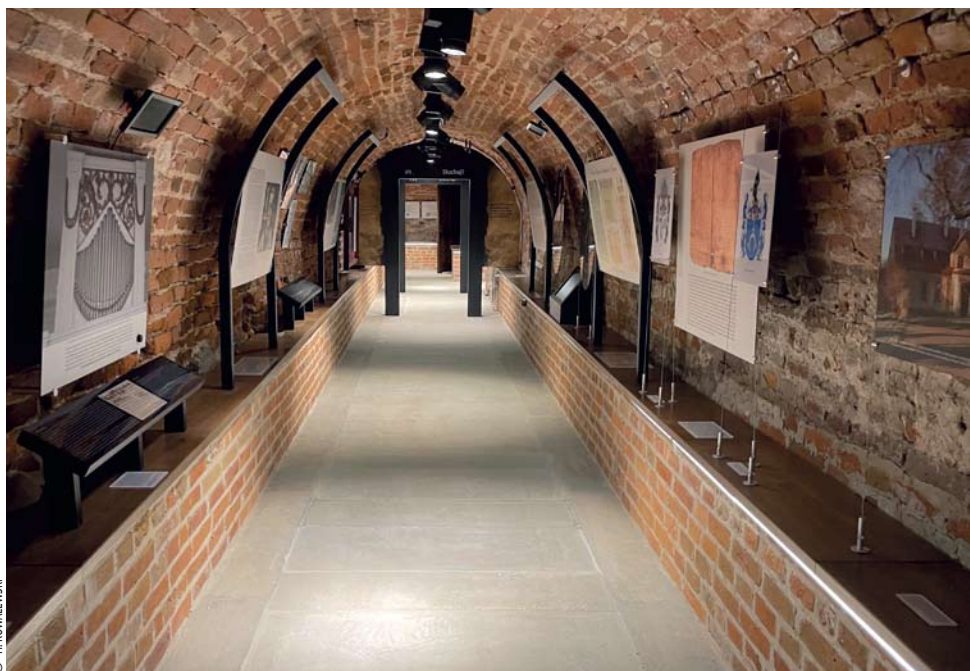
W 1441 r. Węgrów otrzymał prawa miejskie. Istotnym czynnikiem kształtującym jego wielokulturowość był fakt, iż było to miasto prywatne, a jego właściciele wywodzili się ze znamienitych rodów, m.in. Radziwiłłów, Krasińskich i Ossolińskich, które

Wielokulturową historię Węgrowa obejmującą okres od XV w. do czasów II wojny światowej opowiada multimedialne muzeum usytuowane w podziemiach klasztoru reformatów (www.klasztorwegrow.pl). Ekspozycja *Węgrów – miasto wielu kultur i religii*



▲ W 2022 r. odbędzie się VI edycja Sokółowskiej RUNdy

▼ Ekspozycja *Węgrów – miasto wielu kultur i religii*



z wielką estymą odnosili się do wyznawców innych religii. Przez stulecia żyli tu obok siebie Polacy, Żydzi, prawosławni Rusini, protestanci z Niemiec i Szkocji, a także luteranie i kalwini. Znamienne jest to, że każde wyznanie miało swoją dzielnicę i nie odnotowywano poważniejszych konfliktów pomiędzy mieszkańcami.

zajmuje cztery korytarze. Podzielono ją na pięć stref tematycznych poświęconych dziejom miasta oraz wyznawcom różnych religii i faktom z życia wielokulturowej społeczności. Jej ogromny atut stanowią oryginalne artefakty z wielu epok, badania archeologiczne, a także bogata ikonografia i efekty multimedialne oraz „pojawienie się”

znanych postaci historycznych, jak np. Bogusław Radziwiłł (1620–1669), Stanisław August Poniatowski (1732–1798), Jan II Kazimierz Waza (1609–1672) i Jan Dobrogost Krasiński (1639–1717). Ekspozycja muzealna ma swoją stronę internetową wzbozgaconq

W czerwcu przybyła miastu nowa atrakcja – Centrum Dialogu Kultur. Inwestycja zrealizowana została w ramach projektu *Bliźniacze klasztory: Węgrów i Rawa Ruska – wykorzystanie potencjału dziedzictwa historycznego zakonu Reformatów dla rozwoju*



▲ Spływy kajakowe malowniczą rzeką Liwiec, stanowiącą południową granicę historycznego Podlasia



▲ Bazylika Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w Węgrowie wzniesiona na planie prostokąta, trójnawowa

m.in. o wirtualny spacer w trzech językach: polskim, angielskim i ukraińskim (muzeumwegrow.opw.pl). Zainteresowani mogą zwiedzać wystawę indywidualnie lub z przewodnikiem od wtorku do soboty w godz. 10.00–17.00 oraz w niedziele od 12.30 do 15.30.

turystyki i życia społeczno-kulturalnego w Polsce i Ukrainie. Rewitalizacja węgrowskiego klasztoru trwała ponad trzy lata i nadała mu nowe funkcje. Powstały sale konferencyjne oraz dom wycieczkowy, który może pomieścić 42 osoby w pokojach 2- i 3-osobowych.

Turyści mogą zwiedzać Węgrów, podążając jedną z oznakowanych tras: Szlakiem Turystycznym Mistrza Jana Twardowskiego, Szlakiem Wielokulturowym albo poruszać się na dwóch kółkach szlakiem edukacyjno-rowerowym Natura 2000. Jest to doskonała alternatywa dla tych, którzy chcieliby przesiąść się z jednoślada na kajak, bo meandrujący Liwiec lub Zalew Węgrowski to świetne miejsca do uprawiania sportów wodnych, ale też prawdziwy raj dla wędkarzy i ornitologów.

Zwiedzanie najlepiej zacząć od węgrowskiego Rynku Mariackiego, przy którym wznosi się barokowy Dom Gdański z XVIII stulecia, dawny zajazd pocztowy, z charakterystycznym mansardowym dachem z lukarnami. Obecnie zabytkowy budynek mieści Miejską Bibliotekę Publiczną z Gabinetem Zbiorów Regionalnych oraz Centrum Informacji Turystycznej i Promocji. Jest tutaj też pracownia najbardziej utytułowanej artystki ludowej i tkaczki Małgorzaty Peptowskiej, mistrzyni dywanów dwuosnowowych i wycinanek z opłatka, a także ekspozycja prac twórców z powiatu węgrowskiego. Małgorzata Peptowska pracuje obecnie jako instruktorka tkactwa regionalnego w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Węgrowie. W znajdującym się tu Muzeum Tkaniny Podlaskiej prowadzi warsztaty rzemieślnicze oraz pokazy tkactwa dwuosnowowego. Artystka ludowa ma swoją prywatną pracownię w podwęgrowskiej wsi Ruchna, a w niej prawdziwe krosna, na których wyczarowuje swoje prace, obecne w zbiorach polskich muzeów, znane nie tylko w naszym kraju, ale i poza jego granicami.

Obok znajduje się Bazylika Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny. W 1969 r. brał w niej ślub Lech Wałęsa. W zakrystii kościoła znajduje się tzw. Lustro Twardowskiego, które pochodzi prawdopodobnie z początku XVI w. Jak głosi jedna z legend, przejrzał się w nim w 1812 r. sam Napoleon Bonaparte (1769–1821) przed wyruszeniem z wielką armią w kierunku Rosji. Ujrawszy swoją klęskę pod Moskwą, uderzył ręką w lustro, a ślad po tym jest widoczny w postaci pęknięcia. W świątyni uwagę przykuwają freski Michała Anioła Palloniego, polskiego malarza pochodzenia włoskiego.

W 3-gwiazdkowym Hotelu Everest przy ul. Podlaskiej znajdują się płaskorzeźby Aleksieja Pawluczuka ilustrujące legendę o Mistrzu Twardowskim. Z kolei w cukierni „Igloo” przy odrobinie szczęścia można kupić kruche ciasteczka – tzw. półksiężycy Twardowskiego. O legendarnym szlachcicu, ▶

© ADAM JASINSKI

© URZĄD MARSZAŁKOWSKI WOJEWÓDZTWA MAZOWIECKIEGO W WARSZAWIE

zwany polskim Faustem, przypomina również plac zabaw nad zalewem. Jego imię noszą też węgrowska ulica i galeria handlowa.

Do najciekawszych tutejszych imprez należą Dni Węgrowska (w 2022 r. będą miały miejsce na Rynku Mariackim 6 i 7 sierpnia) oraz Mazowieckie Święto Chleba i Sera (najbliższą jego edycję zaplanowano na 18 września), ściągające wystawców i turystów z całego regionu. To doskonała okazja do kupienia lokalnych przysmaków i najlepszych produktów ekologicznych.

MIASTO KSIĘŻNEJ OGIŃSKIEJ

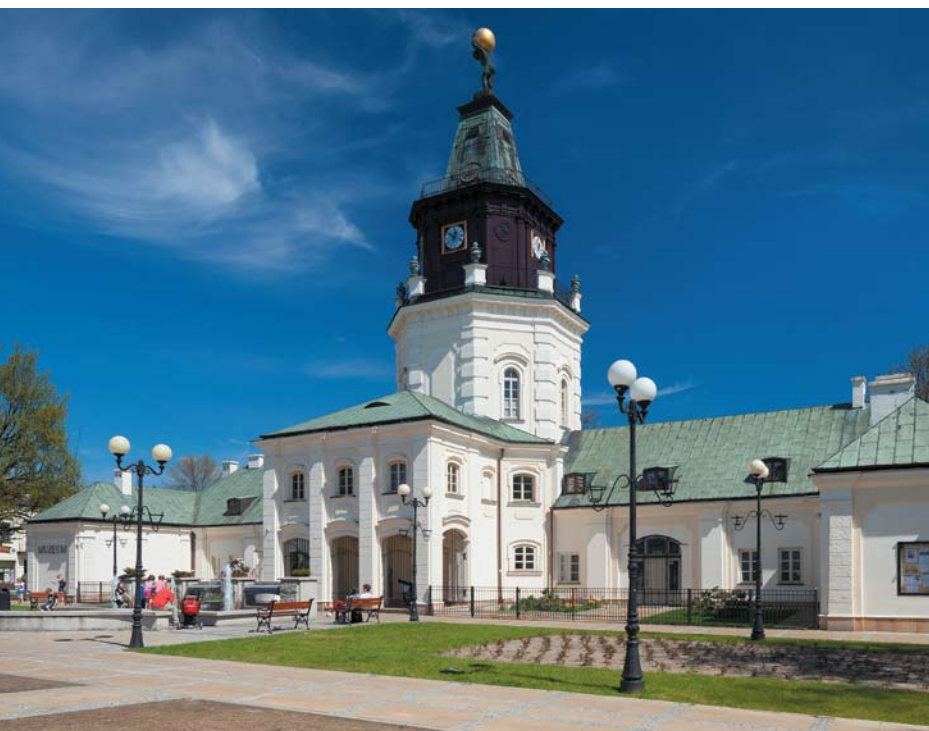
Siedlce, położone we wschodniej części województwa mazowieckiego, na Podlasiu Południowym, między rzekami Muchawką i Helenką, nazywa się „bramą na Mazowsze” lub „bramą w dolinę Bugu”. To ważny punkt

Wagnera (1690–1749), wykorzystywane obecnie w czasie specjalnych koncertów. To światowej klasy zabytek, pochodzący z 1745 r., o wyjątkowej konstrukcji wykorzystującej wiatrownicę z podwójną transmisją powietrza, która dwukrotnie zwiększa możliwości wykonawcze tego niewielkiego instrumentu. Każdego roku w czerwcu rozpoczyna się cieszący się dużą popularnością wśród melomanów festiwal Organowe Siedlce.

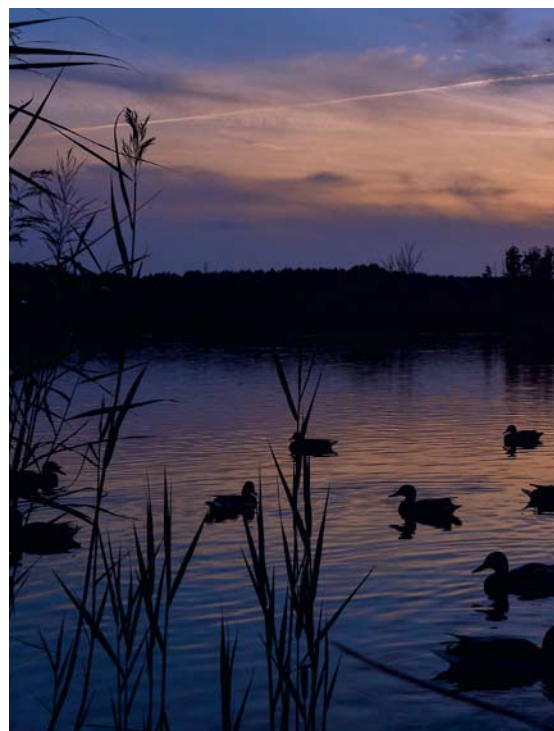
Pierwsze wzmianki o „bramie w dolinę Bugu” pochodzą z 1448 r. Była to najbardziej wysunięta na północ część małopolskiej ziemi łukowskiej, wchodzącej w skład województwa sandomierskiego, a od 1474 r. – województwa lubelskiego. Prawa miejskie magdeburskie Siedlce otrzymały w 1547 r. Ich największy rozwój przypada na XVIII stulecie, kiedy to za sprawą Aleksandry Ogińskiej z książąt Czartoryskich (1730–1798)

Ogińska, która dobudowała w centralnej części górną kondygnację wraz z nową elewacją frontową. Po bokach powstały dwa skrzydła poprzeczne. Cały pałac nabrał charakteru klasycznego. Była to pierwsza na ziemiach polskich budowla zawierająca motyw portyku kolumnowego.

Za czasów księżnej Pałac Ogińskich stał się centrum życia towarzyskiego i kulturalnego. Wystawiano w nim sztuki teatralne, organizowano koncerty, bale i wieczory poetyckie. Tworzyli tutaj poeci oświecenia: Franciszek Karpiński (1741–1825), Franciszek Dionizy Kniaźnin (1750–1807), Tomasz Kajetan Węgierski (1755–1787) i Julian Ursyn Niemcewicz (1758–1841). W pałacu przebywał także Tadeusz Kościuszko (1746–1817), który odwiedził Siedlce przed bitwą pod Maciejowicami w październiku 1794 r. W czasie jednej ze swoich dwóch wizyt dostał od księżnej



© NIEF.NATURAL.ITD.GRZECIOZ KRAKOWIAK



▲ Ratusz w Siedlcach powstał w połowie XVIII w. według projektu Stanisława Zawadzkiego (1743–1806)

na Szlaku Książąt Mazowieckich, ale magnesem przyciągającym tu turystów jest jedyne w Polsce obraz słynnego hiszpańskiego malarza, rzeźbiarza i architekta pochodzenia greckiego El Greca (1541–1614). Mowa o *Ekstazie świętego Franciszka* – dziele, które można podziwiać dzisiaj w siedleckim Muzeum Diecezjalnym. Poza tym w tym głównym mieście Podlasia Południowego i czwartym pod względem liczby ludności w województwie mazowieckim (po Warszawie, Radomiu i Płocku), liczącym ok. 78 tys. mieszkańców, uwagę zwracają jedyne w tej części Europy oryginalne organy mistrza Joachima

stały się jednym z najważniejszych ośrodków życia towarzyskiego i kulturalnego w Polsce. Przypomina o tym historia Pałacu Ogińskich, należącego do najważniejszych zabytków miasta. Wznosi się on w sercu Siedlec, a powstał dzięki księciu Kazimierzowi Czartoryskiemu (1674–1741) przed 1730 r. na miejscu dawnych dworów drewnianych. W latach 1769–1770 gruntowny remont budowli przeprowadził jego syn – Michał Fryderyk Czartoryski (1696–1775), znany jako współzałożyciel i przywódca stronnictwa Familia. Po jego śmierci posiadłość i dobra siedleckie odziedziczyła córka Aleksandra

turkusowy pierścion z diamentami. Dwukrotnie również zawiązał do Pałacu Ogińskich Stanisław August Poniatowski (1732–1798) – w lipcu 1783 i ponownie w 1793 r. Z okazji jego pierwszego przyjazdu księżna Aleksandra przygotowała przyjęcie w formie wielkiej teatralnej prezentacji. Kolumna toskańska w stylu barokowym, wzniesiona w 1783 r. w związku z planowanym przybyciem władcy, miała wskazywać orszakowi królewskiemu drogę do pałacu. Po śmierci Aleksandry Ogińskiej właścicielką pałacu została Izabela Czartoryska (1746–1835). Od 2006 r. obiekt stanowi siedzibę Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego w Siedlcach. Otaczający

go park o powierzchni 30 ha, zaprojektowany w stylu romantycznym przez Franciszka Salezego Sarnowskiego, nazwano „Aleksandria”, na cześć fundatorki. Na jego terenie znajdują się m.in. pomniki przyrody – dąb „Bolesław”, dąb „El Greco” i surmia „Aleksandria”. Księżna Aleksandra Ogińska spoczywa w Kaplicy pw. św. Krzyża (Kaplicy Ogińskich), zaprojektowanej przez Zygmunta Vogla (1764–1826). To jedyne znane dzieło architektoniczne polskiego malarza i rysownika, zwanego przez przyjaciół *Ptaszkiem*.

Ratusz w Siedlcach stanowi doskonały punkt do rozpoczęcia zwiedzania miasta. Ta późnobarokowo-klasycystyczna budowla, nazywana *Jackiem*, została wzniesiona w połowie XVIII w. Obecnie mieści się w niej siedleckie Muzeum Regionalne. Ratusz Miejski wieńczy ośmioboczna wieża z charakterystyczną figurą Atlasa *Jacka*

Każdego roku w maju odbywa się Siedlecki Jarmark św. Stanisława. Wydarzenie to nawiązuje do średniowiecznych jarmarków kupieckich organizowanych najczęściej z okazji większych świąt kościelnych. Stało się atrakcją dla turystów i mieszkańców poprzez łączenie handlowego kiermaszu z bogatym programem imprez kulturalnych.

Muzeum Regionalne w Siedlcach posiada m.in. bogatą kolekcję sztuki polskiej, etnografii, fotografii archiwalnej i numizmatów oraz wystawy prezentujące barwne dzieje Mazowsza i Podlasia (www.muzeumsiedlce.art.pl). W bibliotece muzealnej przechowywane są książki pochodzące ze zbiorów Aleksandry Ogińskiej, opatrzone jej autografem. Uwagę zwraca także pobliskie Muzeum Ziemiaństwa w Dąbrowie, oddział Muzeum Regionalnego (www.muzeumdabrowa.pl). Ujrzymy w nim

prawowitą małżonkę i w związku z tym zapisał cały swój majątek jej oraz córce zrodzonej z ich związku – Monice (1913–2001).

W mieście nie brakuje także atrakcyjnych terenów rekreacyjnych. Jeden z nich stanowi Zalew nad Muchawką (Zalew Siedlecki), który zajmuje powierzchnię ok. 40 ha. Równie interesujące są okolice Siedlec, jak choćby Siedlecko-Węgrowski Obszar Chronionego Krajobrazu rozciągający się na Wysoczyźnie Siedleckiej. Jego powierzchnia wynosi ponad 34,5 tys. ha. Na tym terenie znajdują się m.in. rezerwat „Gotobórz” i „Stawy Broszkowskie” oraz 12 pomników przyrody. Przez niemal cały obszar przepływa urokliwa rzeka Liwiec. W sąsiedztwie natrafimy na Dwór Mościbrody – miejsce z duszą, słynące z doskonałej kuchni i niezwyklej atmosfery, a także wielu interesujących wydarzeń doskonale wpisujących się w tzw. Szlak



© AGA ROL

© UM SIEDLCE



▲ Zalew nad Muchawką, inaczej Zalew Siedlecki

dźwigającego kulę ziemską (obecnie w remoncie), będącą symbolem Siedlec. Zainstalowano tu w 1784 r. jeden z pierwszych piorunochronów na ziemiach polskich. Do rzeźby miał pozować ponoć kowal księżnej Aleksandry o imieniu Jacek (inna wersja mówi o lokaju). Atrakcją ratuszowej wieży stanowi zegar z kurantem wygrywającym poloneza *Pożegnanie Ojczyzny* Michała Kleofasa Ogińskiego (1765–1833). Niedaleko znajduje się najstarsza murowana świątynia w mieście – barokowy Kościół pw. św. Stanisława Biskupa Męczennika (z elementami neoklasycyzmu), zbudowany w latach 1740–1749.

losy ziemiaństwa z przełomu XIX i XX stulecia. To doskonałe miejsce na romantyczny pobyt i różnego rodzaju wydarzenia.

Z Siedlcami związany jest również Stefan Żeromski (1864–1925). Poświęcono mu ławeczkę przed gmachem Miejskiej Biblioteki Publicznej. W jego powieści *Przedwiośnie* (1924 r.) główny bohater – Cezary Baryka – jest „rodem z Siedlec”. Tutaj urodziła się też zresztą malarka Anna Zawadzka (1888–1983), uznawana przez Żeromskiego za oficjalną żonę. Mimo iż nigdy nie zawarła ona związku małżeńskiego z pisarzem, ten w swoim testamencie uznał ją za swoją

folkloru i smaków Mazowsza, którego jeden z elementów stanowi Mazowiecka Micha Szlachecka, pierwszy szlak kulinarny Mazowsza (www.szlakkulinarny.pl).

Ten region w sercu Polski i Europy fascynuje od lat swoją różnorodnością, gościnnością i znakomitą sztuką kulinarną. Dlatego też najwyższy czas odczarować malownicze Mazowsze i zaplanować w nim weekend lub dłuższy urlop, aby przekonać się, że warto smakować życie w wolnym stylu, delektując się błogimi chwilami na łonie natury i przemierzając sielskie mazowieckie ziemie w kajak, na rowerze lub pieszo. ■

Dwór Mościbrody

— ostoja gościnności, tradycji
i dobrej kuchni

BARBARA TEKIELI

« Brama na wciąż
otwarta przechodniom
ogłasza, że gościnna
i wszystkich w gościnę
zaprasza. »



▲ Małgorzata i Krzysztof Borkowscy, właściciele



TEKST PROMOCYJNY

stnieją takie miejsca na Mazowszu, które przypominają klimaty, jakby żywcem wzięte z *Pana Tadeusza*, a otwarta brama nadal zaprasza zbłąkanych wędrowców i podróżujących w wolnym tempie turystów, dla których ważne są miejsca, gdzie dawna tradycja i kultura, a także staropolska gościnność i cisza znajdują się w cenie pobytu z dala od miejskiego zgiełku. Do atrakcyjnych obiektów rekomendowanych w projekcie Slow Road Mazovia należy Dwór Mościbrody. To jeden z najlepszych przykładów dworu ziemiańskiego z lat 40. XIX w., któremu dawny blask przywrócili obecni właściciele – Małgorzata i Krzysztof Borkowscy.

Oboje od dzieciństwa związani są z pograniczem Mazowsza i Podlasia, pokochali wieś i starają się tą miłością dzielić nie tylko z najbliższymi, ale też kultywować dawne tradycje dworskie, a przy okazji promować region słynący z wielu pięknych miejsc i unikatowej przyrody. Robią to z sukcesami już od blisko 20 lat. Ich Dwór Mościbrody stanowi miejsce wyjątkowe, w którym czas płynie wolniej, a otaczająca przyroda, zmieniająca się wraz z porami roku, sprzyja regeneracji organizmu w najlepszym tego słowa znaczeniu. Czy można sobie wyobrazić coś bardziej wyszukanego niż wypoczynek u wrót Podlasia, w pięknym otoczeniu niczym nieskażonych lasów, pól, kwitnących łąk i stawów rybnych z ponad 100-letnią tradycją...? Dawniej były to tereny dzisiejszej Małopolski. Obecnie posiadłość znajduje się na obszarze Mazowsza, w sercu Polski i Europy.

Dwór Mościbrody usytuowany jest w gminie Wiśniew, na Wschodnim Mazowszu, kulturowo związany z historycznym Podlasiem. Należymy do gościnne miejsce niespełna 100 km od Warszawy, jadąc w kierunku wschodnim, na skrzyżowaniu ważnych szlaków komunikacyjnych – drogi międzynarodowej nr 2 (E30) oraz krajowej nr 62.



Ogromny atut Dworu Mościbrody stanowią kulinaria. W menu restauracji królują tradycyjne potrawy regionalne z Mazowsza i Podlasia oraz dania staropolskiej sztuki kulinarnej. Wielkim uznaniem cieszą się tutejsze pasztety, wędliny i mięsa pieczone, charakterystyczne dla kuchni dworskiej. Wędliny przygotowywane są we dworze według starych przepisów, w tradycyjnej wędzarni opalanej drewnem olchowym. Szczególne miejsce w menu zajmują ryby z mościbrodzkich stawów rybnych, zwłaszcza oczarowujący wszystkich wykwintny karp królewski. Stawy leżą na terenie Siedlecko-Węgrowskiego Obszaru Chronionego Krajobrazu, w dolinie rzeki Muchawki, lewego dopływu Liwka, będącej granicą pomiędzy Rezerwatem Przyrody Gołobórz a obszarem Natura 2000.

Menu w usytuowanej w oficynie „Restauracji Dworskiej” zmienia się sezonowo, a posiłki przygotowywane są w myśl zasady *zero waste* (bez śmieci). Każda pora roku wykorzystuje najlepsze dary Ziemi, a szef kuchni sprostą wymaganiom nawet najbardziej wybrednych smakoszy. Podążając za światowymi trendami, restauracja jest otwarta także na potrzeby wegan, wegetarian, a jeśli zajdzie taka potrzeba, najmłodsi mogą liczyć na pyszne naleśniki z sezonowymi owocami lub ręcznie robione pierogi, bo wybór jest tu naprawdę duży.

Jeżeli ktoś życzy sobie zabrać do domu najlepsze smaki dworskie i wspomnienia dzieciństwa, to może to bez problemu uczynić, ponieważ większość produktów oferuje się również na wynos. Ogromnym powodzeniem cieszą się dworskie wędliny i pasztety, a specjalnie wędzona słonina przypominająca sało należy do rarytasów.

Każdego roku w porze świąt Bożego Narodzenia i Wielkiej Nocy przygotowywane są specjalne pakiety prezentowe z wieloma niezwykłymi specjałami, z których słynie Dwór Mościbrody. Dużym powodzeniem cieszą się stoiczki z żurawiną i paprykarz z karpia, a także nalewka dworska na bazie wiśni. Wielkość i zawartość danej paczki zależy od preferencji klienta oraz jego budżetu. Ceny wahają się w granicach 200–250 zł.

Wszystko, co podaje się gościom, przygotowuje się z najlepszej jakości produktów, które pozyskiwane są od lokalnych producentów, sąsiadujących z dworem rolników i ze stawów rybnych, w których króluje karp. Pani domu, Małgorzata, czuwa nad zmianami w menu, wsłuchując się w głosy gości, bo każdy klient traktowany jest tutaj w sposób wyjątkowy.

Restauracja hołduje zasadzie, że to, co rośnie w polu i przydomowym ogródku, trafia na stół. Dzięki temu, że otoczenie jest nieskażone żadnym przemysłem, wszystkie dania mają najwyższej jakości, zdrowe składniki. Szef kuchni i zarazem dyrektor zarządzający obiektem, pan Adam, od wielu już lat związany z dworem, wie doskonale, że najlepiej trafić do serca klienta przez żołądek.

Serce niejednego smakosza skradł tort bezowy z musem truskawkowym lub wiśniowym, przygotowywany według autorskiego przepisu. Ten mościbrodzki specjał o niezwykłym smaku docenili nie tylko stali bywalcy „Restauracji Dworskiej”, ale też zagraniczni goście, bo beza w połączeniu z delikatnym kremem i musem dopieściła już wiele podniebień. Do moich tutejszych przysmaków należą wątróbka wieprzowa z sosem wiśniowym i grillowanym jabłkiem oraz befsztyk tatarski z leśnymi grzybkami i kiszonym ogórkiem, a jako przystawka deska wędlin dworskich i pasztetów z dworskimi marynatami i leśną żurawiną.

Nie bez powodu Dwór Mościbrody jest członkiem Sieci Dziedzictwa Kulinarne Mazowsze, a każda wpisana na listę produktów sieci potrawa ma swoich zagorzałych fanów i na pewno zasługuje na spróbowanie. Pierwszoplanową rolę w menu z tej ekskluzywnej listy tradycyjnych produktów pełni przygotowywany na wiele sposobów karp królewski z dworskich stawów. Mamy więc choćby karpia smażonego tradycyjnie, filety z karpia wędzonego – specjalnie pakowane również na wynos, niezmiennie popularne, zwłaszcza w okresie świąt Bożego Narodzenia, a także pasztet z karpia czy rewelacyjną kietbasę z karpia. Prawdziwy hit stanowi tort z karpia, który zdobył drugie miejsce w jesiennym konkursie organizowanym na zakończenie odtowów, podczas Ogólnopolskich Dożynek Rybackich we Dworze Anna na Lubelszczyźnie. W menu obiadowym pojawiają się sezonowo gulasz z karpia oraz karp zapiekany z warzywami lub grzybami, których nie brakuje w okolicznych lasach.

Miłośnicy tatara czy flaków wołowych na pewno nieraz jeszcze powrócą do Dworu Mościbrody, bo ich niezwykły smak nie ma sobie równych! Smakoszy zachwycą też z pewnością placki ziemniaczane, które podawane są ze świeżymi surówkami przygotowanymi z warzyw z przydomowego ogródka lub wiejską śmietaną.

Pani domu, Małgorzata Borkowska, to jedna z pomysłodawczyń pierwszego szlaku kulinarnego powstałego na Mazowszu – „Mazowiecka Micha Szlachecka” (www.facebook.com/michaszlachecka). ▶



Stanowi on jedną z ciekawszych propozycji w regionie, promuje niezwykle miejsca i dania, mające bogatą historię i tradycję. Szlak ten znakomicie wpisuje się w projekt „Szlak Folkloru i Smaków Mazowsza”.

Znana siedlecka restauratorka i zarazem prezes fundacji o tej samej nazwie, Bożena Polak-Stojanowa, oraz Małgorzata Borkowska wyznają zasadę, że poza znakomitym i zdrowym jedzeniem, degustacją na łonie natury lokalnych produktów, trzeba delektować się każdą chwilą w otoczeniu przyrody. Ich zdaniem, należy też żyć w zgodzie z samym sobą, smakować życie, czerpiąc z niego to, co najpiękniejsze, co sprawia nam radość i nastraja nas pozytywnie.



Podmioty mijane na szlaku proponują zwiedzanie połączone z warsztatami, degustacjami czy wspólnym przygotowaniem potraw z lokalnych produktów. W większości tych miejsc można zakupić „gościniec za podróży”, a wybór jest trudny, bo oferta na szlaku jest naprawdę bogata.

W poszukiwaniu ciszy i relaksu, a także niezwykle ciekawych doznań ze spotkań z przyrodą wybierzmy się na spacer do zabytkowego, ponad 3-hektarowego parku otaczającego Dwór Mościbrody. Od pierwszego wrażenia zakochamy się we wszechobecnej zieleni i to bez względu na porę roku. Tutejszy wiekowy drzewostan w postaci lip, dębów oraz unikatowych dwóch platanów, pamiętających jeszcze czasy dawnych właścicieli, ma niezwykłą moc. Kąpiele leśne, spacer wśród drzew znakomicie wpływają na nasze samopoczucie, dodają pozytywnej energii, uodparniają organizm, wprowadzają nas w dobry nastrój. Obecni właściciele zadbałi o to, żeby park wzbogacił się o nowe nasadzenia oraz odpowiednią infrastrukturę, która pozwala zaszyć się z książką wśród zieleni i na chwilę zapomnieć o codziennych problemach.

Miejscem szczególnym jest Wyspa Małgorzaty. Tutaj można całkiem zapomnieć o Bożym świecie, bo ta enklawa zieleni czyni prawdziwe cuda. Na wyspie warto rozpaść ognisko lub spędzić romantyczny wieczór pod gwiazdami. Wczesnym rankiem można przemierzać ścieżki z kijkami, bo to znakomity teren do uprawiania nordic walkingu, a zimową porą idealne miejsce dla miłośników narciarstwa biegowego. To prawdziwy raj dla amatorów aktywnego wypoczynku. Teren jest przystosowany także do przejażdżek rowerowych. W pobliżu przebiegają oznakowane szlaki dla wielbicieli wypraw na jednośladach. Najbliższa okolica jest wyjątkowo urokliwa, a dla miłośników dwóch kółek wręcz wymarzona do wycieczek. Gospodarze dworu często sami dają przykład, wybierając się na przejażdżki rowerem. Na miejscu bez problemu wypożyczymy jednoślady.

Tuż obok zabytkowej piwnicy, która jest w trakcie renowacji, można zrelaksować się wśród drzew w hamakach. W bliskim sąsiedztwie dworu znajduje się też stadnina koni, której właściciele chętnie udostępniają wierzchowce. Istnieje także możliwość zamówienia jazdy konnej z instruktorem.

Na równie magiczne otoczenie natrafimy wieczorową porą w okolicy stawów rybnych. Tutaj w blasku księżyca utuli nas rechot żab i śpiew świerszczy, a latem możemy skorzystać z rowerów wodnych i kajaków lub udać się na romantyczną przejażdżkę łódką. Dla najmłodszych prawdziwą frajdę stanowi piaszczysta plaża i teren przystosowany do brożenia w wodzie. Obok stoi drewniana chatka rybaka, w której w niedługim czasie będzie można zamieszkać.

Malownicze stawy rybne oraz okoliczne czyste środowisko są miejscem zamieszkania ptaków, niekiedy bardzo rzadkich okazów. Liczne ścieżki spacerowe i wszechobecna cisza działają niezwykle kojąco na wszystkie zmysły i pozwalają naładować akumulatory pozytywną energią. Teren otaczający dwór jest wręcz wymarzony do tego, żeby odpocząć na łonie natury w hamakach lub na leżakach, skorzystać z kajaków, roweru wodnego czy możliwości wędkowania albo wypić poranną kawę na molo. Grupy mogą zamówić specjalne warsztaty kulinarne lub tematyczne, jak np. filcowania wełny czy dekorowania mazurków świątecznych, a nawet interesujący spacer po stawach z przyrodnikiem z Grupy EkoLogicznej Siedlce pt. *Bogactwo przyrodnicze stawów w Mościbrodach*.

Wspaniała przyroda, niecodzienna atmosfera, tradycyjna gościnność i smaki staropolskiej kuchni stwarzają wiele możliwości dla organizatorów dużych imprez plenerowych dla najbardziej

wymagających klientów, a także szkoleń, warsztatów kreatywnych i kulinarnych czy plenerów malarskich i rzeźbiarskich. Poza tym Dwór Mościbrody to idealne miejsce do przygotowania specjalnych weekendów dedykowanych w całości np. kobietom – z masażami, specjalną dietą i niecodziennymi atrakcjami.

Ogromna przestrzeń i profesjonalna organizacja eventów (nawet do tysiąca osób!) zostały wykorzystane m.in. przez organizatorów Święta Indyka, w którym udział brali nie tylko najwięksi producenci w kraju, ale też Karol Okrasa. Zresztą ten słynny polski kucharz i osobowość telewizyjna bywał we Dworze Mościbrody już kilka razy i poza daniami z indyka przygotował także pulpety z karpia! Już 3 lipca 2022 r. planowany jest „Weekend z Panem Karpem”, a 20 listopada, na koniec sezonu odławiania, kolejna impreza – „Potyczki Karpiove”. Poza doskonałą zabawą będzie to również okazja do posmakowania najlepszych dań z karpem w roli głównej. W programie przewidziano liczne degustacje, konkurs kulinarny dla kół gospodyń wiejskich, szkół gastronomicznych oraz dla gości, których pasją jest gotowanie.

Upodobali sobie to miejsce także inni mistrzowie sztuki kulinarnej, a wśród nich Kurt Scheller, Carlos González-Tejera czy Mikołaj Rey. Tutejsze dworskie wędliny docenił też Robert Makłowicz, który w drodze na Podlasie w pięknej scenerii dworskiej przygotował zrazy z indyka z sałatą z przydomowego ogródka.

Do tradycji Dworu Mościbrody należą zabawy sylwestrowe i andrzejkowe oraz bale karnawałowe. Niestabnącym powodzeniem cieszą się biesiady przy muzyce na żywo, spotkania okolicznościowe i rodzinne. Dbałość gospodarzy o najmniejsze detale i niezwykła atmosfera towarzysząca tym wydarzeniom zapisują się na stałe w rodzinnych kronikach i wspomnieniach.

Coraz popularniejsze są sesje fotograficzne na terenie posesji oraz wesela w klimatyzowanej rustykalnej stodole, przystosowanej aż dla 200 osób. Niezwykłe przeżycie stanowi Noc Kupały z poszukiwaniem kwiatu paproci i puszczaniem wianków na wodzie oraz tańcami przy ognisku. Jedną z największych imprez jest planowany już po raz 10. Ogólnopolski Festiwal Muzyki Tanecznej – Disco Mazovia (15 sierpnia 2022 r.), który ma swoich wiernych fanów z całego kraju. W tym roku gościem specjalnym będzie Zenek Martyniuk.

Tutaj nie ma czasu na nudę, bo goście mogą również skorzystać z lokalnych imprez, jak np. odbywający się w pobliskim Wiśniewie lipcowy Festiwal Kuchni Regionalnej „Z Wiśniowym Smakiem” czy majowy Siedlecki Jarmark św. Stanisława.

W mieście księżnej Aleksandry Ogińskiej magnesem przyciągającym turystów jest jedyny w Polsce obraz *El Greca Ekstaza świętego Franciszka*, znajdujący się w zbiorach Muzeum Diecezjalnego, oraz oryginalne organy Joachima Wagnera.

Jak podkreślają gospodarze Dworu Mościbrody, to powracający goście są dla nich najlepszym podziękowaniem za starania, które włożyli w stworzenie tego niepowtarzalnego miejsca.

Dwór jest też przyjazny zwierzętom. W trzech obiektach – dworze, oficynie i zabudowaniach folwarcznych – do dyspozycji gości oddano 68 miejsc noclegowych o różnym standardzie. Każdy pokój jest urządzony z dużym smakiem w innym stylu, a wszystkie z nich nawiązują do lokalnej tradycji, bo gospodarze pielęgnują to, co przekazali im poprzedni właściciele i okoliczni mieszkańcy. Od tego roku można zatrzymać się tu także kamperem lub spędzić czas pod namiotem, oczywiście po wcześniejszej rezerwacji miejsca.

Gościnne progi Dworu Mościbrody przyjmują turystów od 15 października 2004 r., bo wtedy wszystko się zaczęło, a na mapie Mazowsza pojawiła się wówczas ta ostoja tradycji i dobrej kuchni... ■



Mościbrody 52, 08-112 Wiśniew
(woj. mazowieckie)

+48 (25) 641 70 30 Rezerwacja pokoi
Rezerwacja stolików w Restauracji Dworskiej
recepca@dwormoscibrody.pl

www.dwormoscibrody.pl

ZAMOŚĆ

– OTWARTA TWIERDZA ATRAKCJI

DOROTA LACHOWSKA
www.lubelskietravel.pl



▲ Przy ul. Ormiańskiej, w północnej pierzei zamojskiego Rynku Wielkiego, mieszczą się kamienice ormiańskie

▼ Twierdza Zamość została zlikwidowana w 1866 r.





© ARCHIWUM LIOT



▲ W Roztoczańskim Parku Narodowym rosną m.in. jodły, buki, jawory, lipy szerokolistne, świerki i cisy

« Renesansowy Zamość, nazywany często „Padwą Północy”, przyciąga coraz więcej turystów. Urzekające kolorami i przyjemną atmosferą miasto zostało założone w 1580 r. przez ówczesnego kanclerza wielkiego koronnego Jana Zamoyskiego. I choć na początku planowane było jako świetnie chroniąca mieszkańców i trudno dostępna twierdza, bardzo szybko siedziba rodu Zamoyskich stała się wielokulturowa i otwarta. Zamojskie Stare Miasto, wpisane w 1992 r. na prestiżową Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO, stanowi obecnie cel wielu podróży turystycznych dla gości z całego świata. »

▼ Fortecę w Zamościu zdobyto tylko raz, i dokonały tego wojska Księstwa Warszawskiego, w maju 1809 r.



© ARCHIWUM LIOT

© ISTOCK.COM/PIUSTAWANK



LATO 2022

ALL
INCLUSIVE

«Renesansowy Zamość, nazywany często „Padwą Północy”, przyciąga coraz więcej turystów. Urzekające kolorami i przyjemną atmosferą miasto zostało założone w 1580 r. przez ówczesnego kanclerza wielkiego koronnego Jana Zamoyskiego. I choć na początku planowane było jako świetnie chroniąca mieszkańców i trudno dostępna twierdza, bardzo szybko siedziba rodu Zamoyskich stała się wielokulturowa i otwarta. Zamojskie Stare Miasto, wpisane w 1992 r. na prestiżową Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO, stanowi obecnie cel wielu podróży turystycznych dla gości z całego świata.»

Historia Zamościa jest niezmiernie ciekawa. Miasto powstało w bardzo krótkim czasie, właściwie od zera, jako prywatne miasto kanclerza wielkiego koronnego Jana Zamoyskiego (1542–1605), co nie było w tamtych czasach powszechną praktyką. Jego budowę zapoczątkowano aktem lokacyjnym nadanym przez króla Stefana Batorego (1533–1586). Zapisy tego dokumentu definiowały możliwości lokacyjne, które były bardzo ograniczone i zakładały osiedlanie się wyłącznie katolików.

W krótkim jednak czasie, aby zapewnić miastu dobrobyt i doprowadzić do jego błyskotliwego rozwoju, Jan Zamoyski postanowił otworzyć Zamość dla kilkunastu różnych narodowości. Najpierw przybyli tu Ormianie, Żydzi i Grecy, a następnie Anglicy, Szkoci, Węgrzy, Holendrzy, Turcy i Persowie. Powstał różnorodny, wieloreligijny tygiel, który wpłynął na szybki gospodarczy i kulturalny rozwój miasta.

PROJEKT ŻYCIA FUNDATORA I ARCHITEKTA

Nowy ośrodek miejski, zainspirowany strukturą organizacyjną Lwowa, okazał się wielkim wyzwaniem dla jego założyciela i zaproszonego przez niego twórcy. Bernardo Morando (ok. 1540–1600), pochodzący prawdopodobnie z Padwy lub Wenecji, przyjechał do Polski w 1569 r. już jako wykształcony architekt i konstruktor. Najpierw pracował w Warszawie, m.in. przy przebudowie kamienicy Nad Kanalem (Mansjonarii) w narożniku placu Zamkowego, a potem wyjechał remontować zamek królewski we Lwowie – tzw. Wysoki Zamek. Tam spotkał

go Jan Zamoyski i zaprosił do realizacji wielkiego projektu, jakim był renesansowy Nowy Zamość. W Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich we Wrocławiu znajduje się rękopis umowy dotyczącej budowy miasta i zamku w Skokówce (na gruntach tej wsi powstał Zamość), zawartej 1 lipca 1578 r. we Lwowie pomiędzy fundatorem a architektem.

Zadaniem projektanta było nie tylko stworzenie kreacji architektonicznej i planistycznej, ale również pełne zarządzanie pracami budowlanymi, ich wszystkimi etapami. Włoski architekt osiadł więc w Zamościu na stałe, założył tu rodzinę (ożenił się z nieznanego nazwiska Katarzyną, z którą miał sześcioro dzieci) i stał się właścicielem jednej z nieruchomości przy Rynku Wielkim. Można ją dzisiaj zobaczyć podczas zwiedzania miasta. Bernardo Morando pełnił przez ok. dwa lata funkcję rajcy i burmistrza Zamościa (1591–1593). Zakończone sukcesem przedsięwzięcie budowy miasta-fortecy trwało 22 lata. Zaplanowane przez Moranda fortyfikacje, rozbudowywane w następnych stuleciach, skutecznie spełniały swoją obronną funkcję, m.in. podczas licznych ataków Kozaków i Tatarów. Przetrwwały również słynne oblężenie Szwedów w 1656 r., z którym wiąże się *Legenda Szwedzkiego Stołu*, czyli *Odpawa Postów Szwedzkich*. Otóż przed odjazdem spod Zamościa król szwedzki proponował w murach miasta pożegnalną ucztę, ale ówczesny ordynat zamojski, Jan Sobiepan Zamoyski (1627–1665), domyśliwszy się podstęp, kazał jedynie wynieść przed bramy miejskie stoły z prowiantem dla Szwedów, lecz bez żadnych ław, aby nie „zasiedzieli” tutaj zbyt długo.



Koncepcja miasta idealnego, jego oryginalny układ architektoniczno-urbanistyczny oraz niezmienną przez wieki zabudowa stała się zachwytem mieszkańców i turystów. Wyjątkowe Stare Miasto w Zamościu zostało docenione wpisem na Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO, a dwa lata później, w 1994 r., otrzymało prestiżowy tytuł Pomnika Historii RP.

▼ Ratusz z dobudowanymi w XVIII w. szerokimi schodami





© ISTOCK.COM/ARTUR GAZDA

▲ Zamojskie Stare Miasto zachowało swoją odrębność przede wszystkim dzięki otaczającej je zieleni

SPACER PO MIEŚCIE UNESCO

Zwiedzanie współczesnego Zamościa warto rozpocząć od centralnie położonego Ryнку Wielkiego. Ten ogromny kwadratowy plac – każdy z jego boków liczy 100 m – stanowi główne miejsce wydarzeń kulturalnych, rekonstrukcji historycznych, koncertów i spotkań. Dominuje nad nim wspaniały,

majestatyczny Ratusz (pełniący funkcję siedziby władz miejskich od chwili wybudowania pod koniec XVI w. do dzisiaj) z wysoką, 52-metrową wieżą zegarową i reprezentacyjnymi rozłożystymi schodami, które często stają się scenografią sesji fotograficznych i realizacji filmowych. Na parterze budynku mieści się wejście do Zamojskiego Centrum

▼ Kwadratowy Rynek Wielki – po każdej jego stronie znajdują się zabytkowe kamienice z podcieniami



© ARCHIWUM LOT

Informacji Turystycznej i Historycznej. Merytoryczne i ciepłe wsparcie jego pracowników pomogło mi w zaplanowaniu konkretnych tras poznawania miasta. Wielobarwne, bogato zdobione renesansowe kamienice tworzą tło dla widowiskowych jarmarków, festiwali i rekonstrukcji historycznych. Usytuowane w podcieniach i piwnicach tutejsze kawiarnie, sklepiki i galerie wabią przechodniów tradycyjnymi witrynami. Przeglądając karty dań zamojskich lokali, warto poszukać lokalnych smaków, np. zupy z pokrzywy, cebularza, gryczaków (kotlecików gryczanych), dań z leśnych grzybów i pierogów z owocami.

W sezonie letnim na Ryńku Wielkim mieszkańcy i turyści chętnie korzystają z licznych kawiarnianych ogródków. Z kolei zimą oddają się przyjemności jazdy na łyżwach na miejskim lodowisku, podziwiając przy tym świeteczne iluminacje. Przy Ryńku Wielkim, w oryginalnych wnętrzach zabytkowych kamienic ormiańskich funkcjonuje Muzeum Zamojskie, prezentujące bogatą historię miasta oraz rodu Zamojskich i Ordynacji Zamojskiej. W jednej z przyrynkowych kamienic, niemal naprzeciw Ratusza, działa Biuro Wystaw Artystycznych (BWA) – Galeria Zamojska. Miejsce to jest dostępne na co dzień dla odwiedzających i słynie z jednej z największych w Polsce kolekcji ilustracji artystycznej.

Kolejne kroki warto skierować na sąsiadujące z Ryńkiem Wielkim, nieco mniejsze, ale również bardzo atrakcyjne place: Rynek Solny oraz Rynek Wodny. Ten pierwszy swoją nazwę zawdzięcza pełnionej niegdyś funkcji handlowej, która była przyporządkowana głównie sprzedaży soli sprowadzanej do Zamościa z Drohobycza. Z kolei Rynek Wodny nie miał nic wspólnego z handlem, a swoją nazwę zawdzięcza mieszcącemu się w pobliżu murów obronnych zbiornikowi wodnemu i terenom zalewowym (tzw. Wielkiej Zalewie). W centralnej części tego placu została umiejscowiona fontanna ze świetlną iluminacją, a wokół znajdują się kamienice należące niegdyś do najznajmniejszych mieszkańców Zamościa.

Wyrazistym świadectwem wielokulturowości miasta są chętnie fotografowane ze względu na piękne kolory i niezwykle cenne manierystyczne dekoracje na elewacji frontowej, kamienice ormiańskie w północnej pierzei Ryńku Wielkiego oraz znajdująca się przy ul. Ludwika Zamenhofs 9 na Starym Mieście, pochodząca z 1610 r., synagoga. Odrestaurowany późnorenesansowy budynek należy do Fundacji Ochrony Dziedzictwa Żydowskiego. Działa w nim Centrum „Synagoga” z Multimedialnym ▶

Muzeum Żydów Zamościa i Okolic oraz punktem informacyjno-kulturalnym Szlaku Chasydzkiego.

Warto poznać również wspaniałe zabytki architektury sakralnej związane z katolicyzmem. Najważniejszym z nich jest Katedra Zmartwychwstania Pańskiego i św. Tomasza

Apostoła z końca XVI w., początkowo kolegiata, zaprojektowana przez samego Bernarda Moranda i będąca jedną z najwspanialszych renesansowych świątyń w Polsce. Wybudowana w nurcie renesansu lubelskiego (silnie inspirowanego architekturą włoską), zachwyca sztukateriami zdobionymi sklepienia

w nawie głównej i nawach bocznych oraz bogatym, w większości barokowym wyposażeniem. Uwagę zwiedzających przyciąga ołtarz główny z obrazem przedstawiającym św. Tomasza Apostoła – patrona świątyni, miasta i rodu Zamojskich. Kościół został ufundowany przez kanclerza wielkiego ko-

WYDARZENIA BIZNESOWE W LUBLINIE

► W maju 2022 r. wznowiło działalność Lubelskie Convention Bureau. Do 2020 r. działało ono w ramach Lubelskiego Centrum Konferencyjnego, a obecnie – Lubelskiej Regionalnej Organizacji Turystycznej (LROT). Spotkanie inauguracyjne, połączone z warsztatami, poprowadziła Anna Górská, członek Zarządu International Congress and Convention Association – ICCA (Międzynarodowego Stowarzyszenia Konferencji i Kongresów) w sektorze Meetings Management. Udział w nim wzięli

Lublin, 340-tysięczna stolica województwa i powiatu lubelskiego, rozwija się bardzo dynamicznie. Liczne inwestycje w infrastrukturę sprawiły, że na przestrzeni ostatnich lat jego dostępność komunikacyjna znacznie się poprawiła. Port Lotniczy Lublin (LUZ) stale wzbogaca siatkę połączeń, a dzięki codziennym lotom do Warszawy region stał się łatwo osiągalny dla turystów i uczestników wydarzeń MICE praktycznie z całego świata. Lubelskie międzynarodowe lotnisko realizuje obecnie loty do ośmiu

ekspresowej S17 sprawiły, że szybko i wygodnie można dojechać do oddalonej o ok. 170 km stolicy Polski.

W Lublinie poprawia się również zaplecze hotelowe. Powstało wiele nowych obiektów spełniających wysokie wymagania turystów biznesowych. Wśród nowo otwartych hoteli można wymienić m.in. B&B Hotel Lublin Centrum (działa od maja 2022 r.), LubHotel (przyjmujący pierwszych gości od listopada 2018 r.), Focus Hotel Premium Lublin (uruchomiony



▲ Lubelskie Centrum Konferencyjne – futurystyczna fontanna umożliwiająca wyświetlanie wodnych logotypów



▲ Przeszkłona fasada LCK powstała z 1,5 tys. m² szkła



▲ Sala Relaksacyjna w nowoczesnym Centrum Spotkania Kultur (CSK) przy placu Teatralnym w Lublinie

przedstawiciele branży turystycznej, kulturalnej i konferencyjnej, kluczowi partnerzy tworzenia spójnej platformy kooperacji zmierzającej do profesjonalizacji branży spotkań oraz wspierania innowacyjności w województwie lubelskim. Spotkanie było okazją do wypracowania kierunku rozwoju i planów na najbliższą przyszłość Lubelskiego Convention Bureau.

Europejskich kierunków: Dublin (DUB) w Irlandii, Doncaster (DSA) i Londynu-Luton (LTN) w Wielkiej Brytanii, Eindhoven (EIN) w Niderlandach, Oslo (TRF) w Norwegii, Splitu (SPU) w Chorwacji, Burgas (BOJ) w Bułgarii i kurortu Antalya (AYT) w Turcji. Oferuje też połączenia krajowe z Gdańskiem (GDN) i Katowicami (KTW). Z kolei modernizacja linii kolejowej nr 7, łączącej Warszawę z Lublinem, oraz budowa drogi



▲ LCK dysponuje profesjonalnymi studiami on-line

w październiku 2019 r.), Arche Hotel Lublin (goszczący pierwszych turystów od grudnia 2018 r.) czy ibis Styles Lublin Stare Miasto (funkcjonujący od końca 2019 r.).

W lutym 2012 r. rozpoczęła się budowa nowoczesnego Lubelskiego Centrum Konferencyjnego (LCK). Wzniesiono je w sąsiedztwie ukończonego w listopadzie 2015 r. Centrum Spotkania Kultur (CSK), gmachu Urzędu Marszałkowskiego Województwa

ronnego (od 1578 r.) i hetmana wielkiego koronnego (od 1581 r.) Jana Zamoyskiego jako wotum dziękczynne za liczne zwycięstwa odniesione w walkach. Obecnie pełni funkcję rodzowego mauzoleum rodziny Zamoyskich – w podziemnych kryptach pochowani są wszyscy ordynacyjni władają-

cy miastem i wielkimi dobrami ziemskimi. Wiele skarbów kolegiackich i ordynackich przechowuje nowoczesne Muzeum Sakralne Katedry Zamojskiej. Na stałej ekspozycji pt. *Skarbiec Historii, Sztuki i Nauki* zobaczyć można cenne zabytki pamiętające początki Zamościa i Ordynacji Zamojskiej.

FORTYFIKACJE, BRAMY I INNE ATRAKCJE

Obowiązkowy punkt na turystycznej mapie miasta stanowią fortyfikacje, zabudowania obronne i będące ich częścią bramy: Szczepieska, Lubelska, Lwowska. Niektóre zabudowania forteczne zostały udostępnione turystom i mieszkańcom zainteresowanym historią oraz tematyką wojskowości. Warto

Dużych emocji dostarczy też wizyta w Muzeum Fortyfikacji i Broni Arsenał, które proponuje atrakcyjne, wzbogacone o multimedia ekspozycje militarno-historyczne w trzech obiektach – Arsenale i Prochowni oraz w podziemnym Pawilonie Wystawowym pod kurtyną przy Bramie Szczepieskiej.

Zrekonstruowane zabudowania obronne stanowią nie lada atrakcję dla miłośników historii oraz tło licznych wydarzeń rekonstrukcyjnych. Najpopularniejsze z nich, pod nazwą *Szturm Twierdzy Zamość*, rokrocznie przyciąga wielu rekonstruktorów oraz tysiące widzów, śledzących barwne inscenizacje wojskowych parad, musztry, przepraw, a przede wszystkim najbardziej widowiskowe sceny oblężeń i szturmów

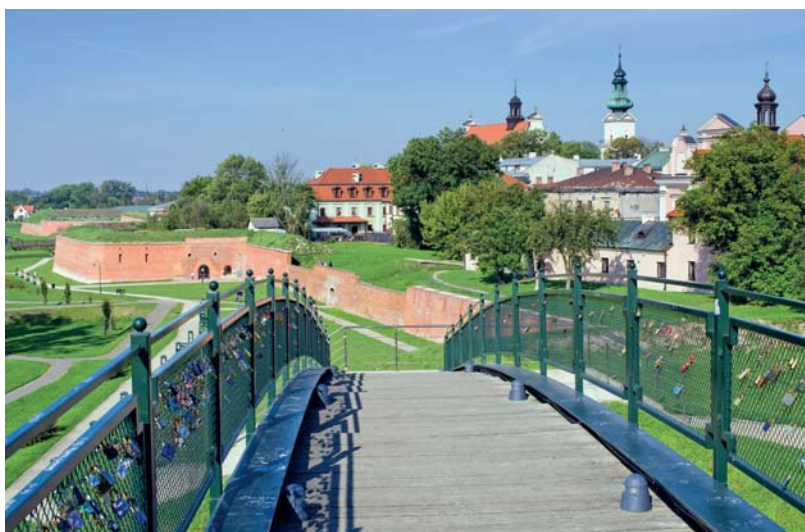
Lubelskiego przy ul. Artura Grottgera 4 oraz najstarszego parku miejskiego w Lublinie – Ogrodu Saskiego (Parku Saskiego), założonego w 1837 r. według projektu inżyniera Feliksa Bieczyńskiego (1799–1885) w stylu angielskim. Powstanie LCK było odpowiedzią na wzrost znaczenia turystyki biznesowej jako ważnego elementu gospodarki. Projekt architektoniczny inwestycji stworzyła Polsko-Belgijska Pracownia Architektury (Projekt PBPA), a koszt budowy wyniósł 80 mln zł, z czego połowę pokryła dotacja unijna z Programu Operacyjnego Rozwój Polski Wschodniej 2007–2013. Lubelskie Centrum Konferencyjne rozpoczęło działalność w lutym 2016 r. i od tego czasu nastąpił dynamiczny rozwój branży spotkań w regionie. Charakteryzuje się ono nietuzinkowymi rozwiązaniami, jak np. szklaną fasadą, do której stworzenia użyto aż 1,5 tys. m² szkła, co sprawia, że zaproszeni goście już przed budynkiem mają możliwość obserwacji tego, co dzieje się wewnątrz. Poza tym w atrium posadzone prawdziwe drzewa. Dzięki temu zabiegowi osiągnięto wspaniałe połączenie nowoczesnego designu z naturą. LCK przez swoją lokalizację w centrum miasta, najwyższe standardy technologiczne i energetyczne (gmach został zaprojektowany z wykorzystaniem rozwiązań technicznych zrównoważonego rozwoju i ograniczenia zużycia energii) oraz pełne przystosowanie dla osób z niepełnosprawnościami wpisuje się też w ideę szeroko pojętego CSR (społecznej odpowiedzialności biznesu). W atrium znajduje się także kolorowa futurystyczna fontanna umożliwiająca wyświetlanie wodnych logotypów. Warto również wspomnieć, że w toaletach wykorzystywana jest woda deszczowa pochodząca ze zbiornika retencyjnego znajdującego się w budynku.

LCK to nowoczesny obiekt o powierzchni ponad 13 tys. m², oferujący 11 sal konferencyjnych mogących pomieścić od 20 do 400 osób. Do dyspozycji oddano też pokoje Business Centre, przestronne, pięciokondygnacyjne atrium oraz usytuowany na najwyższej kondygnacji taras, z którego rozpościera się wspaniały widok na Lublin. Wszystkie sale wyposażone są w najnowocześniejszy sprzęt multimedialny oraz system dźwiękoszczelnych, mobilnych ścian działowych umożliwiający dowolny podział i aranżację przestrzeni. Budynek Lubelskiego Centrum Konferencyjnego zaprojektowano w taki sposób, żeby uatrakcyjnił odbywające się w nim wydarzenia. Organizatorzy zwłaszcza dużych kongresów i konferencji doceniają w LCK wysoki standard wyposażenia oraz obsługi klienta. Podkreślają kreatywność w przygotowywaniu spotkań oraz elastyczność i otwartość na współpracę. Ważną rolę odgrywa także korzystna lokalizacja. Organizatorom zależy na tym, aby miejsce danego wydarzenia było dobrze skomunikowane z lotniskiem, bazą noclegową oraz miejskimi atrakcjami. Istotną rolę odgrywa również cena. To wszystko stanowi atuty Lublina i Lubelskiego Centrum Konferencyjnego.



▲ Rynek Wodny z fontanną ze świetlną iluminacją

▼ Fortyfikacje wokół Zamościa miały kształt siedmioboku



zwindzić prowadzącą tajemniczymi korytarzami, kazamatami i galeriami strzelniczymi podziemną trasę turystyczną Bastion VII – Nadszańiec. To długi, mniej więcej półkilometrowy spacer, podczas którego można zapoznać się ze zmianami, jakie na przestrzeni 250 lat przeszły tutejsze fortyfikacje.

z różnych okresów dziejów – od najazdu kozacko-tatarskiego przez potop szwedzki aż po czasy powstania listopadowego.

Uzupełnieniem bogatej listy aktywności może być również wizyta w malowniczym i pełnym atrakcji Parku Miejskim, zajmującym część dawnych terenów fortecznych. ►

Jeden z największych magnesów przyciągających do tego hetmańskiego miasta szkolne wycieczki i rodziny z małymi dziećmi stanowi znajdujący się niedaleko Starego Miasta Ogród Zoologiczny im. Stefana Milera. Zamojskie ZOO, działające już od ponad wieku (założone w 1918 r. przez legionistę i pedagoga Stefana Milera), jest jedynym tego

witalnych z natury. Niezmiernie cenne przyrodniczo Roztocze posiada również wyjątkowe walory kulturowe i historyczne. W Polsce obejmuje część województwa lubelskiego i podkarpackiego. Gęste lasy, rzadka zabudowa, cisza oraz uzdrowski klimat zachęcają do długich wypraw – zarówno pieszych, jak i rowerowych. Przez Roztocze

Akademia Filmowa (LAF) w Zwierzyńcu (jej najbliższą, 23. edycję zaplanowano od 7 do 15 sierpnia 2022 r.), Festiwal Stolica Języka Polskiego (już w terminie 7–13 sierpnia br. w Szczepieszynie i Zamościu), Festiwal Kultury Pogranicza „Folkowisko” w Gorajcu (w tym roku od 14 do 16 lipca) i wiele innych.



▲ Najstynniejsze coroczne wydarzenie rekonstrukcyjne stanowi widowiskowy *Szturm Twierdzy Zamość*



▲ Podziemna trasa turystyczna Bastion VII – Nadzaniec



▲ Park Miejski w Zamościu zajmuje obszar ok. 11 ha



▲ Kamieniom Babi Dolina i ponad 18-metrowa kamienna baszta widokowa w Józefowie na Roztoczu

typu obiektem w całym regionie, a dzięki prowadzonym w ostatnich latach rozbudowom, stało się bardzo nowoczesnym miejscem eksponującym ponad 320 gatunków zwierząt z całego świata na powierzchni 13,81 ha.

Wielu turystów z pewnością skorzysta z licznych i ciekawie poprowadzonych ścieżek rowerowych, które pozwolą połączyć zwiedzanie z aktywnością fizyczną. Ogromnym atutem miasta jest też położenie w bezpośrednim sąsiedztwie Roztocza – malowniczej krainy geograficznej łączącej Wyżynę Lubelską z Podolem. To wręcz wymarzone miejsce wypoczynku i czerpania sił

prowadzą dwa ważne szlaki dla miłośników podróżowania na dwóch kółkach: Centralny Szlak Rowerowy Roztocza i Wschodni Szlak Rowerowy Green Velo. Najcenniejsze przyrodniczo obszary zostały objęte ochroną w ramach utworzonego w 1974 r. Roztoczańskiego Parku Narodowego – najbardziej zalesionego w Polsce (las zajmują aż 95,5 proc. jego powierzchni). Utworzono tutaj także liczne parki krajobrazowe i rezerваты przyrody. W 2019 r. Transgraniczny Rezerwat Biosfery „Roztocze” został włączony do elitarniej Światowej Sieci Rezerwatów Biosfery UNESCO. Na Roztoczu odbywa się wiele ważnych wydarzeń kulturalnych, np.: Letnia

Zamość to przepiękne historyczne miasto, które dzisiaj funkcjonuje jako otwarta twierdza pełna atrakcji dla mieszkańców i turystów. Zachęca różnorodnością oferty turystycznej oraz szacunkiem do historii i dziedzictwa kulturowego. Kultuwywie tradycje jarmarków, wspiera twórców i artystów, którzy znajdują tutaj doskonałe miejsce swojej ekspresji, tak jak od początku związana z Zamościem, najstarsza w Polsce Orkiestra Symfoniczna im. Karola Namysłowskiego (powstała już w listopadzie 1881 r.), której niezapomnianych koncertów można posłuchać w Zamojskim Domu Kultury oraz czasami na plenerowej scenie na Rynku Wielkim. ■



LUBELSKIE CENTRUM KONFERENCYJNE



PRZESTRZEŃ SCALAJĄCA RÓŻNE BRANŻE I POTRZEBY

Lubelskie Centrum Konferencyjne (LCK) jest nowoczesną przestrzenią spełniającą najwyższe standardy związane z organizacją różnego typu wydarzeń. Sprawdza się znakomicie zarówno w przypadku spotkań tradycyjnych, hybrydowych, jak i organizowanych całkowicie bez stacjonarnej obecności uczestników. Umożliwiają to multifunkcyjne sale rozmieszczone na różnych poziomach obiektu. Największa z nich pomieści do 400 osób. Część z sal posiada system mobilnych ścian, co daje organizatorom jeszcze większe możliwości aranżacyjne i organizacyjne.

REALIZACJE ON-LINE

Wewnątrz nowoczesnego budynku LCK znajdują się aż 3 studia streamingowe, które umożliwiają organizację najbardziej skomplikowanych wydarzeń. Jakość i profesjonalizm tutaj realizowanych wydarzeń są porównywalne z produkcjami telewizyjnymi. Przygotowaniu wydarzeń on-line towarzyszą próbnym transmisjom, łączenia z prelegentami, montaż i próby oświetlenia. W przypadku tego typu projektów wymagana jest precyzja i perfekcjonizm.

INICJATYWA W KREOWANIU WYDARZEŃ

W ciągu ponad pięciu lat funkcjonowania LCK w jego przestrzeniach gościło ponad 96 tys. uczestników z całego świata. W samym tylko 2021 r. zrealizowano ponad 200 eventów, w których udział wzięło ponad 11 tys. osób na miejscu oraz ponad 28,5 tys. on-line. Wśród najczęściej organizowanych wydarzeń przeważają kongresy naukowo-medyczne, gospodarcze, ale nie brakuje także eventów o nietypowej tematyce, jak np. Festiwal Roślin 2022. LCK jest również kreatorem własnych projektów, choćby Event Online Session czy Czwartkowego Studia na tarasie LCK. Od 2021 r. gości też Samorządowy Kongres Trójmorza – ważne międzynarodowe wydarzenie gospodarcze, które skupia reprezentantów 12 państw członkowskich Inicjatywy Trójmorza. Wszystkie te eventy są efektem pracy zespołu LCK, współpracującego z klientem na każdym etapie realizacji.

ROZWÓJ MIASTA I REGIONU

Mówiąc o LCK, nie sposób nie wspomnieć o samym Lublinie. Miasto dynamicznie się rozwija, a inwestycje w infrastrukturę sprawiły, że na przestrzeni ostatnich lat jego dostępność komunikacyjna znacznie się poprawiła. W Lublinie rozwija się również baza noclegowa. Powstało wiele nowych obiektów spełniających wysokie wymagania turystów biznesowych. W otoczeniu LCK znajduje się 31 hoteli z dostępnością ponad 1700 pokoi. Organizatorzy dużych międzynarodowych wydarzeń, wybierając spośród ofert centrów kongresowych w Polsce, szukają miejsc nowych, nieodkrytych. Wybór na LCK w Lublinie pada po zapoznaniu się z funkcjonalnością budynku i jego lokalizacją.

▶ 13 000 m² powierzchni

▶ 11 sal konferencyjnych

▶ 3 profesjonalne studia do realizacji transmisji on-line

▶ Taras widokowy

▶ Przestronne atrium

▶ System ścian mobilnych



www.lcklubelskie.pl



Poszukaj **RESETU** na polskiej wsi



POLSKA
ORGANIZACJA
TURYSTYCZNA



NOWA KAMPANIA POT





▲ Mural Polskiej Organizacji Turystycznej w Warszawie, pl. Bankowy (fot. Mariusz Kubiak)

« Polska Organizacja Turystyczna postanowiła skierować wzrok turystów na tereny wiejskie, które stanowią jeden z popandemicznych trendów wyjazdowych. Powstałe w Warszawie i Krakowie murale do końca czerwca zachęcały do REsetu blisko natury. »

TEKST PROMOCYJNY

Turystyka wiejska to jedna z najważniejszych gałęzi turystyki. Kampania REset jest odpowiedzią na potrzeby turystów krajowych, którzy szukają oddechu od wielkomiejskiego trybu życia, głównie zapracowanych mieszkańców dużych polskich miast. Polska Organizacja Turystyczna chce zainspirować Polaków do poznania nieznanych zakątków Polski oraz aktywnego rodzinnego spędzania czasu w miejscach przyciągających swoją lokalnością i autentycznością.

Celem kampanii jest promocja turystyki wiejskiej oraz najlepszych agroturystycznych kierunków wśród mieszkańców polskich miast. Bogata oferta wypoczynku na wsi stanowi atrakcyjną formę spędzania wolnego czasu, zwłaszcza dla osób z dużych ośrodków miejskich, turystów aktywnych oraz polskich rodzin. Dużym wsparciem wyjazdów „na wieś” jest Polski Bon Turystyczny, którym opłacić można pobyt w obiektach agroturystycznych. Listę podmiotów akceptujących bony znajdziemy na poniższej stronie internetowej: <https://bonturystyczny.polska.travel/lista-podmiotow>.

– Dostrzegamy rosnący popyt na tę formę wypoczynku. Wyjazdy w tereny wiejskie, szczególnie we wschodnich regionach Polski, pozwalają uciec od codziennego pędu, wyciszyć się i nabrać sił blisko natury. Chcemy zachęcić mieszkańców miast do krótkiego lub

dłuższego REsetu i czerpania wszystkimi zmysłami tego, co najlepsze do zaoferowania ma polska wieś – zachęca Rafał Szymtke, prezes Polskiej Organizacji Turystycznej.

Akcja POT wpisuje się w najnowsze światowe trendy turystyczne. W związku ze wzrostem zainteresowania turystyką w stylu *słow* Światowa Organizacja Turystyki (UNWTO) ogłosiła 2020 r. „Rokiem Turystyki i Rozwoju Obszarów Wiejskich”.

Nazwa kampanii REset stanowi także inspirującą grę słów. Nawiązuje do odpowiedzi na e-maila RE: oraz set, co oznacza ustawienie, i w tym przypadku gotowość do wyruszenia w Polskę.

INNOWACYJNIE I EKOLOGICZNIE

Do pomalowania 90 m² wykorzystano ekologiczną farbę elewacyjną KNOxOUT, która dziennie redukuje szkodliwe tlenki azotu o 0,44 g na 1 m², co można porównać z jednym średniej wielkości drzewem. Szacuje się, że przez miesiąc przefiltrowano ok. 8,1 mln m³ powietrza. Zawarty w pokryciu nano dwutlenek tytanu dzięki fotokatalizie uruchamia szereg procesów chemicznych oddziałujących na zanieczyszczenia.

Ważny element muralu to wianek mający w największym punkcie 3 m². W Warszawie składał się on z dwóch, a w Krakowie z trzech części. Przy jego montażu zastosowano optymalne rozwiązanie oparte na balansie między lekkością a stabilnością konstrukcji, dzięki czemu czerwcowe burze i wiatr nie były mu straszne. W wiankach znalazły się różne rodzaje naturalnych traw o rozmaitych kolorach i strukturze, co przywodzi na myśl zebrane na łące dary natury. Całość okraszono powiewającymi na wietrze makami, margaretkami czy chabrami.

21 czerwca, w Noc Kupały, przy muralach zaplanowano event, który miał na celu wzmocnienie przekazu kampanii. ■

WWW.POT.GOV.PL

▼ Mural Polskiej Organizacji Turystycznej w Krakowie, ul. Pawia (fot. Dariusz Białończyk)



PODRÓŻOWANIE ROWEREM PO POLSCE I EUROPIE

MONIKA ANDRZEJCZYK

« Sezon rowerowy w pełni. Piękna pogoda i słońce sprzyjają wycieczkom na jednośladach. Wakacje to idealny czas na takie wypady. Wydaje się, że rosnące ceny benzyny dodatkowo zmobilizują i zachęcą nowe grupy osób do spędzenia urlopu na dwóch kółkach, przekonując do tego, jak przyjemny może być to pomysł na udany wypoczynek. Podróżując na rowerze, można poczuć morską bryzę, zapachy, spędzić czas w małych miejscowościach, być bliżej mieszkańców, zrozumieć ich kulturę i historię. »



▲ Strada del Ponale biegnąca wzdłuż Lago di Garda gwarantuje piechurom i rowerzystom cudowne widoki

© ISTOCK.COM/ISSAC74

Tempo podziwiania krajobrazów lub znanych na całym świecie zabytków zależy tylko od nas. Zwiedzanie na rowerze pozwala lepiej i bliżej cieszyć się urokami rozmaitych zakątków. W tym artykule będę chciała pokazać wybrane przez mnie najciekawsze trasy rowerowe w Polsce i Europie. Przedstawię również różne oblicza turystyki rowerowej. Znajdziesz tu pomysły na długodystansowe wycieczki, propozycje zarówno dla amatorów kolarstwa górskiego, jak i szosowego czy miejskiego. Wspomnę również o ważnych dla cyklistów wydarzeniach. Postaram się zainspirować do wycieczek do określonych miejsc, np. do regionu winiarskiego. Spróbuję pomóc wybrać wyprawę odpowiednią właśnie dla ciebie.

WAŻNE PLANOWANIE

Myślisz o swojej pierwszej rowerowej wycieczce? Masz wolny weekend, a może więcej czasu? Niezależnie od tego, każda chwila spędzona na rowerze daje satysfakcję ze zrobienia czegoś dobrego dla zdrowia. Ale to może być też doskonała przygoda, którą zapamiętasz na długo. Jednak zanim ruszysz, warto wcześniej odpowiednio się przygotować, aby momenty spędzone na szlaku stanowiły wspaniałe doświadczenie. Przemyśl wcześniej, ile masz czasu wolnego, jaką odległość zamierzasz pokonać, sprawdź pogodę i określ, dokąd chcesz się udać. Stwórz solidny plan, żeby móc cieszyć się w spokoju naturą.

CEL

Dobrze przygotowanych tras rowerowych jest bardzo wiele. W ich wyborze mogą być pomocne mapy, przewodniki, magazyny turystyczne czy strony internetowe, takie jak www.cyclomundo.com, www.climbbybike.com, www.bikemap.net, www.polskanarowerze.pl, www.bikeworld.pl, www.velomapa.pl, www.centrumrowerowe.pl lub www.znajkraj.pl.

Zastanów się, gdzie będziesz spać każdej nocy i czy w danym miejscu jest szansa na posiłek. Trasę możesz też rozplanować i zapisać w swoim smartfonie lub podręcznym urządzeniu GPS.

CYWILIZACJA

Planując wycieczkę i pakując się na nią, sprawdź, czy na Twojej trasie znajdują się większe miasta, gdzie są sklepy rowerowe, w których łatwiej uzyskasz pomoc w razie

potrzeby. W przeciwnym razie zabierz ze sobą części zamienne i narzędzia pomocne w szybkiej naprawie pojazdu.

PRZEBIEG

Jeżeli lubisz zwiedzać i chciałbyś delektować się naturą, to nie planuj zbyt dużego dziennego przebiegu. Jest to ważne, zwłaszcza jeśli wolisz wcześniej rezerwować miejsce na postój. Ciągła presja czasu może stwarzać sytuacje pełne napięcia i psuć klimat wakacji.

TEREN

Na wycieczki rowerowe można wybrać się wszędzie, w każdym terenie. Jeżeli jednak w grupie są nowicjusze lub dzieci, decyduj się na trasy przebiegające po bardziej płaskim terenie.

SPRZĘT

Minęły już chyba bezpowrotnie lata jeżdżenia na jednym rowerze. Jeśli zapragniesz dobrze przygotować się do wakacji, to zapewne udasz się do sklepu rowerowego. Czeką na Ciebie w nim niemałe szoki. Jazda na rowerze jest dzisiaj znacznie przyjemniejsza, bo jednoślada można dopasować niemal do każdego terenu. Popularne ostatnio stały się rowery szosowe, chyba nie trzeba już nikomu wyjaśniać, jak wyglądają i do czego służą. Jednak nie wybieraj tego typu sprzętu, jeżeli na swojej trasie będziesz mieć do pokonania nawet krótki odcinek leśny.

Lepiej sprawdzi się wtedy gravel. To pozycja dla kolarzy górskich. Możesz na nim utrzymać prędkość grup jadących na szosie, a kiedy pojawią się błoto, leśne ścieżki i szutry, nie będziesz musiał omijać terenu lub zsiadać z roweru. Jeśli będziesz poruszać się po terenie bardziej górskim, z dużą liczbą podjazdów i zjazdów, to pomyśl wówczas o rowerze szlakowym. To zaawansowana, lekka i uniwersalna konstrukcja, która ma służyć wyłącznie... przyjemności, a nie biciu rekordów prędkości. Typowa specyfikacja takiego sprzętu wygląda następująco: skok zawieszenia 120–140 mm; kąt główki ramy 67–69°. Rowery z oponami oversize, o szerokości od 3,7 do 5 cali i więcej, zapewniają doskonałą przyczepność, zwłaszcza na piasku lub śniegu. Bicykle z grubymi oponami to świetny wybór dla początkujących, ponieważ szerokie opony są „wrozumiałe”, gdy rowerzysta wybiera trasę w trudnym terenie.

Jeśli zniechęcają Cię liczne wzgórza w danej okolicy lub boisz się, że nie będziesz w stanie dorównać tempem towarzyszom,

z pomocą może przyjść rower elektryczny. Zdziwisz się, jak łatwo pokonasz wtedy nawet najbardziej strome zbocza. Korzystanie z tego typu rowerów stało się szczególnie popularne w ostatnich latach i wbrew obiegowym opiniom nie są to pojazdy, które nie wymagają wysiłku, przeznaczone jedynie dla emerytów.

SKOK I KĄT GŁÓWKI – O CO CHODZI?

Skok zawieszenia to zakres ruchu zapewniany przez przednie i tylne zawieszenie roweru. Kąt główki ramy to kąt, jaki tworzy ona z podłożem. Bardziej stromy zazwyczaj oznacza, że rower będzie skręcał szybciej i lepiej się wspinał. Węższy (niższy) kąt ogólnie świadczy o tym, że sprzęt zapewni lepszą stabilność przy dużych prędkościach. Nie będzie jednak idealny podczas wspinaczki.

MIJESKA OBSŁUGI ROWERZYSTÓW

Nieodłączną częścią dobrze przygotowanej trasy rowerowej są tzw. MOR-y – Miejsca Obsługi Rowerzystów. To miejsca dedykowane cyklistom. Mogą być one idealne na krótką przerwę, samodzielne przygotowanie posiłku, a nawet... nocleg. Planując trasę, koniecznie sprawdź, gdzie w pobliżu znajdują się MOR-y.

GREEN VELO – NAJDŁUŻSZY SZLAK ROWEROWY W POLSCE

Przygodę z rowerem zaczniemy od wschodu Polski, gdzie prowadzi Wschodni Szlak Rowerowy, zwany powszechnie Green Velo. Jest to najdłuższa tego typu trasa w Polsce, liczy ponad 2 tys. km. Aby ją pokonać w całości, trzeba zarezerwować sobie trochę czasu. Można oczywiście poznawać ten szlak po kawałku. Prowadzi przez płaskie, asfaltowe, miejscami szutrowe i leśne drogi. Trasa nie wymaga świetnej kondycji fizycznej, dlatego jest dobrą propozycją dla osób, które dopiero rozpoczynają przygodę z rowerowym podróżowaniem. Green Velo zaczyna się w Elblągu, skąd biegnie na północny wschód wzdłuż Zalewu Wiślanego. Przebiega przez Frombork i niemal na granicy z obwodem kaliningradzkim dochodzi do Braniewa. Następnie kieruje się na Warmię i Mazury, gdzie dociera do styku granic trzech państw: Polski, Rosji i Litwy. Dalej ciągnie się przez Suwalszczyznę i Puszczę Augustowską. Na Podlasiu znajduje się kilkusetkilometrowy odcinek prowadzący ►



© ISTOCK.COM/PHOTOSCHMIDT

© ISTOCK.COM/MARCUS WILLO

▲ Rower szosowy, zwany też „kolarką” lub „kolarzówką”



▲ Pierwsze rowery górskie (MTB – Mountain Terrain Bike) powstały pod koniec lat 70. XX w. w Kalifornii



© ISTOCK.COM/HELM VIDEO

▼ Green Velo, tablice wskazujące najbliższe MOR-y

▲ Do Polski „górale” trafiły na początku lat 90.

▼ Spontaniczna rodzinna wycieczka na dwóch kółkach



© ISTOCK.COM/POINTSTUDIO

© ISTOCK.COM/AQUARIUS



wzdłuż granic z Białorusią i Ukrainą. Przechodzi on m.in. przez tereny trzech parków narodowych: Biebrzańskiego, Białowieskiego i Narwiańskiego. Dalej Green Velo przebiega przez Lubelszczyznę i malownicze tereny nadbużańskie z sanktuariami różnych wyznań: w Kostomłotach, Kodniu i Jabłecznej, wielokulturowe miasta: Chełm i Włodawę, oraz Rostoczański Park Narodowy. Następnie trasa prowadzi do województwa podkarpackiego, gdzie po drodze można zwiedzić m.in. dwie wspaniałe drewniane cerkwie – w Radrużu oraz Chotyńcu, wpisane w 2013 r. na Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO. Stamtąd, zmieniając kierunek na zachodni, ciągnie się przez malownicze tereny Pogórza Przemyskiego i Doliny Sanu. Następnie szlak kieruje się do Rzeszowa, a potem przez Łańcut i Leżajsk do rzeki San. Z nią biegnie do Sandomierza, jednego z najpiękniejszych miast w Polsce, a stamtąd przez Góry Świętokrzyskie do Kielc. W końcowym etapie Green Velo dociera do Końskich. Jest to trasa bardzo dobrze zorganizowana. Znajduje się na niej aż 228 MOR-ów, wyposażonych w stojaki, wiaty i ławki oraz kosze na śmieci i tablice informacyjne.

SZLAK ROWEROWY WZDŁUŻ MORZA BAŁTYCKIEGO

Inny szlak, który chciałabym zaproponować, ciągnie się przez północną część Polski. R10 to chętnie wybierana przez cyklistów nadbałtycka trasa prowadząca przez województwa zachodniopomorskie i pomorskie oraz warmińsko-mazurskie. Jej długość wynosi blisko 590 km. To szlak, który podobnie jak Green Velo, należy do stosunkowo łatwych do pokonania. Biegnie głównie asfaltowymi drogami, tylko od czasu do czasu wiodąc przez pola czy lasy. Najtrudniejszy odcinek znajduje się we wsi Kluki. Szlak rowerowy R10 przebiega w tym miejscu przez trudny, leśny teren Słowińskiego Parku Narodowego. Mimo tej małej niedogodności jest to bardzo dobry wybór na rodzinną wycieczkę. Musimy mieć tylko na uwadze to, że droga nie stanowi pętli, więc zaczyna się i kończy w zupełnie innym miejscu. Dlatego jeżeli planujemy dojazd samochodem, to najlepiej zostawić go na końcu trasy na Helu, a do Świnoujścia dojechać pociągiem. R10 startuje właśnie z tego malowniczego uzdrowiska usytuowanego w północno-zachodnim krańcu Polski.

Świnoujście to bardzo ciekawe miasto pełne atrakcji turystycznych. Warto więc spędzić w nim trochę czasu i zwiedzić takie zabytki, jak np. forty Aniota czy Gerharda,

w których poznamy historię i architekturę militarną XIX w. Koniecznie trzeba zobaczyć Stawę Młyny – znak nawigacyjny w kształcie wiatraka. Ta charakterystyczna stawa wznosi się na końcu Falochronu Zachodniego, przy

kredowego dna, bo jezioro powstało w miejscu przedwojennej kopalni kredy. W tym akwenie występują więc zjawiska krasowe. Białe dno rozszczepia światło słoneczne i sprawia, że woda wydaje się zielona. Po



▲ Bielsko-Biała to mekka sportów rowerowych i chyba najszybciej rozwijająca się miejscówka enduro w kraju



▲ Lubelskie trasy rowerowe obfitują w różnego rodzaju tereny: lasy, łąki, jeziora, rzeki i lessowe wąwozy

ujściu Świny do Bałtyku. Stanowi ona swego rodzaju wizytówkę miasta. Następnie czeka nas przejazd leśną drogą do Międzyzdrojów. Jest to jeden z odcinków, na których nie będziemy jechali rowerem wzdłuż wybrzeża. Warto nieco zboczyć z trasy, żeby zobaczyć Woliński Park Narodowy i piękne Jezioro Turkusowe na wyspie Wolin. Choć jest ono dość małe (ma powierzchnię 6,74 ha), to jego kolor zachwyca. Wszystko za sprawą

dotarcia do Międzyzdrojów warto zobaczyć moło o długości 400 m czy Bałtycki Park Miniatur. Na jego obszarze zlokalizowane są, sporządzone w skali 1:25, miniatury budowli z dziewięciu nadbałtyckich państw. Będąc w tym kurorcie na wyspie Wolin, warto też zobaczyć Promenadę Gwiazd, gdzie znane osobistości polskiej sceny kulturalnej odcisnęły swoje dłonie w pamiątkowych płytach. Z Międzyzdrojów trasa prowadzi

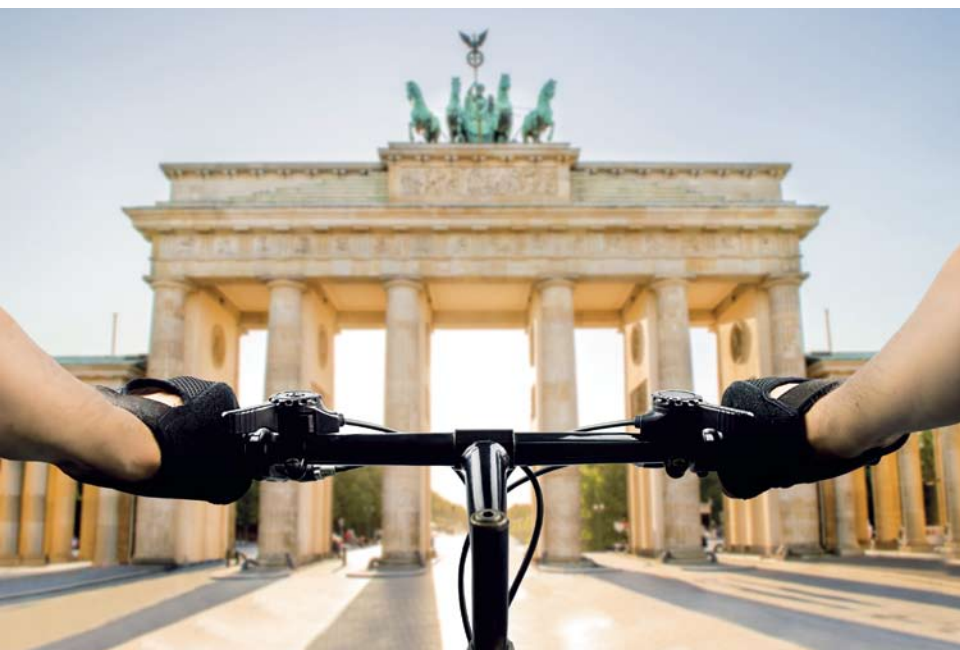
do Dziwnowa, gdzie warto zobaczyć Aleję Gwiazd Sportu. To szczególne miejsce dla dzieci pasjonujących się piłką nożną i nie tylko. Kolejną miejscowość na trasie stanowi Rewal, gdzie będzie okazja do nabrania sił

Najświętszej Maryi Panny z XIV w., Twierdza Kołobrzeg, średniowieczna Baszta Lontowa (Baszta Prochowa), gotycka Kamienica Schliffenów (zamożnej mieszczańskiej rodziny, obecnie Muzeum Oręża Polskiego) to



© ISTOCK.COM/CBHOOT

▲ Dookoła całego Morza Bałtyckiego biegnie międzynarodowy szlak rowerowy R10 o długości ok. 9 tys. km



© ISTOCK.COM/MANUEL-F-O

▲ Jednym z najlepszych miast dla rowerzystów jest Berlin, wielu turystów wybiera tu ten środek transportu

nad brzegiem morza. Taras widokowy w tej położonej na Pobreżu Szczecińskim wsi to doskonały punkt do podziwiania panoramy Morza Bałtyckiego. Wschody i zachody słońca potrafią tu zachwycić.

Następny przystanek po Rewalu to uzdrowiskowy Kołobrzeg. Jeżeli lubimy zwiedzać, powinniśmy wygospodarować sobie tutaj więcej czasu. Latarnia morska, gotycka Bazylika Konkatedralna Wniebowzięcia

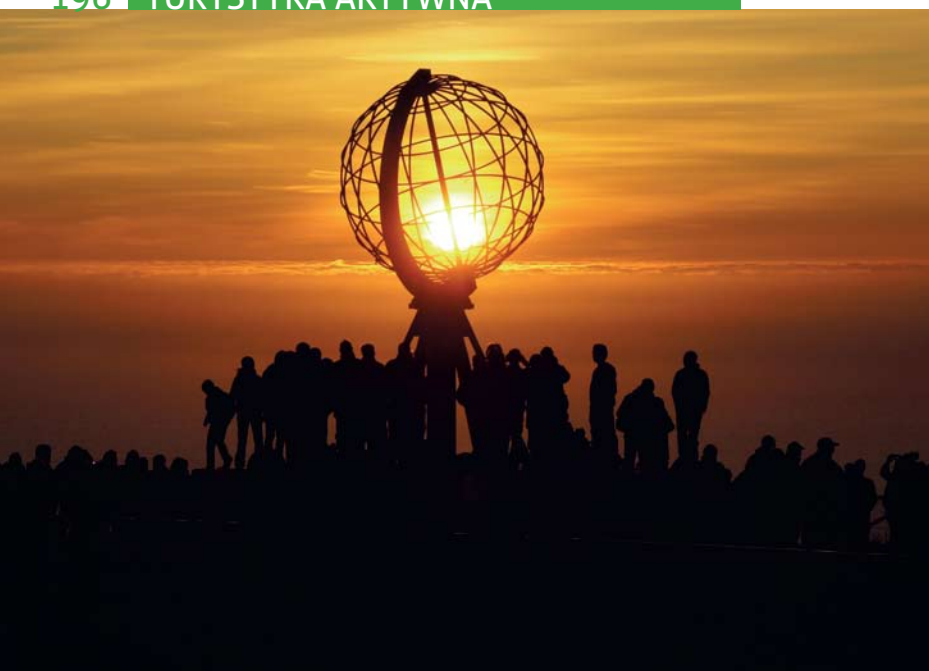
tylko nieliczne atrakcje turystyczne. Następnie trasa prowadzi wzdłuż linii brzegowej do Darłowa. Po drodze minimy popularne Mielno oraz Łazy. Z Darłowa przez Jarosławiec dopędzamy do Ustki. Jeżeli dawno w niej nie byliście, to możecie się zdziwić, jak to 15-tysięczne miasteczko zmieniło się w ostatnim czasie. Jest ono od 2005 r. objęte unijnym programem odbudowy wiośki rybackiej. Z centrum zniknęły budki

z paździerz, namioty z pamiątkami, za to pojawiają się z każdym rokiem kolejne chaty w biało-czarną kratę, tzw. domy szachulcowe. Naprawdę wygląda to pięknie. Przez Ustkę w sezonie warto przejechać bardzo wcześnie rano. Duża liczba turystów sprawia, że jazda na rowerze w ciągu dnia nie należy do przyjemności. Z Ustki kierujemy się w stronę nadmorskiej wsi letniskowej Rowy, następnie do Kluk i docieramy do Łeby. Tutaj obowiązkowym punktem wycieczki są rozległe ruchome wydmy położone na terenie Słowińskiego Parku Narodowego. Sprawiają one wrażenie, jakbyśmy znaleźli się na pustyni. Jest to bardzo ciekawy widok. Szczególnie wtedy, gdy podziwiamy go z wysokiego wzniesienia wydmy, nazywanego Łączką (Łączką Górą lub Łączką Wydmy, ok. 30 m n.p.m.). Kolejne miejscowości na trasie prowadzą już wzdłuż Półwyspu Helskiego. Są to Jastrzębia Góra, Władysławowo, Jastarnia, Jurata i ostatni punkt podróży, czyli Hel. Droga biegnie już tu asfaltową ścieżką rowerową. W sezonie trzeba jednak uważać na turystów. W miasteczku Hel największą atrakcją stanowi fokarium przy Bulwarze Nadmorskim. To obowiązkowy punkt wycieczki.

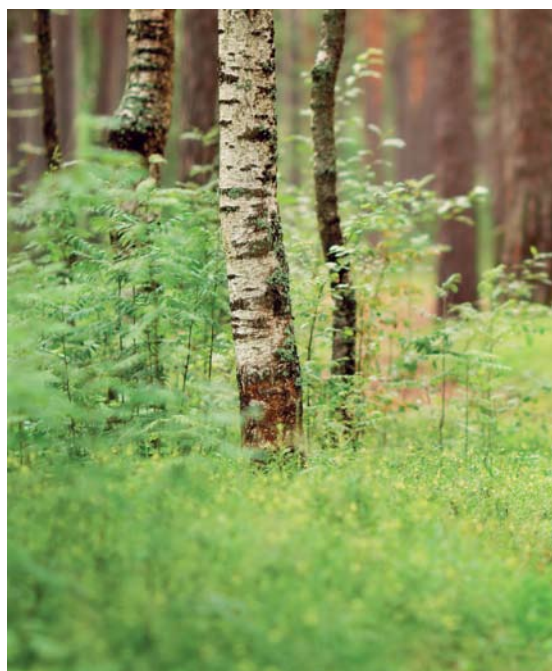
Trasa R10 przebiega przez popularne nadmorskie kurorty, gdzie znajduje się wiele miejsc noclegowych. Po drodze są także kempingi i pola namiotowe. Opcji zakwaterowania mamy zatem sporo. Dobrze jednak wcześniej zrobić rezerwację, szczególnie w sezonie letnim. Niestety na R10 brakuje MOR-ów i stacji naprawczych. Dlatego warto zabrać ze sobą podstawowe narzędzia i zapasową dętkę.

NORTH CAPE 4000 DLA PRAWDZIWYCH ROWEROWYCH ORYGINAŁÓW

Jeżeli masz ochotę na wielką przygodę kolarską, polecam ci jedno z najbardziej popularnych na świecie wydarzeń – North Cape 4000. To nadzwyczajne doświadczenie, które zamienia niemożliwą wizję w rzeczywistość. Do pokonania jest jeden kontynent, sześć krajów, 3,8 tys. km, a celem podróży jest legendarny zakątek: koło podbiegunowe! W tym roku North Cape 4000 startuje 23 lipca. Trasa zaskoczy cię swoją prostotą i naturalnym pięknem, dzięki malowniczym drogom i zapierającym dech w piersiach krajobrazom, wspaniałym wschodom i zachodom słońca. A niesamowita atmosfera, panująca wśród uczestników, doda ci sił do jej pokonania. To doświadczenie, które z pewnością zapamiętasz na całe ▶



© ISTOCK.COM/MAICORA



▲ Przylądek Północny na wyspie Magerøya, połączony z lądem stałym podmorskim tunelem drogowym Nordkapp

życie. Szlak zaczyna się w mieście Rovereto w regionie Trydent-Górna Adyga, w pobliżu jeziora Garda we Włoszech. Jego okolice stanowią istny raj dla cyklistów. Trasa prowadzi następnie na północ, w kierunku Alp. Po drodze miniesz jedno z najbardziej pachnących sadów owocowych w Europie, Val Venosta (Vinschgau), i dotrzesz do granicy Włoch i Austrii. W austriackim Tyrolu trasa przebiega wzdłuż rzeki Inn, pozwoli ci na chwilę wytchnienia i na zebranie sił, żeby móc pokonać leśną wspinaczkę, która prowadzi do malowniczej Bawarii w Niemczech. W Monachium znajduje się pierwszy punkt kontrolny. Tutaj tyk piwa na Placu Mariackim (Marienplatz) i jedziesz dalej na północ. Zaledwie tysiąc kilometrów i doje-

dziesz do jednej z najnowocześniejszych europejskich stolic – Berlina. Przejedziesz obok najpopularniejszego zoo w Europie (Zoologischer Garten Berlin), Kolumny Zwycięstwa (Siegessäule), Bramy Brandenburskiej (Brandenburger Tor) z legendarnym Hotelem Adlon Kempinski Berlin, aby wreszcie trafić na kultowy Alexanderplatz. Następnie szlak ciągnie się przez Meklemburgię-Pomorze Przednie i Rostock nad rzeką Warnow. Tutaj można poczuć zapach Bałtyku i zobaczyć niepowtarzalną panoramę, którą uatrakcyjniają szum fal, morza i wiatru oraz dźwięki wydawane przez mewy. Teraz czeka krótka przeprawa promem do Szwecji, żeby móc rozkoszować się pięknem dzikiej przyrody, wspaniałymi lasami i małymi

czerwonymi domami. Następnie obierasz kierunek na Sztokholm, często nazywany Wenecją Północy. Szwedzka stolica wita cię tajemniczo niczym w dobrym skandynawskim kryminale.

Potem kierujesz się do Finlandii, określanej mianem „Krainy Tysiąca Jezior”, gdzie niekończące się chmury sprawiają, że niebo stanowi wręcz hipnotyzującą perspektywę. Przemierzając niemal cały kraj, dotrzesz do Rovaniemi, bramy do północnego koła podbiegunowego, domu św. Mikołaja. Stąd zostaje ostatnie 750 km do ukończenia trasy, których już na pewno nie będziesz chciał opuścić. Brzmi zachęcająco? Myślę, że tak... Poza tym uczucie satysfakcji z przejechania całego szlaku North Cape 4000 zostanie z Tobą na całe życie.

▼ Muzeum Rowerów (Jalgrattamuuseum) w centrum osady Väätsa w prowincji Järva w środkowej części Estonii



© VISIT ESTONIA SILVER COASTER

ESTONIA

Będąc w Europie Północnej, warto pomyśleć o odkryciu Estonii na rowerze. To doskonałe miejsce do podróżowania na dwóch kółkach. Niewielkie odległości między miejscami zakwaterowania, mały ruch na drogach i do tego dobrze przygotowane, utwardzone trasy. Równiny w północnej i zachodniej części kraju nie męczą, a łagodne wzgórza w południowej – nie przerażają. Estonia zachwyca dziewiczą przyrodą, klimatem tajgi, ruchomymi piaskami, malowniczymi jeziorami, bagnami, łakami i torfowiskami, które tworzą spektakularną grę światła i cienia. Trasy rowerowe biegną przez szlaki migracyjne arktycznego ptactwa wodnego. Zróżnicowane krajobrazy, dobrze zachowana lokalna kultura i bogate tradycje tworzą odpowiednią atmosferę do odpoczynku.



© VISIT ESTONIA PEETER JÄRVELAID

© ISTOCK.COM/LEMANNA



▲ Rowerowa wyprawa z dziećmi przez bujny estoński las

Letnie dni w Estonii są tak długie, że możesz okrążyć cały kraj na rowerze w mniej więcej dwa tygodnie. Łatwo tu również znaleźć wyznaczone kempingi lub rozbić namiot w pięknej scenerii przyrody. Biwakowanie bez zezwolenia dozwolone jest w wyznaczonych i wyraźnie oznaczonych miejscach w lasach państwowych. Gdy podróżujesz po Estonii na dwóch kółkach, łąki i lasy przeplatają się co jakiś czas z wioskami. Nikt nie będzie więc zdziwiony, jeśli w najbliższym gospodarstwie poprosisz o szklankę wody. Wypożyczalni sprzętu nie brakuje, zarówno w większych miastach, jak i klimatycznych uzdrowiskach czy gospodarstwach agroturystycznych. Działa też dość wielu sprawdzonych touroperatorów, którzy mogą zaprowadzić cię do naprawdę zachwycających miejsc, gdzie trudno samemu trafić.

▲ Zabytkowe Tartu warto zwiedzać na dwóch kółkach – w tle romantyczna Fontanna Studenckiego Pocątunku

SZLAKI ROWEROWE DLA LUBIĄCYCH KONTAKT Z NATURĄ

Do najbardziej niesamowitych tras w Estonii należy Swamp Thing Trail. To 5-dniowy szlak o długości 386 km, który biegnie z południa na północ kraju. Trasę nazwano „Swamp Thing” na cześć komiksu z lat 70. XX w., który przedstawia potwora z bagien walczącego w obronie swojego domu. Jej nazwa pasuje do tutejszej scenerii. Przejażdżka rozpoczyna się w 40-tysięcznej Parnawie (Pärnu), malowniczym mieście portowym nad Zatoką Parnawską, głównym ośrodkiem turystycznym w Estonii. Prowadzi przez majestatyczny iglasty las, zardzewiały, ozdobny most, obok starej opuszczonej stacji kolejowej w pobliżu wsi Laiksaare. Następnie ciąg pustych szutrowych dróg przeplata się z single

trackami, czyli wąskimi drózkami, ścieżkami, które mają w przybliżeniu szerokość odpowiadającą rowerowi. W końcu wjeżdża się w estońską dziczą, między dywany z mchów i porostów, dzikich jagód i grzybów. Bagieny klimat oferuje niepowtarzalny spektakl, w którym światła zmierzchu i świtu poruszają się wraz z mgłą po bezkresnych nizinach. Wieże obserwacyjne to najlepsze miejsce, aby podziwiać to zjawisko. Na trasie niestety dość uciążliwe są komary. Problem stanowi także dostęp do wody pitnej.

Gdy przekroczysz granicę Parku Narodowego Soomaa i Rezerwatu Przyrody Põhja-Kõrvemaa, dziewiczy estoński las poprowadzi cię dalej przez rozległy Park Narodowy Lahemaa do urokliwej zatoki Mädaht na półwyspie Käsnu nad Zatoką Fińską. Duże kamienne pola, drobny piasek, ►

AKTYWNE WAKACJE NA ROWERZE W POLSCE I KRAJACH BAŁTYCKICH

Wycieczki z pilotem i indywidualne

► dla rodzin i znajomych ► dla grup turystycznych i firm



Biuro Usług Turystycznych Wama-Tour
ul. Konarskiego 1/1, 11-500 Giżycko
www.bike.travel.pl



- Przewóz bagaży
- 24/7 Hotline
- Komfortowe noclegi
- Od Świnoujścia do Gdańska, Suwalszczyzna, Podlasie, Mazury, Pomorze
- Od Rygi przez Wyspy Estońskie aż po magiczny średniowieczny Tallinn





© VISIT ESTONIA/RAUNO LIIWAND

▲ Bicykle z grubymi oponami (fat bike) to czołgi wśród rowerów, co warto sprawdzić na estońskim wybrzeżu



© VISIT ESTONIA/HETKELINE

▲ Wzgórze Tärivere (122 m n.p.m.), najwyższy punkt prowincji Virumaa Wschodnia, z wieżą widokową lisaku

wysmukłe iglaste drzewa na samym wybrzeżu i tzw. Czarcia Wyspa na horyzoncie sprawiają, że jest to jedno z najbardziej niesamowitych miejsc nad Morzem Bałtyckim. Warto się tutaj odważyć zanurzyć na chwilę w orzeźwiającej lodowatej wodzie.

ESTONIA DLA WYMAGAJĄCYCH

Trasa rowerowa Tour de LatEst przebiega przez dwa kraje – Łotwę i Estonię. Całkowita długość szlaku wynosi 1075 km. Połowa nawierzchni to asfalt, a druga połowa – żwir. Wybierając się na tę wycieczkę, można poznać historię oraz dziedzictwo kulturowe Łotyszów i Estończyków, odwiedzić najpopularniejsze obiekty turystyczne i zobaczyć codzienne życie tutejszych mieszkańców. Szlak przecina kilka chronionych obszarów przyrody o znaczeniu europejskim – parki narodowe i przyrodnicze,

teren widokowe oraz rezerwat biosfery. Trasa Tour de LatEst jest niezmiernie malownicza i zróżnicowana pod względem trudności.

TRASY WIDOKOWE I RELAKSACYJNE W ESTONII

Trasa rowerowa Agusalu w Parku Narodowym Alutaguse ma ok. 38 km długości. Zaczyna się i kończy przy wieży widokowej lisaku. Obok niej znajduje się też parking samochodowy. Szlak prowadzi przez dziewicze tereny Rezerwatu Przyrody Agusalu i lokalne wioski: Vaikla, Imatu i Varesmetsa. Tutejszy rezerwat obejmuje część dużego obszaru podmokłych terenów, a w krajobrazie dominują torfowiska. Podziwiać tu można również jedyny w Estonii system kontynentalnych wydm porośniętych rzadkim starodrzewiem. Ziemię te były tradycyjnie trudno dostępne i dlatego ślady działalności



▲ Tre Cime (Trzy Szczyty) – masyw górski w Dolomitach

człowieka są znikome. Obszar ten stanowi dom dla wielu rzadkich lub chronionych gatunków zwierząt: sów, bielików, orłów przednich, kwokaczy, niedźwiedzi, wilków, rysi, łosi itp. W Rezerwacie Przyrody Agusalu rosną też niezwykle storczyki. Tutaj cykliści (i nie tylko!) znajdą także malownicze miejsce na ognisko.

MUZEUM ROWERÓW W ESTONII

Będąc miłośnikiem turystyki rowerowej, warto również poznać ciekawe dzieje tego środka transportu. Udaj się więc na dwóch kółkach do centrum osady Väätsa w Estonii, gdzie znajduje się otwarte w piątek, sobotę i niedzielę Muzeum Rowerów – Jalgrattamuseum (inne dni po wcześniejszym uzgodnieniu). Na wystawie znajduje się 160 zabytkowych bicykli, a także przedmioty towarzyszące i zdjęcia związane z przemysłem rowerowym. Na uwagę



© ISTOCK.COM/ALTAICA

▼ Kolarstwo górskie i enduro w regionie Drei Zinnen to zmaganie się z trasą w malowniczej okolicy



© 3 ZINNEN DOLOMITES/M. NOTTER/STEGE

zastępuje sam budynek muzeum. To historyczny ratusz gminy Väätsa, który powstał po przebudowaniu w 1893 r. średniowiecznej karczmy. W ramach ekspozycji główny nacisk położono na epokę przed II wojną światową – tzw. złotą erę rowerów w Estonii, kiedy w tym kraju istniał znaczący przemysł rowerowy. Poza tym wystawiono również wiele jednośladów niemieckich i szwedzkich, które w tamtych czasach były chętnie importowane przez Estończyków.

ROWEREM GÓRSKIM W DOLOMITACH

Lubisz wyzwania związane ze stromymi podjazdami? Masz ochotę na większe wysokości? Chcesz cieszyć się zapierającą dech w piersiach sceną? Niesamowite ukształtowanie terenu w Dolomitach zapewnia to wszystko – duże zagęszczenie malowniczych przełęczy na stosunkowo niewielkim górskim obszarze, umożliwiające strome podjazdy i zjazdy po spokojnych wiejskich drogach. Dodatkowo to pasmo w północno-wschodniej części Włoch, wpisane w 2009 r. na prestiżową Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO, zapewnia przepiękne widoki. Dolomity to góry magii, cudów, lśniących jezior, bajecznych dolin oraz doskonałych szlaków trekkingowych i rowerowych. Jazda na dwóch kółkach stanowi zatem jeden z najlepszych sposobów na ich odkrywanie. W tutejszym regionie wypoczynkowym 3 Zinnen czekają na ciebie malownicze i świetnie przygotowane trasy rowerowe. W Parku Przyrody Tre Cime (Parco Naturale Tre Cime, Naturpark Drei Zinnen) poczujesz ekscytację z bycia otoczonym przez słynne szczyty Dolomitów. Kolarstwo górskie w regionie Tre Cime (Trzy Szczyty, czyli: Cima Piccola, Cima Grande i Cima Ovest – Mały Szczyt, Wielki Szczyt i Zachodni Szczyt), po niemiecku Drei Zinnen, to zmaganie się z trasami w pięknych okolicznościach alpejskiej przyrody. Największe niebezpieczeństwo czyhające tu na rowerzystów stanowią... zauroczenie Dolomitami, chwilowy brak koncentracji na szlaku i zbyt duża prędkość przy zjazdach.

POPULARNA TRASA W DOLOMITACH

Trasa w Tre Cime to 7,5 km długości, nachylenie średnio 7,5 proc., a maksymalnie 18 proc. Startuje się tutaj z wysokości 1752 m n.p.m. i wjeżdża na poziom 2320 m. Ta rowerowa wspinaczka zajmuje 248. miejsce w Dolomitach i 2822. na świecie. W maju 2007 i 2013 r. pokonywali ją kolarze podczas ▶



© ISTOCK.COM/NEATRONSERVIZ

▲ Niektórzy zapaleńcy lubią sprawdzić się na trasach słynnego Giro d'Italia wiodących przez Dolomity

Giro d'Italia. To powinna być wystarczająca zachęta dla miłośników roweru górskiego. Najlepiej zacząć wycieczkę bardzo wcześnie rano, dzięki temu uniknie się tłumu samochodów i autokarów. Na początku szlaku w miejscowości Misurina w gminie Auronzo di Cadore można zjeść wyśmienitą pizzę. Droga jest dobrze utwardzona, ale wije się przez serpentyny, których nachylenie wynosi średnio 11 proc. – znacznie więcej niż opisywane 7,5 proc. Na samym szczycie, tuż przy Rifugio Auronzo, nagrodę stanowi cudowna panorama gór.

POCZUJ TRUDY WIELKICH WYŚCIGÓW KOLARSKICH

Nic dziwnego, że przez Dolomity przebiega trasa jednego z najtrudniejszych „tourów” kolarskich na świecie – Giro d'Italia. To coroczny wieloetapowy wyścig, który rozgrywa się od 1909 r. głównie we Włoszech, ale od czasu do czasu kilka etapów wiedzie również przez inne kraje (np. w maju 2022 r. przez trzy pierwsze dni zawodnicy walczyli na Wę-

grzech). Wraz z francuskim Tour de France i hiszpańską Vuelta a España zaliczany jest do tzw. wielkich tourów. Giro d'Italia organizuje się zwyczajowo w maju, jako pierwszy z tej słynnej trójki. Na jego niesamowitej trasie biegnącej przez Dolomity (w 2022 r. przez Ponte di Legno, Lavarone, Borgo Valsugana, Treviso, Belluno i Marmoladę) masz okazję zmierzyć się z takimi samymi podjazdami i zjazdami, jak najlepsi kolarze na naszym globie.

SZLAK WINA POŁUDNIOWEGO TYROLU

W Dolomitach polecam trasę wzdłuż Południowego Tyrolu prowadzącą Szlakiem Wina (La Strada del Vino dell'Alto Adige – Die Südtiroler Weinstrasse), która sprzyja poznawaniu lokalnej kultury winiarskiej. Ten najstarszy we Włoszech szlak winny wije się od Valle dell'Adige (Etschtal) przez Bolzano (Bozen), region Oltradige (Überetsch), na zachód od rzeki Adygi, oraz koło jeziora Caldaro (Kalterer See) aż

do rejonu zwanego Bassa Atesina (Bozner Unterland lub Südtiroler Unterland). Trasa rowerowa startuje z Bolzano i prowadzi do Appiano sulla Strada del Vino (Eppan an der Weinstrasse). Appiano nazywa się także słusznie „Krajiną zamków, jezior i win” (*Terra dei castelli, laghi e vini* lub po niemiecku *Eppan – Burgen, Seen, Wein*). Nic w tym dziwnego, gdyż znajduje się tutaj aż 180 fortec, zamków i dworów. Z 25 winnicami o powierzchni 1,2 tys. ha to największa gmina winiarska w całym Południowym Tyrolu. Z Appiano można też zobaczyć majestatyczną górę, która stała się symbolem regionu – Sciliar (Schlern – 2563 m n.p.m.).

JAZDA NA ROWERZE GÓRSKIM DLA PRZYJEMNOŚCI

Dobrze oznakowana 510-kilometrowa transgraniczna ścieżka rowerowa Drau (www.drauradweg.com) prowadzi cyklistów z włoskiego Dobbiaco (Toblach) przez Lienz, Spittal an der Drau, Villach, Sankt Margareten im Rosental i Lavamünd w Austrii oraz Dravograd i Maribor w Słowenii aż do chorwackiego Varaždin. Najpopularniejszą trasą w Południowym Tyrolu jest ta prowadząca z San Candido (Innichen) do austriackiego Lienz (to właśnie fragment Drauradweg). Bezpośrednio przy tym malowniczym szlaku mieści się wypożyczalnia rowerów Rent & Go Drei Zinnen Bikecenter Punk, gdzie znajdziesz wszystko, czego potrzebujesz – rowery górskie, enduro, elektryczne i miejskie. To poza tym bardzo dobry punkt wypadowy. Tutaj znajdują się bezpłatny parking oraz bar i restauracja ze słonecznym tarasem.

JAZDA GÓRSKA Z PRZEWODNIKIEM

Jazda rowerem w grupie z wielokrotnia zabawę! Nie ma nic lepszego od dzielenia się swoją pasją z innymi. W przypadku wycieczek na dwóch kółkach nic tak nie cieszy, jak godziny spędzone wspólnie z innymi zapaleńcami. Jeśli chciałbyś pokonać w grupie trasy biegnące w przepięknych Dolomitach, to w tym regionie znajduje się prawdziwe zagłębienie szkół rowerowych i wykwalifikowanych przewodników. Możesz np. zarejestrować się w Tre Cime (Drei Zinnen) i odkrywać urokliwe szlaki i interesujące trasy wraz z innymi rowerzystami. W Bike Academy – Sextner Dolomiten możesz od poniedziałku do soboty wybrać dowolną wycieczkę dopasowaną do Twoich możliwości, podczas której będzie ci towarzyszył lokalny certyfikowany przewodnik kolarstwa górskiego. Codziennie organizowane są dwie wyprawy po ▶

▼ Castel Guardia (Schloss Warth), mała forteca, która znajduje się na wzgórzu koło San Paolo (St. Pauls)



© ISTOCK.COM/HERNISOOF

3 ZINNEN DOLOMITY

REGION W SERCU ŚWIATOWEGO DZIEDZICTWA LUDZKOŚCI UNESCO

© 3 ZINNEN DOLOMITES/M. NOTTERSTEGER

TEKST PROMOCYJNY

Oto najstynniejsze szczyty Dolomitów – trzy skalne wieże Drei Zinnen (Tre Cime). To chyba najbardziej niesamowite cuda natury na całym obszarze alpejskim. I stąd też wielka popularność noszącego tę samą nazwę regionu 3 Zinnen w Dolomitach, dostarczającego poruszających wrażeń podczas obcowania z pięknem Alp. Ten obsypany nagrodami ośrodek narciarski zamienia się latem w ciekawy teren do wędrówek i wymarzone miejsce na rodzinne wakacje. Na niewielkiej przestrzeni znajdziemy niespotykane nagromadzenie cudów natury.

Górskie szczyty rozciągają się tu aż po sam horyzont. Natura towarzyszy nam na każdym kroku. Czekają tutaj na nas szlaki piesze, trasy rowerowe, wymagające wprawy szlaki wspinaczkowe i ścieżki spacerowe. Gwarantuje to moc wrażeń dla całej rodziny. Do tego należy dodać talerz włoskiego makaronu, kieliszek dobrego wina oraz okazujących serdeczność mieszkańców... No i zapierające dech w piersiach widoki – zarówno wysoko w majestatycznych górach, jak i w malowniczych dolinach.

▼ Monte Elmo z doskonale przygotowanymi trasami dla amatorów kolarstwa górskiego



© 3 ZINNEN DOLOMITES/M. NOTTERSTEGER

▲ Masyw Drei Zinnen cieszy się wielkim zainteresowaniem i sławą wśród alpinistów

Poczuj radość ze zdobycia szczytu. Ekscytuj się wyobrażeniami o podążaniu śladami pionierów. Koniecznie udaj się na trekking wokół potężnych skalnych turni Drei Zinnen, a może nawet zdecydować się na wspinaczkę na szczyt. Podziwiasz niesamowite widoki. Szlifuj techniki w tym prawdziwym ogrodzie wspinaczkowym. Ciesz się pobytem w samym sercu Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO, w potężnej grupie Dolomitów w okolicach przepięknego jeziora Braies i w paśmie Dolomitów Sekstenerskich, w malowniczych dolinach i parkach krajobrazowych Drei Zinnen, na czele z Fanes-Sennes-Prags. Góry wpisane są w geny tutejszych mieszkańców, tak jak i ich zamiłowanie do dobrego jedzenia. Korzystaj zatem z mnóstwa okazji do rozmakowania się w regionie.

Oferta 3 Zinnen w Dolomitach w pełni zadowoli także amatorów tradycyjnego kolarstwa górskiego i enduro. Cztery góry, każda o innym charakterze, można objeżdżać ścieżkami rowerowymi. Poza słynnymi wyprawami Stoneman Trail, Giro Bike Tour oraz odcinkiem wyścigu kolarskiego Dolomiti Superbike na pasjonatów enduro czekają single tracki „Erla” na Stiergarten i „Standeschützen” na Rotwand.

WJAZD KOLEJKAMI LINOWYMI

Kolejki linowe 3 Zinnen Dolomity umożliwiają całoroczny dostęp do wielu atrakcji. Latem stoki narciarskie zamieniają się w doskonały teren do pieszych wędrówek i rodzinnej rekreacji. Wyciągi wygodnie podwożą na początek szlaków i dróg wspinaczkowych usytuowanych na poziomie 2000 m n.p.m. Przy górnych stacjach kolejek na turystów czekają różne rodzinne parki zapewniające wspaniałą rozrywkę dla młodszych i starszych pokoleń. ■

www.dreizinnen.com

Dolomitach. Szkoła rowerowa Alta Pusteria (www.bikeschool.eu) poza dziennymi wycieczkami oferuje również dłuższe, kilkudniowe eskapady, z noclegami w chatkach, programami freeride'owymi lub downhillowymi, a także jazdę na rowerach wyścigowych.

STONEMAN – DOLOMITI

Jeżeli miałbyś ochotę na niezapomnianą przygodę w Dolomitach, to warto pomyśleć o wydarzeniu Stoneman Dolomiti by Roland Stauder. Do pokonania na rowerze jest wówczas 120 km i wysokość 4000 m n.p.m.

specjalnie na potrzeby tego projektu stworzył i wykonał ręcznie Roland Stauder (słynny włoski kolarz górski i szosowy). Poniżej najbliższe terminy wydarzeń organizowanych w Europie przez Rolanda Staudera: 19 i 20 sierpnia – Stoneman Taurista w kraju związkowym Salzburg w środkowej Austrii (www.stoneman-taurista.com); 2 i 3 września – Stoneman Dolomiti w Tre Cime (Drei Zinnen); 16 i 17 września – Stoneman Glaciara w Szwajcarii (www.stoneman-glaciara.com); 23 i 24 września – Stoneman Dolomiti-Hike; 7 i 8 października 2022 r. – Stoneman

pofałdowane wzgórza. Wyjeżdżając z majestatycznych Dolomitów, możesz udać się na rowerze w kierunku nizin regionu Wenecja Euganejska (Veneto). Na tym terenie znajdują się klimatyczne i zabytkowe Wenecja, Werona, Padwa, Vicenza, Treviso i Rovigo. To miejsce, w którym będziesz bezustannie zachwycał się krajobrazami. Trasy, które łączą Dolomity z pobliskimi pięknymi nizinami, to np. ta prowadząca z Bolzano do Riva del Garda nad północnym brzegiem jeziora Garda (108 km). Startuje się wówczas mniej więcej z wysokości 262 m n.p.m. i zjeżdża do



© ISTOCK.COM/UNE MOSE

▲ Park Przyrody Fanes-Sennes-Braies w Południowym Tyrolu cieszy się popularnością wśród kolarzy górskich



© ISTOCK.COM/GULIN RABROGU

▲ Wspaniała wycieczka po wąskich uliczkach historycznego centrum Florencji trwa ponad dwie godziny

Indywidualna rywalizacja odbywa się między 1 czerwca a 30 września i jej uczestnicy mają maksymalnie trzy dni na pokonanie trasy. Nie chodzi tu o czas, technikę jazdy czy technologię, z której korzystamy, ale o prawdziwe doświadczenia płynące z bliskiego kontaktu z naturą. Każdy, kto ukończy to wyzwanie w jeden, dwa lub trzy dni, zostanie zgłoszony jako „finisher” na stronie internetowej www.stoneman.it i otrzyma unikatowe trofeum „Stoneman”, które

Miriquidi w paśmie górskim Rudawy w południowo-wschodnich Niemczech (Saksonii) i północnych Czechach (www.stoneman-miriquidi.com).

WŁOCHY REKREACYJNIE NA ROWERZE

Italia to wspaniały kraj do zwiedzania na dwóch kółkach. Tutaj krajobraz jest różnorodny niczym włoskie wina, przecho- dzi ze strzelistych szczytów w tagodnie

poziomu 65 m. Będziesz pedałować pełnymi uroku drogami rowerowymi wzdłuż Adygi, biegnącymi częściowo przez sady, do Salorno (Salurn) w regionie Trydent-Górna Adyga. Ścieżki wzdłuż pobliskiej elektrowni wodnej prowadzą w prawo do Trydentu (Trento) z atrakcyjnym historycznym centrum, m.in. z Piazza del Duomo, Katedrą św. Wergiliusza (Cattedrale di San Vigilio), Palazzo Pretorio czy Castello del Buonconsiglio. Najpierw będziesz kontynuować jazdę wzdłuż Adygi, do Rovereto, skąd szlak prowadzi na



zachód w kierunku Lago di Garda. Po krótkim podjeździe zjedziesz do tego największego i najczystszej jeziora we Włoszech (zajmującego powierzchnię ok. 370 km²) – do Torbole i dalej do Riva del Garda.

Nieco trudniejsza i znacznie dłuższa, bo 456-kilometrowa, jest trasa wiodąca z Dobbiaco do Wenecji, m.in. przez Bolzano, Trydent, Weronę i Vicencę. Z północnego wschodu Dolomitów jedziesz przez Val di Landro (Höhlensteintal), mijając popularny region Tre Cime (Drei Zinnen) i docierasz do słynnego kurortu Cortina d'Ampezzo,

(ze źródłami w Casacorba w gminie Veduggio), w końcu dotrzesz do Mestre, położonej na stałym lądzie miejskiej części Wenecji.

WYBRZEŻE AMALFI DLA AMATORÓW PLAŻOWANIA

Wybrzeże Amalfitańskie (Costiera Amalfitana) to jeden z najdroższych i najbardziej luksusowych rejonów Włoch. Swoje domy wakacyjne mają tu popularni aktorzy i celebryci. Tutejszy pas wybrzeża jest niezmiernie malowniczy. Zamieszkiwano go już od wczesnego średniowiecza. Miasta

miasteczek należą tutaj: Positano, Amalfi, Ravello, Atrani i Vietri sul Mare. Ten fragment wybrzeża leży po południowej stronie Półwyspu Sorrentyńskiego. Rozciąga się od Positano na zachodzie do Vietri sul Mare na wschodzie. Spektakularne Wybrzeże Amalfitańskie nazywa się też „Boskim Wybrzeżem” (*Divina Costiera*).

Trasa dla lubiących plażować rowerzystów zaczyna się w miejscowości Cetara, prowadzi do Amalfi i następnie do Sant'Agata sui Due Golfi na Półwyspie Sorrentyńskim. Stamtąd pętla wraca się do Positano i kończy w malowniczym Salerno nad zatoką Morza Tyrreńskiego. Podczas tej wycieczki należy pokonać ok. 150 km. Powyższa trasa zaliczana jest do dość prostych. Poradzi sobie na niej każdy cyklista o średnim poziomie sprawności. W większości biegnie ona łatwymi odcinkami dróg, choć obfituje także w krótkie zjazdy i podjazdy. Najlepszy czas na wycieczkę rowerową w tym rejonie to wrzesień i październik, kiedy temperatury są bardziej znośne, a ruch samochodowy znacznie mniejszy w porównaniu do sezonu wakacyjnego.

ZAKOŃCZENIE

Mam nadzieję, że udało mi się zainspirować czytelników magazynu *All Inclusive* do wypraw na dwóch kółkach. Staralam się też pokazać, jak różnorodne może być to wyzwanie. Takie podróżowanie daje nam możliwość poznawania świata w wyjątkowy sposób. Pedalując, poruszamy się wolniej i jesteśmy znacznie bliżej przyrody. Dzięki temu mamy zdecydowanie więcej czasu na zauważenie tego, jak piękny jest świat. Cały trud, jaki wkładamy w podróż, rozmaite przygody, które nas spotykają po drodze, bezpośredni kontakt z ludźmi, przebywanie cały czas na świeżym powietrzu – to wszystko utrwała wspomnienia i sprawia, że rezu-nują one w nas przez całe życie. Z wnętrza samochodu nie da się tak poznać otaczającego świata i wejść w tak bliskie interakcje z innymi. Turystyka rowerowa stanowi zupełnie inny sposób podróżowania, idealny dla miłośników aktywnego wypoczynku i *slow travel*.

Gdy następnym razem zaczniesz analizować kalendarz i zastanawiać się, jak wykorzystać najmniejszą liczbę dni urlopowych, żeby mieć jak najwięcej wolnego, pomyśl, czy nie zdecydować się choć na jeden wyjazd w roku na rowerze. Gwarantuję ci, że da ci to taką satysfakcję, że będziesz chciał częściej poznawać piękno świata z perspektywy siodełka. ■



© ISTOCK/COMFREARTIST

▲ Wybrzeże Amalfitańskie dla lubiących plażować cyklistów – czarujące Positano w regionie Kampania

noszącego nazwę „Królowej włoskich Dolomitów”. W 1956 r. odbyły się tu VII Zimowe Igrzyska Olimpijskie. Podążając dawnymi torami kolejowymi, pedałujesz dalej do Pieve di Cadore, miejsca narodzin włoskiego malarza Tycjana (1488/1490–1576). W drodze do Conegliano, rodzinnego miasta sławnego piłkarza Alessandra Del Piero, będziesz mijać małe, typowo włoskie wioski. Stąd powoli docierasz na niziny Wenecji Euganejskiej. Podążając wzdłuż 90-kilometrowej rzeki Sile

w rejonie – Amalfi czy Ravello – obfitują w cenne dzieła architektoniczne i artystyczne. Tereny rolne świadczą o umiejętnościach mieszkańców, którzy potrafili przystosować urozmaicenie terenu w niższych partiach do tarasowych upraw winorośli i sadów owocowych, a tereny usytuowane wyżej – do rozległych pastwisk. Nic więc dziwnego, że Wybrzeże Amalfitańskie zostało wpisane w 1997 r. na Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO. Do najbardziej znanych

PORA NA GOLFA

SYLWIA JEDLAK-DUBIEL





▲ Gra w golfa pomaga zachować kondycję, świetnie wpływa na zdrowie – nie tylko fizyczne, ale i psychiczne

© ISTOCK.COM/ELENAWIST

« Gdy w Polsce zaczynają się wakacje, sezon na golfa jest już w pełni. Dni są długie i ciepłe, co zdecydowanie sprzyja grze na świeżym powietrzu, a na przeszkodzie takiej aktywności może stanąć jedynie front deszczowo-burzowy. To dobry moment, aby odwiedzić polskie pola golfowe, a potem wyruszyć za granicę w poszukiwaniu kolejnych doświadczeń. Golf staje się coraz popularniejszym sportem, więc znalezienie odpowiedniego miejsca do gry na urlopie nie powinno nastręczać trudności. »

Ważny atut tej dyscypliny sportowej stanowi fakt, że jest wyjątkowo uniwersalna. Zajmować się nią może każdy: dzieci, młodzież i dorośli, zarówno kobiety, jak i mężczyźni. Podczas zawodów na polu konkurują ze sobą osoby w różnym wieku. W golfa pogramy w samotności i w grupie znajomych, dlatego to idealna aktywność tak dla introwertyków, jak i dla ludzi towarzyskich. Dodatkowo gra wymaga przebywania na świeżym powietrzu, w kontakcie z przyrodą, wśród zieleni, która wpływa na nas kojąco. Pola często leżą w pięknym otoczeniu, co zapewnia też doznania estetyczne. Wbrew pozorom golf jest także sportem, który pomaga dbać o kondycję fizyczną. Podczas przemieszczania się od dołka do dołka i wykonywania kolejnych ruchów uaktywniają się różne grupy mięśni. Nie zapominajmy, że przejście 18-dołkowego pola zajmuje kilka godzin. Dodajmy do tego jeszcze to, że golf wymaga myślenia strategicznego, uczy planowania, cierpliwości, koncentracji, opanowania i precyzyjnego posługiwania się różnymi rodzajami kijów. Znakomicie wpisuje się w zdrowy styl życia i tak naprawdę można go uprawiać do późnej starości.

Do gry potrzebna jest jednak odpowiednia infrastruktura. Na szczęście ośrodków golfowych powstaje coraz więcej. Do wyboru są profesjonalne obiekty w Polsce i za granicą. W pobliżu wielu z nich istnieje możliwość zakwaterowania. Dzięki temu dzień z golfem łatwo przekształcić w weekend czy nawet cały urlop z kijem w rękę. Nic nie stoi również na przeszkodzie, aby zacząć uprawiać turystykę golfową. Prawdziwi zapaleńcy w tej dziedzinie wymieniają się później doświadczeniami z najciekawszych miejsc, w jakich udało im się zagrać, a lista ta może być naprawdę długa.

PO PIERWSZE

Pierwsze pole klasy mistrzowskiej otwarto w powojennej Polsce w 1992 r. w Rajszewie pod Warszawą. Powstało według projektu

szwedzkiego architekta Jana Sederholma. Obecnie nosi nazwę First Warsaw Golf. Dołączono do niego także 9-dołkowe pole typu executive, zaprojektowane przez Jamesa

Harbucka – można na nim rozegrać krótszą partię gry, trwającą mniej więcej godzinę, lub poćwiczyć krótkie uderzenia, świetnie sprawdzi się również w przypadku początku-

▼ First Warsaw Golf, jego 18-dołkowe pole uznawane jest za jedno z najbardziej wymagających w Europie



▼ Hotel Mazury Golf & Country Club przy polu golfowym w Naterkach, zaledwie 12 km od miasta Olsztyn



jących graczy. Na miejscu działa też restauracja. Warto wspomnieć także o samym położeniu kompleksu. First Warsaw Golf znajduje się koło Jabłonn, zaledwie ok. 25 km od centrum Warszawy, na obszarze dorzecza Wisły, w okolicy faunistycznego Rezerwatu Przyrody Ławice Kiepińskie, którego krajobraz tworzą woda, piaszczyste łachy i kępy drzew. Pole znakomicie wtapia się w to otoczenie dzięki swojemu parkowemu charakterowi. Na dodatek uchodzi za jedno z najbardziej wymagających w Europie. Część dołków usytuowana jest w bliskim sąsiedztwie drzew, a ostatni, 18., został umieszczony na wysepce na niewielkim jeziorze. Gracze muszą więc

skupić się nie tylko na technice, ale również odpowiednim planowaniu kolejnych ruchów. Kompleks leży w pobliżu stolicy Polski, lecz jednocześnie na tyle od niej daleko, aby podczas wizyty na polu móc odpocząć od zgiełku dużego miasta.

KIERUNEK: WARMIŃSKO-MAZURSKIE

W okresie letnim wielu Polaków wybiera się na wypoczynek w północne regiony kraju. W województwie warmińsko-mazurskim w Naterkach pod Olsztynem działa Mazury Golf & Country Club. Za wykonanie projektu jego 18-dołkowego pola klasy mistrzow-

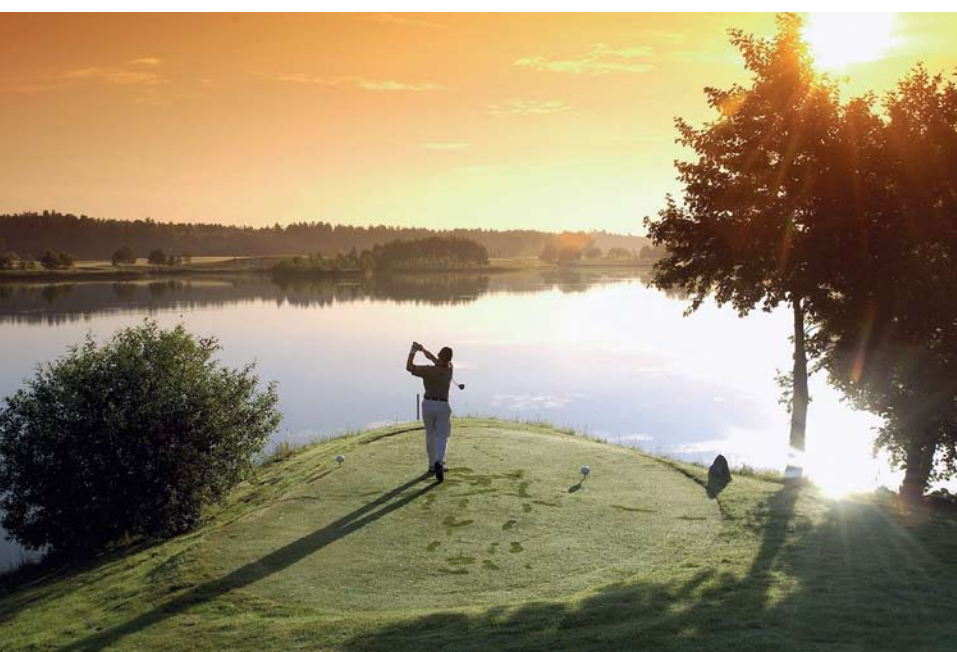
skiej odpowiada znana brytyjska firma architektoniczna Hawtree Ltd. Przypadnie ono do gustu zarówno początkującym, jak i zaawansowanym graczom – dzięki wielu naturalnym i sztucznym przeszkodom nie sposób się na nim nudzić. Poza tym można tu skorzystać też z małego, 6-dołkowego pola typu *pitch and putt*, dwóch symulatorów gry w golfa (Cosmos i TrackMan 4) i kortów tenisowych z nawierzchnią akrylową. W nowym domu klubowym znajduje się restauracja ze stolikami także na tarasie widokowym oraz hotel z komfortowymi, klimatyzowanymi pokojami i apartamentami. Sam budynek usytuowany jest w pobliżu 9. i 18. dołka, co umożliwia obserwowanie z niego codziennych rozgrywek i turniejów.

Nieco dalej, bo w okolicy Elbląga, leży kompleks Sand Valley Golf Resort w Pastelku. Zajmuje on powierzchnię ponad 80 ha. Golfiści mają tutaj do dyspozycji mistrzowskie pole 18-dołkowe, pole 6-dołkowe, zadaszoną strzelnicę (*driving range*) i duży treningowy obszar *putting green*. Na terenie Sand Valley Golf Resort może zakwaterować się ponad 100 gości. Czekają na nich wille z aneksem kuchennym, sauną i tarasem (pomieszczą od 6 do 12 osób, przy największych z nich znajdują się prywatne baseny czy jacuzzi) oraz pokoje i apartamenty. Rozmieszczone zostały niedaleko domu klubowego, w którym funkcjonuje restauracja. Dla zainteresowanych przygotowano pakiety pobytowe z możliwością korzystania z pola golfowego („Play & Stay”) dostosowane zarówno do osób doświadczonych, jak i początkujących.



© SAND VALLEY GOLF RESORT/WWW.SANDVALLEY.PL

▼ Pole golfowe w Postołowie leży wśród malowniczych krajobrazów Pojezierza Kaszubskiego, blisko Gdańska



© POSTOLOVO GOLF CLUB/WWW.POSTOLOVO.COM

KOŁO TRÓJMIASTA

Z kolei w bliskiej odległości od chętnie odwiedzanego latem przez turystów Trójmiasta (niecałe 30 km na południe od centrum Gdańska) znajduje się Postołowo Golf Club. Obiekt powstał na obszarze Pojezierza Kaszubskiego, którego krajobraz znakomicie oddaje dzięki licznym jeziorom. Zaprojektował go urodzony w Wielkiej Brytanii i działający w większości w Skandynawii Jeremy Turner. Kompleks z 18-dołkowym polem klasy mistrzowskiej, które sprosta wymaganiom nawet zaawansowanych golfistów i uchodzi za najdłuższe w Polsce (ma 7102 m), zajmuje powierzchnię ponad 100 ha. Początkujący gracze mogą ćwiczyć swoje umiejętności na polu z 6 dołkami (zwanym akademią golfa), a także potrenować na częściowo zadaszonej strzelnicy golfowej z 16 stanowiskami. Na terenie obiektu usytuowany jest również budynek klubowy ►

z barem, kawiarnią, restauracją oraz salami konferencyjną i klubową. Pole 6-dółkowe można przejść w mniej więcej godzinę, a chętni do korzystania z niego nie muszą należeć do żadnego klubu, bo zostało ono udostępnione dla wszystkich. Oprócz tego w Postołowie pogramy w footgolfa – grę powstałą z połączenia golfa i piłki nożnej, której cel stanowi umieszczenie piłki w specjalnie przygotowanych dołkach o średnicy 50 cm po jak najmniejszej liczbie strzałów.

POD SZCZECINEM

Dla odmiany bliżej naszej zachodniej granicy, niedaleko Szczecina, kilka kilometrów od Choszczna, od 2009 r. gości graczy Modry Las Golf Resort. Jego mistrzowskie 18-dółkowe pole zostało zaprojektowane i otwarte przez Gary'ego Playera z RPA, którego uważa się za jednego z najlepszych zawodowych golfistów w historii. Rozpościera się ono między dwoma jeziorami: Raduń i Modra Woda, a otaczają je brzoźowo-sosnowe lasy. Do kompleksu należy też mniejsze, 9-dółkowe pole – Orli Las – odpowiednie zarówno dla osób początkujących, jak i tych doświadczonych, idealne na jedną, godzinną rundę. W tutejszym domu klubowym znajdują się m.in. przestronna restauracja z panoramicznym widokiem na 18. dołek, bar sportowy i kawiarnia. Modry Las Golf Resort zapewnia także miejsca noclegowe. Na gości czekają domki szwedzkie z dwoma dwuosobowymi sypialniami, łazienką i kuchnią z pokojem dziennym z kominkiem. Można do nich zamówić catering z dowozem. Poza tym do wyboru jest również 6 dwuosobowych pokoi w pobliżu stawu i 16. dołka oraz 11 pokoi w domu klubowym usytuowanym nieopodal brzegu jeziora Raduń.

W tej samej okolicy, ale tuż pod Szczecinem, na skraju Puszczy Bukowej funkcjonuje Binowo Park Golf Club. Oficjalne otwarcie we wrześniu 2000 r. tutejszego 18-dółkowego mistrzowskiego pola golfowego uświetnili swoją obecnością księżniczka Birgitta Bernadotte, siostra króla Szwecji Karola XVI Gustawa, i Sven Tumba, szwedzki sportowiec, pomysłodawca World Golfers Championship (obecnie World Amateur Golfers Championship, WAGC) – międzynarodowego turnieju amatorów, do którego eliminacje odbywają się też w Polsce. W 2022 r. ich krajowy finał organizowany jest 25–27 sierpnia, a jego gospodarzami będą właśnie Binowo Park Golf Club i Modry Las Golf Resort. Na podszczeciński kompleks składa się także 9-dółkowe pole o długości 1380 m, na którym ćwiczą gracze początkujący i zaawansowani. Przy 9. dołku



▲ Modry Las Golf Resort na Pomorzu Zachodnim, jedynie godzinę drogi ze Szczecina i dwie z Poznania



▲ Binowo Park Golf Club pod Szczecinem, pośród błękitnych oczek wodnych oraz urokliwych pagórków

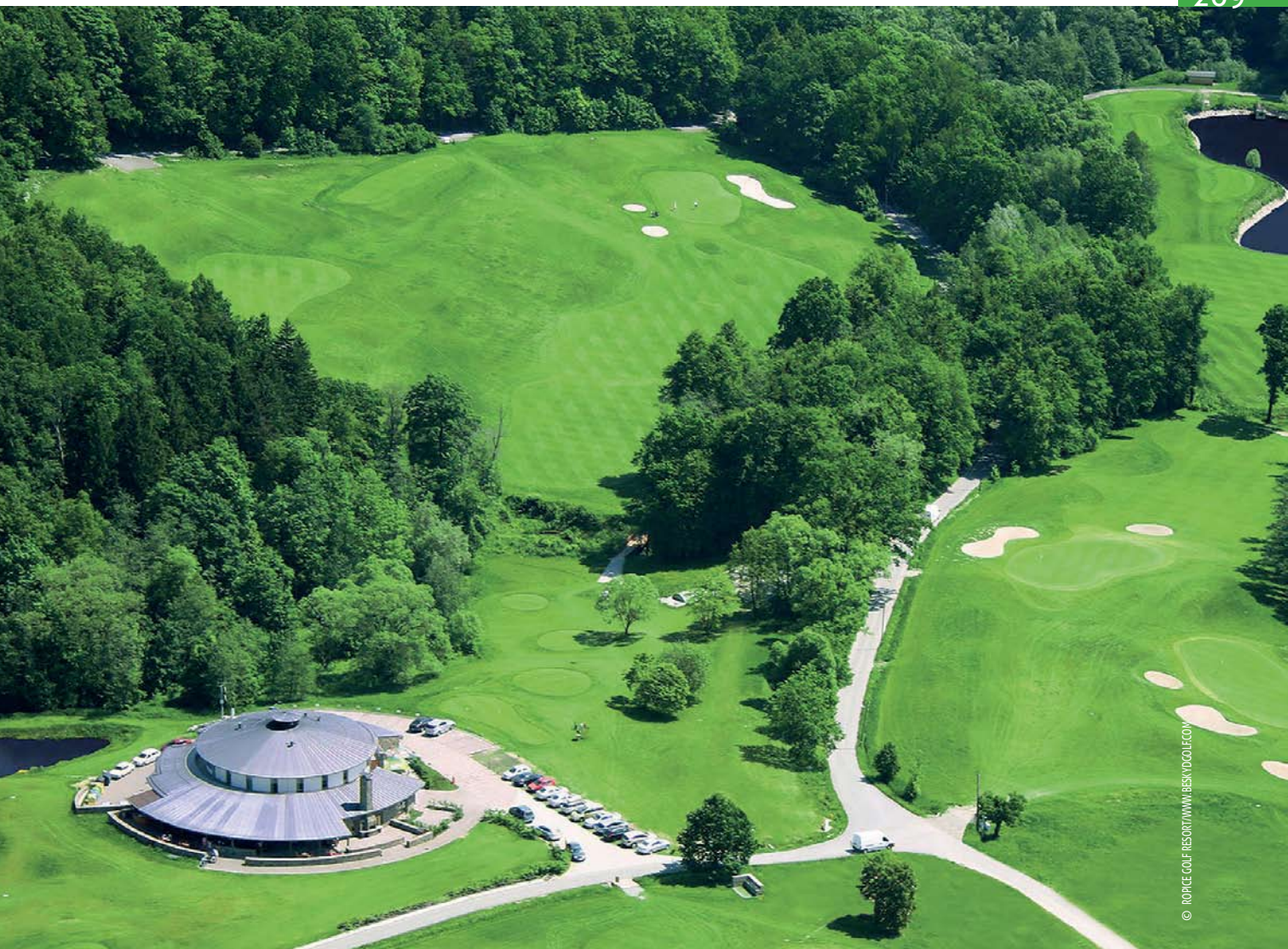
można podziwiać piękny widok na Jezioro Binowskie. Swoje umiejętności trenujemy również na strzelnicy golfowej. W Binowie chętni mogą poza tym od maja 2022 r. spróbować swoich sił w footgolfe. Na miejscu działa też restauracja.

U SĄSIADÓW

Sezon letni na półkuli północnej warto także wykorzystać na odwiedziny na zagranicznych polach golfowych – w Europie mamy ich pod dostatkiem. Kto nie lubi długich podróży, może wybrać się np. do naszych sąsiadów Czechów. Pod położonym przy granicy polsko-czeskiej Cieszynem (Těšínem) natrafimy na Ropice Golf Resort. Jego 18-dółkowe pole, zróżnicowane pod względem powierzchni i urozmaicone licznymi bunkrami, jest dziełem austriackiego architekta Hansa Georga Erhardta. Niewątpliwą zaletę stanowi również rozpościerający się stąd widok na szczyty Beskidu Śląsko-Morawskiego i Jaworowy (Javorový vrch, 1032 m n.p.m.).

Dla początkujących lub osób chcących niezobowiązująco pograć z przyjaciółmi bądź rodziną powstało tu pole 6-dółkowe. Oprócz tego gracze mogą korzystać z zadaszonej strzelnicy golfowej z dziewięcioma boksami, potrenować uderzenia na obszarach *putting green* (*practice green*) i *chipping green* oraz wybicia piłki z bunkra. Dla zainteresowanych dostępne są też symulator Full Swing i symulator z analizatorem techniki TrackMan 4. Po grze można odpocząć i posilić się w miejscowej restauracji.

Ciekawie prezentuje się także leżący nieopodal miasta Hradec Králové kompleks Golf & Spa Kunětická Hora. Z Kudowy-Zdroju dotrzemy do niego samochodem mniej więcej w godzinę. To obiekt łączący w sobie wiele funkcji. Po pierwsze, mamy tu 18-dółkowe pole klasy mistrzowskiej zaprojektowane przez australijskiego architekta Grahama Marsha. Po drugie, na wszystkich pragnących się odprężyć czeka Cedrus Spa z trzema rodzajami saun, łaźnią parową, basenem



© ROPICE GOLF RESORT WWW.BESKYDOLECOV

chłodzącym, strefą relaksacyjną, barem oraz trzema prywatnymi pokojami saunowymi i ruską banią. Po trzecie, częścią kompleksu są również hotel, restauracja i centrum konferencyjne. Po czwarte, znajdują się tu jeszcze trzy całoroczne korty tenisowe, małe boisko do piłki nożnej czy 4-kilometrowa asfaltowa ścieżka idealna do biegania, jazdy na rowerze lub rolkach.

Jeśli mowa o czeskich obiektach golfowych usytuowanych w bliskiej odległości od granicy z Polską, to warto wspomnieć o Prosper Golf Resort Čeladná. Miejsce to, zlokalizowane na południe od Ostrawy, w miejscowości Čeladná, zachwyca niezmiennie malowniczym położeniem. W skład kompleksu wchodzi dwa pola 18-dółkowe: Stare (The Old Course) i Nowe (The New Course). Poza tym dwie drugie dziewiątki dółków z obu tych pól tworzą razem trzecie, pod nazwą The European Course. Można tutaj także korzystać z zewnętrznej strzelnicy, dwóch symulatorów gry, a zimą z ogrzewanej hali ze strzelnicą i obszarem *putting*

▲ Ropice Golf Resort specjaliści zaliczają do 10 najlepszych 18-dółkowych pól golfowych w Czechach

green. W bliskim sąsiedztwie znajduje się ranczo dla koni. Prosper Golf Resort Čeladná oferuje zakwaterowanie w 4-gwiazdkowym hotelu Tee House lub 11 apartamentach i pokojach w budynku klubowym.

Kto ma w planach wizytę w Pradze, może odwiedzić pola leżące w pobliżu czeskiej stolicy, takie jak Golf Resort Karlštejn i Albatross Golf Resort. To pierwsze charakteryzuje się wspaniałym widokiem ►

▼ Golf & Spa Kunětická Hora – wszystkie sauny w Cedrus Spa powstały z pachnącego cedru kanadyjskiego



© GOLF & SPA KUNĚTICKÁ HORA WWW.GRIK.CZ

na gotycki zamek Karlsztejn (Karlštejn) z połowy XIV w. Pierwotnie 18-dółkowe, a obecnie 27-dółkowe pole zaprojektowali tu znani kanadyjscy architekci Les Furber i Jim Eremko. Z kolei Albatross Golf Resort zaprasza graczy do zmierzenia się z 18 dółkami i potrenowania w strefie do ćwiczeń ze strzelnicą, dwoma obszarami *putting green* i *chipping green* oraz *pitching green* z bunkrami. Oba kompleksy znajdują się w okolicy przepięknego Obszaru Chronionego Krajobrazu Czeski Kras (Chráněná krajinná oblast Český kras).

NA PÓŁNOCY

Gdy w Europie rozgaszczą się najcieplejsza pora roku, wielu turystów decyduje się, aby wyruszyć w północne regiony kontynentu. To świetna okazja, żeby sprawdzić, jak wyglądają tamtejsze pola golfowe. Taki wybór może wydawać się trochę ekstrawagancki, ale trzeba przyznać, że obiekty położone w Europie Północnej wyglądają często niesamowicie.

Największa wyspa na Morzu Bałtyckim – Gotlandia – należy do Szwecji. Ma ona powierzchnię blisko 3,2 tys. km², a zamieszkuje ją ok. 60 tys. osób. Na jej zachodnim brzegu, w okolicy Rezerwatu Przyrody Kronholmen chętni zagrać mogą w pięknym Visby Golfklubb. Jego historia sięga 1958 r. Za obecny kształt obu tutejszych pól – 18- i 9-dółkowego – odpowiadają projektanci Pierre Fulke i Adam Mednicksen. Kompleks leży nad samym morzem, a widoki urozmaicają tu uformowane przez wiatr drzewa. Na miejscu na miłośników dobrego jedzenia czeka „Kronholmen Restaurang & Bar”. Osoby chcące wczuć się w lokalną atmosferę mogą zatrzymać się w pobliskiej XIX-wiecznej latarni morskiej. W 2017 r. została ona odnowiona i przystosowana do komfortowego zakwaterowania (są w niej sypialnia z czterema łózkami, kuchnia i łazienka). W cenę noclegu wlicza się śniadanie. Warto wspomnieć, że Visby Golfklubb zalicza się do najlepszych pól golfowych w Szwecji.

Jeżeli dla kogoś Gotlandia jest za mało północna, powinien wybrać się do Norwegii, ale nie do jej południowej części, a dużo dalej. Za kołem podbiegunowym, nieco poniżej Narwiku rozciągają się Lofoty, górzysty archipelag na Morzu Norweskim. Jego krajobraz znacząco charakteryzują czerwone domy (*rorbu*), w których tle wznoszą się strzeliste skały. Od mniej więcej połowy maja do drugiej połowy lipca trwa w tym regionie dzień polarny, kiedy słońce nie



▲ Golf Resort Karlštejn zapewnia wyjątkowe widoki na średniowieczny zamek Karlsztejn (Karlštejn)



▲ Lofoty – rorbu, tradycyjne norweskie domki rybackie

▼ La Hacienda Alcaidesa Links Golf Resort zachwyca



© LA HACIENDA ALCALDESAS LINKS GOLF RESORT WWW.ALCALDESASGOLF.COM



▲ Visby Golfklubb oferuje nocleg w latarni morskiej



▼ Praia D'El Rey Golf & Beach Resort, Costa de Prata



chowa się za horyzont. Ten właśnie malowniczy archipelag przyciąga również golfistów, a to za sprawą Lofoten Links. Pole z 18 dołkami funkcjonuje tutaj od 2015 r. (początkowo dołków było 6, później 9). Zaprojektował je wspomniany już wcześniej Jeremy Turner. Do dyspozycji graczy oddano też strzelnicę, *putting green* i *pitching green*. Pole jest otwarte od początku maja do połowy października. Podczas dnia polarne go działa całą dobę. Od 20 sierpnia można w tym miejscu obserwować zorzę polarną. W domu klubowym znajdują się bar i kawiarnia. Dla osób chcących zatrzymać się w sąsiedztwie pola przygotowano komfortowo wyposażone domki z kominkami (Lofoten Links Lodges).

Gracze żądni wyjątkowych wrażeń mają jeszcze do wyboru Islandię. Pogoda bywa na niej nieprzewidywalna, co w połączeniu z widokami niczym z fantastycznej krainy sprawia, że gra w tym kraju stanowi niezapomniane doświadczenie. Pierwszym 18-dołkowym polem założonym na wyspie jest Grafarholtsvöllur, którym zarządza najstarszy islandzki klub golfowy – Golflúbbur Reykjavíkur (założony w 1934 r.). Obecnie należy do niego także Korpúlfsstaðavöllur (18 i 9 dołków), znajdujące się również na przedmieściach Reykjavíku, ale w innym miejscu. Poza tym goście klubu mogą jeszcze skorzystać z Grafarkotsvöllur – krótkiego toru treningowego na 6 dołków oraz 9-dołkowego Thorsvöllur.

Na zainteresowanie zasługuje też m.in. położony w okolicy stolicy Islandii Golflúbburinn Keilir. Jego 18-dołkowe pole wyróżnia ciekawe usytuowanie. Pierwsze 9 dołków wytyczono wśród zastygłej lawy, a kolejne umieszczono na małym półwyspie, z którego można oglądać przykryty lodowcem wulkan Snæfellsjökull (1446 m n.p.m.). Pole to wymaga od graczy precyzji i odpowiednich umiejętności. Warto wybrać się na nie, aby się sprawdzić i spróbować gry w zupełnie innych niż zwykle warunkach. Trzeba także wiedzieć, że latem na Islandii występują białe noce – dni są długie, a po zmierzchu nie robi się całkowicie ciemno, ponieważ niebo pozostaje rozświetlone promieniami płytko schowanego za horyzontem słońca. To zjawisko niewątpliwie stanowi dodatkową atrakcję podczas wizyty w tym kraju.

W SŁONECZNYCH STRONACH

Nie wszyscy jednak szukają na urlopie niecodziennych wrażeń, wiele osób chce po prostu wypocząć w miejscu, gdzie czekają na nie niezmiennie słoneczna pogoda i ciepłe

morze. W takich turystycznych regionach znajdują się również liczne profesjonalne pola golfowe, nic nie stoi więc na przeszkodzie, aby połączyć odpoczynek z grą.

Polacy na wakacyjne wyjazdy chętnie wybierają m.in. Hiszpanię. Dużą popularnością cieszą się zwłaszcza kurorty rozmieszczone na wybrzeżu Andaluzji. W ich sąsiedztwie działa wiele profesjonalnych kompleksów golfowych. Jednym z nich jest La Hacienda Alcaidesa Links Golf Resort (wcześniej znana jako Alcaidesa Golf) koło Sotogrande, w pobliżu Gibraltaru. Składają się na niego dwa 18-dołkowe pola: Links i Heathland. Pierwsze z nich powstało w 1992 r., ale zostało ostatnio przeprojektowane przez Kurtisa Bowmana, dzięki czemu zyskało nowoczesny charakter. Delikatne pagórki schodzą tutaj wprost na plażę, a praktycznie z każdego greenu można podziwiać malowniczy widok na Wybrzeże Słońca (Costa del Sol), Morze Śródziemne, Gibraltar i Afrykę. Z kolei Heathland (o długości 6373 m) to dzieło renomowanego projektanta Dave'a Thomasa. Polu nadano zróżnicowany wygląd: od płaskowyzu przypominającego wrzosowisko po dolinę z przeszkodami wodnymi. Poza tym gracze mają do dyspozycji m.in. strzelnicę złożoną z 72 bok-sów, z których połowa jest zadaszona, czy *putting green* z 18 dołkami. W okolicy można zatrzymać się np. w hotelu Aldiana Club Costa del Sol lub kompleksie 44 obszernych apartamentów Vista Real Alcaidesa zaprojektowanych w andaluzyjskim stylu.

Wczasowiczów przyciąga też sąsiednia Portugalia. Nastawionym na wypoczynek golfistom spodoba się z pewnością Praia D'El Rey Golf & Beach Resort w za-bytkowym Óbidos, zaledwie 50 min jazdy z kosmopolitycznej Lizbony. Znajduje się tu 18-dołkowe pole (projektu Amerykani-na Cabella B. Robinsona) rozciągające się wśród lasów sosnowych i piaszczystych wydm, z którego rozpościerają się widoki na Atlantyk i archipelag Berlingas, a także strzelnica i *putting green*. Na gości czeka niedawno odnowiony 5-gwiazdkowy hotel Praia D'El Rey Marriott Golf & Beach Resort. Do wyboru są również luksusowe apartamenty i domki z bezpośrednim dostępem do plaży (The Beachfront) oraz apartamenty i wille w kompleksie The Village. Ośrodek Praia D'El Rey znajduje się na portugalskim Srebrnym Wybrzeżu (Costa de Prata), bardzo popularnym wśród turystów.

Dla odmiany warto też zajrzeć w inne rejony Morza Śródziemnego. W gusta miłośników golfa idealnie wpasuje się Turcja, zwłaszcza że obecnie z Polski można dolecieć ►

bepośrednio do tureckiego kurortu Antalya (samolotami Turkish Airlines, Corendon Airlines i SunExpress). Właśnie w jego okolicy funkcjonują liczne kompleksy golfowe. Wśród nich znajduje się m.in. Antalya Golf Club. Należą do niego dwa 18-dótkowe pola: PGA Sultan i The Pasha. Sprawdzą się zarówno w przypadku początkujących, jak

Otoczają je sosny i eukaliptusy, w oddali mającą szczyty łańcucha górskiego Taurus. Zastępującą na uwagę ciekawostkę stanowi również Carya Golf Club, z którego 18-dótkowego pola da się korzystać też po zmroku. Dzięki zastosowaniu oświetlenia na całym terenie bez problemu można tu grać, kiedy po zachodzie słońca robi się nieco

miejsce poza turystyczną miejscowością Belek, powinien rozważyć Lykia Links Golf. Tutejsze 18-dótkowe pole zaprojektował zmarły w 2021 r. znany amerykański architekt Perry Dye. Leży ono zaraz przy brzegu Morza Śródziemnego. Zakwaterowanie zapewnia ośrodek Lykia World Antalya. Do wyboru są pokoje z widokiem na morze lub



© CARYA GOLF CLUB WWW.CARYAGOLF.COM

▲ Luksusowy resort Regnum Carya w Belek, zaledwie 40 km od Antalyi, przyciąga wielbicieli gry w golfa

▼ Lykia World Antalya z różnymi opcjami noclegowymi



© LYKIA LINKS GOLF WWW.LYKIALINKS.COM

i zaawansowanych graczy. W pobliżu zakwaterowanie oferują np. 5-gwiazdkowe obiekty – Sirene Belek Hotel Antalya czy Kempinski Hotel The Dome Belek. W sąsiedztwie usytuowany jest także National Golf Club otwarty w 1994 r. Od 2015 r. gra się tu na 27-dótkowym polu: pierwsze 9 dótków nosi nazwę Irmak, kolejne Tuna i Ada.

chłodniej. Tuż obok znajduje się rozbudowany kompleks wypoczynkowy Regnum Carya. Goście zatrzymują się w nim w pokojach z serii Jade i Pearl oraz luksusowych willach, do dyspozycji mają m.in. baseny, aquapark, różnorodne pawilony do odpoczynku nad morzem czy centrum GreenDoor SPA & Wellness. Jeśli ktoś woli wybrać

pole golfowe, apartamenty z łaźnią turecką (Hamam Suite), apartamenty rodzinne, wille z wyjściem na basen, apartament z prywatnym basenem (King Suite dla maksymalnie sześciu dorosłych osób) oraz willa z basenem i sauną. Na terenie ośrodka znajdują się także kompleks basenów i centrum spa z 15 gabinetami zabiegowymi. ■



SUNSHINE, OCEAN VIEWS AND AN UNFORGETTABLE GOLFING EXPERIENCE

OPENING SUMMER 2022

La Hacienda Alcaidesa Links Golf Resort, wcześniej znana jako Alcaidesa Golf, zostanie przekształcona tego lata w luksusowy kierunek golfowy, a to dzięki ponownemu otwarciu przeprojektowanego, nowego pola golfowego.

La Hacienda Alcaidesa Links Golf Resort, formerly known as Alcaidesa Golf, will begin its elevation to a luxury golf destination this summer with the reopening of its redesigned new Links Course.





- ▶ Egzemplarze magazynu *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie członkowie **Turystycznej Organizacji Otwartej (TOO)**



- ▶ Egzemplarze magazynu *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie prezesi wszystkich spółek notowanych na **Giełdzie Papierów Wartościowych (GPW)** w Warszawie



- ▶ **Krajowa Izba Sportu (KIS)**, egzemplarze magazynu *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie prezesi, dyrektorzy i właściciele firm należących do KIS



- ▶ **Polska Izba Turystyki (PIT)**, każde wydanie *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie prezesi, dyrektorzy i właściciele firm zrzeszonych w PIT



- ▶ **Krakowska Izba Turystyki (KIT)**, każde wydanie magazynu *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie prezesi, dyrektorzy i właściciele firm należących do KIT



- ▶ **Wielkopolska Izba Turystyczna (WIT)**, każde wydanie magazynu *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie prezesi, dyrektorzy i właściciele firm należących do WIT



- ▶ **Izba Turystyki Rzeczypospolitej Polskiej (ITRP)**, egzemplarze magazynu *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie za pośrednictwem izb regionalnych wszystkie firmy zrzeszone w ITRP



- ▶ **Polsko-Chińska Izba Gospodarcza (PCHIG)**, magazyn *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie prezesi i dyrektorzy firm należących do PCHIG



- ▶ **Polsko-Hispańska Izba Gospodarcza (PHIG)**, magazyn *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie prezesi i dyrektorzy firm należących do Polsko-Hispańskiej Izby Gospodarczej (Cámara de Comercio Polaco-Española)



- ▶ **Polsko-Portugalska Izba Gospodarcza (PPCC)**, magazyn *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie prezesi i dyrektorzy firm należących do Polsko-Portugalskiej Izby Gospodarczej (Câmara de Comércio Polónia-Portugal)



- ▶ **Włoska Izba Handlowo-Przemysłowa w Polsce (CCIIP)**, magazyn *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie prezesi, dyrektorzy i właściciele firm należących do Włoskiej Izby Handlowo-Przemysłowej w Polsce (Camera di Commercio e dell'Industria Italiana in Polonia)



- ▶ **Indyjsko-Polska Izba Przemysłowo-Handlowa (IPCCI)**, magazyn *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie prezesi, dyrektorzy i właściciele firm należących do IPCCI



- ▶ Egzemplarze magazynu *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie menedżerowie i biznesmeni uczestniczący w konferencjach organizowanych w **Centrum Konferencyjnym World Trade Center Poznań**



- ▶ Egzemplarze magazynu *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie dyrekcja oraz lekarze **Instytutu Fizjologii i Patologii Słuchu w Warszawie**



- ▶ Egzemplarze magazynu *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie menedżerowie **hotelu** należących do sieci **SILFOR**



- ▶ **Polska Izba Nieruchomości (PIN)**, egzemplarze magazynu *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie prezesi, dyrektorzy i właściciele firm zrzeszonych w PIN



- ▶ **Tour de Pologne i ORLEN Lang Team Race**, egzemplarze magazynu *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie wszyscy sponsorzy, partnerzy i patroni medialni powyższych imprez oraz prezydenci, burmistrzowie i wójtowie – gospodarze miast, gmin i miejscowości znajdujących się na mapie Tour de Pologne 2022 i ORLEN Lang Team Race, szosowych wyścigów kolarskich dla amatorów w zawodowej oprawie



- ▶ **Gdańska Organizacja Turystyczna (GOT)**, egzemplarze magazynu *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie prezesi, dyrektorzy i właściciele firm oraz instytucji zrzeszonych w GOT



- ▶ **Łódzka Organizacja Turystyczna (ŁOT)**, egzemplarze magazynu *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie prezesi, dyrektorzy i właściciele firm oraz instytucji zrzeszonych w ŁOT



- ▶ **Stowarzyszenie Branży Eventowej (SBE)**, magazyn *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie członkowie SBE w biurze SBE lub podczas spotkań SBE i Event Testów



- ▶ **Fundacja „Mała Polska w Nepalu”**, egzemplarze magazynu *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie prezesi, dyrektorzy i właściciele firm wspierających Fundację „Mała Polska w Nepalu”



- ▶ **Centrum Kreowania Liderów**, egzemplarze *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie właściciele firm, biznesmeni i menedżerowie uczestniczący w seminariach i szkoleniach organizowanych przez Centrum Kreowania Liderów



- ▶ Egzemplarze magazynu *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie członkowie **Klubu Inwestora**



- ▶ Magazyn *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie menedżerowie spółek należących do **Grupy Generali** w Polsce



- ▶ Egzemplarze magazynu *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie władze **Związku Importerów i Producentów Sprzętu Elektrycznego i Elektronicznego – ZIPSEE „Cyfrowa Polska”** oraz prezesi i dyrektorzy firm członkowskich **ZIPSEE „Cyfrowa Polska”**

REDAKCJA



ADRES REDAKCJI: UL. BOCIANIA 9, 05-462 STEFANÓWKA,
GMINA WIĄZOWNIA KOŁO WARSZAWY
TEL. +48 793 272 543
E-MAIL: REDAKCJA@ALL-INCLUSIVE.COM.PL, MARKETING@ALL-INCLUSIVE.COM.PL
WWW.ALL-INCLUSIVE.COM.PL
REDAKCJA: MICHAŁ DOMAŃSKI, REDAKTOR NACZELNY, PREZES WYDAWNICTWA
M.DOMANSKI@ALL-INCLUSIVE.COM.PL
WSPÓŁPRACOWNICY: MONIKA ANDRZEJCZYK, ALINA DYBAŚ,
MAGDALENA DZIADOSZ, SYLWIA JEDŁAK-DUBIEL, WOJCIECH KANTOR,
KLAUDIA KIMMEL, ANNA KŁOSSOWSKA, GRZEGORZ MICUŁA, ROBERT PAWELEK,
AGNIESZKA PTASZYŃSKA, BARBARA TEKIELI, AGNIESZKA TYLUŚ,
WOJCIECH TYLUŚ, MARCIN WESOŁY

KOREKTA I REDAKCJA: MAGDALENA BIAŁEK
DZIAŁ MARKETINGU I REKLAMY: VIOLA DOMAŃSKI-SZABO, KIEROWNIK
MARKETING@ALL-INCLUSIVE.COM.PL, SZABO.VIOLA@MEDIASOL.PL
WYDAWNICTWO: MEDIA SOL MICHAŁ DOMAŃSKI
M.DOMANSKI@MEDIASOL.PL
OPRACOWANIE GRAFICZNE: OTO-STUDIO PIOTR ZAJĄCZKOWSKI
STUDIO@OTO-STUDIO.PL | WWW.OTO-STUDIO.PL
PROJEKT OKŁADKI: MARIUSZ KOZAK-ZAGOZDA
DRUK CTP I OPRAWA: ARTDRUK ZAKŁAD POLIGRAFICZNY
ARTDRUK@ARTDRUK.COM, TEL. +48 22 786 08 30, WWW.ARTDRUK.COM
NAKLAD: 19 000 EGZ., WSZYSTKIE BEZPŁATNE
FOTOGRAFIA NA OKŁADCE: © VISIT ESTONIA/HEIKO KRUUSI

79. Tour de Pologne®

WYŚCIG DLA POKOJU
ГОНКА ЗА МИР

30.07-05.08.2022

UCI WORLD TOUR



KIELCE, ŚWIĘTOKRZYSKIE - LUBLIN | CHEŁM - ZAMOŚĆ | KRAŚNIK, POWIAT KRAŚNICKI - PRZEMYŚL | LESKO, POWIAT LESKI - SANOK
ŁAŃCUT - RZESZÓW | SZAFLARY - STACJA NARCIARSKA RUSIŃSKI | VALSIR, SKAWINA - KRAKÓW

Energa
GRUPA ORLEN

LOTOS

PZU

LOTTO

DRUTEX
ENGINEERED FOR YOU

ICIC
PKP INTERCITY

PGNiG

Pluszcz
RODZ. GOSPODARSTWA

CITROËN

onet

TVP 1

SPORTOWY

SOUDAL

BON
TURYSTYCZNY

Polska
POLSKA ORGANIZACJA
TURYSTYCZNA

ARCHE
HOTEL

BUKOVINA
RESORT

CINEMA
CITY

TVP SPORT

radio
ZET

valsir
QUALITY FOR FLOORING

dpd

Chroma

quest

CISOWIANKA

CITYBOARD

ALL
INCLUSIVE

SPORTOWY24

boplan
READY FOR IMPACT

MADONNA
DI CAMPIGLIO

ELMAR

LUK
TRANS

studio55
advertising solutions

IMPEL
GROUP

ZIS

Vittoria

Polonus

arp
e-vehicles

BRUNOX

ORGANIZATOR

LANGTEAM

WWW.LANGTEAM.COM.PL



visit
estonia

Marzą Ci się długie,
beztroskie podróże?
W Estonii nikt się
nie spieszy.

Podróżuj w duchu slow

visitestonia.com/en/pl/slow-travel